

BIBLIOTEKA  
MUZEUM ŚLĄSKIEGO

7031

II.

**KRONIKA**

**P S Z O W A**

**I R Y D U Ł T Ó W**

107 LAT NALEŻĄCYCH DO PARAFII PSZOWSKIEJ

O R A Z

**OPIS KOPALNI ANNA,**

**KTÓREJ 100 LETNI**

**JUBILEUSZ PRZYPADA**

**N A R O K 1 9 4 3**

1 9 3 9

ZEBRAŁ I NAPISAŁ KONSTANTY KOWOL, PSZÓW



KRONIKA  
PSZOWA I RYDUŁTÓW,  
107 LAT NALEŻĄCYCH DO PARAFII PSZOWSKIEJ  
O R A Z  
OPIS KOPALNI ANNA, KTÓREJ 100 LETNI  
JUBILEUSZ PRZYPADA NA ROK 1943



ins. Zugsatzverzeichnis eingetragen  
unter Nr. 1943/108  
am 1. 11. 1943 von Ami yma

1939

Zebrał i napisał Konstanty Kowol, Pszów

Druk „Polonia” Sp. Akc. Katowice, ul. Sobieskiego nr. 11

7051  
II.



1938  
12



**Ks. Kanonik Knosala**



## Przedmowa

*W imię Boże rozpoczynam w tej książeczce opisy historyczne Dziekanatu pszowskiego i okolicy. Znając lud nasz i jego zamiłowanie do chwalebnej naszej przeszłości, poświęcam temu ludowi poniższą pracę. Nie chodzi mi bynajmniej o chwałę -- przeciwnie, skromną tę pracę poświęcam ukochanemu mi ludowi dla szerszego zaznajomienia się z dziejami wieków ubiegłych. Wyrosły na ziemi górnośląskiej, odczuwam tym więcej obowiązek przysłużenia się moim Rodakom i w tym też tylko celu pracę tę — niestety dość mozolną rozpocząłem z tą nadzieją, że rozbudzi ona w sercach czytających tę samą miłość do rodzinnych zakątków, jaką piszący w sobie żywi. Zanim jednak przystąpię do rzeczymistej rozprawy, wspomnę w krótkości o dziejach ziemi dekanatu pszowskiego w ogólności.*

*P s z ó w. dnia 15-go sierpnia 1938 r.*





## Stosunki kościelne w dekanacie pszowskim

Spisawszy obszernie dzieje historyczne dekanatu pszowskiego oraz okolicznych wsi, jako też podawszy dokładny spis wszystkich kościołów w dekanacie pszowskim i okolicy, wypada też wspomnieć o stosunkach kościelnych, jakie tu od najdawniejszych czasów panowały. Jest to opis niedługi, ale wierny i dla każdego czytającego miły. To też przypuszczam, iż uzupełni on znacznie poprzednie opisy kościołów, które wszyscy mają w świeżej pamięci. Założenie biskupstwa wrocławskiego, do którego od samego początku i Pszów należał, sięga bardzo dalekich czasów. Stało się to za panowania króla polskiego, Bolesława Chrobrego. Polska, a zatem i Śląsk, przyjęły już przedtem, za panowania ojca Bolesława, Mieczysława I, naukę Chrystusa Pana. Już też mieli Polacy własnego biskupa w Poznaniu. Król Bolesław o rozszerzenie wiary św. niezmiernie dbał, dążył do utworzenia osobnej prowincji kościelnej dla swego państwa. Wówczas podlegał biskup poznański arcybiskupowi magdeburskiemu, a Bolesław sprawił to, iż zależność polskiego biskupa od arcybiskupa niemieckiego się skończyła. Król Bolesław zabrał się teraz do ustanowienia polskiej metropolii czyli arcybiskupstwa. Założył w Gnieźnie arcybiskupstwo, jako najwyższą w Polsce władzę i godność duchowną. Pamiętając zaś o tym, że brak biskupów źle wpływa na poddanych, zakładał też nowe biskupstwa w swoim państwie: w Krakowie dla Małopolski, w Kołobrzegu dla Pomorza i w Wrocławiu dla Śląska. Wszyscy ci biskupi wraz z poznańskim podlegali odtąd arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, a zatem arcybiskupowi polskiemu. Wynika z tego, jak dalece Bolesław rozumiał obowiązki polsko-katolickiego monarchy. Nie tylko że król polski biskupstwo wrocławskie założył, ale następcy jego dążyli wszelkimi siłami do utrzymania tegoż. Pomimo, że w dalszych latach biskupstwa te nie okazywały zbyt wielkiej żywotności, co przypisywać należy ciągłym wojnom i rozruchom krajowym,

to jednak Kazimierz Odnowiciel starał się jak tylko mógł o uporządkowanie dotychczasowych stosunków kościelnych. Już w roku 1046 osiadł biskup wrocławski w swojej diecezji. Także i królowie Bolesław Krzywousty i Władysław II położyli wielkie zasługi dla Kościoła św. na Śląsku. A nawet syn księcia wrocławskiego Bolesław Wysoki, Jarosław, który 1198 r. wstąpił na wrocławską stolicę biskupią, darował biskupstwu ze swego księstwa znaczne posiadłości. Odtąd każdy biskup nie tylko był księciem Kościoła, ale też i księciem świeckim. Z darowizny Jarosława powstało następnie biskupie księstwo nyskie.

Jednak już w tych czasach smutne nastąpiły dla polskiego Śląska stosunki. Już Władysław II ożeniony z Niemką, przechylał się więcej na stronę niemiecką, sprowadzał osadników niemieckich, oraz zakładał liczne klasztory, które się stały pierwszym rozsądnikiem germanizacji na całym Śląsku. To też za czasów biskupa Tomasza II, Polaka, przyszło do zatargu pomiędzy nim i księciem Henrykiem Probusem. Chodziło o sześćdziesiąt osad, założonych w dawnym pasie granicznym pomiędzy Śląskiem i Czechami. Tak książę jak i biskup rościli sobie do nich prawo. Gwałtowny spór trwał przez siedem lat, a stał się zgorznięciem i zamieszaniem całego kraju. Książę wyklepy sztydził sobie z biskupa i urządził sobie igrzyska w biskupiej stolicy w Nysie, którą gwałtem zajął. Biskup zażądał z Rzymu przysłania delegata papieskiego. Przybył legat i skazał księcia na wielką karę pieniężną. Ale książę broił dalej, sztydząc sobie z wszelkiej powagi duchownej. Natenczas całe wrocławskie księstwo podzieliło się na dwa stronnictwa, jedno za księciem, drugie za biskupem. Powiedzieć trzeba, że nawet znaczna część duchowieństwa stanęła po stronie księcia przeciw biskupowi, a zwłaszcza niemieckie klasztory. Po pewnym czasie tak się rzeczy ułożyły, że książęce stronnictwo było niemieckie, a biskupie polskie. Wygnany biskup schronił się do Raciborza, którego książęta pamiętali jeszcze coś o swym polskim pochodzeniu. Wysłano znowu z Rzymu komisję do zbadania całej sprawy. Na czele jej stał arcybiskup gnieźnieński, jako metropolita przełożony biskupów wrocławskich. Nie podobało się to księciu, ani też niemieckiemu duchowieństwu i wtenczas to z 12 śląskich klasztorów Minorytów odłączyło się osiem od prowincji polskiej, a przystąpiło do niemieckiej saskiej. Ze sporu o posiadanie wsi powstał spór narodowy. Książę posprowadzał na sporną ziemię osadników niemieckich, a biskup żądał, żeby ich wydalić i przywrócić dawnych polskich rolników. O tym książę nie chciał słyszeć, a w zaciekłości swej posunął się do tego, że nie tylko pozagrabiał wszystkie posiadłości bi-

skupie, ale rzucił nawet na biskupa jakąś przez siebie samego wynalezioną świecko-książęcą klątwę. Zagroził, żeby nikt w całym kraju nie ważył się obcować z biskupem lub z kimkolwiek z jego sprzymierzeńców, zakazał sojuszników biskupa przyjmować na nocleg, dawać im jadła lub napoju, chociażby nawet za pieniądze, i t. d. Ponieważ z biskupem trzymała ludność polska, więc był to jakiś ogólny wyrok na cały lud polski. Nie poprzestał Henryk Probus na wyklęciu polskiej ludności w wrocławskiej dzielnicy. Chciał żeby i na Górnym Śląsku było to samo. Najpierw wezwał Mieczysława Raciborskiego, żeby biskupa od siebie wypędził, a gdy tenże nie chciał wygnać rugować z swego kraju, wyruszył na Racibórz z wojskiem. Rozpoczęło się oblężenie, które byłoby się może dłużej przeciągało, ale biskup Tomasz nie chciał, żeby z jego powodu znowu toczyła się wojna pomiędzy śląskimi książętami. Więc sam z miastą wyszedł do obozu Henryka w ornacie i z pastorałem, krocząc odważnie wśród nieprzyjaciół aż do książęcego namiotu. Ta odwaga olśniła księcia, a zdobyła biskupowi serca żołnierzy. W tej chwili wszyscy widzieli w biskupie nie wojennego przeciwnika, ale zwierzchnika kościoła. Książę ostupiały nie wiedział zrazu co począć z tym księciem Kościoła, który sam w biskupich szatach oddaje mu się w ręce. Mimowoli skłonił się przed tą godnością i pocałował biskupa w rękę.

Powracając do ziemi Górno-Śląskiej wspomnieć wypada, że tu bardzo wczesnie zabłyśło światło Chrystusa i mieszkańcy też bardzo wczesnie nawrócili się do Kościoła świętego. Nic dziwnego, apostołom chrześcijaństwa, jak św. Wojciechowi, a przed nim już wysłannikom apostołów słowiańskich, św. Cyrylowi i Metodemu wypadło najpierw przechodzić przez Śląsk Górny, zanim udali się w dalszą drogę. Trzeba bowiem wiedzieć, że nauka chrześcijaństwa przedostała się do nas z pobliskich Czech i Moraw. Tu też krzewiciele nowej nauki głosili niezawodnie najpierw Słowo Boże i tu też najpierwszych znaleźli zwolenników. Wobec tego nie dziwnego, że pierwszy Kościół katolicki na ziemi raciborskiej (dokąd i Pszów należał do roku 1532) powstał w 1060 r. w Jedłowniku, bowiem przypuszczać należy, że w roku 1845 płaciły wioski Bękowice i Wojnowice w Raciborskiem podatek kościelny do Jedłownika, dlatego dodać trzeba, że w roku 1717 powstał spór pomiędzy Wojnowicami i Jedłownikiem. Proboszczowie w Pszowie i Rogach twierdzili, że w dawniejszych czasach należały Wojnowice i Bękowice do parafii jedłownickiej i tylko z powodu wielkiej odległości od kościoła parafialnego otrzymały administratora. Na mocy tego twierdzenia wniósł ks. proboszcz z Jedłownika

na ks. Kurca do biskupa skargę, wywodząc, że z kazalnicy burzy lud przeciw niemu, zakazując mu składania kościołowi jedłownickiemu dziesięcin od wieków istniejących. Ówczesny biskup zbadawszy sprawę stanął po stronie proboszcza w Jedłowniku, grożąc nawet ks. Kurcowi złożeniem z urzędu w razie zajścia podobnych wypadków. Następcą ks. Kurca w Wojnowicach był ks. Józef Czech ur. 1693 r. w Raszczykach. Z biegiem czasu coraz więcej mieszkańców ziemi raciborskiej przechodziło na nową wiarę i coraz to więcej dawał się odczuwać brak kościołów. To też wszędzie, gdzie tylko były serca katolickie, przystępowano do budowy Domów Bożych. Tak na przykład powstał w 1205 r. kościół w Raciborzu. Roku 1224 zostały konsekrowane przez ówczesnego biskupa Wawrzyńca kościoły w Makowie i Sławikowie. W późniejszych zaś latach powstały kościoły: w Łubowicach, Wojnowicach, Bękowicach, Pawłowie, Rudniku, Krzyżanowicach, Janowicach, Tworkowie, Rudyszwałdzie, Markowicach, Pogrzebieniu, Raszczykach, Lubomi, Syryni, Brzeziu, Rogach, Pszowie, Rydułtowach i t. d. W miarę powstawania kościołów zaczęto tworzyć parafie i ustanawiać przy nich proboszczów. Nadzór nad proboszczami miał każdorazowy biskup lub jego zastępca. Jednakowoż z czasem powstało tyle nowych kościołów, tyle parafii, że dla biskupa niemożliwe było prowadzić szczegółowy nadzór nad zarządami parafii. Z tego to powodu podzielono w połowie XIII wieku biskupstwo wrocławskie na cztery archidekanaty, jak głogowski, lignicki, wrocławski i opolski. Każdy z archidekanatów podzielony znów został na dekanaty, a te na parafie. Dawniejsza ziemia raciborska należała do archidekanatu opolskiego, a w samym Raciborzu utworzono dekanat do dziś dnia jeszcze istniejący. W dawniejszych czasach były dekanaty stosunkowo wielkie; według opisu pochodzącego z roku 1447 należało do dekanatu raciborskiego 19 parafii i to: Racibórz, Starawieś, Łubowice, Markowice, Lyski, Pstrążna, Lubomia, Bogumin, Krzyżanowice, Bienkowice, Janowice Rudnik Polski, Krawarz, Tworków, Weindorf (wioska dziś już nie istniejąca), Wojnowice, Rudyszwałd, Raszczyce i Maków. W roku 1644 naliczono w dekanacie 19 parafii i 4 filialne kościoły. Według sprawozdania wizytacyjnego w roku 1679 należały do dekanatu następujące kościoły farne i filialne: Starawieś z Pawłowem i z kościołem Matki Bożej, Bienkowice, Janowice, Maków z Polskim Krawarzem, Krzyżanowice, Lyski, Lubomia z Syrynią, Łubowice, Markowice z Raszczykami, Pogrzebień z Brzeziem, Pstrążna, Rogi, Tworków z Rudyszwałdem i Wojnowice. W roku 1719 znajdujemy i Rudnik, którego kościół tak samo jak kościół farny

w Raciborzu nie należał do okręgu wizytacyjnego dziekana. W roku 1687 było 18 proboszczów, 3 kapelanów i podskarbnik kościelny, 18 kościołów drewnianych, 4 kaplice drewniane i 1 szpital. Zbyt obszerny dekanat raciborski utrudniał dozór dziekana. Z tego powodu zostały w roku 1738 Łyski i Lubomia z Syrynią, Markowice z Raszczykami, Pogrzebień z Brzeziem, Prażna i Rogi od niego odłączone i razem z Raciborską Kuźnią tworzyły odtąd osobny dekanat. Bo jak czytamy, ks. Żołądek w Raciborzu był zarazem dziekanem w Pogrzebieniu i to w roku 1806. znękaný pracą długoletnią złożył urząd dziekana w 1836 r. tak dekanatu pogrzebieńskiego jak i raciborskiego. Następcą ks. dziekana Żołądka był ks. kanonik Franciszek Heide, proboszcz raciborski, (ks. Heide był obecny w roku 1849 przy uroczystości wciągania krzyżów na wieże kościoła w Pszowie). Dodać należy, że ks. dr. i kanonik był zagorzałym przeciwnikiem nauk przewrotnych Rongiego. W roku 1865 złożył urząd dziekana pogrzebieńskiego a 25 marca 1867 r. przeniósł się do wieczności. Kolejno zajmowali wybitne stanowisko ks. Morawe, ks. Marcinek, ks. Strzybny, ks. Hrabak, ks. Fleger.

Tak przedstawiały się opis diecezji wrocławskiej i dekanatu pogrzebieńskiego.

Z biegiem czasu wiele się zmienia, tak też i stosunki kościelne zmieniły się i u nas na Górnym Śląsku. Węć po wojnie światowej po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski została utworzona nowa diecezja dla części Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego. Siedzibą biskupią wybrano miasto Katowice. Pierwszym delegatem biskupim został mianowany ks. prałat Kapica z Tych. Ks. prałat Kapica znany jako mąż zasłużony w swej działalności na niwie kapłańskiej i społecznej z wielu lat przed wojną światową, był mianowany przez urząd ksiądzęcy biskupi w Wrocławiu jako delegat dla polskiego Górnego Śląska. Odnaczył on się przede wszystkim w walce z alkoholisizmem i z tego powodu uzyskał sobie przydomek apostoła trzeźwości. Później został mianowany infułatem. Nie długo sprawował dostoyny urząd, gdyż Pan Bóg powołał go po wiekniwą zapłatę; umarł 10-go września 1930 r. Po utworzeniu diecezji górnośląskiej został powołany w roku 1924 na wybitne to stanowisko ks. Kardynał dr. Hlond. Biskup dr. Hlond, jako pierwszy dostoynnik nowo utworzonej diecezji, został znów w roku 1926 przeniesiony do Poznania, a na jego miejsce przybył ks. biskup Lisiecki, obaj dostoynnicy nowej diecezji potrafili załagodzić oba stronnictwa w swej diecezji. W 1927 r. rozpoczęto budowę katedry. Tak samo z biegiem czasu w roku 1923 został utworzony dekanat pszowski, który należał w dawnych czasach

do dekanatu żorskiego, później do dekanatu wodzisławskiego aż do roku 1923. Od założenia nowego biskupstwa śląskiego został utworzony dekanat pszowski. Do dekanatu pszowskiego należą: Pszów, Rogi, Lubomia, Syrynia, Pogrzebień, Brzezie, Raszczyce, Lyski, Pstrążna i nowo utworzone parafie Gaszowice w roku 1926, Nieboczowy 1932 r., Krzyżkowice 1933 r. Pierwszym dziekanem dekanatu pszowskiego został mianowany ks. proboszcz Mikołaj Knosalla, w 1931 r. został mianowany radcą duchownym, a w roku 1936 kanonikiem. W maju roku 1927 zawiązał po raz pierwszy ks. biskup Lisiecki do dekanatu pszowskiego i to w celu bierzmowania. Najprzód zwiedził Lyski, Pstrążnę, Pszów, Pogrzebień, Brzezie, Lubomię, Syrynię i Rogi, w Rogach potrafił ks. biskup załagodzić spór w parafii. Ks. Biskup został wszędzie mile przyjęty, szczególnie w Pszowie doznał osobliwszego przyjęcia. Wszędzie postawiano bramy tryumfalne; pierwszą bramę ustawiono w Krzyżkowicach pod dozorem Józefa Pytlika, najprzód powitał ks. biskupa naczelnik gminy Krzyżkowic p. Aleksander Szmelich. Gospodarze parafii pszowskiej przybyli na koniach, pod przewodnictwem gospodarza Wincentego Krzyżaka z Pszowa. Po przemówieniu naczelnika gminy Krzyżkowic powitał ks. Biskupa gospodarz Konstanty Kowol z Pszowa. Ks. Biskup podziękował wszystkim serdecznie za miłe przyjęcie. Cały orszak ruszył aż ku kopalni „Anna“, gdzie została ustawiona brama tryumfalna zbudowana z węgła, tam oczekiwała wysokiego dostojnika procesja z chorągwiami i sztandarami. Najprzód powitał ks. biskupa naczelnik gminy Pszowa p. Henryk Rzodeczko, następnie p. asesor Makense w języku niemieckim. Po przemówieniach podziękował ks. biskup najprzód po polsku a potem po niemiecku. Stąd znów cały orszak świąteczny ruszył z muzyką znanej dobrej orkiestry pod przewodnictwem p. Szulcego, kapelmistrza z Pszowa, aż ku kościołowi, gdzie pod wspaniałą bramą, postawioną staraniem Emila Musioła, oczekiwano tak zacnego gościa. Księża z kanonikiem ks. Knosallą na czele powitali ks. biskupa. Dziewczynka, Helena Długoszówna, wręczyła J. E. po przemówieniu wierszem piękny bukiet. Cała uroczystość ruszyła z Te Deum do kościoła, gdzie na drugi dzień udzielił ks. biskup bierzmowania. Dodać należy, że w wieczór przybycia urządzono wielki pochód z lampionami, a Straż Pożarna przyświecała pochodniami, Ks. Biskup i wszelkie duchowieństwo nie oczekiwało tak wspaniałego pochodu. Gospodarze znów stawili się na koniach, gdy więc wszystko przybyło na miejsce, koło bramy przemówił pięknymi słowami lekarz Spółki Brackiej z kopalni „Anna“ p. Lamża, po przemówieniu dziękował ks. biskup w ser-

decznych słowach za tak miłe przyjęcie. Ks. Biskup bawił 3 dni w Pszowie, po czym udał się znów w celu bierzmowania do Brzezia, gdzie znów został odprowadzony przez gospodarzy na koniach aż do Krzyżkowic. Na tym skończyła się uroczystość przybycia po raz pierwszy ks. biskupa do nowej diecezji na Górnym Śląsku. Kończąc opis przyjęcia tak dostojnego gościa w parafii pszowskiej oraz i wszystkich parafiach należących do dekanatu pszowskiego. Dodam, że ks. Biskup Lisiecki niedługo sprawował urząd pasterski w nowej diecezji, Pan Bóg powołał go po zapłatę wiekiustą. Po nim nastąpił ks. biskup dr. Stanisław Adamski, który aż dotąd kieruje diecezją.

## Położenie Pszowa

Pszów leży na wzgórzu 1033 wysokim według wymiaru Kalluży, 956 stóp według Dr. Sadebecka, 1008 stóp według Carnala, a kościół stoi na wzgórzu 940 stóp wysokim nad poziomem morza bałtyckiego (Ostsee), do którego Odra wpływa. Pszów jest oddalony od wieży klasztoru świętej Anny 12.980 prętów, od Stancji przy Rudach 5.348 $\frac{1}{2}$  p., od kaplicy św. Wawrzyńca przy Orzeszu 8.104 p. (2000 prętów uczynią jedną milę). Wieża wschodnia stoi pod 50 stopniem, 2 minutową, 34,15 sekund północnej szerokości, 36 stóp., 3 min., 17,56 sek. wschodniej długości według wymiaru profesora Dr. Sadebecka z Wrocławia. Z wież jest widnokrąg na 650 mil kwadratowych obszerny, a kogo by nie zraziło na nie wstąpić, ten zapewne nie będzie żałował trudu, nagrodzony widokiem na rozległe okolice i na piękną panoramę, bo kościół z dwiema 190 stóp wysokimi wieżami i z 14 stóp wysokimi nad nimi się podnoszącymi krzyżami na najwyższym miejscu wsi na północ, z cmentarza widać pasma gór Beskidów, Karpatów, Sudetów, górę „Snieżkę“ i górę św. Anny; od wielkiego ołtarza miasto Cieszyn i Bielany pod Krakowem, polskie wzgórza za Bytomiem i Tarnowskimi Górami, wzgórza przy Gliwicach, Toszku, Strzelcach, Głogówku, Głubczycach z wielu miastami i wsiami, a z wszystkich wymienionych okolic widać też wieże kościoła pszowskiego wydawające się, jakby ziemię z jasnym niebem wiązały i prawdziwą drabinę patriarchy Jakóba przedstawiały. Pszów jest starodawne miejsce, bo w dokumencie założenia i odgraniczenia Pragskiego Biskupstwa roku 973 napisano: „Ad aquilonem hi sunt termini: Psouane, Chrouati et altera Chrouati, Zlasane, Trebouane, Dedossene usque ad mediam silvam, qua Milcianouruam occurrunt termini“. To jest: „Na północ są te granice: Pszowana, Karpaty i drugie Karpaty, Zlasana, Poborana, Dedossena aż do pół lasu, z którym się granice górnej Luzacyi schodzą“. Pszowana była krainą Górnego Śląska (na lewym



brzegu Odry od rzeki Nysy aż do schyłku gór Karpatów. (Chrouati, t. j. gór garbatych), a na prawym brzegu Odry od rzeki Kłodnicy przez Gliwice do Koźła płynącej aż do schyłku drugich gór Karpatów (altera Chrouati) nazwisko mając od miejsca Pszów między południem i zachodem  $1\frac{2}{3}$  mil od Rybnika, miasta powiatowego.

W starych czasach pisano Pszów: Psv, Psu, Psw, Psuw. roku 1306 Psow, r. 1350 Psow, r. 1531 Pschw, r. 1561 Pschow, r. 1922 znów Pszów.

Wielki badacz języków i dziejów słowiańskich ksiądz fararz Antoni Hladisch w Pońcach przy Cieszynie wywodzi: Około roku 973 dzieliło się Szlązko na następujące części: 1) Pszowana. 2) Zlazana, t. j. Szlązko pod górą Sobótką (Zobtenberg) między Sudetami i Odrą, od Nysy aż do rzeki Kacbach, 3) Trebowana na wschód od Zlasany, od Bolesławic (Bunzlau) ku Primkenawie, zabierająca okolicę od Odry aż do górnej Warty, a od Kłodnicy aż ku rzece Barzycz (Bartsch) na północ, 4) Poborana, t. j. (pod borem) nad rzeką Bóbr, zawierająca księstwa Świdnicę i Jaworno aż ku rzece Sprotawie, na wschód od rzeki Queis aż do Odry, 5) Dédossena na północ od Poborany, od Głogowa ku Żeganu, a na zachód nad rzeką Queis ku granicom górnej Łuzacyi (Milcianorum) aż ku Krosnu. (Obacz historią dokumentną Biskupstwa Wrocławskiego księdza Jana Heine z Wrocławia po niemiecku wydana roku 1860), iż od łacińskiego słowa: „piscina“, t. j. rybnik czyli staw na ryby, lub „piscis“, t. j. „ryba“ Pszowu to nazwisko nadano, i oraz dowodzi, iż Słowianie te słowa tylko dwiema literami „Ps“ pisali, a żeby nazwisko miejscu czyli wsi nadali, litery v, u, albo w przywiązali, i tak Psv. Psu, Psw, nasz Pszów po polsku się wyklada: „Rybnicza, czyli Rybia wieś“, a nie brakło i takich, swoich i obcych, którzy nazwisko Pszowa od słowa „pies“ wyprowadzić chcą, lecz marzenia ich tenże sam ksiądz zbija, wskazując na tutejsze stare stawiska, głębokie doły, łąkowy grunt i na nim trzcinę i wodne rośliny znajdując.

## 2.

Posiadacze P s z o w a i za ich czasów zdarzenia.

### A.

**Pszów pod książętami Raciborskimi od roku 1163 do roku 1532**

1. Mieszko od 1163 do 1211.
2. Kazimierz od 1211 do 1230.
3. Mieszko II. od 1230—1246.

Roku 1241 ostatnich dni wielkiego postu posuwali się Tatarzy czyli Mongołowie, lud dziki i pogański z Azyj przybyły przez Polskę na Śląsk, przepawali się pod Raciborzem przez Odrę, pewnie i w Pszowie byli, ponieważ w dawnych czasach droga z Krakowa prowadziła przez Wodzisław i Pszów do Raciborza. Krótco przed Wielkanocą zwyciężył ich Henryk II, syn św. Jadwigi pod Lignicą w Dobrémpolu (Wahlstatt). Szko- dy, jakie Tatarzy Śląskowi wyrządzili, były ogromne, a długo je Szlązko pamiętało, długo po nich stały pogorzeliska chat i świą- tyń, zniszczyli i spalili dobytek i zboże i pozabierali wszystkie bogactwa. Po Tatarach została pamiątka w krupach, które się dotąd zowią tatarką czyli poganką, a których nasiona uciekając. na Śląsku zostawili. Polscy kronikarze opisując Szlązko i mnie- mając. że nazwa Szlązka pochodzi od miana rzeki i okolicy pod Wrocławiem będącej, która się Ślencą (Ohle) zwie, z wielkim zawdy szacunkiem wspominają o naszym Śląsku, bo go zwią: „świętą ziemią Szlązką”. Boć też i święta ta ziemia nasza, a było w dawnych wiekach i jest dzisiaj w niej i na niej siła bogactwa, chociaż obcy tej ziemi wydarli i zabrali skarby i na swój użytek obrócili, a chociaż po tyle kroć razy było pustoszone, jednak za mądrego panowania Najjaśniejszych Królów naszych Pruskich szczęśliwym powodzeniem i pokojem kwitnie i świetnie się wzmaga i zamożnością i obfitością słynie. A co wież i kościo- łów wspaniałych, a gdy tam człowiek wstąpi, to mu dusza za- dygoce, serce ledwo z radości nie pęknie, to tam łza mu tryśnie z oka na świadectwo, że Szlązak kocha Pana Boga. A piękne też to ono nasze Szlązko, boć dlatego mówią o niem: „Szlązko najzaczniejsze perła królewskiej Pruskiej korony“.

4. Władysław od 1246 do 1282.

5. Przemysław od 1282 do 1306. Roku 1293 był książd Jasko kapelanem książęcym w Pszowie, a 9 kwietnia r. 1306. gdy książę Przemysław na śmiertelnej złożony pościeli testa- mentem klasztor panieński w Raciborzu ustanowił, znajdował się też między rycerzami Rycholph Podstoli z Pszowa.

6. Leszko od 1307 do 1336.

7. Mikołaj I. od 1336 do 1365.

8. Jan I. od 1365 do 1382.

9. Jan II. od 1382 do 1424.

10. Waclaw od 1424 do 1456.

11. Jan III. od 1456 do 1493, książę ten sprzedał Pszów 10 lutego r. 1485 za 500 ręskich węgierskich.

12. Rycerzowi Bartosiowi Zdarzy szlachcicowi z Kobylie od 1485 do 1506. Mikołaj II. i Jan IV. książęta Raciborscy od

1493 do 1506. Walenty od 1506 do 1521, czternasty książę podarował 19 grudnia 1506 Pszów na potomne czasy. 13 rycerzowi Bartosiowi Zdarzy szlachecowi z Raszczyce od 1506 do 1526. Roku 1526 kupił znowu Pszów. 14. Jan V. książę piętnasty Raciborski od 1521 do 1532, który dnia 25 kwietnia r. 1532 jak ostatni z potomków Mieszka I. księcia pierwszego Raciborskiego umarł w Opolu. Po wymarciu książąt podarował Ferdynand I. cesarz austriacki i król czeski księstwo Raciborskie, do którego Pszów należał r. 1532. 15. Jerzemu, margrabiemu brandenburskiemu, a ten oddał Pszów w zastaw rycerzowi Mikołajowi Zdarzy szlachecowi z Chobolic.

## B.

### Pszów pod panami dziedzicznymi od roku 1532 aż dotąd

16. Rycerz Mikołaj Zdarzy, szlachec z Chobolic od 1532 do 1558. r. 1536 w dzień św. Bartłomieja Apostoła niesłychana powódź. 17. Rycerz Waclaw Sedlnicky, szlachec z Choltic od 1558 do 1587. Pan na Rybniku kupił w czwartek po Zielonych Świątkach r. 1558 Pszów, Dzimierz i Zawadę, a jego pan na Pszowie znajduje się w dzień św. Michała r. 1561 na Sejmie w Opolu między prałatami, panami i rycerzami dla ustawy rządu krajowego. — Cesarz Ferdynand I. wprowadził przez naczelnika Jana szlacheca z Opersdorf dnia 4 stycznia r. 1559 w owych czasach wielce błogi porządek robót i pobudował też zamki czyli twierdze, gdzie osadził mężów, którzy mieli obowiązek bronienia rolników od napadów obcych, — a ci rolnicy płacili za tę obronę owym panom co w zamkach siedzieli, lub im też pola obrabiali, — i czego to powstały pańszczyzny. Lud biedny, poczciwy i dobroduszny jarzmem niewolniczym pańszczyzny ciśniony jęczał długo, bo za krwawą pracę u nieludzkiego i bezsumiennego Pana cóż odebrał za pochwałę? to, iż byłem był przewanym, a cóż za dzięki? bał. więzienie i przesładowanie, a komuż miał stan swój oplakany opowiedzieć i serca boleścią krwawione otworzyć, gdy Pan był niejako wszechmogącym i gdy chłopą upowito niby niemowlę, nie dozwolono mu żyć silnym wrodzonym mu życiem, ale jeno zmartwiałe istnieć pod skrzydłem macoszej opieki, a raczej tyrańskiej niewoli pana. Z tychże do czasów przysłowie niesie: Bóg wysoko a król daleko, a wiatr rozwieje wieści zanim tam doleca. Wiele jęł chociaż tajemny przebił niebiosa i doszedł do tronu Pana nad Panami, do Ojca niebieskiego, a tam stąd do serca nad nami czuwających Ojców i najlaskawszych królów naszych, którzy żalem wzruszeni nad uciskiem ludu po ojcowsku postąpili



i pańszczyzny znieśli. (A to jest wolność złotymi literami pisać! — O co za dziwna zaraz odmiana! Ludek roznieca nowe życie, przyobleka się w siłę, ubogaca się nabytkiem dóbr i sięga szczytu cywilizacyj, zakłada szkoły, buduje kościoły, od tego czasu sprawa religijna zupełnie inny bierze obrót, bo ludek staje się czerstwym, rzetelnym, potulnym, powolnym, czyli posłusznym na samo skinienie królewskie i kościelne, a sprawdza się ów wyrok: „Niech jeno Duch Boży owionie ludzi, a wszystkie formy snadno zbożęją, staną się także z Ducha Bożego”. W sądach nastąpiły czeskie pisma i akta — a i do dziś u niejednego starszego cechu lub dziedzica lub w kościelnym archiwie, jako i tutaj, znajdują się czeskie przywileje i zapisy. — Czeszczyzna ta i niemczyzna, co gdyby robak toczyć poczęła Szlązko, wpłynęła wiele i na mowę polską w Szlązku, która od owego czasu mieszaniam obcych wyrazów psuć się poczęła i toć dla tego Szlązaka „Wasserpolakiem“ zwią, ale co Pan Bóg i matka ziemia ojczysta wzięła człowiekowi w serce, tego łatwo nie utraci, bo 600 lat dobiega dziś od owych czasów zamieszania, a przecież Szlązak jeszcze dziś w polskiej mowie rad gada, jeszcze zna wiele obyczajów przestarych przodków naszych, jeszcze zna obrzędy przy zrękowinach i zaślubinach, gadki, co je wieczorami w zimie bają, nie jedna piosnka, co ją pastuszek wyśpiewuje i pieśni, co je młodzian i staruszek w kościele i przy pracy nuci, zapewnie jeszcze od owych czasów zostały między ludem, a błądzą między nim gdyby cienie starodawnych przodków na przypomnienie, że lud Szlązki nie od Czechów, nie od Niemców pochodzi, nie od Czechów, nie od Niemców wziął swój obyczaj, — i na świadectwo, jak to wielką siłę ma u ludu język i narodowość Cesarz niemiecki Maksymilian II. (1564 do 1576) wydał r. 1576 rozkaz, iżby na Anioł Pański rano, w południe i na wieczór dzwoniło na uproszenie od Pana Boga pomocy przeciw Turkom, najogromniejszemu nieprzyjacielom wiary i narodów.

18. Rycerz Jan Sedlnicky szlachic z Choltic r. 1587 Pan na Pszowie, kupił r. 1600 Kokoszyce od Barona Pana Planknar z Kynsburg, Pana na Wodzisławiu. 19. Fryderyk Sedlnicky z Choltic sprzedał w piątek w dzień św. Mateusza r. 1604 Pszów. 20. Magdalenie Komarowskiej de Komarów wdowie po Baronie Jamie Planknar z Kynsburg na Wodzisławiu za 13.000 reńskich (na reński szło 36 groszy, a na grosz 6 białych fenigów). Owych czasów bywało tu wiele chmielników, a kopę drągów sprzedawano za 4 krajcary największe tramy za 30 krajcarów. 21. Roku 1635 w sobotę przed św. Ursulą i 1 września a 16 listopada r. 1639 odziedziczyli Pszów: Krystof de Sedlnicky, który był Kolatorem czyli Patronem Pszowskiej i Rydułtowskiej parafii,

potem Kasper Fryderyk de Bees w imieniu matki Joanny de Bees rodu Sedlnicky, Katarzyna Sofia de Sedlnicky rodu de Planknar i jej syn Fryderyk de Sedlnicky i Henryk de Schipp i Anna de Schipp rodu de Planknar i Bogusław de Sedlnicky. 22. Dorota rodu de Schipp, małżonka Fryderyka de Holly, stała się Panią na Pszowie 28 czerwca 1653 i Wierwałowski Dwór zastawiła (zafantowała) Sofii rodu de Holly.

Lacińskie słowo „de“, polska litera „z“ jest to samo, co niemieckie „von“, a przed nazwiskiem pisane oznaczają, że ten lub ta są rodu szlacheckiego, odtąd „de“ zawsze będzie małżonce Wacława de Tamfeld na Radoszowach. — Dnia 16 marca r. 1665 sprzedał rycerz Wilhelm Sobek z Kornic i jego małżonka Helena rodu Schweinichen de Lobriscz na statku w Birtultowach swoją część Pszowa Katarzynie Mrakschow rodu Sedlnicky z Choltic na górnym Gogelowie. — Według ugody dnia 30 sierpnia r. 1681 żyły na Wierwałowskim Dwórku czyli na Gregerczu za pańskim ogrodem dwie siostry Anna de Kloch i Magdalena de Leszkowsky obie rodu de Przyszkowsky. 23. Jerzy Baron de Welczek od roku 1737 do 1774. Dnia 11-go czerwca r. 1742 był pokój w Wrocławiu zawarty a Szlązko dostało się ku królowi pruskiemu Fryderykowi II. Ponieważ w pierwejszych wiekach głód często panował, dla tegoż, aby tej niedoli urzędownie zapobiec, nakazał pruski minister Ernest Wilhelm de Schlabrendorf r. 1758 ziemniaki czyli kartofle przez żeglarza Franciszka Drake r. 1586 z Ameryki do Anglii przywiezione sadzić, starzy mówią, że się lud temu wielce opierał, a iż w swoich latach dziecińczych około r. 1790 widzieli, ziemniaki tylko dla bydła po pierwsze sadzić. 25. Jan Karol książę Lichnowski Pan na Grabówce, Krzyżanowicach i t. d. od 1774 do 1791 kupił Pszów, Dolne Rydułtowy, Doły i Zawadę dnia 10 lipca 1774 za 39.333 $\frac{3}{4}$  pruskich talarów. Roku 1786 była wielka drogość, a w nocy z 26 do 27 lutego tego samego roku trzęsła się ziemia. 26. Wilhelm Adolph Hrabia de Lichnowski królewsko-pruski podkomorzy, kupił Pszów r. 1791 za 40.000 pruskich talarów. 27. Gustaw Boguchwał de Wrochem 1806 do 1816. wyznania protestanckiego, Landrat powiatu Raciborskiego, do którego wtedy parafia Pszowska, aż do ustanowienia powiatu Rybnickiego r. 1817 należała, kupił Pszów i t. d. na subhastacyj dnia 3 września 1806 za 80.000 pruskich talarów. Umarł 16 czerwca 1816. 27. Gustwa Boguchwał de Wrochem 1806 do 1816. wyznania protestanckiego, Landrat powiatu Raciborskie-

---

Obacz kronikę miasta Wodzisławia Rektora Fr. Henka.  
Według kalendarza Juliańskiego.

go, do którego wtedy parafia Pszowska, aż do ustanowienia powiatu Rybnickiego. Roku 1808 wielka drogość i głód. — Roku 1806 aż do r. 1815 wojna naprzeciw Napoleona Cesarza francuskiego i dlatego wielkie podatki, wielka bieda. — Z tej parafii padli w owych wojnach i umarli za króla i za ojczyznę; Jan Bartoś, Karol Tytko, Jan Konieczny, Jan Foycik, Jan Siodmok i Marcin Pinior z Pszowa. Jan Mucha, Jan Porwol, Mateusz Kasza i Jędrzej Raciborski z Zawady, Michał Goldmann i Mateusz Wasiczek z Rydułtów. Długo żyli dwa starzy wojacy: Stanisław Kolonka w Pszowie i Jan Siodmok na Dołach miesięczną pensją z łaski pobierając. Roku 1831 zła choroba cholera i drogość. — Landrat de Wrochen uporządził w Zawadzie, ponieważ tam siarczyste wytryska źródło, siarczystą kąpiel „Sophienthal” nazwaną z wieloma budynkami, którą tak licznie odwiedzano, iż tam i msze święte przez Pszowskich księży odprawiane bywały. Lecz jeszcze za czasów Wrochemia zgorzały wszystkie budynki. Aż do wiosny r. 1861 stały tam jeszcze pogorzeliśka gościńca a przy nim źródło wody siarczystej widziano, lecz w ciągu tego lata kupili małżonkowie Jan Janczyk i Joanna rodu Glenz ową ruinę i wybudowali na starym fundamencie piękny dom. (Dziś Kałuża). W bliskości jest jeszcze kąpiel w Kokoszycach także siarczana pod nazwiskiem „Wilhelmsbad”. 28. Bogumił de Wrochem, królewsko-pruski lieutenant i landrat raciborski i pan na Paniowach, wyznania protestanckiego, posiadał Pszów, Dolne Rydułtowy i t. d. od r. 1816 do 1838. Po śmierci panowało jego pokrewieństwo do r. 1840. 29. Jan Ferdynand Wit de Doerring i jego małżonka Emilia de Goessel od r. 1840 do 1860, wyznania protestanckiego, kupili Pszów roku 1840 za 115.000 pruskich talarów. Zbudowano dwa wielkie piece do wypalenia wapna i parowy młyn na melcie gipsu i szukano węgla. Roku 1843 rozpoczął Augustyn Ferdynand Fritze, aptekarz i burmistrz z Rybnika na roli Maryi Poppe w Pszowie w kopalni nazwanej „Annagrube” węgle kopać, a r. 1855 wybudował Józef Doms, kupiec z Raciborza na roli Jakóba Krzyżaka szyb nazwany „Johannischacht” pod urzędowaniem szychtaistra Teodora Rzehulki. Roku 1844 zachorowały po pierwszy raz ziemniaki, już w lipcu wędła nać i bardzo śmierdziała, a ziemniaki tak się zepsuły, iż ich ani bydło jeść nie chciało. Roku 1845 i 1846 liche żniwo, r. 1847 wymarło na biegunkę krwawą w tutajszej parafii 235 ludzi, a r. 1848 powstała z biedy i z głodu wielce zła choroba, „tyfus” nazwana, na którą o mało nie wszyscy ludzie w parafii zachorowali, tak iż księża dzień w dzień 10 i 12 chorych zaopatrzyli, a na tę chorobę 254 ludzi wymarło i stąd poszło, że wiele domostw bez

mieszkańców zostało. — Chorych opatrować przybyli do Pszowa miłośni bracia z Wrocławia, a między nimi najbardziej się o chorych starał frater Paweł Zabrzski rodem z Bytomia. potem aptekarz w klasztorze w Pilchowicach, przybyły także miłośne siostry z Nysy: Anna Heisig, Franciszka, Elżbieta. Teresa Kirchner i Joanna Juettner, a te zaopatrywały z wielką troskliwością chorych we dnie i w nocy i pielęgnowały jako najlitościwsze matki w dworze tutejszego pana Wit de Doering 60 sierót wyżywieniem, przyodziewkiem, ochędożeniem i naukami. — Spiritual miłośnych braci Franciszek Dr. Kuenzer, kanonik w Wrocławiu objeżdżał tutejszą okolicę, szczerobliwie dary rozdzielając i niedoli ludzkiej się ofiarujących braci i siostry miłośne najgodniej zachęcając, lecz gdy z Pszowa do Lubonii przybył sam na tę okrutną chorobę tak ciężko zachorował, iż do Raciborza pod opieką lekarską musiał być zamieszany. Owego roku 30 księży tej okolicy ofiarą powołania kapłańskiego umarło. Był to wielki smutek i krzyk najżałośniejszy i serce jakby mieczem przeszywający, lecz miłośni samarytani z daleka i z bliska leczyli rany, przysyłając pieniądze, przyodziewku, chleba, mąki, krup i zboża. Pozostało wiele tysięcy sierotek jako pisklątek nagich i zgłodniałych, lecz Pan Jezus przyjaciel takich maluczkich natchnął serca ludzkie litością, bo przysposobiono domy dla sierot w Pszowie, w Birtultowach, w Popielowie, w Chwałowicach, w Rudach, w Rybniku, w Mikołowie, w Pszczynie i t. d., a gdy owe domy ustały, wiele set tych sierotek rozdano na wszystkie świat i żyły po świecie i moru, żyjąc precz od ojczystych wiosek i miasteczek, mowę ojca i matki tak dalece zapomniały, że się, gdy im się wydarzyło do ojczyzny powrócić, żadną miarą nie mogły się z swoimi zmówić, a rzewliwe łzy tylko są ich tłumaczami. — Nie dość na tych utrapieniach jeszcze r. 1848 rozlała się powszechna rewolucja, a i w Pszowie zgromadzili się niektórzy ludzie lewicy w Wielki Piątek w karczmie i około niej z wrzaskiem i krzykiem. Żeby do jakiego postępu niegodziwego nie przyszło, udał się farny administrator ksiądz Paweł Skwara, chociaż na tyfus zachorował, między to rozrzucone zgromadzenie, a raz i drugi raz dając pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ przeciśniętą aż do szękarni, a tam po trzecie wołając: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“; który dzisiaj za nas umarł!“ — rozpędził pospólstwo, a dzień święty został w uszanowaniu i w słodkim pokoju. — Państwo obawiając się urwiszów powołało ułanów z Raciborza i przybyło ich konno 30 około północy, a zrana trzech gospodarzów za rebelantów udanych do więzienia inkwizytu Raciborskiego prowadzono. Dnia

19 czerwca r. 1848 około piątej godziny po południu spadł w Koszycach na pół funta ciężki grad lodowy, a na drugi dzień znowu o tej samej godzinie i połtukił wszystkie urodzaje polne, a przy tym powstał orkan czyli wiatr tak ogromny, iż drzewa najgrubsze z korzeniami powywracał, połamał, niemało wszystkie budynki potargał i szczyty murowane chlewów pańskich obalił i zrab zrzucił. Tym sposobem okrutnym pustoszył orkan w Jedłowniku, w Rogowach, w Wodzisławiu, w Wodzisławiu taką potęgą, jak szczyt kościoła katolickiego mocno murowany zламаł. Roku 1854 powódź w całym Szlązku, a tutejsze doliny tak się raptem wodą nabrały, iż się robotnicy i pasterze o mały nie potopili, a nie mogli się prędzej do domu dostać, aż woda opadła. w sierpniu na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny wystąpiły wszystkie rzeki tak, iż się parafianie z odpustu z świętej Anny do domu nie mogli dostać, ponieważ wszystkie mosty były wzięte. Dnia 29 kwietnia r. 1856 w wtorek o 3-ciej godzinie po południu powstał wielki i przedtem w Pszowie nigdy nie słychany ogień, wybuchnął w chałupie Wawrzyna Bielaczek, czyli Hewak, który to przez południe na słońcie odpoczywając miał tabakę z fajki palić, było sucho, a ku temu wiatr powiewał i ta ogień raptem się rozszerzał i wszystkie budynki z kąta południowego aż do kąta północnego, w całości 21 mieszkań, 22 stodół chłopskich i wszystkie pańskie stodoły, owczarnie i wielce piękne i obszerne drewniane sypanie w pół godziny porażł. Budynki nie były w asekuracji czyli w ogniowej kasie zabezpieczone i stąd znowu powstała wielka nędza, lecz dobrodusznym ludziom z daleka i z bliska zaś pocieszyli płaczących. Dnia 15 stycznia r. 1858 o 9-tej godzinie w wieczór trzęsła się lekko ziemia. Roku 1858 w wrześniu musiał każdy człowiek na firmament niebieski wieczorami spojrzeć, dziwując się jak tam między zachodem i północą bardzo wielki i bystry kometa świecił, ten kometa czyli ta niepowszechna gwiazda ma nazwisko Donati, ponieważ ją profesor Donati w Florencji najprzód pomiarkował. Roku 1859 widziano przez kilka wieczorów wielkie północne zorze, a jednego wieczora huczało jakby piorun był uderzył, a przy tym było jasne niebo i bez wiatru.

Profesor Dr. Kuh, posiadacz węglanej kopalni nazwanej „Charlottengrube“ przy Czernicy, pan na Wojnowicach i Górnych Rydułtowach kupił prawo węgle na gruntach Pszowskich i Dolno-Rydułtowskich kopać za 15.000 talarów. — Za zniesione pańszczyzny czyli za prawo robót i płatów z Pszowa, z Dołów, z Dolnych-Rydułtów i z Zawady zapłacono 47.245 talarów w rentbriwach czyli zapisach banku rentowego.



30. Fryderyk Degen 1860 r., kupiec z Wrocławia, wyznania protestanckiego, kupił dnia 4 maja roku 1860 Pszów, Rydułtowy, Doły i Zawadę na subhastacyj za 85.000 talarów. Pan dziedziecny żył z familią w Wrocławiu, a na państwie gospodarzył pełnomocnik i dyrektor Hugo Leisten z tak wielkim rozsądkiem, iż się państwo przez sekwestracje i wszelkie nieszczęścia skołatane dźwiga i zakwita, bo wybudował piec dla wypalenia wapna, odkrył potężną warstwę gipsu i starego ślamu, postawił nową machinę, którą co dzień na 200 centnarów gipsu zmleć można, poprawił drogi i wszystką rolę pouprawił i pozasiewał.

Roku 1860 i 1861 poszło wiele familij, mężów i młodzieńców z tej okolicy, a z parafii około 400 osób do roboty przy żelaznych kolejach i tunelach do Warszawy, do Kowna, do Wilna i Odesy w Rosji, ponieważ w naszych krajach tymczasem nie ma roboty, albo bardzo mało dla wojen austriackich, francuskich i italiańskich i dla obawiania się niepokoju. Pilni, porządni i czerstwi zarobią w Rosji od pół aż do półtora rubla, czyli talara na dzień, czym się tam nie tylko wyżywią, ale jeszcze do ojczyzny tyle przyślą, iż swoje gospodarstwa i rodzinę wspierają a niejeden sobie zacny kapitalik oszczędzi. Roku 1860 podczas żniw były nieustanne deszcze i nie można było żniwować, ziemniaki zepsuły się na ciężkich gruntach wcale i stąd r. 1861 chociaż nie drogość, wielka bieda, bo nie ma zarobków.

Roku 1861 zaczęto szosę czyli bitą drogę od Wodzisławia przez Pszów budować. Roku 1861 w marcu były niektóre dni tak gorące jak w lecie, ale przez cały kwiecień trapił mróz i śnieg, a co od dawna nie słychano, śnieg padał i marzło aż do 6 maja. To zimno niesłychane i to mokro wielce szkodziło ludziom, bo nie jeden ogłuchł, ochrapiał, osłabł i umarł. Żniwo jednak było obfite. Roku 1935, 29 marca o godzinie 5-tej grzmot i błyskawica i nawał śniega.

## Gorące lata

W starych kronikach znajdują się o latach gorących następujące dane: Rok 738 po Chrystusie: W Europie a mianowicie w Francji był tak wielki upał, że prawie wszystkie źródła wyschły i tysiące ludzi oraz bydła zginęło z pragnienia. Roku 879 żniwiarze, którzy ukazali się po południu na polach popadali nieżywi. Roku 990 prawie wszystkie płody uschły, z powodu nadmiernego gorąca, skutkiem czego powstała wielka nędza i niedostatek, wiele ludzi umarło z głodu. Roku 1000 wszystkie źródła i rzeki wyschły w Niemczech, ryby pozbawione zostały życia, wywołując straszliwą epidemię; sądzono ogólnie, że świat zaginie przez ogień. Roku 1102 źródła i rzeki wyschły, dno Renu przedstawiało grunt suchy i piaszczysty. Roku 1182 ziemia była tak rozpalona, że w krótkim czasie można było jaja ugotować. Roku 1303. Sekwana, Loira, Ren i Dunaj przebiec było można do kolan. Roku 1393 wszystkie płody uschły, a zwierzęta padały nieżywe z powodu upału, 1538 do 1541 cztery lata była nieustanna posusza, znikła wielka liczba rzek. Roku 1646, 58 dni trwał ogromny bezustanny upał. Roku 1710 od kwietnia do października nie było ani kropli deszcza. W ogrodzie, gdzie można było polewać, dojrzały płody dwa razy w roku. 1818 z powodu upału zamknięto teatry przez cały miesiąc. Termometr wskazywał już w maju 48 stopni. Roku 1830 w czerwcu i lipcu była temperatura w Niemczech i w Francji o 35 stopniach C., ostatni wielki upał był w roku 1911. Roku 1817 była wielka posusza. Roku 1886 wielka drożdżna. Roku 1808 wielka drogość i głód. Roku 1845 i 1846 liche żniwa, wymarło wiele ludzi. Roku 1861 w marcu były niektóre dni tak gorące jak w lecie, ale przez cały kwiecień trapił mróz i śnieg, a co addawna słychano, i to mokro wielce szkodziło ludziom, bo niejeden ogłuchł, ochrapiał, osłabł i umarł, żniwo jednak było obfite. W roku 1858 w wrześniu musiał każdy człowiek na firmament niebieski wieczorami spojrzeć, dziwując się jak tam mię-

dzy zachodem i północą bardzo wielki i bystry kometa świeci, ten kometa czyli ta niepowszechna gwiazda ma nazwisko Donati, ponieważ ją profesor Donati w Florencji najprzód pomiarkował. Roku 1859 widziano przez kilka dni wieczorem wielkie północne zorze, a jednego wieczora huczało jakby piorun był uderzył, a przy tym było jasne niebo i bez wiatru. Roku 1919. 11 stycznia o godzinie 4½ był straszny grzmot, błyskawice i uderzenia, chociaż był mróz 12 stopni.

## Zimne lata

Ponieważ niezwykle zimno o mało nie w całej Europie jeszcze i w wiosnie było, dla tegoż zestawil badacz czasów najzimniejsze lata. Najzimniejszy rok był 1408 i dlatego rokiem długiej zimy nazywany. Aencas Sylwiusz pisze: że w roku 1458 rzeka Dunaj tak zamarzła, iż na jej lodzie 40.000 wojaków obóz miało: a Filip de Commines, sekretarz Francuskiego Króla Ludwika XI, pisze, że roku 1468 żołnierzom kęsy zlodowociałego wina rozdawano, ponieważ wino w beczkach zamarzło. Kronikarz Mezeray głosi, że w roku 1608 Henryk IV musiał jeść chleb zlodowociały. Za panowania Karola IX była ogromna zima od roku 1657 aż do roku 1658, roku 1709 była tak straszna zima, iż wszystko zboże na polach zamarzło, a najbogatsza Pani von Majntenan miała tylko chleb owsiany. Roku 1740 rzeka Tamiza wcale zamarzła: roku 1776 i 1789 pootwierano kuchnie królewskie w Francji, a w Paryżu po ulicach ogień składano, aby się ubóstwo ogrzać mogło, roku 1812 Francuzi w Polsce i w Rosji zmarzli: także r. 1820—1829—1838—1842—1853 i 1860 były ostre i wielkie zimy, roku 1917 była taka ostra zima, że podczas wojny żywcem zmarzli żołnierze w Karpatach i w Rosji, donoszono, że 200.000 zginęło od wielkich mrozów, wielu odmroziło uszy, ręce, nogi, a również w Francji i Anglii były wielkie mrozy. Roku 1929 była straszna zima i mrozy 38 do 41 stopni wyrządziły wielkie szkody: wodociągi popękały, ziemniaki pomarzły w piwnicach i brogach. Najwięcej ucierpiało ptactwo na wodzie, które wskutek mrozów pomarzło; słyszano pisk, a nikt im pomocy dać nie mógł. Donoszono, że w lasach Rotszylda znaleziono 17 sarni w kupce zmarzniętych, śniega na szosach było od 2—3 metrów. Wskutek śniegów pociągi niewiele kursowały lub z wielkimi spóźnieniami. 20 marca leżało jeszcze dużo śniegu; wysłano wojsko do pomocy ku mostom na rzekach celem rozstrzelania lodu 1½ m. grubości. Drzewa owocowe najbardziej ucierpiały; szczególnie czereśnie przy szosach

musiano wiosną wszystkie powycinać i spalić, a najwięcej ucierpiał orzechy włoskie.

30. Fryderyk von Węgierski, pan na Pilehłowicach kupił Pszów, Doły i Zawada od spadkoborców Wit Döring za 140.000 talarów. Hrabia Węgierski odznaczał się wielką zasługą wiary św. o czym świadczy zajęcie podczas walki kulturalnej w roku 1872. W owym czasie zakazywano pielgrzymek do cudownego obrazu w Pszowie, które przychodziły z różnych okolic. Żandarmeria pruska, chcąc uniemożliwić dalsze pielgrzymki, rozganiała wiernych. Hrabia dowiedziawszy się o tym zajściu, zakazał żandarmerii dalszych wybrzków. Żandarmeria nie usłuchała nakazu hrabiego, jako patrona tutejszego kościoła, więc udał się hrabia z powrotem do swego zamku i ubrawszy się w mundur stopnia majora artylerii rozpedził żandarmerię na 4 wiatry; dalszym pielgrzymkom nie wolno było przeszkadzać. Hrabina żona Węgierskiego wielce pobożna niewiasta upodobała sobie na terenie swym granicznym około 3 klm. Bożą Mękę, którą codziennie odwiedzała. Za jego panowania wiele się zmieniło. Piece do wypalania wapna i gipsu zostały zniszczone, Harenda czyli wyszynk została skasowana. Tę samą koncesję nabył Benjamin Brauer, dziś znajduje się w posiadaniu rodziny Posamonika. Dwa piece do palenia wapna przy szosie za kop. Anną, należące jeszcze do spadkoborców Wit von Döring zostały sprzedane na subhaście 1880 r. za 30 talarów, które nabył Jan Kowol z Pszowa; piece zostały rozebrane i kamienie sprzedano częścią na szosy, częścią do budowy, budowisko nabyła kop. Anna. Do roku 1874 trzymano na folwarku Wrzosa hodowlę owiec, do roku 1935 żył jeszcze owczarz Seweryn Koszella, dożywszy 88 lat. 16 czerwca 1874 spłonęły stodoły i owczarnia zapalone od gromu i od tego czasu nie trzymano więcej owiec. Wspomnieć wypada, iż w czasie pożaru owczarni owce nie chciały opuścić swych stajen i wiele spaliło i uduśiło się. Hrabia umarł nagłą śmiercią 24-go grudnia 1884. Zwłoki złożono do grobowca w tutejszym Maryjańskim kościele przed kratą i do dziś dnia płytą marmurową nakrytego. Dodać trzeba, że przy kościele blisko rzymskiej kaplicy spoczywa dwoje dzieci hrabiowskich. Oprócz wyżej wymienionych istnieje żelazna tablica przymocowana na murze na przeciw klasztoru w niemieckim napisie: Tu spoczywa Oberamtmann Antoni Pawera, ur. 27 marca 1753 r. w Schöndorf, umarł 1815 r. w Brzeziu. Wspomnieć wypada, że Pawera musiał być wielkim czcicielem kościoła w Pszowie, że sobie życzył spoczywać w Pszowie, gdyż do roku 1921 odprawiano za spokój

jego duszy w dzień wigilii Bożego Narodzenia fundacyjną mszę św.

31. Po śmierci swego ojca odziedziczył państwo pszowskie jedyny syn Joannes, królewski oficer przy kirasjerach w 1884 r. Młody hrabia dobrze gospodarował, bowiem nabył wieś Krzyżkowice 1893 r. za cenę 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona marek od barona Lesen roku 1904. Co go spowodowało do sprzedania dóbr za 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona marek, nie wiadomo. Początkowo sprzedaż zlecił bankowi niemieckiemu w Berlinie, a że bank niemiecki za mało dawał, sprzedał więcej dającemu bankowi polskiemu z Poznania. Więc dlatego popadł w niełaskę u rządu pruskiego i przeniesiono go z rangi oficera kawalerii do rangi oficera piechoty. Później żałował, że sprzedał swe dobra za tak niską cenę, bowiem same lasy i inwentarz były tyle wart. Hrabia Węgierski poszedł na dobra rycerskie do Jersch przy Kant pod Wrocławiem, umarł 1924 r. a jego syn Fryderyk, ostatni z rodziny hrabiów Węgieńskich, urodzony w Pszowie, był na głosowaniu plebisycytowym 20 marca 1921 r. w Pszowie.



**Hrabia Jan Węgierski**



**Hr. Fryderyk Węgierski**

32. Bank parcelacyjny z Poznania nabył Pszów - Krzyżkowice za wyżej podaną cenę. Roku 1904 zawiadowcą obu państw był dyrektor Sikorski i dyr. Koszmider, (do dziś pozostała po nim pamiątka nazwa szybu Ignaca, który wówczas był wybu-

dowany. Wyżej wymienieni dyrektorowie poczeli państwo parcelować i zgłosiło się tylu nabywców z różnych okolic nawet i z Poznańskiego, że dziś byłaby gmina Pszów tak obszerną, jak mała która w powiecie rybnickim. Naznaczyć wypada, że rząd pruski nie bardzo był przychylny z powodu nabycia i parcelowania dóbr pszowskich przez bank polski. Rząd pruski wydał rozporządzenie, że nabywcom parcel nie było wolno budować pomieszkań z kominami, to też wielu reflektantów odstąpiło od kupna. Jednakowoż tutejsi obywatele nabyli w drodze kupna tyle obszaru, że wszystkie najlepsze łąki i około 100 mórg roli, zwłaszcza po lewej stronie szosy do Wodzisławia, gdzie dziś stoi cegielnia Jana Szolca, zabudowania Krakowczyków, Pinióra i in. W roku 1907 miało miejsce tragiczne zajście za Pszowem przy szosie do Rydułtów. Jedną parcelę, na której za ś. p. hrabiego wyrabiano cegłę oraz znajdujące się lochy nabył Franciszek Chrószcz z Rydułtów, weteran z wojen 1864 do 1866 i 1871. Chrószczowi nie pozwolono budować dla siebie pomieszkania, więc zbudował sobie z jednego lochu pomieszkanię w ziemi i to nakazano policyjnie usunąć. Na rozkaz policji wysłano jednego murarza z kopalni „Anna” pod przewodnictwem żandarma Rotha, aby pomieszkanię podziemne zburzyć. Chrószcz prosił żandarma, żeby tego nie czynił. Chrószcz niezawodnie miał w pobliskiej szopie ukrytą broń i wymierzył do żandarma i położył go trupem na miejscu, po chwili drugim wystrzałem sam sobie odebrał życie. Parcela owego zajścia jest dziś w posiadaniu Augustyna Ptoka z Rydułtów. W roku 1908 nabył w drodze kupna wielką parcelę ks. proboszcz Laska, (tak zwany Szottysik, dawniej kościołowi należący) na wybudowanie kalwarii. Nadmienić wypada, że w roku 1265 był Pszów w posiadaniu księcia raciborskiego Władysława II. ożenionego z Niemką. W owym czasie był sołtysem Niemiec Richult, zapewne posłany na zgermanizowanie tutejszej ludności. Znajdujemy bowiem dokumenta świadczące, że w Pszowie żyli sprowadzeni w 1265 r. rolnicy niemieccy. Imiona ich: Barthel Stefan, Bartl i Mathes Khlos, Hans Kretschmer (karczmarz), Peter Freijer, Peter i Stenczel Nikel, Clement i Jakób Sperling, Paul Schmidt, Mathes Weischke, Thomas i Georg Wischke, Mathes König, Peter Dorch, Georg Urban, Hans Benesch, Blas Wencel, Mancell Leinweber, Hans Schole, Georg Conradt, Jakób i Urban Georgen, Jakób Tackl, Stencell Rab, Johannes Merten, Hans Wurtl, Barti Plasch, Bartl Kloch, Georg Gärtner, Dominikus Scholtz, poza tym przychodzi jeszcze wiele słowiańskich nazw. Dalej wyczytać można, że w roku 1306 znów pojawia się Richult (sołtys) na sądzie w Raciborzu z powodu proboszcza Wojciecha

ks. w Pszowie w sporze Kornowaca, nazwanego w owym czasie Durndorff. Zaznaczyć muszę, że w roku 1660 do 1692 kupił ks. proboszcz Łukasz Bernard Waniek ów las „Szołtysik“ i całą tę własność kościelną zabrał bez wszelkiego odszkodowania patron Jerzy baron von Welczek na Łąbętach przy Gliwicach. Także z dworu krzyżkowskiego rozparcelowano dosyć wielki obszar pomiędzy obywateli.

Łąki i pola w Zawadzie nabyli obywatele z Zawady i Syryni. Młyn pędzony wodą nabył dzierżawca Ludwik Jeżyszek.

Z powodu przeszkód rządu pruskiego zaniechano dalszego parcelowania a pozostałość kupiło Gwarectwo Rybnickie, gdzie początkowo gospodarował inspektor Dybala, od roku 1919 zawiadywał inspektor Maksymilian Cygall. Roku 1927 wynajęło Gwarectwo Cygallowi na 9 lat, a gdy mu czas dzierżawy upłynął w r. 1936, wynajęło Gwarectwo znów p. Gawlikowi z Wodzisławia dzierżawcy dworu Wodzisławskiego. W Pszowie gospodaruje p. Ośliżo, a w Krzyżkowicach p. Duda. Pan Cygall dobrze gospodarzył, o czym świadczy cała gmina i żałuje go cała służba dworska.



**Maksymilian Cygall**

9-go grudnia 1928 r. zgorzała stodoła polna, pomiędzy Pszowem i Wrzosami, napelniona zbożem. Sprawcami zapalenia mieli być włóczęgi, którzy nocowali w stodole. Dworek Wrzosy istniał do roku 1914. Tak chlewy jak i stodoły przebudowano podczas wojny na obóz dla jeńców z Rosji, Serbii i Rumunii, skąd jeńcy chodzili do pracy na kop. Charlotte. Dziś zamieszkują budynki te górnicy i robotnicy, pracujący na pobliskich kopalniach. Cygall wyprowadził się do Prudnika na Śląsku Opolskim i żyje sobie znakomicie. Taka historia jest Państwa pszowskiego.



## Teraz przystąpię do historii kopalni „Anna”

Roku 1843 rozpoczął Augustyn Ferdynand Fritze, aptekarz i burmistrz z Rybnika na roli Marii Poppe w Pszowie w kop. nazwanej Annagrube węgle kopać, o ile ciekawa historia kop. „Anna”, o tyle więcej będą zajmujące dzieje początków górnictwa w Pszowie.

Jak poprzednio zaznaczyłem, pierwsza kopalnia stanęła roku 1843 pod nazwą Richardschacht a od ludzi nazwaną starą maszyną, w owych czasach ciągnięto węgiel na kołowrotach, później dopiero sprowadzono maszyny. Z początku był tylko jeden sztygar Rudolf Lindner pod przewodnictwem Teodora Rzechulki z Biertułów. Droga ku starej maszynie znajdowała się w smutnym stanie, dlatego też spadkobiercy Nikla opodal klasztoru pozwalali jeździć przez podwórze za zapłatą.

Dalszy rozwój kop. w Pszowie był w roku 1855. Bowiem kupiec Józef Doms z Raciborza wybudował na roli Jakóba Krzyżaka szyb nazwany Johannisschacht pod zarządem Teodora Rzechulki, a szyb na tak zwanej „starej maszynie” został całkowicie zniesiony. Z początku na nowej kop. byli tylko 2 sztygarzy: nadsztygar Utgenant i sztygar Ernest Pach, a w biurze sprzedaży węgla był tylko jeden urzędnik, stary spensjonowany nauczyciel i organista pszowski. Później przybył drugi sztygar Sonnek, oraz nadgórnicy Ferdynand Mike i Prause, na placu był miernikiem węgla Krause, później Józef Hercog, kupiec z Pszowa, następnie Jasiński, po nim Franciszek Ferdyan, który zmarł w kwietniu 1938 r. i Sylwester Bugla z Zawady. Do roku 1901 nie sprzedawano węgla na centnary, lecz na hektolitry czyli kary, a gruby węgiel na kubiki metrowe; fura węgla około 30 centnarów było można kupić za 8 do 10 marek. Latową porą ustawiano gruby węgiel do kubików metrowych a zimą przybywały furmanki z dalszych okolic jak z powiatu raciborskiego, głubczyckiego, kozielskiego, od Głogówka i prudnickiego i zakupywały zapasy latowe. Wiedzieć trzeba, że daw-

niej nie było dla górników unywalni i górnicy chodzili z pracy do domu zbrukani pyłem węglowym, a kopące lampy oświetlane olejem także noszono do domu. Dziś nastały inne czasy. Górnicy mają wszelką wygodę, z tą tylko różnicą, że żąda się wiele więcej pracy, niż dawniej. Dawniej zarabiał górnik markę do 2 marek na szychę za 12 godzin pracy. Z tego powodu młodzi ludzie wyjeżdżali do kopalń do Westfalii, więc pracowali na górnośląskich szybach tylko starsi mężczyźni, a na powierzchni wiele dziewcząt. Takie stosunki panowały do roku 1890. Szyb „Richarda“ czyli „stara maszyna“ został w roku 1927 naprawiony dla spuszczenia nim drzewa. Przy drodze do Dalnioka był szyb powietrzny. „Utgenandschacht“ dla usuwania złego powietrza i spuszczenia drzewa, który w roku 1924 został całkiem zasypany, a dziś stoi tam domek dla jednej rodziny. Do roku 1924 używano koni na dole 60 sztuk do zwożenia węgla, później sprowadzono maszyny elektryczne. Do roku 1901 pracowało 6 kowali w kuźni, mistrzem kowalskim był Kotyrba, później Jan Śliwka do roku 1921, Fabian Klimek, (który zmarł 30 kwietnia 1938 r., dożywszy 88 lat). Henryk Donard. Kulke, obecnie p. Honkisz.

Roku 1900 sprzedał kupiec Doms z Raciborza pokłady kopalni Anny Friedländerowi de Fult z Berlina. Kopalnię zaczęto powiększać, obejmuje bowiem wielkie pokłady węgla, o czym Doms nigdy nie marzył. Roku 1911-12 bito nowy szyb na terenie Doły i powstały nowe zabudowania według najnowszego stylu. Wtenczas kop. Anna zatrudniała 3.430 robotników. Wspomnieć należy, że nowy szyb otrzymał nazwę „Rudolf-schacht“ czyli Szyb Rudolfa. Bicie szybu wielce utrudniała kurzawka. Musiano sprowadzić maszyny do mrożenia kurzawki, przy czym postradało 2 urzędników życie, sztygarzy Tomaszewski i Ranell. Szyb w Zawadzie budowano 1918-22, spodziewać się można wielkiej przyszości i rozwoju nowej kopalni Anna. W roku 1914 budowała kolej z kop. Anna do Olzy firma Berger z Berlina. Nasyp pod kolej był wielce utrudniony z powodu trzęsawisk i stawów. Gdzie dziś stoi most, znajdował się dawniej aż do roku 1912 młyn pędzony wodną turbiną. Młyn i rola, gdzie dziś stoją domy rodzinne należały do właściciela Franciszka Stebla, pierwszego sołtysa na Dołach. W roku 1920 został wprowadzony pierwszy lekarz bracki p. Beer, od roku 1925 zawiaduje lecznicą lekarz bracki p. Lamża aż dotąd. W 1924 r. powstała pierwsza apteka, którą zawiadował p. Paweł Fröhlich, który się przeniósł do Wodzisławia, po nim przyszedł aptekarz p. Burba. Jak już wyżej zaznaczyłem, sprowadzono w roku 1911 nowych urzędników. Pierwszym urzędnikiem był dyrek-

tor Fritz Pietruske z Kleofasu, który kierował całym ruchem i również był okręgowym, poza tym przybyli Franciszek Nowak, Szilder, Hamerla i wielu innych. Po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski sprowadzono nowych urzędników: dyrektor Kober, Palkense, Tucholka, Biernacki i obecnie jest dyrektorem kop. Anny p. Hardt. Zaznaczyć wypada, że w roku 1928 wydobyła kop. Anna największą ilość węgla na Górnym Śląsku i to milion ton. W roku 1908 zbudowano dom towarowy i kasyno dla robotników i urzędników (poprzednio było kasyno w domu Weidy). Tak przedstawia się w streszczeniu historia kop. Anna. Niezadługo, bo w roku 1943 obchodzić będzie stułeczną rocznicę założenia. Spodziewać się można wielkich uroczystości, jak niegdyś 26 maja 1906 r. obchodziła kop. Charlotta 100-letnią rocznicę. Górnicy zostali na wielu miejscach suto ugoszczeni, a w lasku przy Leoku przygrywały do zabawy 3 orkiestry.

Do roku 1938 są następujący urzędnicy:

1. Inż. Hardt Wojciech, dyrektor kopalni.
2. „ Turkiewicz Władysław, inspektor górniczy.
3. „ Nowakowski Wiktor, kierownik ruchu górniczego.
4. „ Pietranek Bonifacy, kier. ruchu maszynowego.
5. „ Błachut Adolf, kierownik ruchu powierzchniowego.
6. „ Boryczko Waclaw, inż. górniczy.
7. „ Stopa Alojzy, inż. górniczy.
8. „ Owoc Jerzy, inż. górniczy.
9. „ Blaschke Adam, inż. maszynowy.
10. „ Klich Piotr, inż. płuczki.
11. Godoj Franciszek, sztygar objazdowy.
12. Szczygala Jerzy, sztygar objazdowy.
13. Jaworski Leon, sztygar objazdowy.
14. Stratilato Władysław, rewizor.
15. Tytko Wojciech, sekretarz.
16. Dembowy Karol, szychtmistrz.
17. Kołek Joachim, spedytor.
18. Kalisz Józef, magazynier.
19. Stolecki Stefan, budowniczy.

W roku 1886 była budowana szosa do Rydułtów, roku 1890 szosa przez Doły ku Syryni na granicę rybnicko-raciborską. W roku 1910 wybudowano dom gminny za naczelnika Szymona Majera, budowisko kupiono od rolnika Ludwika Glenca, budowniczy Klemens Ilercer z Rydułtów. Do roku 1928 znajdowała się w tym samym domu remiza strażacka dla sikawek i 2 cele więzienne. Z powodu zwiększonej administracji wybudowano

dom tylny za naczelnika Henryka Rzodeczki, (budowniczy Stefan Ocieпка z Rybnika), remizę i sikawki oraz cele więzienne przeniesiono do domu tylnego, a poprzednią remizę przebudowano na pocztę i biura gminne. Wiedzieć trzeba, że pierwsza poczta w Pszowie w r. 1873 została umieszczona w oberży gminnej. Z restauracji została przeniesiona do nowego domu Pawła Szulca, który był również kierownikiem poczty. Później przeniesiono do domu Jana Śliwki, dziś Ludwika Hawla. kierownikiem powołany został starszy penzowany Krawuczke, roku 1884 znów przeniesiono do nowego domu Szymona Majera dziś należący Trzaskowi, gdy Krawuczke zmarł kierowała córka Anna, po śmierci był kierownikiem kupiec Seifert, później kupiec Durynek aż do objęcia Górnego Śląska. Po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski była kierowniczką poczty wdowa Śmiątek z domu Cupok aż do roku 1928. Ponieważ urząd pocztowy w Pszowie podniesiony został do II klasy, został pocztmistrzem Franciszek Krakowczyk, rodem z Pszowa i do roku 1937 znajdowała się poczta w gminnym domu, gdzie dziś znajdują się biura gminne. W roku 1937 przeniesiono pocztę pszowską do domu Walentego Maciejka, budowniczego, gdzie się znajduje aż do dnia dzisiejszego; kierownikiem poczty jest Eugeniusz Potysz, poza tym jego zastępca i 3 listonoszów.

W roku 1936 została sikawka przeprowadzona do nowej remizy, przebudowanej z stodoły szkolnej. Naczelnikiem straży jest długoletni oberżysta Emil Musioł, który bardzo starannie się oręduje tutejszą strażą.

Wspomnieć należy, że pierwsza sikawka zakupiona była 1836 r. na drewnianych osiach za fojta Edwarda Koczego, a sprzedana została w roku 1905 za 20 marek; druga sikawka została kupiona za fojta Ludwika Glenca roku 1889, 3-cia sikawka, kupiona za fojta Szymona Majera, jest dotychczas używana. Roku 1936 zakupiono sikawkę motorową za naczelnika Henryka Rzodeczkę. Powód nabycia motorówki polega na tym, że lud się wielce odciąga przy pompaniu wody, dawniej lud przy pożarach ofiarnej pracował w obronie mienia bliźniego.

Roku 1911, 7-go września wybuchł pożar w stodole Antoniego Moskwy, skąd rzucił się na 2 stodoły Jana Glenca, napełnione zbożem, stąd poprzez zabudowania klasztorne na stodoły farne z dwoma gumnami pokryte słomą, w których znajdowały się sprzęty kościelne z starego kościoła z Lysek, które miały być umieszczone w kaplicach na Kalwarii. Stodoły spaliły się, ale były ubezpieczone. Roku 1919, 11-go stycznia o godzinie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> był straszny grzmot z błyskawicami i uderzeniami gromowymi, chociaż był mróz 12 stopni, przy czym wichura zerwała wiele

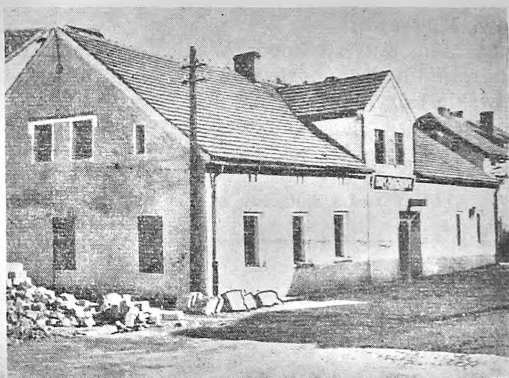
dachów i połamała dużo drzew. Roku 1921, 18-go grudnia o godzinie 6½ wieczorem wielki grzmot i błyskawice. Roku 1921, 22-go czerwca wyleciał wagon z materiałem wybuchowym w powietrze i na dworcu w Rybniku wiele okien popękało. Roku 1925 zaprowadzono pierwszy targ tygodniowy w każdą sobotę. Roku 1927 i 1928 często odczuwano trzęsienia ziemi architektoniczne z powodu wydobywania węgla. Roku 1925 zakładano kanalizację przez gminę. Roku 1930 była budowana szosa od kościoła ku cmentarzowi. Roku 1934 budowana była szosa po zapłociu aż ku cmentarzowi. Roku 1935-36 budowano szosę od wsi aż ku posterunkowi, mamy nadzieję, że w roku 1938-39 będzie wybudowana aż do Zawady, gdyż jest wielce potrzebna przy wiosennych roztopach nie można wybrnąć z błota; gospodarze Pszowa ponoszą bardzo wiele szkody na polach, gdyż po każdej stronie drogi zdeptano zasiewów na 3 metry szerokości.

## Karczma w Pszowie

Od niepamiętnych czasów istniała również w Pszowie karczma. Była ona jedyną w miejscu. O pszowskiej karczmie dowiadujemy się po raz pierwszy w końcu XVII wieku, gdyż dnia 27-go lutego 1696 roku „umrzył Andrys, stary karczmarz z Pszowa”. W roku 1714 był żyd właścicielem czy też dzierżawcą karczmy. W dniu 3-go lipca 1714 roku żyd-harendarz pszowski przyjął chrzest wraz z 4 dziećmi. Dnia 20-go września 1740 roku karczmę sprzedał Józef Manderla, za zezwoleniem Karola barona de Welczyka, właściciela Pszowa, Pawłowi Vorreiterowi z Grabówki, poddanemu ks. Lichnowskiego, za 330 talarów, każdy talar liczony po 36 groszy srebrnych, a każdy grosz po 12 halerzy. Karczma była najwięcej uprzywilejowaną posiadłością we wsi. Do karczmy należał ogród, obok niej położony, a przylegający do dworu, poza tym cztery wielkie korce, wielka rola, położona przy drodze Wodzisławskiej, oraz pięć wielkich korców, wielka rola, położona na przedewsiu. Właściciel karczmy był zobowiązany sprzedawać wódkę i piwo, dostarczone mu przez pana, po cenach, ustalonych przez dwór. Karczmarzowi nie było wolno pod groźbą konfiskaty i kary pieniężnej 12 talarów śląskich sprowadzać i sprzedawać obcego piwa i obcej wódki. Karczmarz płacił od każdego sprzedanego wiadra wódki, to jest 5 kwart, i od każdej ósemki piwa 24 grajcary, a to dlatego, że za wiadro wódki płacił 15 florenów, a za ósemkę piwa — 3,36 florenów, a wiadro wódki sprzedawał za 16 florenów, zaś ósemkę piwa — za 4 florenów. Karczmarz

miał prawo w czasie odpustów i pielgrzymek stawiać jatki przy kościele parafialnym i przy kościele św. Krzyża na końcu wsi dziś Błacha i Anderski i bez przeszkód sprzedawać piwo i wódkę, pobieraną z dworu. Dla swojego gospodarstwa i swoich gości mógł był ubijać i wypiekać pieczywo, a z tego tytułu nie potrzebował panu płacić czynszu względnie innych danin. Poza tym był karczmarz zupełnie zwolniony od wszelkiej robocizny i danin (świadczeń). Tylko sam właściciel karczmy miał uprawnienie do sprzedawania napojów (piwa i wódki), pobieranych z dworu, a nie było wolno udzielać innym zezwoleń na wyszynk tych napojów, z uszczerbkiem i szkodą dla karczmarza, nikt nawet i pan, nie miał prawa z nim konkurować, t. j. sprzedawać napoje po niższych cenach. Celem poparcia i ułatwienia wyszynku karczmarz miał prawo do urządzenia własnym kosztem zabaw tanecznych „Musikhalten” co niedziela i święto, a to dlatego, że był zobowiązany sprzedawać pańskie piwo i pańską wódkę po cenach, ustalonych przez dwór. Z opisu, pochodzącego z roku 1825, dowiadujemy się, że karczma była drewniana, posiadała murowany komin i kuchnię, murowany pokój uboczny, jeden duży pokój taneczny, gdzie są 4 duże okna, ławki, stoły i szynkwaz, piec i piec piekarski. Nad salą był jeden pokój z 2 oknami i piecem, a obok komora. Z przedsonka prowadziły zwykłe drewniane schody na strych, pod schodami był kurnik. Obok karczmy w stronę ogrodu, po lewej stronie, był chlew, w ogrodzie — murowana, sklepią piwnica, drewniana stodoła, kryta szuwarem, z dwoma sąsiedkami, jeden drewniany dom dla wycuźnika, z murowanym kominem, obok chlew — wszystko słomą kryte, na przeciw drewnia z 2 wrotami, w niej chlew i chlewik na nierogaciznę oraz dwa długie żłoby po jednej stronie. Karczma i drewnia potrzebowały jednak gruntownego remontu, gdyż groziły zawaleniem. Z opisu dowiadujemy się, że wówczas koń 6-letni kosztował 30 talarów, krowa — 13 talarów, wieprz — 3,33 talary, okuty wóz z potrzebnym sprzętem — 15 talarów, para butów — 1 talar. Umową z dnia 29-go września 1810 roku, wzgl. 24-go stycznia 1829 roku właścicielka karczmy, Anna zamężna Szulczyk, uzyskała od starosty i właściciela wsi, de Wrochema, prawo ściągania postojowego od tych osób, które w Pszowie wystawiały towary na sprzedaż. O to właśnie uprawnienie pobierania postojowego od jatek powstał spór pomiędzy gminą i właścicielem karczmy. Rejencja w Opolu, po uprzednim zbadaniu uprawnienia, orzekła reskryptem z dnia 4-go grudnia 1851 roku, że właściciel karczmy ma prawo pobierać postojowe targowe według taryfy z dnia 20-go marca 1847 roku nie tylko na właściwych odpu-

stach w Pszowie, lecz także w inne niedziele i święta. O powyższe uprawnienie powstają i w latach następnych spory pomiędzy gminą a właścicielem karczmy. Do pobierania postojowego rościli sobie bowiem prawo gmina i właściciel karczmy. Spór został ostatecznie zażegnany, gdy w roku 1928 karczma przeszła na własność gminy. Jeszcze w roku 1851 ogłasza właściciel karczmy, Jan Szulczyk, że zamierza sprzedać karczmę wolną, z którą połączony jest browar, oraz do niej należące prawo wyszynku i grunt wielkości 32 korców wrocławskich. Nadmienić jeszcze wypada, że w roku 1722 w przysiołku Brzeziny w Pszowskich Dołach była również karczma. O tej karczmie, niestety, nie wiadomo nic bliższego, oprócz wzmianki, że dnia 7-go lutego 1722 roku „umrzyło i pogrzebane niemowlę, Maryna, Michała Sikory, z nowej karczmy Brzeziny, za 15 czeskich“. Od Szulczyka nabył karczmę niejaki Reinhold. Po jego śmierci do roku 1892 były spadkobiercami żona i 3 córki, jedna poszła za mąż za nauczyciela Kowalika z Wilch, poniekąd



Widok karczmy w roku 1938

karczma została sprzedana niejakiemu Pluszkowi. Do czasu spadkobierców Reinholdek byli dzierżawcami: Ridel, później Sand. Pluszka sprzedał znów karczmę Augustynowi Sobańskiemu z Żor.

Roku 1921 nabył karczmę niejaki Franciszek z Lubonii, Franciszek znów sprzedał Janowi Segetowi z Rogów, Seget sprzedał gminie za 55.000 zł. Wiedzieć dobrze, ile razy była ta karczma w różnych rękach. Jak akta dowodzą, była to karcz-

ma do dworu należąca. Gmina nabyła oberżę na Dom Związkowy, a przede wszystkim celem niedopuszczenia żyda do osiedlenia się w Pszowie, albowiem do tychczas r. 1938 nie ma żadnego Icka w Pszowie. Dotychczas byli dzierżawcami: Fulek z Wodzisławia, po nim Szulc z Bielszowic, p. Jan Berczyk był dzierżawcą do 1-go października 1938, odtąd jest dzierżawcą Wiktor Sowa z Pszowa. Obecna karczma zostanie zburzona i stanie nowa wspanialsza. Sala była budowana w 1910 roku.

Roku 1928 budowano Posterunek policyjny, budowisko подарował Józef Szolc z Pszowa, budowniczy Malinowski z Rybnika w roku 1938 są następujący posterunkowi:

1. Gasz Paweł, st. przod., Ligota Dobrodzieńska, pow. Lubliniec.
2. Granieczny Ignacy, przod., Budziń, pow. Rybnik.
3. Czorny Waclaw, st. posterunkowy, Buków, pow. Rybnik.
4. Kubica Franciszek, st. posterunkowy, Radlin, pow. Rybnik.
5. Szykowski Konstanty, st. posterunkowy, Targówek, pow. Mierzawa.
6. Duda Jan, posterunkowy, Wiślica, pow. Cieszyn.
7. Budny Stanisław, posterunkowy, Miasteczko, pow. Tarnowskie Góry.
8. Roszer Paweł, posterunkowy.

**STARY DŃM FAMILIJNY**  
który został zburzony w roku 1938 r.



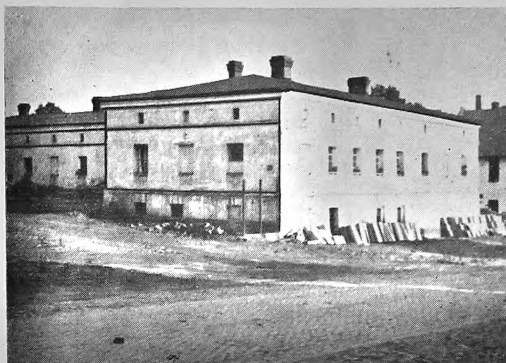
Istniał 240 lat



---

Także drugi  
dom niezadługo  
zostanie znie-  
siony na ko-  
rzyść Gminy na  
rynek.

---



W roku 1938 składał się Zarząd i Rada Gminna z następujących osób: Rzodeczko Henryk, naczelnik gminy, Rusek Wojciech, Pośpiech Jan, Franciszek Jan, Wojtala Jan, (ławnicy).

#### Rada Gminna:

Kowol Konstanty, Krzyżak Wincenty, Glenc Emanuel, Reś Konstanty, Glenc Franciszek, Wodniczak Marcin, Glenc Karol, Czajka Wiktor, Nowak Paweł, Horaczek Józef, Gojny Wiktor, Jellocha Paweł, Kowol Karol, Ferdyan Karol i Tytko Wojciech.

#### Pracownicy Gminni w roku 1938:

1. Rzodeczko Henryk, naczelnik gminy.
2. Sławek Marian, st. sekretarz gminy.
3. Michałek Karol, asystent biurowy.
4. Tront Joachim, funkcjonariusz gminny.
5. Cupok Alojzy, funkcjonariusz gminny.
6. Błaszczok Ryszard, funkcjonariusz gminny.
7. Tront Wilhelm, funkcjonariusz gminny.
8. Sowa Józef, funkcjonariusz gminny.
9. Reś Władysław, uczeń biurowy.
10. Kłosok Stanisław, sekretarz Okręgu Urzędowego.
11. Michałek Alojzy, funkcjonariusz Okręgu Urzędowego.
12. Tytko Franciszek, długoletni kasjer gminny.
13. Baron Wilhelm, egzekutor gminny.
14. Baron Franciszek, elektrykarz gminny.
15. Baron Joanna, pochroniarka gminna, oraz robotnicy gminni.
16. Polnik Teodor.
17. Szoenfeld Jan.

---

---

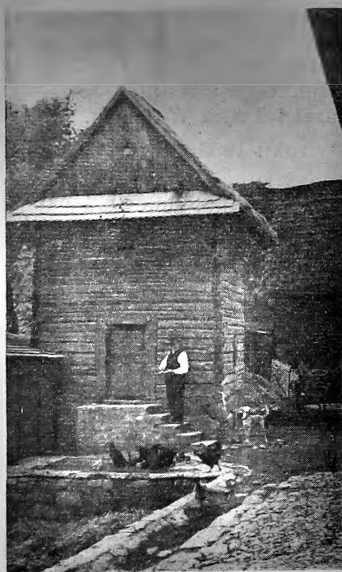
Najstarsze  
zabudowania  
drewniane  
w Pszowie.

---

---



Drewniana chata Pauliny Langer



Spichrz Konst. Kowola



Spichrz Franc. Bielaeczka

Jak już wspomniano, że 1 sierpnia wybuchła wojna europejska, był to dzień straszliwy dla wszystkich, szczególnie dla tych, którzy musieli się stawić pod broń, tym więcej przenikało serce każdego, gdy słyszano dzwonienie po kościołach, na kopalniach i fabrykach rozlegały się tony piszczałek do wojny. Smutne było rozłączenie się na dworcach żon z mężami, ojcowie z matkami i synami, dziatki z ojcami, smutne było przygnębienie podczas całej wojny. Ile ucisku, ile zmartwień, coraz większa drogość, w kościołach coraz mniej mężczyzn, po



**Drewniana chata Anny Smyczek**

wsiach musiały się kobiety chwycić pługa i uprawy roli, coraz więcej kobiet i dziewczyn, piastujących różne urzędy, na pocztach, kolejach i składach. W okolicach przemysłowych było uwzględnienie z powodu dostarczenia węgla musiały kopalnie reklamować tych górników, którzy należeli pod broń.

Z parafii pszowskiej padli na polu walki:

- |                      |                       |
|----------------------|-----------------------|
| 1. Antończyk Michał  | 10. Glenc Karol       |
| 2. Baron Karol       | 11. Grzegorzek Józef  |
| 3. Baron Emanuel     | 12. Grabacz Albin     |
| 4. Blacha Ignacy     | 13. Gomolec Konstanty |
| 5. Ferdyan Ferdynand | 14. Gaida Ludwik      |
| 6. Fojcik Emil       | 15. Grabacz Jan       |
| 7. Fojcik Franciszek | 16. Gonsior Ludwik    |
| 8. Glenc Wincenty    | 17. Gomolec Jan       |
| 9. Glenc Emil        | 18. Hawel Henryk      |

- |                           |                        |
|---------------------------|------------------------|
| 19. Halfar Józef          | 56. Tytko Augustyn     |
| 20. Hoheisel Hubert       | 57. Winkler Paweł      |
| 21. Jenczmionka Teofil    | 58. Wycisk Edmund      |
| 22. Koczy Augustyn        | 59. Trefon Albert      |
| 23. Kurzydem Franciszek   | 60. Pytlik Wilhelm     |
| 24. Kucza Franciszek      |                        |
| 25. Kopczyk Józef         | <b>Pszowskie Doły:</b> |
| 26. Koszela Józef         | 61. Anderski Michał    |
| 27. Kabut Karol           | 62. Börger Herman      |
| 28. Kabut Józef           | 63. Bloksz Franciszek  |
| 29. Kurzydem Karol        | 64. Cichy Karol        |
| 30. Krzyżak Emanuel       | 65. Czogała Michał     |
| 31. Krzyżak Jan           | 66. Dembowy Jan        |
| 32. Kudła Maksymilian     | 67. Dembowy Paweł      |
| 33. Łatka Jan             | 68. Dornia Karol       |
| 34. Mathias Konrad        | 69. Fojcik Franciszek  |
| 35. Machecki Wincenty     | 70. Fojcik Izydor      |
| 36. Menżyk Franciszek     | 71. Heisig Konrad      |
| 37. Majwald Adolf         | 72. Hüpszer Antoni     |
| 38. Molitor Szymon        | 73. Kowacz Antoni      |
| 39. Piontek Franciszek    | 74. Prause Gustaw      |
| 40. Patalonk Jan          | 75. Knapik Edmund      |
| 41. Podeszwa Franciszek   | 76. Kindla Paweł       |
| 42. Pawlenda Karol        | 77. Mielańczyk Antoni  |
| 43. Posamonik Maksymilian | 78. Mosler Fryderyk    |
| 44. Rösner Brunon         | 79. Nowak Wincenty     |
| 45. Sowa Paweł            | 80. Nowak Szczepan     |
| 46. Sowa Karol            | 81. Olesz Robert       |
| 47. Sobański Augustyn     | 82. Porwoł Józef       |
| 48. Solinga Wiktor        | 83. Porwoł Antoni      |
| 49. Sobeczko Jan          | 84. Prause Franciszek  |
| 50. Szczecina Franciszek  | 85. Glenc Maksymilian  |
| 51. Szolc Józef           | 86. Stukator Paweł     |
| 52. Szolc Karol           | 87. Szymiczek Józef    |
| 53. Szolc Wilhelm         | 88. Tytko Ignacy       |
| 54. Szolc Augustyn        | 89. Tytko Paweł        |
| 55. Szmidt Otto           | 90. Wartzok Jan        |

Był to wielki smutek najżałośniejszy i serca jakoby mierzem przesywający. Tyle ojców i synów padło na polu walki, ile wdów, ilu synów, ile sierot oplakuje zgon tak wielce ukochanych swych najmilszych. A w kraju niedostatek i drogość niesłychana, wszelka żywność na kartki. Roku 1918, 18-go listopada został koniec wojny ogłoszony, więc wojna trwała 5 lat 3 miesiące i 18 dni. Była to straszna i niesłychana wojna o ja-

kiej świat nie słyszał. Od 18 listopada 1918 r. aż do 1921 r. różne zaburzenia i niepokoje. Roku 1921, 20-go marca odbyło się głosowanie pod bezpieczeństwem wojsk okupacyjnych: Francuzów, Anglików i Włochów. Przez cały czas aż do marca 1922 były 3 powstania, z parafii pszowskiej padli ofiarą za wolność i ojczyznę.

Tytko Józef, Milion Józef, Włoczek Jan, Tront Benedykt i Łatka Edward. Wiedzieć trzeba, co za ceny były na bydło i produkta.

Ceny w marcu 1922—1923 r.

	1922 w marcu	1922 wrzesień	1923 październik
	10.000 mk.	50.000 mk.	100 mil. mk.
1. Koń . . . . .	8.000	40.000	60
2. Krowa . . . . .	500	3.000	2 1/2
3. Koza . . . . .	1.000	2.000	2
4. Prosię . . . . .	850	3.500	3 1/2
5. Pszenica 50 kg.	750	2.800	2 1/2
6. Żyto . . . . .	700	2.000	2
7. Owies . . . . .	300	1.200	1/2
8. Ziemniaki . . . .	300	1.500	2
9. Siano . . . . .	1.000	10.000	30
10. Buty . . . . .	3.000	20.000	40
11. Ubranie . . . . .	500	7.000	20
12. Trzewiki . . . .	50	1.000	—
13. Mięso 1/2 kg.	80	200	300
14. Masło 1/2 kg.	3,50	7	600
15. Jajo . . . . .	420	10	100
16. Mleko 1 litr . . .	2	10	500
17. Bułka . . . . .			

w marcu — wrześniu 1922

1. Kapelusz . . . . .	150	do	300	mk.
2. Kapusta . . . . .	150	..	250	..
3. 100 cegieł . . . .	1000	..	60.000	..
4. Cementu . . . . .	200	..	2.000	..
5. Węgla 1 ctr. . . .	800	..	40.000	..
6. Piwo szopa . . . .	50	..	20.000	..
7. Tytoń 1/2 kg. . . .	160	..	300	..
8. Wódka 1 litr . . .	300	..	80.000	..
9. Igła . . . . .	1	..	10	..
10. Kłębek nici . . .	200	..	1.000	..

**L u d n o ś ć.**

Ludność parafii pszowskiej jest według tabeli statystycznej

z roku 1860 następująca: 1) w Pszowie 1253 głów, 2) na Dołach 485 głów. Doły były do Pszowa aż do roku 1849 przyłączone, lecz odtąd są gminą samodzielną. Pierwszym wójtem był młynarz Franciszek Stebel, 3) w Krzyżkowicach 367 głów, 4) w Kokoszycach 565 głów, 5) w Zawadzie 410 głów, — razem 3080 głów. W roku 1928 Pszów miał 3644, że Doły znów były przyłączone w 1927 r. miały ludności 3012, razem 6656. Krzyżkowice 1568. Kokoszyce 1052, Zawada 1020, razem 10.296 głów. Roku 1938 ma Pszów 8.106. Kokoszyce 1.304, Zawada 1.122 (oprócz Krzyżkowic) razem parafia ma 10.532 z Krzyżkowicami 12.782, więc przybyło za 10 lat 2.217.

Doły były 78 lat samodzielną gminą, przez cały okres czasu urzędowało 9 naczelników:

1. Stebel Franciszek, młynarz
2. Otawa Szczepan, zagrodnik
3. Fojcik Wawrzyn, rolnik
4. Walczok Paweł, rolnik
5. Tytko Franciszek, rolnik
6. Tytko Jan (syn), kupiec
7. Szyniczek Jan, rolnik
8. Grzegorzek Antoni, zagr.
9. Pluta Karol, rolnik.

Księgi ślubów, chrztów i pogrzebów idą tylko do roku 1692, a według nich jest w całej parafii:

Rok	Sprawy urzędowe			Rok	Sprawy urzędowe		
	Śluby	Chrzty	Pogrzeby		Śluby	Chrzty	Pogrzeby
1692	6	39	35	1790	15	94	35
1693	4	28	25	1800	19	100	122
1694	7	12	30	1810	22	84	76
1695	6	27	28	1815	20	106	54
1696	9	56	30	1830	27	130	100
1700	5	34	13	1845	28	152	97
1701	10	33	20	1847	15	121	235
1702	9	30	23	1848	42	80	254
1720	9	48	35	1860	23	165	65
1728	8	46	26	1875	21	158	89
1750	21	41	46	1876	15	142	69
1767	9	78	9	1877	22	125	72
1774	2	69	3	1878	17	114	86
1776	8	61	77	1879	23	121	91
1777	11	69	37	1880	28	150	71

Rok	Sprawy urzędowe			Rok	Sprawy urzędowe		
	Śluby	Chrzty	Po- grzeby		Śluby	Chrzty	Po- grzeby
1881	25	127	90	1910	46	298	116
1882	30	123	125	1911	57	303	145
1883	31	127	134	1912	62	315	117
1884	25	169	106	1913	70	352	127
1885	31	146	115	1914	45	355	155
1886	23	272	86	1915	28	310	178
1887	27	166	79	1916	30	229	177
1888	23	154	120	1917	50	224	178
1889	30	171	98	1918	69	259	115
1890	32	158	101	1919	92	297	138
1891	34	171	83	1920	95	357	164
1892	30	189	99	1921	102	377	147
1893	26	190	95	1922	101	366	339
1894	24	195	95	1923	76	377	200
1895	50	214	172	1924	61	354	156
1896	41	205	98	1925	53	359	124
1897	31	198	99	1926	64	304	113
1898	28	218	108	1927	87	306	99
1899	26	173	110	1928	94	292	152
1900	37	189	119	1929	107	229	140
1901	33	210	98	1930	106	333	331
1902	42	221	93	1931	114	323	331
1903	30	200	131	1932	138	331	139
1904	34	236	86	1933	127	322	115
1905	32	212	91	1934	118	300	122
1906	45	261	119	1935	151	322	118
1907	36	221	128	1936	106	300	126
1908	33	270	103	1937	96	338	118
1909	35	259	125				

## Skarby na terenie Pszowa i Lubomi

Na terenie Pszowa są różne nazwy, pochodzące z dawnych czasów, na przykład: „Srebrna kępa“, „Ołtarzyki“ i t. d. Nie można znaleźć prawdziwych dokumentów, które by wyświeliły pochodzenie tych nazw, jednakowoż na podstawie opowiadań przodków naszych, nazwa Srebrna kępa pochodzi prawdopodobnie stąd, że na miejscu tym znajduje się gips czyli świecące kamienie gipsowe różnego koloru, podobnie jak na terenie Dołów pod Przymiarkami, gdzie znajduje się kamień wapienny. W roku 1883 zakupili Srebrną kępę jacyś panowie z Berlina z zamiarem wybudowania na niej fabryki Sterenciałwerke, która miała produkować srebro. Opowiadają, że panowie ci mówili, iż kamień rzucony przez pasterza za krową ma większą wartość, aniżeli ona cała. Prawdopodobnie jednak nie udało im się ta próba, gdyż zaniechali poszukiwań i powrócili do Berlina, później kopalnia Anna zakupiła owe grunty na wysyp węgla. Co do nazwy „Ołtarzyki“, to pochodzi ona z czasów pogańskich, gdzie poganie mieli swe ołtarze, na co już sam widok wskazuje. Można to jeszcze dziś stwierdzić na podstawie wykopalisk na rolach Glenców i otworów murowanych za czasów pogańskich. W lesie lubomskim, położonym między Lubomią a Krzyżkowicami są przedhistoryczne wały i szańce, które dotychczas nie zostały należycie zbadane przez czynniki naukowe. Przed wojną robił księżę Lichnowski, właściciel lasu, na tych miejscach poszukiwania za zabytkami archeologicznymi. Przy tej okazji znaleziono rzekomo kilka cennych przedmiotów sztuki przedhistorycznej i wywieziono je do zamku w Kuchelnej. Także osoby prywatne znalazły w tych miejscach różne przedmioty, pochodzące z dawnych czasów. Obecnie zainteresowały się powyższymi wałami i szańcami nasze władze i koła naukowe. Pod kierownictwem sił fachowych mają być te miejsca gruntownie zbadane, a w razie potrzeby będą przeprowadzone poszukiwania ziemne. Nadmienić wypada, że wały i szańce



Iubomskie tworzą część fortyfikacji nadodrzańskich przedhistorycznych, ciągnących się od Raciborza do Bogumina, z których utrzymały się jedynie jeszcze szańce w Pszowie i Strzybnej, jak „Złota Kempa“ i „Ołtarzyki“. Zagięły ślady szańców w Pogrzebieniu i Rogowach. Ślady wykazują, że chodzi tu o przedhistoryczne słowiańskie fortyfikacje, nazwane przez Niemców dla zatarcia śladów słowiańskich szańcami szwedzkimi. Niewątpliwie badania polskie wykażą nam prawdziwe ich pochodzenie.

## Wiadomości o kościele, farze i początku pąci przez osobliwe cuda.

Pszowana przyjęła chrzest święty i naukę chrześcijańską w połowie IX. wieku od apostołów czeskich śś. Cyryla i Metodego, rodzonych braci. Św. Cyryl zmarł w Rzymie 9-go lutego r. 868, a św. Metody także w Rzymie r. 879. Później cokolwiek święty Adalbert czyli Wojciech Biskup Pragi przez i przez tutejsze okolice do Prus idący poświęcił kościoły parafialne r. 984 w Cieszynie, r. 994 w Bujakowie i kazania miewał w języku czeskim dobrze przez Polaków rozumianym r. 995 w Opolu i na innych miejscach, aby nowonawróconych w wierze umocylał, a pogaństwo Ewangelią Jezusa Chrystusa oświecał. Św. Wojciech zmarł śmiercią męczeńską przy Fischhausen, zabity przez bałwochwalców Prusaków dnia 22 kwietnia r. 997. Bolesław I. Chrobry czyli raczej wielki książę i pierwszy król Polski, zdobywszy r. 999 na Czechach Szlązko, założył Biskupstwo Wrocławskie, ku któremu większa część Pszowany przyłączono. Dotąd powszechnie miewano Gotfryda (od r. 966 do 983) pierwszym Biskupem Wrocławskim, a teraźniejszego Książęcia Biskupa Henryka II. Dr. Foerster 57. Biskupem, lecz według najnowszej historii dokumentnej Biskupstwa Wrocławskiego jest Hieronim od r. 1051 do 1062 pierwszym ustanowionym Biskupem. Kiedy i przez kogo kościół w Pszowie założony o tym wiadomość w pomroce dawnych wieków zaginęła, należy się przecież domiemywać, że za czasów pierwszych książąt Raciborskich kościół lub kaplicę wystawiono, bo według badań historycznych: księdza Augustyna Welzel, fararza Tworkowskiego. żył w Pszowie za książęcia Przemysława r. 1293 ksiądz Jaśko. kapelan książęcy, a gdy kapelani książęcy owych czasów na wysokim stopniu i w wielkiej czci i powadze, jako radcowie i sędziowie zostawili, i gdy im coraz wyższe duchowne urzędy czy kanonije czy fary powierzono, tedy się łatwo domyśleć można.

iż też ksiądz Jaśko był fararzem pszowskim. Ksiądz fararz Welzel dowodzi, iż ksiądz Jaśko był rodu rycerskiego i rodem z Pszowa i że w Pszowie rodzice jego mieszkali. W połowie XIV wieku około r. 1350 był Pszów sam przez się parafią w Dziekaństwie Zarskim w Arcydiakonacie Opolskim. Od owego czasu aż do trzydziestoletniej wojny nie ma ani wiadomości, ani ksiąg, ponieważ je najpewniej nieprzyjaciele ojczyzny i wiary zabrali lub spalili, a szczegóły pochłonął ogień r. 1691, gdy szkoła zgorzała.

Kronika tutejszej parafii ciągła i nieprzerwana zaczyna się dopiero około trzydziestoletniej wojny od r. 1618 aż do pokoju westfalskiego r. 1648. Ta trzydziestoletnia wojna była nader ciężka i oplakana, a z niezmierną zawziętością prowadzona, ponieważ szło nie tylko o ojczyznę, ale i o wiarę i tak po wszystkich kątach powstały zawichrzenia, gwałty i krwawe kłótnie, jątrzyły się nawzajem braterskie serca, brat z brata był niekontent, wiele ludzi poginęło i wiele w pień wyciętych bywało, i okrucieństwa popełniano, które ludzkie serce słusznie oburzają, gdy bezbronnym topiono, w ziemię kopano, na ogniu smarzano, wsi i miasteczka spalono. W tym to oplakanym czasie rozszerzał się i w tej okolicy protestantyzm, a różnowiercy zabierali katolickie kościoły w Wodzisławiu, w Radlinie, w Markłowicach, w Połomi, w Żorach i t. d., a także i w Pszowie. Fara pszowska miała bez przerwy czterech luterskich księży, jak to dowodzi akt sądowy farnego kościoła rydułtowskiego po czesku pisany pod datą: Rybnik dnia 12 sierpnia r. 1653 z podpisem i pieczęcią Jana Bernarda Prażma, Barona z Bilkowa, Pana na Rybniku, na Górnych i Dolnych Świerklanach i na Sławikowie, radcy polskiego i szwedzkiego księcia Karola Ferdynanda, a sędziego ziemskiego księstwa Opolskiego i Raciborskiego, te tu potrzebne słowa brzmią po czesku: „Za pamięti lidske wzdiczki osobni kniezi, a farazi św. Rzim-katol. wiry na farze a kostele Rudultowskim bywali, krezzi tey wsi Rudultów a Bertultów słowem Bozym a ginszymi Powinostni duchownymy posluhowali, a gakożto, czo toliko gmena gegich pamutujete Knez.

Jan Gallus niniejsy fararz w Pszowie.

Zie iak pamiet lidska gest ziaiden Lutherski kniez do teho kostela Rudultowskiego dosazen a kostel violirowany nebyl gak kostel Pssowski, ktery cztyry krate Lutherskich kniezow przigal gest uczynil, neb Wrichnost Rybniczka to zawsse branila, a ni-koli to dopustili ne chtielu“.

Gdy zwierzchność Rybnicka luterskich księży na farze pszowskiej żadną miarą dłużej cierpieć nie chciała, dla tegoż znowu katolickich fararów ustanowiono.

1) Jan Gallus, pierwszy na nowo ustanowiony katolicki fararz w Pszowie około r. 1648 do 1660, Jan Gallus katolicki fararz w Rydułtowach był według dowodu nadmienionego aktu od 12 sierpnia 1653 za pierwszego fararza około r. 1648 na nowo ustanowionym. 2) Łukasz Bernard Waniek, drugi katolicki fararz od r. 1660 do 1692. Łukasz Bernard Waniek czyli Vane-tius był drugim katolickim fararzem od świętego Michała r. 1660 do 1692. Dla kościoła dobrze gospodarował, bo częścią w podarunku zyskał częścią też kupił:

1) Kozłowy młynek powszechnie tak zwany, bo go prote-stant od ludzi kozioł mianowany posiadał, droga ku temu młynu dotąd się jeszcze kozłową drogą mianuje, młyn już jest na 150 lat spustoszony, a grunta należą familii Tytkowej, która z pół łanu czerwonej roli 12 średbrników rocznego płatu kościolowi płaci, 2) rolę Gambrotkową w Zawadzie, 3) chałupę i zagrodę Marcinkowskiego w Pszowie, 4) stawek przy Wodzisławskiej drodze niedaleko lasu Kokoszyckiego, 5) zagrodę przy cmenta-rzu, 6) chałupę i zagrodę z pszczelnikami, 7) chałupę i dwie za-grody Grychnikowe, 8) chałupę Mojżyszkową przy murowanym płocie ementarza, 9) chałupę Kwaczkową, 10) chałupę, rolę i las wójta czyli sołtysa pszowskiego Jana Richult, — ten las teraz państwu należący jeszcze ma nazwisko sołtysek, — 11) młyn i rolę Dorniowe na Dołach. Całą tę własność kościelną zabrał bez wszelkiej nadgrody r. 1690 Patron Jerzy Baron de Welczek, Pan na Pszowie i Łabętach, dla tegoż też jest r. 1805 w archiwie napisano: Przy takich okolicznościach nie ma dziwu, że kościół dotąd nie jest dobudowanym, gdy przez taki rabunek więcej jak 2400 talarów pozbył. Ośm razy tyle według terażniejszej ceny).

3) Grzegorz Ignacy Panczoszyk, trzeci katolicki fararz od r. 1692 do 1724. Grzegorz Ignacy Panczoszyk, trzeci katolicki fararz w Pszowie r. 1692, umarł 12 października 1724 w 70 wieku życia swojego i pogrzebion w kościele. Kapelan Jan Niem-czyk poszedł r. 1725 za fararza do Rydułtów. Fararz Panczo-szyk sprawił: 1) wielki dzwon 18 centnarów ciężki z napisem łacińskim i niemieckim: „Sancti Dei omnes intercedere Digna-mini pro nostra Omniumque salute Rev. P. Greg. Ign. Panczo-szyk T. Paroch. 1710. Durch das Feuer bin ich geflossen, in Troppau hat mich gegossen Georg Ignatz Maderhoffer“, t. j. „Wszyscy Święci Boży przyczynicie się za nasze i Wszystkich zbawienie. Roku 1710 za Wieleb. Far. Grzegorza Ign. Panczo-

szuk. Przez ogień płynąłem, w Opawie mnie ułał Jerzy Ign. Maderhoffer“, — 2) drugi wielki dzwon 12 centnarów ciężki z napisem łacińskim i niemieckim: „In honorem s. Barbare V. et M. Patronae Agonizantium transfusa. Anno 1717, XIII. Septembris sub Rev P. Greg. Ign. Panczoszyk p. t. parochi loci. Durch die Gnade Gottes bin ich geflossen, in Troppau hat mich gegossen Georg Ignatz Maderhoffer“, t. j. Na honor św. Barbary P. i M. Patronki konających przelany r. 1717, 13 września za Wieleb. Far. Grzeg. Ign. Panczoszyk. Za łaską boską płynąłem, w Opawie mnie ułał Jerzy Ign. Maderhoffer“. — O tym fararzu Grzegorz Panczoszyk i o jego kapelanie Janie Niemczyk i o cudownym obrazie Najśw. Maryi Panny podał świadectwo na piśmie po łacinie Paweł Mizia książećcio Biskupi Komisarz, Kanonik Raciborski, Dziekan i Fararz Markłowski i Wodzisławski (1723—1735 tymi pamiętnymi słowy:

Przybądź miłościwa Panno Marya ku pomocy,  
Abym opisał Tve łaski według mojej mocy,  
Któreś Ty w Pszowie przed Twoim obrazem  
U Boga zjednała bogatym i ubogim razem.

W Pszowie znajduje się wyobrażenie cudownego obrazu Częstochowskiego Najśw. Maryi Panny, które pobożni przez księdza kapelana Jana Niemczyk r. 1722 do Częstochów w procesji doprowadzeni pątnicy z Pszowa za 2 reńskie i kilka krajcarów z dobrego umysłu od Wszystkich naskładanych w Częstochowach kupili, do Pszowa przynieśli i Panu fararzowi Grzegorzowi Panczoszyk oddali, a u niego leżał obraz ten na pół bez ramy. Pan fararz dał go poprawić do malarza Fryderyka Sedleckiego w Wodzisławiu i tam go do ramy wstawił i w uroczystość Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej poświęcił. (Od tego czasu noszono go w procesjach i od pobożnych panienek uwięziono przez pięć lat i w kościele Pszowskim na filarze przy zakrystii na lewej stronie wieszano. Przez całe pięć lat radzi się przed nim modlili ksiądz fararz Panczoszyk i kapelan Jan Niemczyk i lampy przed nim zapalali, a za ich przykładem postępowali ludzie płci męskiej i żeńskiej to samo czyniąc, tak bardzo, że się coraz więcej ludzi, jak swoich tak obcych, ku temu obrazu Najśw. Maryi Panny z nabożeństwem garnęło. Od r. 1727 już więcej tego obrazu na procesję nie brano, owszem wielbiono go osobliwymi ofiarami i złotymi i srebrnymi tabliczkami wotywnymi — od białej czyli przewodniej niedzieli r. 1728, a Patron Bernard Jan Baron de Welczek prosił u Urzędu komisyjnego, żeby ten obraz za obraz łaskami słynący ogłoszono i dla tegoż to ja, Paweł Józef Mizia, Dziekan Wodzisławski, Kanonik Raci-

borski i Biskupi Komisarz poszukiwałem tę sprawę i opowiedziane łaski zjednane Biskupiemu urzędowi przedłożyłem, — a na tę relację i na moją prośbę ustanowił Biskupi urząd Komisję do poszukiwania przyłączając ku mnie Franciszka Schwider, Dziekana i apostolskiego Protonotariusza z Cieszyna i Jana Franciszka Gorkosz, Dziekana i Fararza z Frystota, którzy opowiedziane łaski zjednane dokładnie poszukiwali i Biskupiemu Urzędowi do Wrocławia rzeczywiście opisali, na co taką rezolucję odebrali: „Że ten obraz może być do bocznego ołtarza wstawiony, lecz jeszcze nie ma być poważany za obraz łaskami albo cudami słynący (gratiosa aut miraculosa) — a fararz pszowski odebrał następujący list:

Po poświęceniu uwieńczono ten obraz i w uroczystej procesji go odprowadzono przez mieszczan wodzisławskich i przez parafian ku Kokoszycom i do kościoła pszowskiego przyniesiono, a na pamiątkę kaplicę Najśw. Maryi Panny przy Kokoszycach r. 1726 zbudowano, — i od tego czasu pielgrzymują pobożni Pszowianie na odpust św. Szkaplerza do Wodzisławia, a pobożni Wodzisławianie na Narodzenie Najśw. Maryi Panny do Pszowa w wielkich procesjach.

Wielebnemu księdzu Grzegoż - Panczoszyk Fararzowi w Pszowie. Od najprzewielebniejszej Kapitułarnej Administracji Biskupstwa Wrocławskiego w rzechach duchownych i świeckich pozwala się tym to listem i mocą jego, że obraz Najśw. Maryi Panny na filarze w farnym kościele w Pszowie wiszący, obrazu Częstochowskiemu podobny do bocznego ołtarza może być stawiony, lecz nie ma być żadną miarą za obraz łaskami albo cudami (gratiosa aut miraculosa) słynący poważny i ogłoszony aż do dalszego rozkazu duchownego urzędu, na co ma mieć doczesny fararz baczne oko, a gdyby się cokolwiek przeciw temu stać miało, nie ma zaniedbać, o tym Nas uwiadomić z wszystkimi okolicznościami, jak sobie w swoim sumieniu przed Bogiem i przed Nami zapowiedzieć dowierza.

W r o c ł a w, dnia 4 lipca 1728 r.

Korneliusz Hrabia Stratmann.

Adam Antoni Oexle de Friedberg, Administrator.

Jan Karol Zoller.

Farne archiwum o tym obrazie tak głosi: „Obraz Najśw. Maryi Panny zaraz po kupieniu pocierano oryginalnym cudownym obrazem w Częstochowach a jak go w farnym kościele pszowskim powieszono, tak go wielbiono, że się tu r. 1728 od

28 marca od uroczystości Wielkiejnocy aż do 14 maja 4000 pątników z Szlązka, z Polski i z Morawii spowiadali i komunikowali. — Pobożna powieść niesie, że się już przy kupowaniu tego obrazu cud stał.

Fararz Grzegorz Panczoszyk uporządził pod datą: Pszów 9 października 1724 swój testament w nim stanowiąc: „Mojemu następcowi polecam, chociażem ja żadnego inwentarza nie odebrał, na początek inwentarz (3 ćwiertnie wysiewu, jednego konia, jeden wóz, jeden pług, 4 brony, 2 stodoły, 4 stołki i jedno czał, to jednak nie miałem żadnego ulżenia, lecz gdym się do łóżko, ponieważ żadnych pieniędzy nie posiadam, bom się bardzo wydał przy budowaniu nowej fary“.

Po śmierci fararza Panczoszyk był Józef Mrowiec farnym administratorem do 6 grudnia 1724.

4) Jan Leopold Iwanowski czwarty katolicki fararz od 1724 do 1734. Jan Leopold Iwanowski, fararz rydułtowski powołany za czwartego katolickiego fararza w Pszowie dnia 6-go grudnia 1724, uporządził dnia 28 listopada 1730 swój testament i znajduje się w księgach do sierpnia r. 1734, lecz gdzie i kiedy umarł, nie wiadomo.

Kapelani: Antoni Strzedulla r. 1728, Antoni Piechocik, na dworze pańskim 1731, Jakób Klyszcz, 1732, Jan Kaczmarczyk, na dworze pańskim, 1734. — Farni administratorzy: 1) Antoni Strzedulla na początku r. 1733, 2) Jerzy Ferdynand Dudacy do 27 czerwca 1733 — poszedł za fararza do Rydułtów, 3) Jan Laxy do września 1736. — Kapelan: Błażej Bogdoń 1735.

Fararz Iwanowsky sprawił dzwonek konający z napisem „1727“ — i ogłasza następujące zdarzenia:

W dzień św. Wawrzyńca r. 1732 jest obraz Najśw. Maryi Panny od najprzewielebniejszego Prałata Cisterów z Rud, Józefa de Strachwitz Jana Franciszka Gorgosz z Frystota w mojej i wielu księży i Patrona Barona de Welczyk przytomności do bocznego ołtarza na ewangelicznej stronie wielkiego ołtarza prywatnie wstawiony i odprawia się przed nim msza święta, a kapłani bywają do księgi ode mnie założonej wpisani. Ofiara od prawowiernych do skarby Maryańskiej włożona jako też wotywny złote o srebrne tabliczki, złote i srebrne monety i medale bywają od r. 1728 osobliwie porachowane, a przy wizytacji kanonicznej 13 grudnia 1732 przejrzał je przewielebny Pan Fararz Markłowski i Wodzisławski, Dziekan Wodzisławski. Kanonik Raciborski i Księstwa Cieszyńskiego Biskupi Komisarz. Na białej tablicy wisi 108 złotych i srebrnych podarunków, pod

Nr. 22 złote oczy od Pana Ferdynanda de Januszewsky, na czarnej tablicy 10, pod Nr. 2 srebrne dzieciątko w powiciu od Józefa Tlach. mieszczanina raciborskiego, pod Nr. 7 na srebrnej czworogatej tabliczce Pani klęcząca z napisem: „Blowitzky“ — i 16 monetów i medalów i dwa krzyżyczki, a na cudownym obrazie Najśw. Maryi Panny 13 złotych i srebrnych koronek, złote łańcuszki i klejnoty na szyję z 15 diamentami, pierścieni z rubinami i szmaragdami, a na ołtarzu Maryańskim stoi srebrny krucyfiks na drzewie cyprysowym“.

Roku 1729 nakazano inkwizycją do poszukiwania łask przed obrazem Najśw. Maryi Panny w Pszowie zjednanych łacińskim dekretem:

„Najjaśniejszego i Najprzewielebniejszego Książęcia i Pana Franciszka Ludwika, Arcybiskupa Trewirskiego — Biskupa Wormacyjskiego i Wrocławskiego i t. d. My Administrator i Asesorowie w sprawach duchownych Biskupstwa Wrocławskiego pozdrawiamy i wszystkiego dobrego w naszej uprzejmości życzymy. Wielebni, Najwyuczeńsi i nam bardzo Drodzy.

Gdy Nam w załączonych listach opowiedziano, co się cudownego względem Obrazu Najśw. Maryi Panny w dziedzinie (oppido) Pszów stało, tedy nadajemy, aby Nam prawdy w tej sprawie dowieść Wielebnym i Najwyuczonym Panom Franciszkowi Antoniemu Schwider, Dziekanowi Cieszyńskiemu i Janowi Franciszkowi Gorkosz, Arcykapłanowi Frystotskiemu i władzą tego listu rozkazujemy, iżby się na tamto miejsce jak najprędzej udali i tam wszystkie w załączonych listach wzmiankowane przypadki i którekolwiekby się jeszcze znowu zdarzyły akuratnie i gruntownie egzaminowali, świadków po odłożonej przysiędze według tej załączonej instrukcji każdego osobno przesłuchiwali i to, co wypowiedzą szczerze i słowo za słowem napisali a potem Nas w przedce o tym wszystkim, co znaleziono, dokładnie uwiadomili, — także iżby wszystkich i każdego osobno, którychby pomocy przy tej inkwizycyi potrzeba było, jako to Naszych Mandatariuszów i Komisarzów, z urzędu i uprzejmie wezwali.

Z resztą polecamy się Bożej opiece i zostawamy.

Dekretowano w Wrocławiu dnia 9 lutego 1729.

praes. Cieszyn dnia 17 marca 1729.

Leopold Hrabia Frankenberg,  
Administrator



Że się ten odpis, który kwoli inkwizycyi ma być ogłoszonym z oryginałem słowo za słowem zgadza, potwierdzany naszymi sekretami i podpisami.

(L. S.)

Franciszek Antoni Schwider,  
Dziekan i Protonotaryusz Apostolski.

(L. S.)

Jan Franciszek Gorkosz,  
Arcykapłan i Fararz Frystoski.“

Dekretowani Komisarze oznajmili inkwizycyą Patronowi kościoła po łacinie: „Wielmożnemu Panu Patronowi Baronowi de Welczek. Jakim sposobem Najjaśniejszy i Najprzewielebniejszy Urząd Administracyjny Biskupstwa Wrocławskiego pod datą Wrocław dnia 9 lutego, praes. Cieszyn 17 marca r. b. łaskawie nam nadać i rozkazać raczył, abyśmy się jak najprędzej do Pszowa udali i na tym tam miejscu świętą inkwizycją względem obrazu Najśw. Maryi Panny w Pszowie wykonali, wykaże Wielmożnemu Panu Patronowi ten to załączony odpis dekretu. Do wykonania tej świętej inkwizycyi potrzeba rozmaitych osób według rozkazu przyzwać i dla tegoż załączamy spis wszystkich, aby za wezasa mogli być pozwani. Nam się tam dostać, byłoby najsposobniej do przyszły miesiąc 9 maja. Niech Pan Baron o tym nas uświadomi, jeżeli owe osoby tego dnia będą się mogły tam stawić. Gdy wszystkich wzmiankowanych osób przesłuchanie zaledwo jednego dnia się skończy, tedy prosimy o jakie mieszkanie dla nas i dla Doktorów. To też z obowiązku oznajmiamy o pomyślnej odpowiedzi wyglądając łasce się oddajemy.

C i e s z y ń, dnia 8 kwietnia 1729.

Franciszek Antoni Schwider, Dziekan.  
Jan Franciszek Gorkosz, Arcykapłan.

### Pierwsza inkwizycja

Święta Inkwizycja poczęła się dnia 9 czerwca 1729 z asystencją Mandatariuszów, Doktora i Chirurga, każdego dnia odprawiano uroczyste nabożeństwo, a pod niem szli wszyscy, którzy mieli być przesłuchiwni do spowiedzi i do komunii świętej, potem każdy przysięgał i każdego osobno przesłuchano i do milczenia o tym obowiązano.

Protokoły inkwizycyjne spisano w pytaniach i odpowiedziach, lecz tu tylko treść z nich do wiadomości dajemy:

1) Wawrzyniec Zabrzęski, 34-letni kapelan z Pszczyny, wypowiedział po przysiędze o 11 godzinie przed południem w języku łacińskim:

Ja przed 10 latami na kapłana w Krakowie przez Biskupa Krakowskiego, Lubickiego, wyświęcony ogłaszam, że przez 15 tygodni najokrutniejsze boleści w lewej nodze cierpiał, a chociażem wiele leków od doktorów z Pszczyny i z Bielska potrzebował i chociaż mi chirurg dwa razy krew z obuch nóg puszczał, tędym zupełnie ozdrowiał, bo miałem mocną wiarę, że gdy się ku cudownemu obrazu do Pszowa udam, że zaś z łaski Bożej za przyczyną Najśw. Maryi Panny zdrowia dostąpię, co się też, jak to już przedtem ludziom głosiłem, wprawdzie stało. Wtedy bowiem jechałem do Pszowa na wozie 4 mile, a w podróży opuściły mnie naraz wszystkie boleści, tak iż ostatnią milę pieszo doszedłem bez wszelkiej trudności. I z tegoć się doskonale doznałem, że osobliwym cudem Bożym za przyczyną niebieskiej lekarki Najśw. Maryi Panny zdrowiem jestem pocieszony, gdy mi ani laska, ani poty, ani kąpiele, ani bańki, ani puszczenie krwi, ani żadne maści nie pomagały, i gdy od tego czasu tak zdrowy jestem, że wczoraj trzy mile tutaj pieszo wędrowałem

2) Antoni Gajdaczek, 80 lat stary doktor z Kranowic, rodem z Beneszowa wypowiedział po przyjęciu św. Sakramentów i po przysiędze po polsku: „Prawie teraz dwie lata, co mnie buchaj pański w Beneszowie na polu w pszenicy napadł i mnie bardzo pobódl rogami i podeptał nogami i czołem, jakoch już leżał na ziemi, także mi kości połupał w ramionach i na miejscu tajemnym, gdyż ale mnie ludzie do domu przykludzili, tom leżał przez pół drugiego roku, a nie mogłem się obrócić, jeno gdym się powroza chwycił. Potrzebowałem wszelakich leków, któregoch sobie kupił u lekarza w Opawie, ale to wszystko mi nie pomogło, boleści mnie ani ździebełko nie opuściły. Najpierwejch się poleciał do św. Anny ku Holomucu do Starej wody, kandych przez 40 lat na pęc chodził, ale przecię mnie zawsze bardzo bolało, ażem się do Panny Maryi Pszowskiej przyobiecał, tedy zaraz mi się polepszyło i już nie tak bardzo bolało, a w jednym tygodniu jużch mógł iść do Pszowa i Beneszowa trzy mile dobre. Prawie teraz na świętą Trójęć rok będzie, jakoch tu w Pszowie zaraz po spowiedzi wielebna Swatość przyjął, zaraz mnie boleści opuściły i zdrowie mi tu było przynawrócone i mam dobrą wiarę, że mnie tu w Pszowie Pan Bóg przez przeimłuwę Panny Maryi uzdrowił, i tak też to jest i wierzę, a dałbych się za to posiekać, a gdym ozdrowiał, dobrze mi

było i miałem wielką radość i dziękować Panu Bogu i Najświętszej Pannie Maryi.

3) Maryna Filipka z Ocie przy Opawie, 40 lat stara, wypowiedziała po przyjęciu św. Sakramentów i po przysiędze po morawsku: Jasem ja sama była nemoczna na nohi i miała jasem welike trhani po kostiech, i take moy synek Jura był nemoczni w ten czas, czo było kole swatecho Jana Krzitietiela przedessleho roku 1728, to jasem se sam do Pssowa ze synkiem około 14 let wczil starym obietowała. Jak jasem se do Pssowa zaslibila, chnet mne lepey było i takze synkowi. Mój synek miał hluzy aneb apostemata cztery, na lewey rucze trzj a na prwej jednu weliku, w którey na persy chrobaczj se bylj rozmnozilj tak ze jeh jak mrawenczuw było, a ty chrobaczj weliczj bylj. a czerwone chlawy mielj a tak do rany se wiedlj, ze dzirj swoje mieli, a tam do dzir se ukrywajl. Hlapecz spati nie mohl, jenom wzdiczki od bolu plakal, była jasem snim u Felczera w Oppawie u Pawła Szmurkowicza, dal mu wutki i flaster, ktery jasem potrzebowała tak jak mi rozkazal, a ta wutka a flaster nicz mu ne pomohla, jenom jesseze horzssy było, proczte jinszych Doktoruw a Felczera jasem ne potrzebowała, bo było wtedy draho a hudobna jasem była zena, ne miała czim platit. Kdyz jasem sam do Pssowa ssla z moim synkiem wiru dobru i nadzieju jasem miała, ze Pan Buch wssechnuchueczy skrz przimłuwu Maticzkj Bozji mi dospomuze, a kdy jasem sam do Pssowa przysla hlapecz chned — ozdrowiel i chned se chrobaczj stradzilj i dobrze spal potem czo prwej ne mohl, a potem od teho czasu wiece ten bul ne przissal ani mne, ani hojemu hlapeczu, ani ziadna jinsza nemocz a hlapecz muj, czem dalej tem zdrowssy jest. jakom jasem se pewnie domiewsla, i take pelne duffani mjela. A kdyz jasem ozdrowila i hlapecz, miała jasem i muj chlapecz serdecznu radost i az posawadz Pannie Maryi diekujemy. Mam wiczej o tym Obrazie Pssowskem powidetę to kdyz jasem se sam do Pssowa sstroila krziz jasem nad malym dzietietem uczinila, tak mi se przed oczima jak jassna hwiezda przedbliskla i jasem weliku radost a zadost do Pssowa jisczj miała.

4) Maria Gołab z Pssowa, 40-letnia żona Marcina Gołab. sąsiada farnego, wypowiedziała po przejęciu św. Sakramentów i po przysiędze po polsku: „Ja jestem prawdziwej katolicki wiary i tutecznoch z Pssowa rodem i tukej w Pssowie pozustawom, a niehcem tu stąd odejść z tego miejsca świętego, ponieważ mi Pan Bóg tu skarb dał, o którego prosilach wiczej, niż przez 20 lat w domu i w kościele przy mszy świętej, co by był ku czci i chwale Panu Bogu wszechmogącemu i nom wszystkim żyją-

cym ku dusznemu spuszeniu i wszystkim duszyczkom zmarłych ku wyswobodzeniu, żeby im Bóg grzechy raczył odpuścić, — a uprosiłam, bo prosiłam Pana Jezusa, żeby taki Obros Maciczki Boży pątnicy Pszowscy kupili w Częstochowach, żebych tu tak mogła się wielbić, jak bych była w Częstochowach. — Najświętsza Panna Marya ku mnie przyszła trzy razy porząd r. 1728 w piątek po św. Agacie, na drugi piątek i w środę zaraz po tym piątku drugim, jak już było nad ranem, a jużech nie leżała, alech na łóżku siedziała, a piersich mojemu małemu dzieciątku dawała, a godzinki śpiewała a prawiech te słowa była mówiła:

„Przybądź miłościwa Panno ku pomocy,  
Aby nie miał nieprzyjaciel potężnej mocy!“

Widziałach Panienkę w jasności i w kształcie Obrazu tego, co stoi w kościele farnym tu w Pszowie, ubożuchniutki, nie było nic na nim, jeny korole czerwione około szyje, a joch położyła dziecię na łóżko, a upadłam na ziemię krzyżem przed niom. a tymich ja k Paniencze Maryi słowami mówiła, kiedybyś Ty była prawdziwo Matka Bosko? a ona Panienka Marya do mnie mówiła te słowa: nie frasuj się, czamu byś nie była godna, kiedyś ty godzinki do mnie śpiewała! a mówiła: idź do Duchowieństwa a oznajmi, żeby mój obros dali do wielkiego ołtarza, że tu ona Matka Boża będzie mieszkać z nami, że ludzie ku ni pentować będą a koronki odprawiać, a mówiła: że, aby mi wierzyli. trzy krać po oknach w Dziedzinie Pszowski będzie pisano, widział mój mąż i stolarz Matys Duda i nasz sąsied i mnocho innych ludzi widziało — i były różne znaki wszędy tu po wsi w Pszowie pisane a porządkom, bo u stolarza i kolorza i u mnie, a jest u każdego inaczy pisano, a Maciczka Boża mi powiedziała, że to Anieli pisali, lecz ja nie rozumiem tego, bo nie umiem ani czytać, ani pisać“.

5) Jan Leopold Iwanowski, Fararz Pszowski wypowiedział po przysiędze w języku łacińskim:

„W czwartek dnia 15 kwietnia 1728 szedłem po mszy świętej na pole do Łangu ku siewu owsa, a tam widziałem około 10 godziny rano prosto z farą nad tutajszym kościołem miesiąc jak czwartego albo piątego dnia po nowie i nad tym bardzo się zadziwiłem, ponieważ było wcale zamroczone, a oraz nie miał miesiąc o tym czasie świecić, bo był nów. W tem zadziwieniu pytałem się mojego stryja Pawła Chudzika 60-letniego siedlaka przy mnie na polu stojącego: Świeci też to miesiąc o tym czasie? A on na to: Cóż sobie to myślą?! — o tym czasie przecie miesiąc

nigdy nie świeci! A ja jemu miesiąc pokazując mówiłem: Patrzcie, a to co? A on z wielkim zatrwożeniem: do prawdy miesiąc! — i wołał na wielu ludzi, na młynarza Wawrzynca Kale z Łukowa, na mojego pacholka Walka Cichoń z Pszowa, aby spojrzeli na miesiąc, — a wszyscy się nad tym zatrwożyli. Jam się odezwał: Miesiąc nad Pszowem świeci!“ — a mój pacholek na to: Waszmości się to tak zda, gdyby byli w Pszowie, toby im się zdało nad Rydultowami. Abym się przekonał, jeżeli miesiąc do prawdy nad Pszowem świeci, albo czy mi się to tak zda, szedłem ku dziedzinie do góry nieustannie patrząc, aby mi miesiąc nie zgasł, a gdybym w pół drogi na górkę wylazł, pojął mnie strach, a od strachu padłem na kolana i modliłem się: „Witaj jutrzeńko!“ — i Litanię loretańską do Najśw. Maryi Panny. Wstawszy pocieszony śpieszyłem się ku domowi, a w tym spotkałem się z masarzem Pawłem Tytko z Pszowa, a tego się pytałem: „Świeci też to miesiąc o tym czasie? A on rzekł: „Nie!“ — a po jakimś rozmyślaniu znowu mówił: „Nie!“ A ja jemu miesiąc pokazując zawołałem: „A to co?“ Na to nic nie odpowiedział, lecz upadł na kolana, a ja znowu zmówiłem Ojciec nasz i Zdrowaś Marya. Potem rzekłem do niego: „Wy ludzie rozmaite rzeczy plececie, dla tegóż pójdźmy i zawołajmy wójta i urzędowych z Pszowa, abyśmy się przekonali, czy miesiąc do prawdy świeci, czy nie. Przybywszy ku farze widzieliśmy miesiąc na tym samym miejscu jak przedtem, a gdyśmy się wszyscy przekonali, że miesiąc do prawdy świeci, porozchodziliśmy się, a ja udałem się znowu na pole. Przyszedłszy na ową górkę, gdzie mnie był strach zjął, obejrzałem się, a tu miesiąc nade mną, szedłem jeszcze dwoje gon dalej ku robotnikom, a miesiąc mnie odprowadzał aż nagle zgasł.

#### Dnia 10 czerwca 1729 r.

6) Paweł Tytko, 38-letni masarz z Pszowa, wypowiedział po przyjęciu św. Sakramentów i po przysiędze po polsku:

„Joch był na drugich gonach na polu farskim, kandy mnie Pan Fararz Iwanowsky k sobie powołał, a pole farni jest ku zapadu słońca, a kościół farni jest ku schodu słońca, a tam mi Pan Fararz pokozół miesiąc, a ten był na obłokach jak w pół miesiąca, nie wiem jeżeli co mi albo wiency, było to we dnie przed południem około dziewiąty godziny tak po moim rozumie, bo tu w dziedzinie zegaru nie mamy, a to było przeszłego roku, już to rok na wiosnę minoł, w ten czas było, kiedy owsy sioli i wiem, że to było w dzień czwartkowy. Kdy mi Pan Fararz miesiąc pokozół, boch go dopiero potem widzioł, strach mnie

ogarnął, jakoś oboczył, i klęknął zaraz na kolana i rzeka-  
łech jedno pozdrowienie anielskie, a to z ty przyczyny, że mnie  
się zdało, że w ten czas miesiąc by nie miał świecić“.

Po południu tego samego dnia stawili się na przesłuchanie:

1) Córka Jerzego Koza z Pszowa, która przez kilka lat tak  
niezawidła, że nigdzie sama wyjść nie mogła, lecz gdy ją przed  
obraz przywieziono, przewidziała, o czym jej rodzice i moc  
ludzi zaświadcza.

2) Helena, niewidoma niewiasta z Beneszowa, udała się  
5-go maja z procesją Beneszowską na pąć do Częstochowy, lecz  
procesja zostawiła ją, ponieważ się jej przykrzyła, a ona się  
w Pszowie wypowiadała i 6-go maja po komunii świętej prze-  
rzęła, o czym 7 maja Pan Patron Baron de Welczek, Jerzy Lo-  
sek i jej gospodyni Katarzyna Chuchla zaświadcza i nad czym  
się cała procesja z Częstochowy wracająca dziwuje.

3) Katarzyna, córka Macieja Cichoń z Studzienny, cier-  
piąca długie czasy na ciężką chorobę padaczkę, która nią i trzy  
razy za tydzień rzuciła, poślubiła się na pąć do Pszowa i przy-  
jechała sam 4-go kwietnia w białą niedzielę z ojcem, a tu przed  
cudownym obrazem Najśw. Maryi Panny wcale ozdrowiała, tak  
iż sam potem sama i dwa razy za rok pieszo przybywała, o czym  
Paweł Kuszy, Zuzanna Amilla i Tomasz Kocyba zaświadcza.

4) Jan Karas i jego żona Rozyma z Rydułtów opowiadają,  
że ich syn Krystofek 11 lat stary w pierwszym roku życia swo-  
jego z kolebki na ziemię wypadłszy, podbił sobie pod lewem  
okiem guza, a ten co raz to bardziej rósł, aż oko zakrył, a synek  
zaniewidział. Nad tym ja się jako matka bardzo frasowała,  
a gdy mój mąż kwoli ważnej rzeczy do Opawy poszedł, we dnie  
i w nocy nad tym moim żebraczką płakałam, a tak strapiona  
padłam na kolana i zmówiłam za niego 3 razy Ojczy nasz i Zdro-  
waś Marya i ofiarowałam go ku obrazu Najśw. Maryi Panny  
w Pszowie. Wczasy rano poszłam doić krowy, za pół godziny  
wróciłam do izby, a tu widzę, że mój synek był wstał, że oble-  
czony i siekierkę w ręce ma, a ja zdumiana zawołałam: synku,  
cóż robisz? — a on odpowiedział: „Mamuliczko ja widzę! Ja  
narąbię szczep, bo ich nie mamy, a będziemy sobie świecić“. Od  
tego czasu dobrze widzi. — O tym zaświadcza Pan Fararz Jan  
Niemczyk z Rydułtów i Pan kapitan Pszowski.

5) Helena Michna z Szczytów przez 3 tygodnie w krzyżu  
tak wielki ból cierpiała, że ani do kościoła dojść nie mogła, cho-  
ciaż blisko miała, ofiarowała się do Pszowa ku cudownemu  
Obrazu Najśw. Maryi Panny, ponieważ się jej w śnie objawił.

a zaraz ją ból opuścił i 24 maja przybyła samo na pąc z dziekczynienia za tak wielką łaskę. O tym zaświadcza Gawel Dimek i Marya Franuska z Maciejkowakrza.

6) Dorota Koza z Kopytowa wypowiedziała: „przed rokiem cieno mnie w krzyżu i cały roczek nie mogłam se wyprostić, a tukiej w Pszowie przed obrazem Najśw. Maryi Panny trzasło mi w krzyżu, a wyprostilał se i prosto chodzuca do domu se wracila“. O tym zaświadcza wójt Kopytowski i wiele ludzi.

7) Karol Dingelfinger, kapitan u grafa de Kotulinsky w Łońcach przybył 21 maja do Fararza w Pszowie o momento przy mszy świętej, prosząc i mówiąc: „Mojego niedawno urodzonego synaczka nieustannie we dnie i w nocy już od narodzenia kurcz poima“. Fararz przyobiecał nie tylko momento, ale i msza święta drugiego dnia odprawić, a po odprawionej mszy świętej ozdrowiał synaczek tego samego dnia 22 maja i już więcej nie zachorował, jak sama Pani kapitanka za trzy tygodnie dzięki przed Obrazem czyniąc i cała jej rodzina zaświadcza.

8) Weronika Risel z Rud, ciotka Pana Glommer na nogi kurczem ruszona i chodźć nie mogąca przyjechała do Pszowa, a tu przed obrazem Najśw. Maryi Panny ozdrowiała i pieszo do domu poszła. O tym zaświadcza Lundas, pisarz Pana Glommerra w przytomności księdza Tobiasza i księdza Felicissima z zakonu świętego Franciszka.

9. Katarzyna Grzeż z Niekazanic dostała 8-go września po przyjęciu św. Sakramentów tej łaski, że się tu jej krzywa noga wyprościła.

10) Ewa Strzeleczek z Uchylska od 11 tygodni na wszystkie członki zarażona, dostała 14-go września pod nabożeństwem tu w kościele zupełnego zdrowia.

12) Anna, córka mieszczanina Pawła Viktorel z Rybnika, ozdrowiała na oczy i głowę.

13) Małgorzata, 50-letnia żona Tomasza Tkacz z Niedobczyc wypowiedziała po przyjęciu św. Sakramentów i po przysiędze po polsku:

„Panna Przenajświętsza mnie tak pocieszyła, że mi moja Maryna około 15 lat staro, chromo na lewą nogę przez trzy lata albo tysz wiendzy była, a różnych lekarstwów i leków zazywała, a nic to nie pomogło, aż wtedy kiedych jom sam do Pszowa zawiadła, a Pannie Maryi jom ofiarowała i ona semnom spowiedz odprawiła i przenajświętszy Sakrament przyjęła, tedy jej tu zaraz lepszy było, jeno do domu przyszła. Z taki przyczyny mom

dobrom wiarę, że cera moja była uzdrowioną (zazwyczajnie), ponieważ rzeczy i lekarstwa zadne nie były płatne, a ponieważ mnie tu matka Boża, jakoz to Doktorka niebieska pocieszyła. Nie miałach nigdy większej radości, jak wtedy i zarzech krzyżem przed Panią Maryom padła i koronkę zrykała. Mamy teraz lepszą chęć ku nabożeństwu i szczęście teraz Panią Maryą nawiedzimy.

## Druga inkwizycja 1730.

Dnia 3 maja 1730.

1) **Jakub Krakowczyk**, 65-letni wójt z Kopytowa przy Boguminie wypowiedział po przyjęciu św. Sakramentów i po przyśdzie po polsku: Byłech przez siedm niedziel niemocny na melankolią wielką a wszystko mnie mierzało i uciekołech od ludzi ażech się pocił, a rod bych był kiedyby żaden ze mną nie mówił. Gdy mnie poczyla melankolia napadawać, tom był krew dał puścić i od Bogumskiego łaźiebniaka lekarstwa zażywał, ale czem dali tem gorzi mi było, aż mi się potem wszystko omierzło i lekarstwo. Potem przyszła przyjaciółka Maryanna Kyaczka z Pszowa do mnie do Kopytowa w niejaki swoi potrzebie i pytałoech się jej, co tysz tam za sprawa jest w Pszowie przy obrazie; wtedy już różne rozprowki czynili i ludzie już tam się do tego obrazu z inszych dziedzin schodzić poczynali. Ona mi na to odpowiedziała: Pan Bóg to najlepi wie; ludzie sie tam schodzą, ale to Pan Bóg wie, co tam jest. Miałem jaki dobry umysł z tego słowa do Pszowskiego obrazu i do tego kościoła, o którym rozprowki były i odszedłem zaraz od moi przyjaciółki, a szedłem do moi komorki umyślając sobie tak: Panie Boże wszechmogący, kiedyby tam w Pszowie przy tymże obrazie jaki łaski Boski się dostąpić mogło, tedybych z serca rad na te przyszłe święta wielkanocne, do których jeno trzy tydzie było do kościoła tam do Pszowa zaszedł, ta się pomodlić, i tak mi zaraz na ten umysł w jednej godzinie na moim sercu inakszy i lepszy było, jużech był śmielszy zdało mi sie jak inszy człowiek. nie bołech sie już żadnego, jak pierwych sie boł i uciekołech przed ludźmi, ale szełech zaraz ku małżonce moi, zarozom sie jej pochwalił, że mnie melankolia opuściła, i że sie spodziewam, że w święta będę mógł iść do kościoła, jakoch też i szedł do kościoła do Bogumina na pół mile, po świętach ale zajechołech na wozie do Pszowskiego kościoła i Bogu za tę łaskę dziękował. Bo jak tak i nie inaczy rozumim, że cudownym sposobem



melankolią stracił i tak przed Bogiem i dobrem sumieniem wierząc, ponieważ po takim moim dobrym umyśle tak nagle wszystka ciężkość ze mnie spadła i melankolia mnie opuściła i aż posawad przez trzy lata mnie nigdy nie napadła. A co się tyczy żonki moi, ktorom oczy bolały wiency nisl przez trzy niedziele rusne rzeczy potrzebowała, i rusne wutki, a od dnia do dnia zawsze ji gorzi było, że takim sposobem prawie sobie wątpiła, żeby i kto na oczy mog pomoc, azem ja ji przypomniał, zeby ku Panny Maryi Pszowski się ofiarowała, a Pannę Maryą o pomoc żądała, na co ona chnet do Pszowa iść obiecała i srebrne oczy dać robić a na obraz Pszowski zawieść ślubiła. co wieczór przyślubiwszy na rano już ji lepszy było i w kiela dniach cale w oczach swoich bolu żadnego nie miała i od tego czasu przez cały rok żadnego bolu więcej nie ma w oczach swoich. I wielkom radość miałem i pocieszenie wielkie i dziękuję Panu Bogu i Najśw. Maryi Pannie i zawsze dziękować będę, jakoch dziękować powinien.

2) **Anna Skiba**, wdowa z Zabrze przy Gliwicach, wypowiedziała po przyjęciu św. Sakramentów i po przysiędze po polsku: Przez całe dwie niedziele prawie nic nie widziała, jeno coch umacała i nie mogła ani gospodarstwa, ani moich ośmiorga dzieci zaopatrzyć, na głowach przykładała rozmaite ziela, ale nic nie pomogło, felczerach nie potrzebowała, boch nie miała nakładu na niego, potem ciotka mi poradziła, abych się w tej moi dolegliwości do Panny Maryi Pszowski iść obiecała, że mnie Pan Bóg pocieszy. Wtedy się obiecała że pojde, jak mnie Pan Bóg ze zrokiem pocieszy, boch wtedy iść nie mogła, a nie miała ktoby mnie do Pszowa był zawiódł. Gdym się sam do Pszowa przeszlego roku krótko przed św. Wawrzyńcem obiecała, to się stało, żech była zaros pocieszono o zarozech tak dobrze jak przed tem widziała. Byłach temu bardzo rada w sercu moim, żech zaś zroku mojego dostąpiła i Boguch za to dziękowała i teraz dziękuję, także i do śmierci dziękować będę, i mam zawsze wielką chęć tenże do święty obraz nawiedzić i kiedykolwiek będę mogła od gospodarstwa się oderwać, tedy mam ten umysł części ku Panu Bogu i Najśw. Pannie za dostąpioną łaskę dziękować, i bardzo często i w doma dziękuję, jak to sobie każdy bardzo dobrze może zważyć.

3) **Maria Brantol** z Nowych Dworów z Frydeckiego Państwa, 20 lat stara, wypowiedziała po przyjęciu św. Sakramentów i po przysiędze po polsku: Oznajmowali w dziedzinie w Dobrej i w Bruszowicach a takech ja tu na nabożeństwo przyszła, boch się z moim dzieciątkiem Jerzyczkiem, 5 lat mu, które mi bar-

dzo niemocen było, obiecała ku tutecznemu obrazu Psowskiemu Panny Maryi rodziczki Bożej, co za niemoc miało nie wiem, tylko że cały dzień płakało a pokoju nie miało od Bożego zmarłych wstania aż do przewodni niedzieli, to jest cały tydzień chorowało: dowalichmy mu cośmy rozumieli domowe rusne lekarstwa, co nom tysz somsie dzi radzili, a to nic nie pomogło, aż kdychmy się z dzieciątkiem sam do Pszowa k obrazu Panny Maryi pentować obietowali na drugi tydzień potem ozdrowiało.

Doktór i Chirurg uznali, że gdy ta choroba po mału ustępowała, nie potrzeba dalszego poszukiwania, ponieważ naturalnym sposobem ustąpiła.

4) **Jan Kowaczyk**, 21-letni młodzieniec z Rynskiewsi przy Koźlu, wypowiedział po przyjęciu św. Sakramentów i po przyśiędzie po polsku: Jasem przed czterma laty do młyna z gospodarzem jechał na wozie, leżącemu mnie i śpiącego gospodarz obudził mówiąc: abych pozorował, żeby mi co z woza nie ukradli, to mnie wtedy w nodze prawej wedle kostki szczykło, z tego mi zaraz noga opuchła, a musiałem na cztery niedziele leżeć i dla bolu wielkiego po całych nocach nie spać, piąty tydzień się jedna dziura w tejże nodze wedle kostki na tem miejscu postrzyknionem zrobiła, w tygodniu potem zaś insze trzy dziury uczyniły się i czterma dziurami rozmaite kosteczki wychodziły, a to trwało przez całe cztery lata, tak tedy moja matka poszła na pąc do Pszowa i jak do domu z Pszowa przyszła, tedy mi radziła, abych się też do Pszowa ofiarował, na toch ja się też do Pszowa k Najśw. M. P. ofiarowałem i zaraz mi lży było po kościach i mogech chodzić po domie i do naszego kościoła do Koźlu, toch potem już chodziłem, ale przecę z trudnością i bolem, a dopiero w pół roku po moim obiecaniu szedłem do Pszowa 6 mil jeden dzień cały, a drugi dzień aż do nieszporów, boch musiał na drodze odpoczywać, a tu padech krzyżem przed obrazem najświętszej matki i prosiłem Pana Boga, żeby przez przymowę Panny Przenajświętszej noga moja była uzdrowiona i tak w jednym tygodniu potem wszystkie cztery dziury w tejże to nodze się zagoiły. Inkwizycya uznała te uzdrowienie za nadzwyczajne, ale iż po mału następujące nie za cudowne. Tego samego dnia stawili się na przesłuchanie:

1) **Maciej Kuczniarz**, 50 lat stary komornik z Oppawy, kwoli uwolnienia od dzwonienia w uszach i od bolu zębów.

2) **Barbara Brantol**, 50 lat stara wdowa z Frydku, kwoli swego ozdrowienia.

3) **Zofia Błaszka**, 45 lat stara wdowa z Sukowa, kwoli uzdrowienia nóg.

4) **Szymon Kracyczy** z Petrkowic przy Huleczynie, 38 lat stary. kwoli ozdrowienia.

5) **Bartek Utrata**. 17 lat stary młodzieniec z Syrynie kwoli uzdrowienia nóg.

6) **Tomasz Utrata**, 15-letni młodzieniec z Syrynie od pachołka w krzyż uderzony przez całą zimę najokropniejszy ból cierpiał. a chodzić wcale nie mógł. a gdy go matka ku obrazu N. Maryi Panny w Pszowie ofiarowała, tedy niecoś ozdrowiał. a gdy sam trzy razy przed obraz przyszedł, tedy wcale ozdrowiał. o czem cała gmina Syrynska zaświadcza.

7) **Marya**. 24-letnia córka Jędrzeja Goworek z Krzyżkowic.

8) **Wawrzyn Szymek**. 20-letni młodzieniec z Tworkowa stali się oba od polskiej choroby od Kołtona uwolnioni.

D n i a 4 m a j a 1 7 3 0 .

1) **Marya Rosalia** de Reisewitz, rodu de Scharff, 25-letnia wdowa z Radoszów przy Rybniku, wypowiedziała po przyjęciu św. Sakramentów i po przysiędze po niemiecku:

„Ja byłam przez pół roku tak głucha, że trzy i cztery razy musiano na mnie głośno wołać, niżem co usłyszała, a chociażem rozmaitych leków domowych i z apteki zażywała, jednak mi się-bynajmniej nie polepszyło. ażem łaskiego roku w poście ku cudownemu obrazu Najśw. Maryi Panny w Pszowie na pąc poszła. tam się spowiadała i komunikowała. tom jeszcze tego samego dnia znowu dobrego słuchu dostała. A żem ja za przyczyną Najśw. Matki Boskiej ozdrowiała, to ja mocno i stale wierzę. — wtedy miałam ja osobliwą pociechę w sercu moim i mam ją dotąd. że zaś słuchem obdarzona i Panu Bogu i Najśw. Matce Boskiej za tę łaskę nieustannie dziękuję, bom się już bardzo starała i lękała, że już głuchą pozostanę. gdy mi żadne leki nie pomogły, po tej zjednanej łasce osobliwszym sposobem czczę obraz Najśw. Maryi Panny w Pszowie i bardzo rada temu jadę i życzyłabym sobie tam mieszkać, abym codziennie mogła iść do kościoła i za tę zjednaną łaskę Najśw. Maryi Pannie dziękować.

2) **Michał Wilhelm de Scharff**, 35 lat stary i jego małżonka Anna Barbara de Scharff, rodu de Osiecky, 29 lat stara, wypowiedzieli po przyjęciu św. Sakramentów i po przysiędze po niemiecku: „Nasza trzechletnia córeczka Joanna chorowała na puchlinę przez 6 tygodni tak bardzo, iż przez 3 tygodnie nic zażywać nie mogła, chyba z gwałtem kilka rozyneków. Wszyst-

kie lekarstwa nie jej nie pomogły, lecz gdyśmy ją ku obrazu N. Maryi Panny do Pszowa poślubili, zaraz się jej polepszyło, zaraz mogła jeść, puchlina się traciła, a trzeciego dnia już wstała i już mogła chodzić. My stale wierzymy i przed Bogiem dobrem sumieniem do mówimy, że nasza córeczka za przyczyną Najłaskawszej Matki Boskiej osobliwą wszechmocnością i łaską Pana Boga ozdrowiała, mieliśmy niezmierną radość w naszym sercu. bośmy przedtem wcale o jej ozdrowieniu powątpiwali, i żadnejśmy już ufności nie mieli, żeby z tej choroby powstała. I dla tegoż też jeszcze więcej czcimy ten obraz Pszowski:

3) **Jadwiga Matulka**, mieszcanka, 40 lat stara z Wodzisławia, wypowiedziała po przyjęciu św. Sakramentów i po przyjęściu po polsku: „Już temu będzie ze trzy lata, jako mi chłopiec mój Andres, któremu na lot 7. był w niemocy, mianował to inszy ludzkie, że to jest umornica, która się najprzód na słaźbiźnie lewej usadziła, koro jak się na pierwszym miejscu rozpuściła na inszych potem sześć miejscach aż na miejsce tajemne się przeżrała, a tak siedm dziur ruznych, to dziecię tedy ani nie mogło jeść, ani spać przed wielkimi bolami, a to trwało dziewięć miesięcy. Potrzebowalach rzeczy domowe, co mi ludzie radzili. Radziłach sie Josefa Loehr, doktora naszego w Wodzisławiu, ale mnie on mojego synka nie chciół się za ująć, ani kuryrować, mówiąc, że on w tej mierze synkowi nie może nic pomóc, że te wrzody jako ich chłopiec ma, nie mogą pomocą człowieka być uleczone, tak żebych tedy nic nie nakładała, że wszystko nie nie pomoże, ale żebych synka mojego tylko Bogu poręczyła, że tak to umrze od tych wrzodów. Nic żech już nie przykładała jak mi Doktor powiedziół, że nic nie pomoże. Za pół roku ale poczeno na wyrechu zasychać, a do wnętrności sie te umornice podały i nie miół przez 11 dni ani moczu ani stolca i miał taką wielką boleść, że nie spał, ale krzyczoł, że go w sasiestwie po tych domach słyszeć było, tym sposobem, że sie mnie sasiodzi pytali ruzni, co jest, że tak mój synek bardzo w domu krzyczoł, jam im przyczynę powiadała, oni litość zennom mieli, na to kdych słyszała, że pomocy ludzkiej nie ma, na łoch potem osobliwie do Boga wołała i krzyżem synkowi na ziemni w domu moim w Wodzisławiu przed Obrazem Najśw. Maryi Panny położyć się kazała a snimech tak leżąc pięć pacierzy a pięć zdrowaś a jeden wierzem przed temże to obrazem nabożnie rzekała i wtedy sam do Pszowa k obrazu Panny Maryi Przenajśw. tak moje nabożne rzekanie i siebie sama ze synkiem moim sam do Pszowa obiecała, a Panny Przenajświętszej o pomoc prosiła, aby przez przimłuwę teżje to Panny Przenajświęt-

szej Bóg wszechmogący się zmiłował, żeby synkowi mojemu albo zdrowie przynawrócić raczył, albo k sobie na wierność z tego świata powołał, a mnie w mojej niewoli pomógł i serdeczniech płakała. Na to zaraz jakoch się pięć razy pacierzy, a pięć Zdrowaś i Wierzem na intencyą z tem dzieciątkiem moim wymówiła, to zaraz synek szedł na dwór z moczem, co pierwej przez 11 dni nie moczył, ani pochodował, z którymeh ja na dwór wyszła i onymuch się dziwała i widziafach. że przez stolec wyszedł som gnoi biły jako mleko, a moczem jeden chrobok biły jak mleko, a jak palec długi, a jak nitka cienki. czemuch ja bardzo się dziwała i czelotka moja także to widziała i na tego chroboka, który z moczem z mojego synka wyszedł. kdy ten chrobok po ziemi chodził. Jak się to stało potem na ten drugi dzień toh przez dziewczkę synka mojego do Pszowa k obrazu Panny Maryi Przenajświętszej nieść kazała i samach też przy synku moim i przy dziewce do Pszowa szła. Jakochmy do Pszowa przyszli, tamechmy się przed obrazem Panny Przenajświętszy pomodlili i Panu Bogu dziękowali. że sie nieco synkowi ulżyło, kdy stolec dostał i mocz puścił, kdych my ale po modlitwach z kościoła Pszowskiego do domu się do Wodzisławia powracali, tedy tenże to mój synek już nie był niesiony, ale som swoiom mocom już do domu szed a pół wierzci mile od Pszowa przy losku drugi stolec miał i drugi mocz puścił, przez który stolec spieczono krew wyszła, przez mocz ale zaś drugi chrobok takowy, jako pierwej wyszedł. Przyszedszy do domu do Wodzisławia zaś chłopiec miał stolec i mocz też puścił przez który stolec materia biała jako mleko, z moczem ale znowu wyszedł chrobok trzeci żywy biły jako pierwszy, wszystcy teda trze chrobocy, którzy z mojego chłopca moczem wysli byli żywi biali. Jakochmy z kościoła Pszowskiego wysli, to już bolu synek nie miał żadnego od tego czasu i te dziury, które pierwej miał zaraz zasychały i w krótkim czasie się zagoiły a nie jene znaki po wierzchu zostały. Tak ja rozumiem i wierzym, że Pan Bóg wszechmogący przez przymłuwę Panny Maryi Przenajświętszej cudownym sposobem tego mojego chłopca wtedy od śmierci zachował i uzdrowił. ponieważech i łaski inszej już przez przymłuwę Panny Maryi przedtem była dostąpiła a osobliwie kdych przed czterma laty w połogu k bliźniątkom pracowała a kdych w takowych połogowych boleściach była, żech już ani nie widziała ani nie młowiła i księdza kdy był ku mnie powołany w ten czas nie znała, to mi się sdało, że obraz Panny Maryi przed sobą widzę, tak wtedy byłach pocieszono. szczęśliwiech dwoje dzieciątek porodziła, które też do krztu świętego przyszły. Miałach też wielka radość w sereu moim i mam

większe nabożeństwo ku temu obrazu Maryi Panny Przenajświętszej w Pszowie“.

Komisya inkwizycyjna dokumentuje po niemiecku: Józef Loehr, katolik, 67 lat stary Doktor z Wodzisławia, przysięgał, że tę umornicę (ulcus) do prawy widział, a iż te inne sześć już w prawdzie następowały, i dla tegoż leczenie owego chłopca z siebie złożył i tak chorego opuścił, ponieważ go nie rozumiał uzdrowić a matce powiedział, że synkowi nic nie pomoże pomodz, bo te wrzody nie mogą pomocą ludzką być uleczone, żeby nic nie nakładała, ale żeby synka Panu Bogu poręczyła. Ów Doktor podał oraz Inkwizycyj na piśmie czemu nie rozumiał tego chłopca uzdrowić.

Dnia 5 maja 1730.

**Gabriel Bogusław Osiecky** de Osieckowo z Grabowy przy Toszku, 45 lat stary, wypowiedział po przyjęciu św. Sakramentów i po przysiędze po polsku temi słowy: Dnia 7 sierpnia 1728 w czasie żniwa przydało się, że mój 3 lata stary synaczek Henryk do studnie albo do kadłuba wpadł na głowę, który kadłub około 300 kroków od domu mojego odbyły był, tak córka moja obaczywszy, że tenże synaczek w studni głową na dół, nogami do góry się machazuje, tedy do domu córeczka k matce biegała i to nieszczęście opowiedziała, matka tedy z boleścią a płaczem k teje studni biegała, przyszedłszy tam k studni tak synaczka w studni głową na dół padniętego za nóżki wyjąwszy wyciągła i mając go już za martwego, dopiero po mnie na polu będącego dziewczkę swoją Jadwigę posłała, k dzie ja wtedy od tej studni trzy gony należyte dobre polne albo staina oddalony był, kdym tedy od dziewczki usłyszał, co się z synaczkiem moim stało, tedych z boleścią na to miejsce, gdzie leżał ku studni pospieszał, i widząc synaczka mojego całego zimnego już stwardniałego, podłem krzyżem na ziemię i tak leżąc o pomoc do Boga i o ratunek do Panny Przenajświętszej głosem bolesnymech wołał, teda małżonka moja Anna Małgorzata rzekła ku mnie: kandyż go albo do którego obrazu Panny Maryi go ofiarujesz, żebych ja też wiedziała, żebyśmy jednaka ofiarę Pannie Maryi uczynili, takem ja ji odpowiedział, że ku obrazu Panny Maryi do Pszowa. Na tochmy dzieciątko obwinione w pierzynkach dzierzeli a Pannę Maryą serdecznie o ratunek żądali. A w krótkim czasie, jak w jednej czwerci godzinie w modlitwach naszym dzieiątko znak żywota dało i słabym głosem jękało i wyciągało wszystkie członki swoje aż w kosteczkach trzaśło, w temech my rozumieli, że duch z ciała w ten czas ze synaczka

wyszedł, i niewiasty trzy co ktemu przybiegły też to widziały i tym że sposobem, że wtedy duszyczka z ciała była wyszła się domiewały i ustnie też to powiadały, że teraz duszyczka z niego wyszła, my ale potem jeszcze gorliwi do Boga i do Matki Bożej o pomoc wołali i tem barzi jeszcze tego synaczka ku obrazu Panny Maryi do Pszowa go ofiarowali, wtedy w krótkim czasie, zaś, jakoby był mógł pięć pacierzy wyrzykać, to dzieciątko znak życia dało i roz zwróciło zkwartę jedną wody z jagodami, co pierwaj było jagód jadło. Tedychmy synaczka do domu zanieść kazali, do pierzynek położyli, który tak w pierzynach cichutko leżał, mychmy ale piorko k nosku przydzierzowali a znak życia przez parę, którą puszczał, znaku się doznawali, i tak od południa aż do wieczora cichutko leżał a nic się nie ruszał, aż w tem wieczór, gdy już słońce było zaszło, to się ruszył i pić pożywał, napiwszy się porząd womitował i tak dobrze k sobie przyszeł i zaraz na drugi dzień chodził, tylko, że troszkę słaby był i blady wyglądał. To ja rozumiem weale, że przez przyczynę a przymłuwę Panny Przenajświętszej to dzieciątko przy życiu było zachowane, albo lepszy powiedzieć, że przez Panny Przenajświętszej ratunek ku życiu było nawrócone, ponieważ my to dzieciątko za martwe mieli, gdyż zimne, twarde i po twarzy wszystko sine było, jak insze martwe ciało albo zaduszone. Jach miał taką dobrą wiarę i dobrą nadzieję, że Panna Przenajświętsza może u Boga wszystko obdzierzeć cokolwiek ja wtedy od ni z płaczem pożywał, jak się też wtedy mi stało, boch miłosiernie wysłuchany był. Kiedychmy widzieli, kiedy Bóg wszechmogący tę łaskę cudowną pokazał, niezmierną potęgę w sercu naszym mychmy mieli, tę wielką moc Boską mychmy chwalili i za takową łaskę pokazaną Bogu wszechmogącemu serdeczniech my dziękowali i k obrazu N. M. P. do Pszowa my pośpiechali, jakochmy też zaraz po żniwach, to jest 25 sierpnia 1728 z synaczkiem my rodzice przysli do Pszowa, tam przed obrazem Panny Maryi Boguchmy dziękowali, jakochmy byli w tym przypadku naszym ślubowali, świętą spowiedź odprawili i przenajświętszy Sakrament ołtarza nabożnie przyjęli. — Mam ja od tego czasu osobliwą pobożność k temuż obrazu Panny Maryi w Pszowie, jako też i małżonka moja, i także pobudzamy inszych ludzi k temu nabożeństwu, kiedy ktokolwiek w uciskach albo chorobach jest postawiony, jako też przedszły tydzień sie stało, gdy mój Pan Brat starszy Joannes przed wieczorem nogle ciężko się był rozchorował i księdza pożywał, mnie także ku sobie powołał i chcąc ostatnią dyspozycją zrobić i dziatki swoje mi do opieki mojej poręczał, jam ale brata cieszył i jemuch przypomniał, żeby ku obrazu P. M. do

Pszowa się ofiarował, na drugi dzień już mu było lepszy, w tydzień także z łóżka powstał i ozdrowiał. Mój Pan Brat młodszy mianym Rudolf wie nieco cudownego, co się z dzieciątkiem 4-letnim także przez ofiarowanie k tutecznemu Pszowskiemu obrazu, przed ośmiema niedzielami stać by się miało, jako mnie on Pan brat i małżonka jego powiedziała. Chciał on tu sam dziś ze mną do Pszowa przyjechać i mam za to, że przyjedzie, jeżeli mu co na ten czas nie przeszkodzi.

Komisya inkwizycyjna dokumentuje po łacinie: Dnia 6 maja 1730 około 9 godziny rano przybył do Pszowa Wielmożny Pan Rudolf de Osiecky z Orzeszo, 4 mile od Pszowa oddalonego, a myśmy już byli o 8 pojechali, tedy, gdy nas nie zastał, 3 mile aż do Frystotu za nami pędził, pragnąc niektóre cuda, które się z jego dziatkami przez poślubienie się ku obrazu cudownemu Najśw. Maryi Panny w Pszowie zdarzyły, opowiedzieć, natrafiwszy nas w Frystocie opowiedział bardzo moc rozmaitych osobliwych i spisania godnych łask zjednanych, lecz go już pod przysięgą nie przesłuchano, bo Doktora nie było, a już się ćmiło.

(L. S.)

#### 5) Jan Laxy, piąty katolicki Fararz od roku 1736 do 1744.

Jan Laxy, piąty katolicki fararz w wrześniu r. 1736, Administrator Dziekaństwa Wodzisławskiego, umarł nagle i niespodziewanie 31 maja 1744 w 35 wieku, pogrzebion w tutejszym kościele.

Kapelani: Jan Kaczmarczyk. 1736 — 1738. Stanisław Wyścisk, od r. 1735, rodem Ditmerowa, umarł tu dnia 18 stycznia 1738 r. Błażej Bogdon. 1736 — 1744, Kazimierz Wodecky. 1739 — 1760. Kommorant: Piotr Marcin Biel, fararz z Bizio 1736 — 1760.

Fararz Laxy przedłożył potrzebę budowania nowego kościoła duchownej zwierzchności, a przez dekret łaciński pod datą Wrocław, dnia 31 stycznia 1737, podpisany przez Adama Antoniego Oexte de Friedberg, Administratora Biskupstwa i przez Fryderyka Heisig, pozwolono nowy kościół budować, a między innymi słowami owego dekretu są te najważniejsze: „Quia vero ecclesia Pschowiensis devotionem magnopere promoyet Marianam — ideo ad magis augendam fatam devotionem — pro aedificatione omnino sunus intentionis“, t. j.: „Ponieważ kościół Pszowski nabożeństwo ku Najśw. Maryi Pannie wielce wzbudza — dlatego, aby wzmiankowane nabożeństwo tym bardziej wzbudzić — jesteśmy wcale tego zdania, aby był



nowy kościół budowany". Ksiądz fararz Jan Laxy wiedziony chęcią, aby wiara Chrystusowa i sława Najśw. Maryi Panny coraz większy wzrost brała własnym znakomitym nakładem, wsparty przytem składkami ludzi pobożnych, powołał budowniczych, a od majstra mularskiego Gans rysunki odebrawszy zaczął 1 czerwca 1743 r. budowę terażniejszego kościoła, a żeby materiałów łatwo dowieźć, ponieważ parafianie pańszczyzną bardzo obciążeni do tego nie byli zdolni, kupił 4 konie i 2 woły i wozy. Wapno brano z Chlebowy i z Paniów. — Na kartach dziejów tutejszych kościelnych jaśniejają jako jutrzienka pierwsze dary na budowę od Pawła Mizia, Kanonika i Fararza z Wodzisławia 30 talarów, od pewnej osoby, jak się zdaje od tego samego Kanonika, 120 talarów na wykształcenie owego ołtarza, do którego cudowny obraz Najśw. Maryi Panny na zawsze będzie wstawiony, — Pan Bóg w wyrokach niepojęty powołał księdza Fararza, wiernego służebnika swojego już w przyszłym roku, 31 maja 1744 do wieczności.

Błażej Bogdoń, kapelan tutejszy, Farny - Administrator aż do 17 sierpnia 1744, zaujawszy się budowy kościoła, jeszcze 2 woły do cużku przykupił.

6) Tadeusz Urbani, szósty fararz katolicki od dnia 17 sierpnia 1744, umarł na suchoty dnia 24 kwietnia 1776 w 58 wieku i pogrzebion 27 kwietnia w tutejszym kościele.

Kapelani: Błażej Bogdoń, aż do czerwca 1749, odszedł za fararza do Rzeczyc przy Koźlu, Karol Wacławik 1746 — 1748. Błażej Odrobina — 1748. Marcol Janke 1749 — 1750. Jan Ryba 1750 — 1755, Jan Zaras 1752 — 1766. Jakub Urbani 1752 — 1753, odszedł za fararza do Jodłownika, był Aktuariuszem Cyrkułu. Jerzy Deutschmanek 1753 — 1757, odszedł za kapelana do Rachowic. Franciszek Zeunner, świętego Rzymskiego Państwa rycerz de Zuenneburg, Kanonik Nysyjski 1753 — 1755, Jędrzej Wysocki 1753 — 1755, Franciszek Zwiorek 1755 — 1756, odszedł za fararza do Rydułtów, Maciej Pietrzyk 1755 — 1756. Józef Kukulus 1757 — 1758, Jan Zaitz 1759 — 1760, stał się fararzem w Gorzycach i Aktuariuszem Cyrkułu, Antoni Janeczko 1760 — 1762, Antoni Loehn 1761 — 1763. Jan Pszczyński 1761, Kommorant: Jan Spura, Tomasz Kubica, umarł tu dnia 4 stycznia 1762, Jan Moczygęba 1762 — 1765, Jerzy Kosmol 1763, Jan Jarosz 1767 — 1769, Jędrzej Nossol 1769 — 1770, Antoni Kraus 1770 — 1772, Józef Petruska 1772 — 1776.

Pobożni parafianie i pątnicy ofiarowali składki na budowę kościoła do skarboxy Maryańskiej i na talerze, a do rąk księ-

dza fararza: Pani generalowa de Sabbath 200 talarów, pewna Pani 500 tal., Michał Linke, fararz z Brzezio 6 tal. trzech dobrodziejów 354 tal. Kalixt de Larisch. świętego Rzymskiego Państwa Hrabia na Karwinie, Rogowach i t. d., zwyczajnie pięć razy rok w rok sam przed cudowny obraz Najśw. Maryi Panny z wszystkimi swoimi dworzaninami przybywający i tym to przykładem swoich i obcych i tutajszych parafianów do nabożeństwa pobudzający, 800 tal., pewny pątnik 60 tal., pewna pątniczka 50 tal., Tomasz Filip, młynarz z Rakowa 10 tal., Eleonora de Laszowsky rodu de Gusner z Jastrzembio 154 tal., mieszczanin z Koźła 50 tal., Pani Kunisch 9 tal., fararz Paweł Pankla z Pstronżny 100 tal., wieśniak 14 tal., dwa pątnicy 12 tal., młynarz z Bojanowa 120 tal., pewna osoba z Mszany 61 tal., Hrabia de Rottal 50 tal., Pani Jenerałka de Seebach 200 talarów.

Do zwożenia materiałów miał cugi koni i wołów od poprzedników pokupione, a za fury jeszcze 1500 tal. wydał.

Ksiądz fararz Urbani, wsparty składkami mianowanych i niemianowanych wielbicielów Najśw. Maryi Panny budował za pomocą Boską kościół, nie mając nań żadnego innego funduszu jak tylko jałmużny w kościele wyproszone i własną swoją osobą u wielu możnych Panów i prostaczków wyżebrane, z wielkim usiłowaniem i z najłodszą pociechą, a to się jemu tak dalece poszczęściło, że kościół już r. 1746 nowym kościołem Maryańskim nazwano. W księdze zmarłych bowiem jest przy imieniu Józef Morzydło, przysięgany kościelny z Pszowa, zmarły 25 sierpnia 1746 w 45 wieku, taki przypis łaciński: *Vir vere egregius et ecclesiae proficuus, sepultus est in anteriori parte novae Ecclesiae Marianae*, t. p. Prawdziwie zacy i kościołowi przyteczny mąż, pogrzebion w przodku nowego kościoła maryańskiego. Napis ten domyślać się każe, że r. 1747 kościół pewnie już dachem był pokryty i wewnątrz nieco przyozdobiony, bo tego roku wysłano Walencina Gawrona z Pszowa do Wrocławia do Kardynała i Książęcia Biskupa Filipa I. Hrabiego de Sinzendorf o pozwolenie kościół poświęcić (*facultas benedicendi*) i wątpieniu nie ulega, że owego roku był nowy kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny w oktawie imienia Najśw. Panny Maryi w wrześniu poświęcony, boć w tę niedzielę bywa poświęcenie kościoła czyli kiermasz w parafii odprawiany.

R. 1750 budowano nowy drewniany wielki ołtarz. Dnia 23 czerwca 1750 odprawiał tu Książę — Biskup Filip II Hrabia de Schaffgotsch pod asystencją Szymona Franciszka Podstaw-

ki, dziekana i fararza z Wodzisławia i Jakóba Tkacza, fararza i aktuariusza Circuli z Połomi i innych księży kanoniczną wizytację jeneralną i bierzmował. a przy tej przyleżytości konsekrował wielki ołtarz i do niego przeniósł z największą uroczystością i z wielkim triumfem cudowny obraz Najśw. Maryi Panny.

R. 1755 budowano nakładem Pana de Gusner junior (młodszego) wielki chór, r. 1764 ośm małych chórów po większej części nakładem Pana de Loewenfeld, kraty chórowe sycowane przez Jana Mrozka, stolarza z Wodzisławia, r. 1762 wielkie organy okrom 200 reńskich nakładem Kalixta Hrabiego de Larisch przez Wilhelma Schaefflera z Brzega, 1764 kupiono zegar na wieżę (od ślusarza z Wodzisławia. Ksiądz fararz Tadeusz Urbani wydał według tabeli własną ręką pisanej na nowe wybudowanie terażniejszego kościoła od r. 1744 do r. 1769: 10.455 szlązkich talarów, 42 krajcarów z dobrodziejskiej kasy Marvańskiej, 1.595 szlązkich tal. 43 krajcarów z kościelnej kasy.

Kościół został wtedy tylko nędznym dachem na zatem pokryty, zupełnego dobudowania wież 100 lat aż do naszego czasu wyglądając.

Na nagrodę swej pracy, na swoje i wszystkich parafianów, pątników i wszystkich dobrodziejów duchowną pociechę odebrał od duchownej zwierzchności z Wrocławia dla tutejszego kościoła następujący atest:

Nos Vicarius Apostolicus Assessores et Consiliarii in Spiritualibus Episcopatus Wratislaviensis Praesentium vigore recognoscimus et attestamus, consuetas peregrinationes ad Ecclesiam Parochialem in Pschow Dioecesis hujus Wratislaviensis ob Thaumaturgan imaginem B. V. Mariae, quae ibidem speciali Veneratione colitur non solum huiusque, uti ante vigere, sed etiam ab annis aliquot, prout a fide dignis accepimus, interementum sumpsisse, adeo ut confluentes ad locum istum devotionis causa de benignitate Stae. Ecclesiae pro majore summa consolatione et fructu spirituali specialem gratiam mereri ceasemus In quorum fidem praesentes manu nostra subscriptas solito Vicariatus in spiritualibus sigillo muniri fecimus.

W r a t i s l a w i a e, 13. Augusti 1774.

(L. S.)

Mauritius, Episcopus, Vicarius Apostolicus, Attestatum.

Martinus Schneider

(Zegar ten zdjęto przed żniwami r. 1861. Schoebel zegarmistrz z Raciborza przerobił go na nowy i ustawił go we wtorek i środe 19 i 20 listopada 1861 na wschodniej wieży).

Pierwsza szlązka wojna od 1740—1742 i druga od 1744 do 1745 a osobliwie 7-letnia wojna 1756—1763 bardzo przeszkodziły budowaniu kościoła.

T. J.: My Wikariusz Apostolski, Asesorowie i Radzcowie w Duchownych sprawach Biskupstwa Wrocławskiego mocą tego zeznawamy i zaświadczamy, że zwykle pąci do farnego kościoła w Pszowie i temże Biskupstwie Wrocławskim kwoli cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny, która tam osobliwszem nabożeństwem wielbioną bywa, nie tylko dotąd jak przedtem płatne są, ale że też od kilku lat, jakośmy się od wiarygodnych dowiedzieli, wzrastają, przetoż sądzimy, iż na tam to miejsce dla nabożeństwa zgromadzeni z łaskowości Kościoła świętego na swoją większą pociechę i na swój duchowny pożytek osobliwą łaskę zasługują. Temu na świadectwo obecne naszą ręką podpisane zwyczajnym sekretem Wikariatu w sprawach duchownych potwierdzamy.

Wrocław w. dnia 13 sierpnia 1774.

(L. S.)

Maurycy, Biskup, Wikariusz Apostolski.

Attest.

Marcin Schneider.

Ksiądz fararz Urbani dbał o cześć i chwałę Bożą i o uwielbienie Najśw. Maryi Panny tak wielce, że pełną miarą zasłużył ową w księdze zmarłych o nim się znajdującą pochwałę: Hoc additur, quod Adm. Rev. et Eximius Dominus Thaddaeus Urbani Parochus Pschowiensis vir fuerit plurimorum meritorum, sub eo enim Ecclesia Mariana reaedificata est. egit hic loci Parochum 33 annis. qui ante mortem rite dispositus et ss. Sacramentis munitus obiit in Domino. Requiescat in sancta pace!

T. J.: „To się przyczynią, że przewielebny i przezacny Pan Tadeusz Urbani, fararz pszowski był męż wielu zasług, za niego bowiem jest kościół Mariański nowo wybudowany, był tu 33 lata fararzem, który przed śmiercią należycie zaopatrzony i św. Sakramentami posilony, zasnął w Panu. Niech odpoczywa w świętym pokoju!“

Józef Petruska, miejscowy kapelan został farnym administratorem do 4 sierpnia 1776, a potem poszedł za fararza do Rydułtów.

7) Walenty Alojzy Henner, siódmy fararz katolicki od 1776 do 1777. Walenty Alojzy Henner stał się siódmym fararzem katolickim dnia 4 sierpnia 1776 r., umarł już za 14 miesięcy 20 października 1777.

Potem następowali kolejną farni administratorowie:

1) Franciszek Schaniawa aż do marca 1778, 2) Henryk Poznałek aż do kwietnia 1778, 3) Józef Petruska, fararz rydułtowski od kwietnia 1778 aż do września 1780.

8) Józef Petruska, ósmy fararz katolicki w Pszowie i w przyłączonej parafii rydułtowskiej od 1780 do 1801.

Kapelani: Grzegorz Chytroszek, 1778—1784, Grzegorz Świętek, 1784, Stanisław Siegmund, 1784—1786, Jan winiarsky, 1786—1788, Józef Lipka 1788—1793, Dominik Hoffertig, 1790 do 1791, Maciej Frystacki, 1791, Paweł Lebek, 1793—1794, rodem z Wojtowejwsi przy Gliwicach, był później kuratusem przy kościele św. Krzyża w Wrocławiu, gdzie 16 marca 1840 umarł i pogrzebion 19 na cmentarzu św. Wawrzyńca, Antoni Lampert, 1795, Józef Ceglarsky, 1795, Józef Czerny, 1795—1796, Albert Cichorz, 1796—1806, Valencin Smola, 1796—1797, Jan Bertecz ko. 1797—1799, Sylwester Felix 1799—1801.

R. 1789 przyjął ksiądz fararz Petruska kwoli choroby kapelana Stanisława Siegmunda za administratora, a ten chociaż r. 1790-go został fararzem i dziekanem w Lyskach administrował Pszów i Rydułtowy aż do r. 1793, Siegmund umarł fararzem, szkolnym inspektorem i dziekanem około r. 1834 w Pilchowicach i tam spoczywa. Administrator Siegmund starał się usilnie o to, aby kościół dobudować i dla tegoż znowu prosił wielbicieli Maryi o szcudroblive dary, a parafianie i pątnicy ofiarowali składki na talerze i do skarboxy, a do jego ręki: Książę de Lichnowsky 112 talarów, hrabia Józef de Węgierski na Pilchowicach 166 tal., Państwo na Pogrzebieniu i Tworkowie 12 tal., Oberamtmann Franciszek Sikora z Pszowa 9 tal., pewny pątnik 40 tal., tutejszy Pan i Patron Wilhelm Hrabia de Lichnowsky i Anna Maria Baronowa de Kalkreuth rodu de Węgierski. Z tych ofiar sprawił r. 1789 terazniejsze 6 filarów i wspaniała koronę wielkiego ołtarza na wzór wielkiego ołtarza farnego kościoła Najśw. Maryi Panny w Opawie przy wielkim rynku, ramę ku cudownemu obrazu, a na prawej stronie unoszącego się anioła, trzymającego w ręce puklerz z napisem: „Consolatrix afflictorum“, t. j. pocieszycielko utrapionych“, na lewej anioła także w ręce puklerz trzymającego z napisem: „Refugium peccatorum“, t. j. „ucieczko grzesznych“, jest to rzeźba snycerza, t. j. Antoniego Barabas z Kranowic,

a pod cudownym obrazem wiszący obraz Wszystkich Świętych malował malarz imieniem Weinhold z Raciborza. Roku 1789 uporządził ołtarze św. Józefa i św. Antoniego z Padwy, dał wszystkie obrazy św. Drogi Krzyżowej poprawić, kościół wybielić i dach szedziołem pokryć i następnie przed całą facjatą kościelną a w pośrodku przed wielkimi drzwiami wąskie schody wymurować. (Naspie te zrujnowano r. 1847 i 1848 przy budowaniu wież). Ksiądz fararz Petruska zdrowia dostąpiwszy, sam znowu od r. 1793 parafią w wszystkich sprawach zawiadując, dokończył pokrywania dachu, sprawił kratę przed wielki ołtarz, kilka ornatów, mała i centnar ciężką signaturkę czyli dzwonek, którym się znak daje, że się już kościelne odprawy zaczynać mają, z napisem: „Sancta Barbara ora pro nobis!“ Per Franciscum Stanke, t. j. „Święta Barbaro módl się za nami“. Ułany przez Franciszka Stankego 1794, - - także drugi 2 centnary ciężki dzwonek, którym się po pierwszy raz w robotnie dnie mszę św. dzwoni z napisem „Sancte Joseph ora pro nobis. Sancti Joannes et Paule contra grandines Deum orate et a tempestate liberate“, t. j. „Święty Józefie módl się za nami. Święci Janie i Pawle uproście nam u Boga oddalenie gradu i gwałtownej niepogody“ i Per Franciscum Stanke, — Josephus Petruska parochus 1794, t. j. Przez Franciszka Stankego. — Józef Petruska, fararz 1794. — Pierwej zwał się ten dzwonek: „Gradowy“, ponieważ nim w czasie gwałtownej niepogody dzwoniło, zwał się i dotąd się jeszcze zwie „Krystala“, ponieważ w drewnianej wieżyczce na przeciw statku krystalowego, z strony od krystale wisiał. Na ten farny i pątny kościół Najśw. Maryi Panny złała i Stolica Apostolska dobrodziejstwa swoje od dawnych czasów, nadając jemu odpust wieczysty na każdy dzień całego roku, w nadaniu tem duchowne łaski rozciągnęła na tych, którzy kościół ten nabożnie odwiedzać i w nim się modlić będą, czego dowodzi oryginal Brewe papieskiego Ojca Świętego Piusa VI. na filarze wielkiego ołtarza za szkłem wiszący:

### P i u s P. P. VI.

Ad Perpetuam Rei Memoriam. Ad augendam Fedetium religionem et animarum salutem coelestibus Ecclesiae thesauris pia charitate intenti, omnibus et singulis utriusque sexus Christi fidelibus vere poenitentibus et confessis ac sacra Communionem refectis, qui Ecclesiam Parochialem in Pszow Wratislaviensis Dioecesis et in ea situm altare B. Mariae V. Immaculatae in quocunque anni die devote visitaverint et ibi pro Christianorum

Principum concordia haeresum extripatione ac. s. Matris Ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effuderint, plenariam per unumquemque Christi fidelem semel tantum quolibet ad suum libitum eligendo. lucrificandam omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem misericorditer in Domino concedimus. In contrarium facientibus non obstantibus quibuscunque Praesentibus perpetuis futuris temporibus valituris.

Datum Romae apud S. Marian Majorem sub annulo Piscatoris. Die III. Julii MDCXCIV. Pontificatus Nostri Anno vigesimo primo.

(L. S.)

R. Card. Braschius de Honestis.

Praesentes indulgentiae visae ac recognite pro authenticis declarantur publicarique possunt.

Wratlaviae ex officio Vicariatus in Spiritualibus Episcopatus Wratlaviensis die 13. Augusti 1795.

(L. S.)

Antonius, Episcopus.

Schramm.

T. j.:

Pius VI. Papież.

Na wieczystą Pamiątkę Rzeczy. Na pomnożenie pobożności Wiernych i na zbawienie dusz nadajemy My niebieskimi skarbami — kościoła uprzejmą miłością szalując, wszystkim i każdym obojej płci wiernym Chrystusowym, prawdziwie pokutującym i wyspowiadany i Komunią świętą posilonym, którzyby parafialny kościół w Pszowie w Biskupstwie Wrocławskim i w nim się znajdujący ołtarz Niepokalanie Poczętej Najśw. Maryi Panny któregokolwiek w roku dnia pobożnie odwiedzili i tam o zgodę chrześcijańskich książąt, o wykorzenie niewiernych i o podwyższenie św. Matki Kościoła pobożne do Boga modlitwy wlewali, zupełny przez każdegokolwiek wiernego Chrystusowego raz tylko w każdymkolwiek roku według swojego upodobania obranym do dostąpienia odpustu wszystkich grzechów swoich i darowanie miłosiernie w Panu. Temu się nie sprzeciwiać i na wieczyste przyszłe czasy ma być płatne. Dano w Rzymie przy wielkim kościele Najśw. Maryi pod rybackim pierścieniem. Dnia 3 lipca 1795. Naszego Papieństwa w roku dwudziestym pierwszym.

(L. S.)

R. Card. Braschius de Honestis.

Obecne odpusty widziane i przyznanie oświadczają się za autentyczne i mogą być ogłoszone.

Wrocław z Urzędu Wikariatu w sprawach duchownych Biskupstwa Wrocławskiego dnia 13 sierpnia 1795.

(L. S.)

Antoni, Biskup.

S c h r a m m .

Po śmierci księdza fararza Józefa Petruski został tutejszy kapelan Sylwester Feliks farnym administratorem aż do 8-go marca 1801.

9) Ludwik Joachimsky dziewiąty katolicki fararz w Pszowie i w Rydułtowach od 1801 do 1848.

Ludwik Joachimsky rodem z Chudowa przy Gliwicach, wyświęcony na księdza w Wrocławiu, farny administrator w Wodzisławiu, został dziewiątym fararzem katolickim w Pszowie i Rydułtowach dnia 8 marca 1801, a później Dziekanem Cyrkuła Wodzisławskiego, umarł w wtorek 16 maja 1848, o trzeciej godzinie po południu w 83 wieku według własnego życzenia w murowanym grobie na cmentarzu na prawej stronie przed wielkimi drzwiami kościelnymi w sobotę 20 maja, na początku września r. 1853 postawiono na jego grobie wielką kamienną Bożą Mękę Misyjną.

Kapelani: Albert Cichorz umarł dnia 6 lipca 1806 w 45 wieku, pogrzebion tu 9 lipca, Wincenty Wittman, 1806—1808, Jędrzej Kroker, 1808—1813, umarł fararzem i dziekanem około r. 1835 w Grzędzieniu, Franciszek Schier, 1813—1814, Altarista Pelka, 1809, Bernard Dewet, 1809, Żyszka, 1809, Antoni Fila, 1810, Jakób Baudoin Francus 1810—1813, Commorant, Franciszek Matuszek, 1814—1815, Franciszek Wagner, 1816—1817, Myślik, 1818, Wincenty Schreffel, 1823—1845 umarł w Biskupicach 1858, Szymon Czech, 1841 do 1845, poszedł za fararza do Krapkowic, a stamtąd do biskupstwa Chełmińskiego w zachodnich Prusach, gdzie około roku 1856 umarł, Paweł Skwara od 14 października 1845 do 27 lipca 1846, odtąd był farnym administratorem w sprawach duchownych w Pszowie i w Rydułtowach aż do 16 maja 1848.

Fararz Ludwik Joachimsky był to mąż średniego ale silnego wzrostu i wybornego talentu, pobożny i bardzo pilny pasterz duchowny, pracujący w winnicy Pańskiej bez wszelkiej ułomności aż do ostatniej ośmiodniowej śmiertelnej niemocy. Tutejszą parafię odebrał on w najopuszczeńszym stanie, bo bu-



dynki i płoty wszystkie drewniane i stare już się waliły i dlatego musiał się najprzód, chociaż mu na dobudowaniu kościoła moc zależało, o to starać, aby farne budynki nowo wystawione były, przy czym się kwoli nieszczęśliwych czasów, wojny i głodu wielkiej przeskody dożył. Roku 1805, 1806 i 1807 murował terażniejsze farne mieszkanie z jednym piętrem, lecz na to piętro musiał ze swojego przemożenia dokładać i u dobrych ludzi daleko i szeroko żebrać, aby tym sposobem jakieś mieszkanie dla księży przy pąciach pomagających przygotować: r. 1820 budował stodołę, sypanie i szopę, 1839 chlewy i płoty. Przy wszystkich utarczках i utrapieniach starał się też i o kościół, bo r. 1802 sprawowano dach, 1805 budowano drewniany babiniec przy zakrystii (teraźniejszy jest murowany), kupił małe organy od organomistrza imieniem Weissa z Pyskowie, 1808 od snycerza Jana Friedla z Opawy duże drewniane statuy św. Apostołów Piotra i Pawła na ozdobę wielkiego ołtarza.

Święty Piotr stoi po prawej stronie ołtarza, trzymając w ręce otwartą księgę z napisem:

„Charissimi, humilissimi sub potenti mana Dei, ut vos exaltet in tempore visitationis! I. Petri“.

T. j.: „Najmilsi, uniażajcie się pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia: 1. Piotr 5. 6.“.

Święty Paweł stoi po lewej stronie trzymając także w ręce otwartą księgę z napisem:

„Fratres, quaecunque scripta sunt, ad nostram doctrinam scripta sunt. Rom. cap. 15, 4.“

T. j.: „Bracia cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano. Rzym. 15, 4.“ W tymże samym czasie malował 14 terażniejszych obrazów św. Drogi Krzyżowej organista z Raciborza imieniem Demel za szczodrobliwym nakładem Jana Kozy, młynarza z Bieńkowie tu przed cudownym obrazem Najśw. Maryi Panny w młodzianych latach przewidział.

Wielki ołtarz podmurowano i kościół wybielono 1808. Kazalnicę i chrzcielnicę postawili snycerze Antoni Barabas i syn jego Franciszek 16 grudnia 1810. Roku 1832 postawiono na rynku nakładem małżonków Józefa i Rozyny Jędrzyk z Pszowa statule kamienną św. Jana Nepomuckiego z napisem:

JosephVs IęDrIsk pLebeIVs InCoAa PsoVIensIs In et eX sVDore VVLtVs sVI fVuDator hVIVs fVIt.

Sub Patronatu loci Domini Perillustris Domini de Wrochem Cosiliarii provincialis Regii.

Pro tunc loci Parocho Ludovico Joachimsky Circuli Loslaviensis Archipresbytero.

T. j.: „Józef Jędrysik, siedlak pszowski w pocie i z potu czoła swego to zfundował. Pod Patronatem miejscowego Państwa wielmożnego Pana de Wrochem Królewskiego Landrata. Za ówczesnego miejscowego fararza Ludwika Joachimsky. dziekana cyrkułu wodzisławskiego“.

Ksiądz fararz musiał się jeszcze tej boleści dożyć, że wszystkie przez księdza fararza Jana Iwanowsky r. 1732 spisane i za czasem jeszcze ofiarowane klejnoty, złote i srebrne wota do krajowej kasy bez wszelkiej nagrody r. 1810 zabrano.

Po tymże roku 1810, roku ciężkiego kościołów i klasztorów nawiedzenia zdobili znowu wielbiciele Najśw. Maryi Panny cudowny obraz złotymi i srebrnymi wotami na dziękczynienie i na pamiątkę osobliwszego pocieszenia. I na nowo wiszą na cudownym obrazie:

- 1) złoty Prałacki krzyż z 6 szmaragdami i z wieńcem brylantami sadzonym.
- 2) złoty Prałacki pierścień z jednym szmaragdem i z wieńcem brylantami sadzonym, — są to klejnoty i znaki dostojęstwa ostatniego Najprzewielebniejszego Cystersów Prałata z Rud, Bernarda Galbierza rodem z Trynku przy Gliwicach, które on sam Najśw. Matce Bożej przyniósłszy dał na cudowny obraz powiesić w przytomności swojej, tutejszego księdza fararza i wielu innych księży, a potem tu odprawił mszę świętą przy wielkim ołtarzu rzewnie płacząc. Prałat ten żył w zaciszu w Raciborzu i tam 16 lipca 1819 umarł i w krypcie kościoła klasztornego w Rudach 19 lipca w przytomności 45 księży pogrzebion został,
- 3) 18 srebrnych tabliczek, serc, nóg, oczu i jeden łańcuszek.
- 4) za wielkim ołtarzem widać berła kalek cudownym sposobem tu ozdrowiałych.

Na południowym końcu dziedziny stał kościółek św. Krzyża, od najdawniejszych czasów kościołkiem szlacheckim zwany, który to, jak wieść na podaniu oparta niesie, miał być pierwszym w Pszowie albo raczej że na tym samym miejscu najpierwej kościół był wystawiony. W tym to kościele jeszcze roku 1811 nabożeństwa farni księża osobliwie w dzień Znalezienia i Podniesienia św. Krzyża, św. Marka, przez 3 dni krzyżowe odprawiali, a w te i w Wielki Piątek prowadzono do nie-

go procesję. Gdy starością upadł a fundacji nie miał, zburzono go r. 1811 za pozwoleniem zwierzchności. W dawnych czasach grzebano przy nim parafianów, a dotąd jeszcze przy kopaniu widzieć można prochy i popioły nieboszczyków. Na tym czei i pamiątki godnym miejscu stoi teraz licha chałupa, z której farny kościół 2 talary corocznego płatu pobiera. Miejsce to od dawnych wieków poświęcone zdołała po zburzeniu kościółka drewniana Boża męka, lecz i tę ostatnią pamiątkę obalił najogromniejszy wiatr w niedzielę, 24 czerwca 1861 o godz. 9-tej w wieczór. Tak to czas płaci, czas traci. Była chałupkę i zagródkę dzwonnika darował Patron. Hrabia de Lichnowsky pod datą Pszów, dnia 26 marca 1800 farnemu kościołowi, który z niej 2 talary corocznego płatu pobiera. Kościelne przemówienie porosło za księdza fararza Ludwika Joachimsky'ego o 1300 talarów, z których największa część za pozwoleniem zwierzchności na dobudowanie kościoła obrócono.

Ksiądz fararz Joachimsky wystąpił roku 1843 kwoli słabości z kościelnej koleгии, a w miejsce jego wstąpił za pozwoleniem zwierzchności ksiądz kapelan Szymon Czech, prowadząc księgi kościelne, szafując wszystkimi kasami wielką pochwałę sobie zasłużył, bo wiele kapitałów niepewnych ratował, kilka nowych fundacyj nabył, a tym i tklivymi prośbami do dalszego dobudowania kościoła tak dalece zachęcił, że Waloszek kował, siedlak z Pszowa darował 100 talarów, Franciszek Landsfoit, młodzieniec z Zawady 60 tal., a iż się ku temu wiele parafianów i pątników składkami na talerze i do skarby przyczyniło, — a za to poprawił wnętrze kościoła i wielkie organy, sprawił nowe muzyczne instrumenta, a znając się dobrze na muzyce i śpiewaniu wydoskonalił z rektorem Franciszkiem Rendschmidtem śpiew i muzykę tak dalece, że przy nabożeństwach przyjemnie grają i śpiewają tak, iż przy odprawach kościelnych przepowiadanie śpiewaków wcale ustało.

Dnia 1 maja 1844 zaprowadził ksiądz fararz Joachimsky z kapelanem Szymonem Czechem braterstwo wstrzemięźliwości od gorzałki ludęk na cieie i duszy niszczącej i na 3000 członków poślubieniem obowiązanych do ksiąg wpisał. Dnia 10 i 11 września 1845 odprawiał tutaj Najprzewielebniejszy biskup Daniel Latusek z Wrocławia kanoniczną wizytacją generalną i bierz-mował na 6000 parafianów i pątników. Najprzewielebniejszy ten Pan rodzony Szlązak, przemówił po niemiecku i po polsku do zgromadzonych nabożnych z takim świętym zapałem i z taką wielką tklivnością, że się po kościele od płaczu rozlegało, a na rozłączenie przemówił tymi słowy:

„Najmilsi! Przeżyliśmy społem przed tym cudownym obrazem Najświętszej Boga Rodzicielki dni błogiel! Cieszę się z tego, weselę się z waszej wielkiej pobożności w tymże domie Bożym! — Radbym jeszcze dłużej między wami bawił, lecz muszę się już ku innym owieczkom spieszyć! — Rozstaję się z wami! — Zostańcie z Bogiem, zostańcie na zawsze z Bogiem, boć ja już was pewnie więcej nie nawiedzę, bo patrzcie jużem się podstarzał i dni moje się króć! — Nie dacie mi też to nic na pamiątkę?! — Spójrzycież na ten dom Boży i Maryi! — Więcej jak sto lat brakują mu najglówniejsze ozdoby, obie wieże! — Spójrzycież wszędzie i na wszystko, a poznacie, iż wszystko już tak spustoszałe, że grozi rozwalinami! — Ten kościół stoi jako matka opuszczona. — Pewnie już miarkujecie, czego się na was domagam?! — W mię samego Boga i tej wielkiej niebieskiej cudotwórki Najśw. Maryi Panny — podnosząc prawą rękę ku cudownemu obrazu — proszę was, zmiłujecie się nad tym kościołem i dobudujecie go waszymi szczodrobliwymi darami. A to mi będzie najświętszą pamiątką tutejszej pracy Apostolskiej!”

Pierwszego października przybył Biskup Daniel do Sławkowa, by kościół przez księdza fararza i dziekana Antoniego Krausego nowo wybudowany 5-go w niedzielę konsekrować, a tamślad udał się do Łonów, aby tam 2 i 3 w czwartek i piątek kanoniczną wizytację generalną odprawić i bierzmować, a przy teźże okoliczności odezwał się Jaśnie Wielmożny Pan Wizytator do księdza Pawła Skwary, półtrzecia roku już tam kapelanem będącego:

„Księżozsku, już tu nie długo będziesz, bo pójdziesz na górcezkę, gdzie cię potrzebujemy“. — A istotnie dekretoowano owego kapelana dnia 14 października 1845 na tutejszą górcezkę Maryańską do Pszowa i powierzono jemu wszystkie kasy kościelne, a 27 lipca 1845 oddano mu przez księdza kanonika Franciszka Dr. Heide z Raciborza farną administrację w sprawach duchownych. Urzędowanie to i prędkie obeznanie się z księgami, z aktami i z okolicznościami kościoła i parafii i słowa Biskupa: Księżozsku, pójdziesz na górcezkę, gdzie cię potrzebujemy!“ i owe Biskupie tklive słowa żegnania się z Pszowem za głos Boży upominający o dobudowanie kościoła tego Maryańskiego się starać uważając, usiłował najprzód miłość i pobożność ku kościołu i obrazu cudownemu Najśw. Maryi Panny, tym bardziej pobudzić, w czym jemu ogłaszanie powstania tutejszych paći i pod przysięgą wydanych świadectw o uzdrowieniu i pocieszeniu przed cudownym obrazem, o zaczęciu budowania terażniejszego kościoła i publiczne przczy-

tanie pierwiastkowych kościoła dobrodziejów i kazania w ostatnie dni i w 1, 2, 3 i 4 niedzielę postu r. 1846 o czci Matki Boskiej, o braterstwach, osobliwie o Różańcu świętym wielce posłużyły. Duch święty tak owionął serca, że ksiądz fararz Joachimsky w 4 niedzielę postu po nabożeństwie, które z asystencją odprawiał, na 3000 członków z parafii i z okolic do Różańca świętego przyjął, co go i wszystkich wiernych licznie zgromadzonych tak dalece pocieszyło i rozczuliło, że on sam i wszystkie lud wielkim głosem zapłakał. Tak się rozkrzewiały miłość, pobożność i zaufanie, iż się ksiądz administrator coraz bardziej spodziewał, że wielbiciele Najświętszej Maryi Panny radzi co podarują na budowę kościoła za uprzejmym wezwaniem, — a gdy go jeszcze w tym najbliżsi przełożeni ksiądz kanonik Franciszek Dr. Heide z Raciborza i ksiądz dziekan Franciszek Rusek z Rybnika słowem i uczynkiem zachęcali, tedy weale nabył serca i tę sprawę opatrności Bożej i przyczynie Najśw. Maryi Panny polecając rozpoczął. Wezwał bowiem 20 kwietnia 1846 przysięganych kościelnych Józefa Kowola i Jakóba Krzyżaka, wójta Eduarda Koczy, najstarszego gospodarza Pawła Glenca i syna jego Jakóba Glenca z Pszowa i wójta i urzędnika Antoniego Kindela z Kokoszyc, najstarszego gospodarza i urzędowego Macieja Pośpiecha z Zawady i innych uczciwych mężów do rady, poszedł potem z kościelnymi do tutejszego Państwa Pana Patrona Jana Ferdynanda Wit de Doerring i Pani Patronki Emilii rodu de Goessel, aby to przedsięwzięcie kościoła dobudowania przedłożyć i o pozwolenie prosić. A państwo jawnie nad tym pociechę pokazując stali się natychmiast pierwszymi dobrodziejami, bo pozwolili na swoim gruncie cegłę robić, darowali drzewa na cegielnię i na rynsztunku i przyobiecali przyczyniać się słowem i uczynkiem. W sobotę w dzień św. Marka 25 kwietnia 1846 odprawił ksiądz administrator nabożeństwo na pamiątkę, że przed sto laty teraźniejszego kościoła kamień węgielny poświęcono i założono i na ubłaganie pożegnania Bożego i przyczyny Najśw. Maryi Panny, aby teraz już dokończyć, co przodkowie nie zdołali, aby woli i zamiarów przodków dopełnić. Po odprawionym nabożeństwie zaraz spisał wezwanie po polsku i po niemiecku, a to drugiego dnia w niedzielę, z ambony ogłaszając niesłuchaną radością napelnić serca zgromadzonych i tak zachęcił, że się już tego samego dnia pewna parafianka nieszczęśliwa matka z jej ubogim i nieszczęśliwym synaczkim za przykładem wdowy w Ewangelii z pierwszą chociaż maluchną ofiarą pośpieszyła a za nią wielu innych dobrodziejów z parafii i z okolic. Kolegium kościelne o tym radosnym zdarzeniu Najprzewielebniejszą duchowną

zwierzchność uwiadomijając i o pozwolenie kościoła dobudować prosząc, odebrało następujące pamięci godne słowa: „Gdy parafianie tyle czyniąc pokazują, iż im na dobudowaniu kościoła zależy, tedy i My tę tak dobrą sprawę z chęcią podpieramy“.

W kwietniu zwożono już drzewo i budowano cegielnię, w maju zaczęto cegły robić. Na wypalenie cegieł darował burmistrz Fritze z Rybnika z swojej tutejszej kopalni „Anna“ 100 ton węgla, a z wspólnej kopalni „Hoym“ w Biertułtowach 300 ton. W czerwcu zwozili parafianie wapno z Mokrego.

Do budowania było już wszystko przysposobione, ale królewska rejencja nie chciała dać pozwolenia, że się nie mogło gotowego funduszu budowniczego pokazać. Apelowano do ministerium, jednakowoż zostało przy ustawie rejencji, apelowano po drugi raz. lecz daremnie, bo Patron odebrał tę odpowiedź: „Najjaśniejszy Król nie rad widzi dobudowania pątnych kościołów“. Wielkie zadziwienie, ale nic do zwątpienia, szło tu bowiem o chwałę Bożą, toż z nadzieją oczekiwano pomocy z wysokości. skąd też wkrótce przyszła, bo w czwartek 13 sierpnia 1846, właśnie gdy ksiądz fararz Joachimsky i ksiądz administrator Skwara od ołtarza po mszy świętej do zakrystii wstąpili. meldowali dwa żandarmi, że królewski minister hrabia de Stolberg z Berlina, nadprezydent de Wedell z Wrocławia, prezydent hrabia de Pueckler z Opola i wielu innych Panów w dwunastu kolasach w pół godziny do Pszowa przyjadą, chcąc z Duchowieństwem mówić i kościół sobie zobaczyć. Zwyczajnie w ten czwartek wychodzą tutejsi parafianie w procesji na pąć do świętej Anny na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, dla tegoż zaraz potem zameldowaniu dał ksiądz fararz błogosławieństwo i sakramentalne pożegnanie, a oba księża odprowadzali pątników z krzyżem i chorągwiami i dzwonieniem wszystkich dzwonów i rozleganiem się muzyki, bębnow i trąb i śpiewu. A gdy się procesja ku pierwszemu domowi przy dziedzińcu kościelnym zbliżała, znowu dwa żandarmi wołali: „Już tu Państwo!“ Księża i pątnicy zostali natychmiast stać, z kolas wystąpiło Państwo, a pan minister odezwał się do księży mówiąc: „Serdecznie dziękuję Wielebnym Panom za to mi wyświadczone uczczenie, wszakże go nie dla mnie przyjmuję, ale dla Naszego Najjaśniejszego Króla i Pana!“ Po tym powitaniu odchodziła procesja do św. Anny, a księża prowadzili Państwo ku kościołowi. Państwo to oglądało kościół zewnątrz i wewnątrz, a na pół godziny w kościele się bawiąc rzekł pan minister przed wielkim ołtarzem stojąc i na cudowny obraz spoglądając: Moi Panowie, to piękny kościół. — ale szkoda, że jeszcze

nie jest dobudowany! I czemuż się to wielebni Panowie nie staracie dobudować go?!" A na to odpowiedział ksiądz administrator: „Wasza Excelencjo! dyćbyśmy go też radzi dobudowali, — lecz nie chce nam ani rejencja, ani ministerium pozwolić, że nie mamy na to gotowych pieniędzy. Nie mamy gotowych pieniędzy, i nigdy byśmy się z nimi przekazać nie mogli. ale gdy nasz pobożny i szczodroblivy ludek uwidzi, że doprawdy budować poczynamy, tedy z radością i serce i rękę otworzy, a według możliwości swojej na to ofiarować będzie. Potem szeptał pan minister z Państwem i wnet głośno rzekł: „Wielebni Panowie nie potrzeba wam więcej o pozwolenie prosić, bo je wkrótce dostaniecie“. I przez tożę pamiętne zdarzenie przyszła pomoc z wysokości, bo w trzech tygodniach już pozwolenie nadeszło.

Po przemożonych wszystkich tych zwadach wydał ksiądz kanonik Dr. Heide z panem patronem Wit de Doerring w wilią przed Bożem Narodzeniem r. 1846 i ksiądz Administrator Skwara w uroczystości Najśw. Maryi Panny Gromnicznej 1847 wezwanie po niemiecku, po polsku i po morawsku. błagając o szczodroblive składki, przez to ustąpiło wszystko powątpiewanie i namyślanie się, bo dobrodzieje pośpieszali się zewsząd z darami.

Królewski budowniczy radca Linke z Raciborza przyjechał kilka razy do Pszowa kościół oglądać a polecił budowniczemu konduktorowi Zicklerowi z Raciborza ułożenie rysunków, a ten musiał się udać w podróż, zobaczyć sobie pątny kościół w Frydku około r. 1750 tutejszemu kościołowi bardzo podobnie wybudowany i pątny kościół na św. górze przy Karniowie, aby wieże w stylu kościoła wyrysował. I gdy wszystko już w pogotowiu było, oddano to budowanie mularskiemu mistrzowi Klenkemu z Rybnika, a pierwszy kamień do dobudowania kościoła poświęcił kanonik Dr. Heide z Raciborza z asystencją dziekana Ludwika Joachimskiego, farnego administratora Skwary, fararza Jakóba Czogalli z Markowic, fararza Szczepana, Strzybnego z Ostroga, fararza Franciszka Drosta z Rogów, O. Franciszkanina Szczepana Brzozowskiego z świętej Anny, dziekana Ignacego Lodzika z Jastrzębia, dziekana Jędrzeja Bierniaka z Lysek, fararza Franciszka Pawelka z Lutyni w obecności pana Patrona, pani Patronki i pokrewieństwa i wielu osób znakomych i około 15.000 pobożnych i założył ten poświęcony kamień na wschodniej wieży 40 stóp wysoko na sklepieniu okrągłego okna podczas dzwonienia wszystkich dzwonów i strzelania z moździerz w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego 13 maja r. 1847. Księża i osoby znakomite i Patron z Patronką

stali na rysztunku przystrojonym kwiatami, wiencami, kościelnymi chorągiewkami i dwiema wielkimi od pani Patronki dawanymi chorągiewkami w barwach pruskich i szląskich, a tysiące pobożnych oczekiwało na dziedzińcu przed kościołem z sercem od radości dygocącym i z łzami z oczu tryskającymi, w górę spoglądając i słów długo wyglądanego poświęcenia łumaczających z upragnieniem oczekiwając. Kanonik Dr. Heide, stojąc na rysztunku, powiedział niemieckie kazanie o wierze przodków, którzy to tę piękną budowę przed więcej jak 100 latami rozpoczęli, aleć jej dokończenia nie zobaczyli, bo się z tym światem pożegnali i to pobożne przedsięwzięcie, którego dla czasów zawichrzonych dokonać nie zdołali, swoim potomkom poruczyli. Odtąd pustoszyły wojny naszą ojczyznę, synowie łukli się na pobojowiskach w krwawych bitwach, a wola i zamiar ojców stanęły. Nadeszły czasy niedowiarstwa z odwagą wylegające i wszelki kwiatek pobożności odzierające. Nastąpiły czasy, w których się ludzie o nic bardziej nie starali, jako tylko o to, jakby namiętnościom dogodzić i wszystek dobry umysł już w kielku stłumić. Lecz wiara przodków naszych teraz znowu ożyła, i to z taką żarliwością, iż pobożni właśnie tego roku, roku bardzo ciężkiego ucisku, w którym to ludek przy wszelkiej oszczędności biedę klepie i o mało z głodu nie ginie, z ofiarami na to miejsce święte się garną, żeby ten dom Boży w godnej postaci opowiadał chwałę stwórcy. Tak cudownie działa Duch z wysokiego nieba, który serca nagle wzrusza i do wspaniałego celu prowadzi, czego ludzkie myśli nigdy nie przeczuwały. Kazanie to rozszerzało się o hojnych błogosławieństwach i łaskach niebieskich, które pobożni w tym domie Bożym znaleźli i znajdują. — Wreszcie polecił kaznodzieja to święte miejsce opatrności Boga wszechmocnego i najłaskawszej opiece Najśw. Maryi Panny. Po kazaniu uderzył pan patron Wit de Doering trzy razy młotkiem w pierwszy kamień poświęcony i natychmiast po niemiecku głośno i wyraźnie tymi słowami się odezwał: „Pobożna wiara w cud założyła przed sto latami kamień gruntowy tego kościoła, cud kończy teraz tę budowę. Patrzenie na około. spoglądajcie na tysiące pobożnych czerstwych tu zgromadzonych ludzi, a nie wątpicie, że tylko cud zdołał w mało lat tyle dokazać. Jako więc wzruszenie to bardzo wielkie zupełnie samoistnie i wolno z ludu wychodzi, tak się też i dobudowanie tego pomnika na pamiątkę obecnego zdarzenia, zaprowadzenia bractwa wstrzemięźliwości od palonych trunków, podobne ma stać się początkowi. W czasie utrapienia i niebezpieczeństwa rozpoczynamy z nadzieją stateczną dobudowanie to kosztowne bez wszelkiej pomocy Wysokich i Moż-



nych na ziemi, a jednak się dobrowolnie dary obficie ściekają. ponieważ wszystkim dawcom wiadomo, iż bez zwyciężenia palonych trunków obecny stan ludu naszego byłby nieznośny fizycznie i moralnie“. Wszak jest prawdą niezaprzeczoną: „Ustawicznie na jedno miejsce spadająca kropelka wydrąży w kamieniu dziurę“ oraz „ziarneczko piasku z ziarneczkiem wspólnie się spajające tworzy skałę“. — Pan Bóg nad nami, kościół z nami, lud z nami, a któżby się jeszcze miał bać i lękać?!“

Potem wygłosił fararz ks. Jakób Czogała z Markowic polskie podniosłe kazanie z ambony, a po kazaniu odprawił kanonik Dr. Heide w asyście księży wielką mszę świętą i zakończył tę wielką uroczystość pożegnaniem Sakramentalnym. Pan Patron przyjął wszystkich księży i wiele osób znakomitych gości i uraczył ich w namocie z choiny na dziedzińcu zbudowanym, ponieważ zamek w czwartek, 22 kwietnia owego roku był wygorzał. Przy objedzie oddał kanonik Dr. Heide farnemu administratorowi Pawłowi Skwarze na dobudowanie kościoła 108 talarów od pewnych osób i 31 talarów od gości zebranej kolekty. Od tego czasu płynęły hojniej szczodroblive dary i od możniejszych, ale najczęściej i najliczniej od uboższych ludzi, od szkolnych dzieci i czeladzi, od wdów i sierot, od robotników i siedlaków, a bardzo często przynosili żebracy i cygani darczki, a w wielkim dobrodziejów rzedzie znajduje się wielu protestantów i żydów z bliska i z daleka.

Budowanie postępowało tak silnie, że owego roku już pierwsza wieża w murach stanęła i dachem na zatem pokrytą i drewnianym krzyżem ozdobioną została. Najprzewielebniejszy biskup Daniel Latussek, jadąc z Rogów z kanoniczej wizytacji generalnej 10 czerwca 1847 odprawionej przez Pszów do Lysek, zobaczył sobie z największą radością 11 czerwca budowanie, do którego on najpierw i najsilniej pobudził, a potem już nigdy więcej, bo umarł w Wrocławiu 17 sierpnia 1857 o 7-mej godzinie wieczorem. Pierwszą wieżę z dachem na zatem i z drewnianym krzyżem widział też i dziekan Ludwik Joachimsky, wielce się weseląc, ale tego nie przeczuwając, że krzyż ten drewniany z wieży przez pięć lat aż do Misji r. 1853 i jego grobowca ozdobą będzie: więcej już też nie widział, bo się w wtorek 9 maja 1848 rozchorował tak niebezpiecznie, że go w czwartek dziekan Jędrzej Bierniak z Lysek św. spowiedzi słuchał. a w piątek ksiądz administrator Przenajświętszym Sakramentem ołtarza i ostatnim olejem świętym namaszczeniem zaopatrzył. Pamięć i przytomność zmysłów zostały mu aż do śmierci, mowę ale dwa dni przed śmiercią utracił. Jednakowoż zdało

się, że się ustawicznie modli, ponieważ przy nim bawiący i brewiarz i inne modlitwy na jego przez znaki dane żądanie głośno odmawiający ksiądz administrator co chwilę słyszał go szepać te słowa: Dues det nobis suam pacem et vitam aeternam. Amen: t. j. „Niech nam da Pan Bóg pokój i żywot wieczny. Amen, — a najczęściej „et vitam aeternam“! A gdy ksiądz administrator odmawiając: „Regina coeli laetare... Alleluja! t. j. „Wesel się nieba królowa, Alleluja!“ — wiersz „Gaude et laetare Virgo Maria Alleluja!“ t. j. „Wesel się i raduj się Panno Maryo, Alleluja!“ — skończył zanucił starszek umierający wielkim i wyraźnym głosem, jak w zdrowych dniach: „Quia surrexit Dominus vere, Alleluja!“ t. j. „Iż zmartwychwstał Pan prawdziwie. Alleluja!“ I te też były ostatnie słowa jego przed skonaniem w dzień świętego Jana Nepomuckiego, którego obraz tak w jego życiu jak i przy śmierci nad łóżkiem wisiał. Nieszczęśliwe czasów okoliczności przyniosły fararzowi Ludwikowi Joachimskiemu największe trudy i przykrości, ponieważ mu niektóre państwa i niektórzy siedlacy nie chcieli dać ani mesznego, ani przychodów i dla tego chcąc nie chcąc musiał, aby farne prawa utrzymywać wiele procesów wytoczyć, a nawet i do Najjaśniejszego króla Fryderyka Wilhelma III. z swoją sprawą się uciekać. Przy wszelkiej oszczędności był jego tutejszy pobyt nader ubogi, wielką gorzkością przepełniony, lecz znosił on to wszystko z cierpliwością, poddawając się woli Bożej.

10) Paweł Skwara, dziesiąty fararz katolicki w Pszowie i w Rydułtowach od roku 1848 aż do roku 1883.

Farny administrator Paweł Skwara urodzony w Wojtowej wsi przy Gliwicach dnia 20 stycznia 1816, na księdza wyświęcony w Wrocławiu przez Najprzew. biskupa Daniela Latuska w sobotę przed wielkanocą 15 kwietnia 1843, był dziesiątym fararzem katolickim w Pszowie i w Rydułtowach od dnia 16-go maja 1848. Kapelani: Kommorant Franciszek Kastalski z Hulczyna 1848, Eduard Frank z Babic 1848—1849, jest teraz fararzem w Tworogu, Bartłomiej Ćwik z Bieńkowic 1849—1850, umarł fararzem w Dzieńkowicach około 1858, Tomasz Skwara z Gliwic 1850—1852, umarł kapelanem w Gościęcinie dnia 9-go maja 1859, Ludwik Sandanus z Pszczyny 1852—1853 jest fararzem w Połomi, Jan Mikulla z Krzyżanowic 1853—1855, poszedł za fararza do Jedłownika, Maciej Filistin 1855, Walenty Spira z Rozbarku przy Bytomiu, 1855—1856, jest teraz fararzem w Parczynie, Teodor Gramer z Bytomia, 1856—1858, poszedł za fararza do Gorzyc. Hipolit Muszyński zakonnik polski 1858, po-

szedł do Biskupstwa Poznańskiego, Karol Liss, 1858—1859, był kapelanem w Łoneczniku, Augustyn Wolleczyk z Trynku przy Gliwicach 1859 poszedł za proboszcza do Buczyny, Jan Studzieński 1864—1883. Fararz starał się równie jak za administracji o dobudowanie kościoła. Roku 1848 budowane są kopuły wschodniej wieży przez Jana Wanke, mistrza ciesielskiego z Raciborza i blachą pokrywane przez blacharza Meussel z Raciborza, a w niedzielę, w oktawę Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny wciągniono na wieżę gałkę miedzianą, do której w niemieckim języku przez fararza wypracowany i od niego i od przytomnych księży i Panów podpisany dokument zachowano. także też i krzyż 14 stóp wysoki, poświęcony przez dziekana Józefa Moronia z Gierałtowic z asystencją księży, dziekana Ignacego Łodzika z Jastrzębia, kapelana Tomasza Skwary z Rychtała, fararza Jakóba Czogalli z Markowic i miejscowego fararza Pawła Skwary i w obecności pana Patrona i około 12.000 pobożnych zgromadzonych. W tę niedzielę, nie było mrokiewki na niebie, słońce świeciło i wszyscy się cieszyli, że wciąganiu gałki i krzyża nic nie przeszkodzi i szczęśliwie gałkę na wysokości wieży usadzono i również krzyż, za którym zgromadzeni z radosnymi łzami spoglądali, szczęśliwie i spokojnie do wysokości na swoje miejsce się podnosił. Ale właśnie w tym momencie, gdy go cieślowie i murarze, blacharze, ślusarze i kotlarze do rąk dostali i na wierzchołku wrzeczona już mieli, i już miał być osadzony, pokazała się nad kościołem mała czarna mrokiewka, i powstał taki wiatr gwałtowny, że owym majstrom, krzyż w rękach trzymającym, czapki z głów zerwał i precz nad domostwami w pole odniósł, a oni największego niebezpieczeństwa się obawiając obiema rękami rysztunków się chwycili, — trwało to może jedną minutę, mrokiewka rozeszła się, wiatr zaraz zupełnie się uciszył i można było krzyż osadzić. Po dziś dzień jest od niepamiętnych czasów zwyczaj, codziennie po mszach świętych przy wielkim ołtarzu Najśw. Maryi Panny odprawianych Przenajświętszy Sakrament Ołtarza wystawiać i pożegnanie dawać, — a temu naraz zaprzeczono oraz chciano zakazać. Lecz fararz ks. Paweł Skwara udał się, żeby tę sprawę według sprawliwłości zićić pod datą Pszów 17 listopada 1848, załączając Ojca świętego Piusa VI brewe odpustów, do duchownej zwierzchności w Wrocławiu, prosząc o instrukcję, na co następujący dekret po niemiecku wydano: Wielebnemu ks. Pawłowi Skwarsze, fararzowi w Pszowie.

Na prośbę z 17 listopada roku bieżącego dajemy Waszej Wielebności rezolucję, że zwyczaj codziennego pożegnania Prze-

najświętszym Sakramentem nie ma w pątnym kościele w Pszowie przy istniejących okolicznościach przestać.

W r o c ł a w, dnia 28 listopada 1848.

Książęco-Biskupi Urząd Wikariat Generalny.

D a n i e l L a t u s e k.

10761 S. D.

H a b e r m a n n.

W uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła r. 1849 założył pierwszy kamień do drugiej zachodniej wieży i do szczytu dziekan Jędrzej Bierniak z Lysek z asystencją wielu księży i uroczyście go poświęcił. Jan Jaroschek, mularski majster z Rybnika i Jan Wanke, ciesielski majster z Raciborza budowali tak szczęśliwie, że wieża i szczyt na uroczystość Wszystkich Świętych już były w murach dokończzone, tak iż krzyż przez fararza miejscowego w tę uroczystość był poświęcony i na szczycie usadzony.

Kościół odwiedzić i budowanie zobaczyć przybyli: 1 sierpnia 1849 Najprzewielebniejszy Kanonik Henryk Dr. Foerster, terazniejszy Książę Biskup Wrocławski z Kanonikiem Dr. Heide, 1 września 1849 Najprzewielebniejszy Kardynał i Książę-Biskup Melchior de Diepenbrok (po konsekrowaniu dnia 22 sierpnia nowego pątnego kościoła Najśw. Maryi Panny w Piekarach przez kanonika i fararza Alojzego Fietzka) z kanonikiem Dr. Heide i z swoim tajnym sekretarzem księdzem Paintner, chociaż to nawiedzenie było prywatne, jednak szła naprzeciw procesja i dzwoniło wszystkimi dzwonami i strzelano z wszystkich moździerzy, aby swojego bardzo czcigodnego najwyższego Pasterza powitać i do kościoła uroczyście wprowadzić, — a ten dał od ołtarza po odprawionej modlitwie przed Przenajświętszym Sakramentem i przed cudownym obrazem arcybiskupie błogostawieństwo. Dostojni ci goście uczcili nawiedzeniem fararza, Patrona kościoła i wstąpili na wieżę wschodnią już gotową, zobaczyli budowanie i zapewnili, że nie żałują tego trudu, nagrodzeni widokiem na rozległe okolice i na piękną panoramę. Na znak wielkiego ukontentowania ozdobili księgę, w której wszyscy dobrodzieje kościoła są spisani, swoimi podpisami i hojnymi darami. Roku 1850 budowano kopuły zachodniej wieży i pokryto je blachą, a w największą uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny 8 września 1850 wciągniono gałkę miedzianą, do której włożono dokument przez miejscowego fararza w łacińskim języku wypracowany i od niego oraz wszystkich przytomnych księży i Panów podpisany. Następnie osadzono 14 stóp wysoki krzyż poświęcony przez dziekana Józefa

Moronia z asystencją dziekana Ignacego Łodzika, fararza Karola Schebera z Rogów, fararza Wawrzyńca Fuchsa z Połomi, kapelana Wincentego Schreffel z Pilchowiec, kapelana Hipolita Muszińskiego z Wodzisławia, ks. dziekana Franciszka Stanięka z Lubonii, kapelana Alberta Krausego z Pszczyny, fararza Teodora Heringa z Bzia, wikariusza Antoniego Kokorskiego z Wodzisławia, ks. dziekana Antoniego Szyszkowitza z Żorów, kapelana Józefa Razima z Rybnika, fararza i aktuariusza cyrkułu Karola Potyki z Ruptawy, kapelana Karola Kahla z Lysek, fararza Walentego Wiskoniego z Rudnika, fararza Józefa Sobla z Mszanny, fararza Franciszka Murasa z Pogrzebienia i w przytomności braci miłośniernych z Pilchowiec, aptekarza Emanuela Nowaka i Jana Moronia i S. S. Franciszkanek Ludwiki Bartkowskiej i Kandydy Lipińskiej z Krakowa, pana Patrona i familii jego, Konstantina, Feliksa, Franciszki i Otylii Wit de Doering, pana de Jarocki z Raciborza i syna jego studenta Tadeusza de Jarocki i około 18.000 pobożnych. Dziekan ks. Moroń przemówił po poświęceniu z rysztunku tklivymi i pamiętnymi słowy, a potem odprawił z asystencją wielką mszę świętą.

W uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła dnia 29 czerwca 1851 poświęcił dziekan Jędrzej Bierniak z Lysek: 1) Obraz wielki Najśw. Maryi Panny do szczytu, malowany przez Franciszka Mayera z Rybnika rodem z Pszowa, 2) dwie kamienne statuy św. Piotra i Pawła w framugach wieżowych, wcinane przez kamieniarza Jerzego Marka z Mokrego przy Mikołowie, nakładem Jana Siodmoka i jego małżonki Maryi. Figura zagrodników z Dołów, w wrześniu ustawiono dwie galerie odlane w hucie przy Gliwicach i sprawiono nowe okna. Roku 1852 kupiono 110 centnarów cynku z huty z Paruszowca przy Rybniku i 15 kóp desek na pokrycie kościoła. r. 1853 zrzucano szędzielny dach a zrab dokładnie poprawiono, niektóre części nowo budowano i pod cynk poproszczono i przez blacharza Koehlera z Rybnika cynkiem pokryto. Na początku września postawiono 25 stóp wysoką kamienną Bożą mękę Misyjną z dwiema statulami Najśw. Maryi Panny Bolesnej i św. Jana Ewangelisty nad grobem nieboszczyka dziekana ks. Ludwika Jochimskiego, na której widnieje na przodku napis:

„Missio 1853“

a na drugiej stronie: „Hic dormit Rev. D. Archipresbyter, Parochus Pschoviensis Ludovicus Joachimsky sepultus 20 Maji 1848“ t. j.: „Tu śpi Wielebny ks. dziekan fararz pszowski Ludwik Joachimsky pogrzebiony 20 maja 1848“. Dnia 28 czerwca 1853 podał fararz Paweł Skwara do Najprzewielebniejszego Książę-

cia Biskupa Henryka Dr. Foerster w Wrocławiu prośbę o pozwolenie odprawiania misji i odebrał następującą rezolucję:

„Wielebnemu ks. Pawłowi Skwarze, fararzowi w Pszowie. Na prośbę Waszej Wielbności od 28 lipca roku bieżącego z ochotą pozwalam, w parafii ośm dni polską, a trzy dni niemiecką misją przez wielbnych księży zgromadzenia Jezusowego odprawiać, błagając Pana Boga, aby tenże pobożną sprawę na duszne zbawienie wszystkich jej uczestników swoją łaską i swoim najobfitszym błogosławieństwem żegnać raczył.

Wrocław, dnia 1 sierpnia 1853.

Obrany Księżę Biskup i Biskupstwa Administrator  
Dr. Foerster.

W sobotę 9 września r. 1853 przed największym odpustem na Narodzenie Najśw. Maryi Panny posłał Patron Wit de Doering najlepszą czworokonną kolasę po księży misjonarzy do Połomi, gdzie ośm dni misję odprawiali i przybyli Wielbni mężowie apostołscy: ksiądz Jędrzej Peterek, rodem z Śląska Austriackiego, superior misyjny na Śląsku; ksiądz Antoni de Proniewsky z Polski; ksiądz Józef Wawrzeczka z Śląska Austriackiego; ksiądz Józef Wojciechowski z Tyrolu (od ludu ksiądz z krzyżyczkiem nazwany, ponieważ z krzyżem w ręce miewał kazania). — Misja poczęła się hymnami: „Veni sancte spiritus“, t. j. „Przyjdź Duchu Święty“ i „Sub tuum Praesidium“, t. j. „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko“ i podaniem stuły jurysdykcji księżom misjonarzom przez miejscowego fararza. — Uczestnikami misyj było dnia pierwszego około 40.000, a przez cały czas pewnie 70.000 aż do 80.000 pobożnych z pruskiego i austriackiego Śląska, z Galicji i z Moraw, ponieważ codzień jedne procesje odchodziły a drugie przychodziły. Aby być obecnym przy uroczystym zakończeniu polskiej misji i aby niemiecką natychmiast rozpocząć, przybył pieszo już w sobotę przed uroczystością Imienia Najśw. Maryi Panny niemiecki misjonarz ksiądz Michał Harder z fararzem i szkół inspektorem Karolem Weckertem i z kilkoma księżmi i z 3000 pątnikami w procesji z Rud do Pszowa.

W niedzielę, w uroczystość Imienia Najśw. Maryi Panny po niesporach odprawiono uroczystą procesję z litaniami około kościoła, od kościoła ku Bożej męce przy Pańskim Dworze, a od Bożej męki przez Pański Dwór na dół na główną drogę ku kościołowi nazad. Przy tej procesji było tyle ludu, że się głowa z głową stykały a pierwsi z ostatnimi przy cmentarzu się spotkali, księży i pobożni... „zaprawdę tak wielkiego zgromadzenia

jeszcześmy nigdy nie widzieli, — a co za prześliczny, wielki wieciec! — Po procesji poświęcił ksiądz Superior Bożą mękę Mi-syjną, a potem miał ksiądz O. Proniewski z niższej galerii ka-zanie na podziękowanie, wskazując na właśnie poświęconą Bo-żą mękę w trojakim względzie, jako: 1) na krzyż misyjny, 2) na monument nieboszczyka tutejszego księdza fararza i dziekana Ludwika Joachimskiego, 3) na krzyż cmentarny czyli miejsce pokoju. — Słuchacze rozdzielili się pod cztery chorągwie: 1) panny pod białą, 2) młodzieńcy pod zieloną, 3) mężowie pod modrą, 4) kobiety pod czerwoną, — i tak też odebrały te cztery stany naukę pełną powagi. — Te cztery chorągwie stoją na wieczną pamiątkę przy wielkim ołtarzu. Polską misję zakoń-czył ksiądz Superior ogłoszeniem odpustów Apostolskich i krót-ką i wielce zachwycającą odezwą i modlitwą za Ojca Świętego Piusa IX., za Duchowieństwo i za wszystkich prawowiernych z udzieleniem świętego błogosławieństwa.

Wieczór nadszedł a ksiądz Michał Harder począł niemiecką trzechniową misję, chociaż w parafii i w okolicy bardzo mało niemieckich mieszkańców, jednak się nad wszystko spodziewa-nie bardzo wielu z pobliskich i odległych wsi i miasteczek nie samych tylko katolików, ale też i protestantów i Żydów duchem prawdy pędzonych na nią zgromadziło, a wszyscy byli wcale prawdą słowa Bożego dowodami przekonani i głęboko wzru-szeni. Kościelna gazeta śląska (Schlesisches Kirchenblatt) tak pisze w nr. 22, r. 1853: „Takić padło żywe słowo Boże z ust spracowanych i Duchem Świętym natchnionych księży misjo-narzy przez ośm dni na serca głębokim żalem wzruszone i bło-gosławionej Matce Bożej poświęcone codzień wzrastającej i za-wsze bardzo wielkiej rzeszy pobożnych pańników, a co za radość i wzruszenie wszystkie serca napełniły, co za łkanie i płacz mo-wa żegnania się, powiedzana z wysokiej kwiatami i wieńcami ozdobionej galerii, wzbudziła, — tego nie zdoła ani język ludzki opowiedzieć, ani pióro opisać“. Podczas misji i ośm dni po misji słuchali misjonarze spowiedzi i do tej wielkiej pracy w winnicy Pańskiej przyłączyło się niejednego dnia do trzy-dziestu księży z bliska i z daleka i ksiądz kanonik Alojzy Fietzek, chociaż sam już mocno spracowany apostołstwem trzeźwości.

Byłać to wielka, zaprawdę bardzo wielka uroczystość Najśw. Maryi Panny, nad którą się księża misjonarze tak wielce cieszyli, iż się z łzami na inną podróż Apostolską do Między-rzeczka przy Bielsku zabierali.

Żniwowalić też za tę wielką pracę w winnicy Pańskiej tro-

jaką pociechę: 1) jeszcze nigdy nie widziane, pałające i trwale uczestnictwo ludu, 2) lzy najdziękczynniejsze i mnogie ogarnienie powozu przy odjeździe i niespodziewane podarunki przez wójtów i urzędowych od fałszywych Pszowianów Krzyżkowiczaków, 3) właśnie gdy do powozu wsiadali, oddał im pocztarz list, od Ojca Świętego, przy czym wykrzyknęli: „Ach i tego szczęścia dożyliśmy się u Najśw. Maryi Panny w Pszowie!”

Misja pocieszyła i rozweseliła patronkę Emilię Wit de Doering rodu de Goessel tak wielce, że w uroczystość Wszystkich Świętych r. 1853 obstałowała na miejsce dotychczasowej drewnianej Bożej męki przy Pańskim Dworze kamienną, którą dziekan ks. Jan Marx z Wodzisławia 29 października 1854 poświęcił, po poświęceniu miał miejscowy fararz kazanie po polsku i po niemiecku. Pani Patronka umarła w Raciborzu 30 stycznia 1854 i pogrzebiona została w krypcie familijnej w Urbanowicach przy Koźlu.

Gdy dobroczynność dla tutejszego kościoła podczas misji jeszcze bardziej ożyła, radził się ksiądz fararz księży misjonarzy i innych przyjaciół, czegoby tutejszemu parochialnemu miejscu najbardziej potrzebna, a wszyscy byli tego zdania, że rozszerzenie dziedzińca kościelnego i zbudowanie na nim kalwarii i kaplicy dla odprawiania mszy świętej i kazalnicy przy kaplicy jest wielką potrzebą, aby na dworze można kazać i msze święte w kościele i w kaplicy wraz odprawiać i tym sposobem potrzebom tak wielkich zgromadzeń zadosyć uczynić. Zaraz po tej radzie darował na to dziekan Antoni Szyszkowicz z Żorów od młodości wielbiciel tutejszego parochialnego kościoła, 50 reńskich, niespodziana ta szczodroblliwość tak zachęciła miejscowego fararza, że przy zakończeniu polskiej misji to przedsięwzięcie ogłosił, a z taką skutecznością, że w krótkim czasie Jan i Marya Siodmok, małżonkowie z Dołów oddali 140 talarów na stację świętej Drogi Krzyżowej, a dziewięć gospodarzy z Pszowa z swoimi żonami: Paweł i Franciszka Glenc, Franciszek i Józefa Glenc, Jakób i Marya Glenc, Karol i Marya Glenc, Ignacy i Ernestyna Glenc, Józef i Franciszka Nickel, Paweł, Tomasz i Marya Kowol, Józef i Antonia Kowol, Jakób i Katarzyna Krzyżak, z Zawady: Marcol i Józefa Sowa, Marcin i Joanna Koczwarą z Kokoszyce; Jan Płaczek z Dołów, Franciszek i Joanna Stabel z Krzyżkowie; Wawrzyn i Joanna Południk ofiarowali 200 talarów i przyobiecali bezpłatnie zwieźć kamieniarskie sztuki z Łazisk i z Wyrów przy Mikołowie.

Żeby kaplice świętej Drogi Krzyżowej jedną od drugiej przyzwolicie oddalić i kaplicę świętego Krzyża na obszernym miejscu zbudować i dziedziniec kościelny rozszerzyć i zaokrą-



glic, kupiono przyległą zagrodę i podwórek od Jana Klima i zagrodkę po nieboszczyku dziekanie Joachimskim nazwaną „Fraterkowiec”, ponieważ tam frater Zachariasz bywały Franciszkanin z Wodzisławia mieszkał i kawałek zagrodki od mularskiego polerownika Szymona Bogdoła, przyspობiono materiały do budowania wszystkich kaplic: odnowiono wszystkie obrazy w ołtarzach i sprawiono gradusy kamienne ku wszystkim ołtarzom zamiast drewnianych, wybielono kościół wewnątrz, a roku 1854 i r. 1855 wybrukowano na nowo cały kościół kamieniami ciosowymi. Dnia 17 czerwca 1855 w trzecią niedzielę po Zielonych Świątkach poświęcił dziekan Jan Marx z Wodzisławia nowo rozszerzony dziedziniec kościelny i kamień gruntowy kaplicy św. Krzyża i czternaście kaplic św. Drogi Krzyżowej. Rybnicki kaplic wyrobił Jan Jaroschek, mularski majster z Rybnicka i wybudował kaplice w gotyckim stylu na zupełne ukontentowanie, wielką kaplicę św. Krzyża z pięcioma wieżami na wyrażenie pięciu ran Jezusowych, a czternaście kaplic świętej Drogi Krzyżowej każdą z dwiema wieżami, tak, że cała kalwaria obejmuje trzydzieści trzy wieże na wyrażenie trzydziestu trzech lat życia Pana Jezusa. Przewielebny ks. Józef Polomski, królewski radca rejencyjny i szkolny i dyrektor sierocych domów podarował do kaplicy ołtarz i co się ku niemu należy.

W uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny r. 1847 poświęcił dziekan Józef Gawenda, fararz z Pstrążny 14 obrazów do kaplic świętej Drogi Krzyżowej przez Franciszka Mayera w Rybniku malowane, a potem poświęcił kamienną Bożą mękę przy Pszowie przy Zawadzkiej drodze sprawioną od gminu pszowskiego za wójta Edwarda Koczy. Pod datą Wrocław 16 września 1857 delegował Najprzewielebniejszy Książę Biskup Henryk Dr. Foerster dziekana i fararza Józefa Gawendę z Pstrążny do poświęcenia kaplicy świętego Krzyża na odprawianie w niej mszy świętej i do poświęcenia 14 kaplic św. Drogi Krzyżowej z aplikacją papieskich odpustów, — poświęcenie to wykonał z asystencją księży fararżów Karola Schebera z Rogów. Walentego Siekiery, Aktuariusza Cyrkułu z Jastrzębia, Jana Mikuły z Jedłownika, Józefa Sobela z Mszany, dziekana Karola Potyki z Lysek, Henryka Ringa z Skrzyszowa. Fararz Franciszek Muras z Pogrzebienia miał kazanie, a fararz Antoni Abendroht z Godowa odprawiał wielką mszę z asystą.

W kaplicy św. Krzyża wisi łaćniński dokument o tym poświęceniu głoszący: „Ego Josephus Gawenda, Archipresbyter circuli Loslaviensis, delegatus habitis, visis atque lectis instrumentis Illustrissimi Principis Episcopi Henrici II. Dr. Foerster

Ordinarii loci, quam Delegationis Apostolicae Pii IX., concessivis et permittetibus introductionem Viae Crucis apud Ecclesiam parochialem et piarum peregrinationum villae Pschow eandem juxta desideria ac postulata Pauli vilae Pschow eandem juxta desideria ac postulata Pauli Skwara, Parochi ad Ecclesiam B. Mariae V. soleniter et publice introduxi et Capellam s. Crucis in coementario apud eandem Ecclesiam procelebratione ss. Missae, benedi xi. Pschowili die 24. Maji Fer. II. Pentecostes Anno 1858. In quorum fidem et robur manum meam ac expressionem sigili Archipresbyteratus Loslaviensis aqono. Idem qui supra.

(L. S.)

G a w e n d a, parochus Pstronźnensis.

T. j.: Ja Józef Gawenda, dziekan cyrkułu wodzisławskiego, delegat, po odebranych, widzianych i przeczytanych Instrumentach Najjaśniejszego księżęcia Biskupa Henryka II Dr. Foerster, Ordynariusza miejscowego, jako Delegacyj Apostolskiej Ojca świętego Piusa IX., pozwalających i dopuszczających wprowadzić Droęę św. Krzyża przy parafialnym i pątnym kościele w Pszowie zaprowadziłem ją według życzenia i żądania Pawła Skwara, fararza przy kościele Najśw. Maryi Panny uroczyscie i publicznie i poświęciłem kaplicę św. Krzyża na cmentarzu przy tymże kościele na odprawianie mszy świętej.

Pszów, dnia 24 maja w poniedziałek Zielonych Świąt roku 1858. Na zaświadczenie i potwierdzenie obecnego podpisuję się własną ręką i przyciskam Sekret Dziekaństwa Wodzisławskiego. Ten sam, jak wyżej.

(L. S.)

G a w e n d a, fararz z Pstrążny.

Roku 1857 przysposobiono materiały do wspaniałych 12 stopniów wysokich, 140 stóp szerokich schodów otwartych z 14 stóp szerokim a 52 stopy długim peronem ciosowym kamieniem brukowanym przed całą facjatą kościoła i na opasanie kościelnego dziedzińca murem, Gwerkowie kopalni Anna w Pszowie, kupiec i radca komercyjny Henryk Doms z Raciborza i aptekarz burmistrz Fritze z Rybnika darowali na 100 siągów kamieni, stopnie i kamienie brukowane wyrabiał kamieniarz Jerzy Marek z Mokrego i było ich 120 fur, a parafianie je bezpłatnie zwieźli z skał z Wyrów i z Łazisk. Rysunek schodów wyrobił murarski majster Jaroschek z Rybnika, a r. 1858 je fundował.

Roku 1859 pokryto parkan dziedzińca kościelnego płaskie-

mi kamieniami, 3. września 1859 sławiano przez kamieniarza Jerzego Marka pięknie wyciosaną kamienną statuetę, Niepokalanie Poczętej Najśw. Maryi Panny z statuetkami jej rodziców św. Joachima i św. Anny przed facjatą kościoła z tym napisem:

O M A R I A

Regina sine labe originale concepta,

ora pro nobis.

1859.

T. J.

O M A R Y O

Królowo bez grzechu pierworodnego poczęła, módl się za nami! Statuetę tę przywieźli gospodarze z Szywałda przy Gliwicach z skał z Łazisk i z Mikołowa w pół bezpłatnie, a poświęcił ją fararz Skwara z asystencją miejscowego kapelana Augustyna Wolczyka i fararzy Teodora Gramera z Gorzyc i Jana Mikuły z Jedłownika w uroczystość poświęcenia kościoła.

Dnia 18 września 1859 o 5-tej godzinie po południu poświęcił fararz kamienną Bożą mękę w Zawadzie, wystawioną przez gminę za wójta Zawadzkiego Waława Krakowczyka sprawioną. Od dawnych czasów chowano na kościelnym dziedzińcu, lecz gdy każdy kątek założono i chowanie przy tak wielkim kościele za nie stosowne i tyle budynkom za szkodliwe uznano, kupił fararz ks. Paweł Skwara wielką zagrodę i podworek od handlerza Benjamina Brauera za 600 talarów i darował farnemu kościołowi całą 1 mórg i 150 prętów kwadratowych wielką zagrodę na nowy cmentarz według dokumentu sądowego pod datą Rybnik, dnia 19 września 1859, a roku 1860 przyszykowano go i żywym płotem ogrodzono i drzewkami na krzyż obsadzono, a pośrodek ozdobiono Bożą męką kamienną 18 stóp wysoką, a gdy na górcie leży wymurowano schody 12 stóp wysokie. Nowy cmentarz i na nim Bożą mękę poświęcił w piątą niedzielę po Zielonych Świątkach 1 lipca 1860 dziekan Józef Gawenda z asystencją miejscowego fararza i miejscowego kapelana Augustyna Wolczyka i fararzy Jana Mikuły, Teodora Gramera i Antoniego Abendrohta z Godowa. Fararz Abendroht kazał przy Bożej męce, wyrażając z wielkiem wzruszeniem, ilu to tu Pan Bóg za przyczyną Najśw. Maryi Panny pobłogosławił, że się tyle ze szczodrobliwych składek zebrało.

Roku 1860 obciepiano stare mury kościoła wapnem i z nowymi zrównano, gzymsy kamienne na spodku wsadzono, kościelny dziedziniec porównano, drzewami obsadzono i wielkimi wrotami i trzema furtami nowymi opatrzone. Takcić się błyszczą farny i pątny kościół Najśw. Maryi Panny w Pszowie, gdy

wszystko, co ku niemu należy, przez tak długie lata budowane ukończonym zostało.

Fararzowi oddał karczmarz Józef Tosta z Zawady w dzień św. Józefa 1861 pieniądze na sprawienie kamiennej statuy świętego Jana Niepomuckiego na ozdobę Zawady, którą miejscowy fararz 16 czerwca 1861 poświęcił.

Tak obficie pobłogosławił Pan Bóg za potężną przyczyną najtaskawszej i najświętszej Maryi Panny ziarneczko gorczyczne r. 1846 rozsiane, że się z świętym Hieronimem wyznać musi:

„Quod hominibus impossibile videtur,  
Deo possibile est!”.

Tak. Co się zdaje ludziom niemożliwe, u Pana Boga jest możliwe. Dobrodzieje kościoła są w czterech księgach foliałach zapisani i można ich kilka razy: „duodecim millia signati”, t. j. „dwanaście tysięcy pieczętowanych” — narachować i można widzieć, jak każdy chociaż i najmniejszy dar napisany i porachowany bywa. Zajmuje wielki ten rząd pobożnych dobrodziejów znakomitych i prostaków, duchownych i świeckich, starsusków i dziatuszki, różnej wiary i różnych okolic, — zajmuje sposób jakim dary do rąk podane, — stwierdzają różne należycie zachowane listy od znajomych i nieznanomych, — lecz nie podobno wszystkiego tego ogłosić, a nie jedno jest tylko w księdze żywota zapisane. — Z niezmiernym zachwyceniem i z najgłębszą pokorą spogląda sługa Boży i Najsw. Maryi Panny na ten wspaniały kościół Maryański i na prześliczną kalwarię, nucąc Magnifikatu antifonę:

„Exaudisti Domine orationem servi tui, ut aedificarem templum nomini tuo!” t. j.: „Wysłuchałeś, Panie modlitwę służebnika twego, żem zbudował kościół Imieniu Twemu!” Według układu ksiąg foliałów i w nich spisanych dobrotliwych darów i według księgi wychodów i według kwitów wynika od zaczęcia budowania r. 1846 aż do 21 października 1861 następujący rachunek:

Przychodów: 14.746 tal. 12 cz. 4 fen.

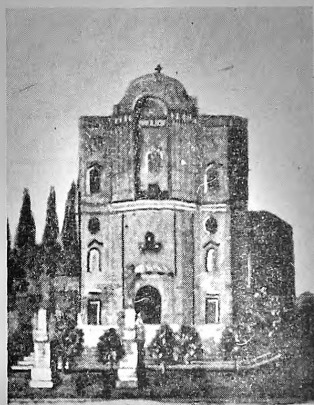
Wydatków: 14.461 tal. 10 cz. 5 fen.

Pozostałości: 282 tal. 1 cz. 11 fen.

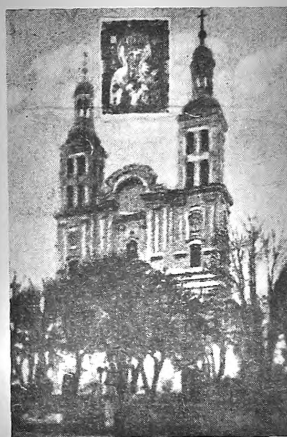
Oprócz tego pomagało na 50 gmin z bliska i z daleka i z tutejszej parafii na 60.000 fur materiałów w wartości na 24.000 talarów do budowy potrzebnych bezpłatnie dowozić, Państwa i siedlacy z parafii i z okolic darowali drzewa za 3.000 talarów, kowalc, bednarze i t. d. mianowicie cechy z Żorów i z tutejszej przyległej okolicy rozmaitych sprzętów, a już wzmiankowani gwerkowie węgla i kamieni za 300 talarów.

Pan Bóg zapłać! Wszystkim drogim dobrodziejom i szcze-

rym w winnicy Pańskiej duchownym robotnikom z Raciborskiego, Żorskiego, Cieszyńskiego, Pogrzebieńskiego i tutejszego Wodzisławskiego Dziekaństwa. Pan Bóg zapłać teraz i zawsze! O co tutejsi pobożni parafianie i pątnicy i księża codziennie błagają, a osobliwie w każdą sobotę przy uroczystej za wszystkich dobrodziejów żywych i zmarłych przy ołtarzu wielkiej lekarki i pocieszycielki Najśw. Maryi Panny odprawionej wielkiej mszy świętej.



Widok kościoła w Pszowie 1746 r.



Pątny kościół z cudownym obrazem  
Matki Boskiej z roku 1848

Oprócz wymienionych dobrodziejów naznaczyć trzeba wszystkich, którzy złożyli nad 15-cie pruskich talarów Wit von Doering rodz. Goetzl z dziatkami, Konstanty, Felix, Franciszka i Otylia z Pszowa, Baronowa von Deurant rodz. Kalinowski, starosta z Rybnika, Wilhelm Cölner, nadprezydent z Raciborza, Baron von Roth z Czernicy, Oberamtsmann Müller z Radoszów, Józef Polednik z Lysek. O Józefie Poledniku znajdujemy datum w niemieckim języku następujące: Józef Polednik Greis Degutiwter Ritter des Ordens des Heil. Grabes zu Jeruzalem, Erbauer eines Altenhauses und einer schönen gotischen Kapelle zu Lisek, welche Dienstags den 19. März 1850 vom Herrn Canonikus Dr. Heide aus Ratibor eingeweiht wurde und worin der Pschower Paul Skwara aus Pschow die erste heil. Messe celebrierte des deutschen Ritter-Ordens aus dem Mutterhause zu

Troppau als Lehrerinnen und Erzieherinnen der Mädchen. Franciszek i Józefa Selinek z Żorów, Filip i Johanna Porwoł z Łukowa, Mateusz i Katarzyna Biskup z Dołów, proboszcz Józef Sanik z Pierścica. Farny administrator Paweł Skwara z Pszowa i rodzice Franciszek Skwara i żona Katarzyna rodz. Janda i dziatki Mateusz, Józefa, Antonia, Marya i Franciszek Skwara z Wojtowejści przy Gliwicach. Gmina Niedobczyce przez Antoniego Skupinia, Franciszek i Józefa Karusa z Leszczyn, Jana Lipińskiego, kupca z Krzyżkowic, Franciszka i Franciszki Pytlik z Krzyżkowic, Franciszka i Franciszki Rendszmidl, nauczyciel i organista z Pszowa. Michał i Marya Musiolik z Biertułów; kościelni z żonami Józef i Antonia Kowol, Jakób i Katarzyna Krzyżak, Józef i Tekla Kotyrba, Karol i Paulina Sklarz, Franciszek i Monika Myśliwiec z Kornowaca, proboszcz Szymon Czech z Krapkowic, księżna wdowa von Anhalt Käthen z Wiednia. Gmina Radoszowy przez fojta Franciszka Rybnickiego, nauczyciel Cypra z Kielc, Cech kowalów z Żorów przez cechmistrza Kanię Franciszka i Jana Stebla, młynarza z Dołów, dziekana Józefa Moronia z Gierałtowic przy Gliwicach i Ojcowie z Wodzisławia, Franciszka Węgrzyk, gospodyni farna z Gierałtowic. Jakób Kaletta z Wiednia 300 Flor. Münz Adam Wieczorek z Bieńkowic, Szczepan Jabłonka, śpiewak z Bieńkowic, Antonina Kostka z Sudoła. Fabian Franciszka, Stuka, Wincenty i Franciszka Wyskoni z Bieńkowic, Antoni i Józef Szolc Beusznice, Franciszek Dr. Heide, kanonik z Raciborza. Jutizrat (radca sprawiedliwości) Strzybny z Raciborza, proboszcz Franciszek Pawellek z Niemieckiej Lutyni.

Dziekan Ignacy Łodzik z Jastrzębia, proboszcz Szczepan Strzybny z Ostroga, Jan i Magdalena Dączek z Zakrzowa, Józef Kiermaszek z Zawady, proboszcz Wawrzyniec Fuchs z Połomi, Agnieszka Bacik z Pszowa, Katarzyna Szałek z Krzyżkowic, Katarzyna Adamiec z Zakrzowa pow. kozielski, Jakób i Józefa Lampka, młynarze z Lubowic, proboszcz Franciszek Marcinek i organista Drest z Bieńkowic, dziekan Franciszek Müller z Warty, kapelan Wincenty Manderla z Opawy, proboszcz Karol Markiewka z Boguszowic, kapelan i kuratus Nikodem Marawe z Raciborza, Józef i Johanna Gebauer z Syryni, Józefa Chmiela z Janowic, Johanna Millerski z Pieców, Jan i Johanna Cieślík z Królewskiej Huty, Felix i Chrystyna Trefon, mistrz kowalski z Orłowa, Edward Mencil, kupiec z Wodzisławia, Marya Blumenfeld, karczmarka z Rydułtów, Ignac i Marya Białas z Tworkowa, Zuzanna Deboń i Antoni i żona Antonina Mazulik z Bieńkowic, dziekan Franciszek Fesser z Żorów, Franciszek Michałek z Kokoszyc, Tomasz i Jadwiga Ćwik z Bieńko-

wic, Agnieszka Galazik z Gliwic, Jan Twyrdy, młynarz z Raciborza, Gmina Wielkie Darkowice przez wójta Mikołaja Cygana, zawiadowca walcowni Szarf z Żandowic, Franciszek i Johanna Lopocz z Starejwsi przy Raciborzu, Ignacy i Marya Lipiński z Zorów, Ignacy i Franciszka Chrószcz z Krzyżkowic, Jan Wiskani z Bieńkowic, Emanuel i Marya Zdrzałek z Pszowa, Marya Bernert z Rybnika, Monstra Te esse matrem z Nyssy, Dignare me laudare te Virgo sacrata z Nyssy, Antoni, Karolina, Teodor Kindel, amtowy z Kokoszyce, Franciszek von Göre, rotmistrz z Rybnika, Mater Augustina przełożona św. Orderu Maryi Magdaleny z Nysy, Katarzyna Franecka z Koźła, Franciszka Mrosek z Ligoty Tworkowskiej, Adam i Ewa Lipiński, kupiec z Pszowa, Jan Schleier z Pösteow, Józef von Szalsza, kapitan z Rybnika, Marya Gruszka z Niewiadomia, Gmina Szywałd przy Gliwicach wielka kolekta. Ignacy i Zuzanna Gabryś z Wodzisławia, Antoni Mazulik z Bieńkowic. Krzysztof i Teresa Krenzer z Kornowaca, Tekla Piechaczek z Bojanowa, Szymon Salamon z Połomi, Bartek i Anna Miłek z Wilchwy, Jerzy i Jadwiga Stefek z Niemieckiej Lutyni, Józef i Ewa Wszechmocek z Dembowca przy Koźlu, rolnicy 375 talarów. Jan Mucha, sędzia apelacyjny z Raciborza rodem z Pszowa, Nikodem Chrobak z Rzechowa, Julia Kupiec z Piszczu, Antoni i Antonina Machnik z Bieńkowic, Franciszek Mrosek z Wodzisławia, Mathias Szwila z Zamarska przy Cieszynie, Tomasz Baszton z Pszowa, proboszcz ks. Paweł Skwara z Pszowa, Anna Gottschalk, gospodyni farna z Pszowa, Lorenc Kiermaszek z Frysztatu. Lorenc i Johanna Polednik, rolnicy z Krzyżkowic 200 talarów, proboszcz Karol Bargiel z Miasteczka, kapelan Karol Hauszke z Raciborza, wyższy urzędnik celny, Niewiadomski z Wrocławia, Karol Rotke, sędzia z Wrocławia, Klara Sadlecki z Ostrowa w Poznańskim, Marya Koczy i Franciszek Chrzęszcz z Bieńkowic, Gmina Biertułtowy przez wójta Jana Kurka. Augustyn i Teresa Rossa państwo z Szczyrbic, Antoni Hauszke, generalny asesor z Wrocławia, Karol i Józefa Szindler, wójt z Rydułtów, Jakób i Franciszka Gorki z Studzienny przy Raciborzu, Fabian i Johanna Kulisz z Krzyżkowic, Wincenty i Teresa Glenc i Paweł i Marya Kowol z Pszowa, inspektor Bonawentura Mencil z Prudnika, Jakób i Katarzyna Pieżyna z Czarnowasów przy Opolu, Zuzanna Kula z Starejwsi pod Raciborzem, proboszcz ks. Marcin Kurzawa z Bańkowic, grono młodzieńców z Pszowa, Bernard i Katarzyna Świerczek z Starejwsi przy Raciborzu, E. G. z Bytomia, Józef i Teresa Bottländer z Pszowa, 19-tu gospodarzy z Pszowa, Józef Karolina i Lucya Swoboda, kościelni z Rydułtów, Franciszek Szwidergoń, oberżysta z Rud, Karol

i Marya Glenc z Pszowa, Juliusz Szolc i Ferdynand Kynast z Sarne przy Poznaniu, Konstantyna Zabrzecki z Bytomia, proboszcz Karol Graca z Łubowic, Marya Ida Müller, Państwo z Radoszów, proboszcz Antoni Janusz z Ściborzy, Karol Drake, ekonom z Nauem Andrzeja Diederischen z Altony przy Hamburgu, Salezjusz Klein z Wrocławia, dziekan Herman Gleich z Opola, Józef Połomski, dziekan i dyrektor domu sierot z Popielowa, proboszcz Franciszek Fiszer przy kościele św. Maurycego w Wrocławiu, Wiktor, książę raciborski, Dr. Roger z Rud, proboszcz Karol Kusch z Ekersdorf, ks. misjonarz Józef Hrich z Tworkowa, Józefa Agnieszka Andrzeja Krakarczyk i Fabian Franciszek z Sudoła, Jan Hübner, posiadzieli ziemski z Gulau przy Świdnicy, Salve Regina z Pszowa, kapelan Ludwik Sandonus z Pszowa, Jakób i Marya Glenc z Pszowa, młodzieńcy i dziewczyny parafii Pszowa, Tomasz Kowal z Pszowa, gospodynie i szkolarze z Pszowa i górnicy, Marya Grzegorzek z Zawady, Jakób Pikulik z Roszowskiegołasu, Ignacy Krauze z Tworkowa, Jan Bodinga z Eiglau, Jadwiga Stefek z Niemieckiej Lutyni, Marya Anna hrabina Saurma Jelcz i hrabina von Szaftgocz, dziatki Jan Gothard, Walenty, Jadwiga z Tworkowa, Franciszek i Marya Skrobek z Ujazdu, Maciej i Johanna Bugla, młynarz z Dołów, Barbara Paszenda z Studziennej, ks. kanonik Fitzek z Piekar, profesor Henryk Wolf z Gliwic, Walenty i Teresa Kachel z Bieńkowic, Franciszek Olesiński z Pstrążnej, Franciszek Drobny z Tworkowa, Paweł i Anna Gojniczek z Skoczowa, kolekta od gospodarzy i od gospodyń, synów i córek z parafii pszowskiej liczna suma, (Bóg zapłać Przew. ks. dr. Foersterowi i kardynałowi ks. biskupowi Melchiorowi von Diepenbrokowi z Wrocławia, hrabia Pükler, prezydent z Opola, Tomasz Michałek, żebrak bez nóg z Krzeszowa w Galicji 43 talary, dziekan Antoni Szyszkowicz z Żorów, ks. Andrzej Peterek, misjonarz z Śląska i Antoni von Proniewski, Józef Wawreczko, Józef Wojeicichowski, Michał Harder, Gustaw P. pocztą z Wrocławia, Katarzyna Rachowska z Goch, Teodor Rzehulka z Biertułtów, Rudolf i Paulina Lindner, sztygarowie z Pszowa, dziekan Jan Marx z Wodzisławia, Rudolf Hawel, wójt z Pszowa, Katarzyna Michalski z Pudłowa z Austrii, Wincentyna Wawreczko z Hulczyna, rewizor kasy Tannert z Opola, Jan i Elżbieta Ploch z Studziennej, Marcin Mira z Książenic, Ludwina Prusowska, kupcowa z Rybnika, Tomasz i Józefa Wróblak z Rybnika, Jan Jędrzejczyk z Brzezia, Gmina Pszów przez wybierczego Wincentego Glenca, Franc. i Johanna Marszolik z Niedobczyce, proboszcz Antoni Kaszyczka z Pogwizdowa przy Cieszynie, Franciszek Szotek z Zawady przy Frysztacie, dziekan Józef Bilowski z Ustro-



nia, Szymon i Józefa Sylwester Sowa z Pszowa, Gmina Zawada przez wójta Wacława Krakowczyka, Gmina Krzyżkowice przez wójta Jana Nowaka, Gmina Doły przez wójta Franciszka Stebel, Gmina Kokoszyce przez wybierczego Łukasza Mandery, Józef Szalsza z Frysztatu, von Lipa państwo z Bzia, ks. Teodor Hering, proboszcz z Bzia, Józef Gawron z Raszczyc, Górnicy kop. Anna z Pszowa, Jan i Monika Weiner z Czernicy, Augustyn Skupii z Niedobczyc, Ewa Pientka z Piotrowic, Jakób Moczydłan z Niemieckiej Lutyni, Paweł i Małgorzata Sala z Nowychzagród, kuratus Wilhelm Strzybny z Raciborza, Franciszek i Petronela Glenc z Zawady, Bartek Glenc z Pszowa, Józef Rachowski z Gochkretczam, Sofia Wityga z Gostyni przy Mikołowie, kobiety z Rozbarku, kapelan Wincenty Spyra z Pszowa, kolekty z Bytomia, Rozbarku i Gliwic przez panią Amende, Gmina Lubomia przez wójta Franciszka Cubera, Marya Miketa z Bieńkowic, Józef i Karolina Tosta z Kokoszyce, Augustyn i Franciszka Pendziałek, karczmarze z Pszowa, Łukasz Pogoda z Chorzowa, Marya Tomiczek z Lubomii, Redakcje Śląskie i Wrocławskie, nauczyciel Fajka z Babic, Piotr Gach, młynarz z Komorna, kolekta od nauczyciela Dreista z Bieńkowic i śpiewaka Stefana Jablonki z Bieńkowic. Kolekty: od Florentyny Baron z Rzecic, od Karola Skrzypiec z Mioduni, od nauczyciela Cipra z Kielczy przy Toszku, Panna Augusta Grüner i Pani Tekla Berg z Raciborza, Gmina Kielcza przez wójta Dominika Strzelczyka. Kolekta z Szywałdu przez wójta Jana Konieczka i wybierczego Józefa Bielke. G. P. przez pocztę. Kolekty od nauczyciela Czeka z Dzieńmorowa 12 lutego, N. N. pocztą, Józef Pikulik z Roszowskiegolasu, Jadwiga Otremba z Rud, szytgar Rösel z Czerwionki, wdowa Róża Stefan z Huleczyna, ks. proboszcz Richtalski z Liptin od umierającej osoby. Jan Leśnik z Mościsk, A. n. M. k. z Wodzisławia, E. B. z Raciborza. Lokalista Feichman z Gochkretczam, Marya Tytko z Pszowa, Adam Lepiasz z Pszowa, Jakób i Marya Karkosz z Kornowaca, Marcin Marya Heiduk i Karol Pawlik z Radlina, Mateusz Trzepura z Hirzyna z Brociłowo z Chorwacji, Jan Gocman z Pietrowic, Antoni i Charlota Ganczarski, piekarz z Pszowa, Szczezan Latocha z Ornontowic. Kolekta od górników kopalni „Szarloty“ z „Leoka“ i „Hojm“ oraz urzędnicy tych kop. Franciszek Pawlus z Pieców, Antoni Szneider, zawiadowca kop. Piece, Jakób Brzezinka z Vogtsdorf przy Opolu, Jan i Petronela Suchy z Orłowca, Józef i Johanna Nalepa z Rybnika, Marya Zogolec z Altstadt przy Frysztacie, Marya Wider z Pietrowic, Florian i Wincenta Rosin z Bieńkowic, Franciszek i Marya Glenc, karczmarze z Pszowa, Franciszek i Klara Szafarczyk z Golejowa, Ber-

nard i Barbara Thoman z Podbucza, Jan Wieczorek z Bogunic, Enrico de Renoche, professore di Ligua - Tadescu Padua z Włoch, Rozalia Stefan z Hulczyna, Wacław Tomiczek z Oświęcimia, Antoni Zielosko, burmistrz z Rybnika, Johanna Gabryś z Starejwsi pod Raciborzem, Jadwiga Chrószcz z Strumienia, Urban i Weronika Ignacy z Podlesia przy Koźlu, Hugon Leisten, inspektor z Pszowa, ks. kap. Augustyn Wolczyk z Pszowa, Józef Her z Rybnika, Eufrozyna Utrata z Lubonii, Walenty i Marya Gajda z Boryni, nauczyciel i organista Józef Kijas z rodziną z Rydułtów, Wilhelm, Konstancya, Natalia, Antoni Utgenant, nadsztygar z Pszowa, nauczyciel Robert Laxy z Kokoszyc, Benjamin Brauer, kupiec z Pszowa, kilka pań z Wodzisławia, Józef i Emilia Halama, nauczyciel z Radoszów przy Pawłowiczkach. Wspomnieć trzeba, że Benjamin Brauer był żydem, jednak z tego wynika, że wiele dobrego uczynił, bowiem w XVIII stuleciu nazwano go patronem od głodu. Roku 1923 przeniósł się do Raciborza dożywszy 93 lata życia, w końcu utraciłszy całkowicie wzrok, zmarł 1925 r. Odtąd Pszów nie ma żyda.

Teraz zamyślamy jeszcze kościół wewnątrz przyozdobić, osobliwie wszystkie już bardzo liche i roztoczone ołtarze poprawić i tafować, nowe organy budować. — a na to funduszu jeszcze nie mamy, spoczywa bowiem w skarbnicy serc czułych i pobożnych i łaskawych parafianów i pątników. Otwórzcież znowu, drodzy parafianie i pątnicy tę skarbnicę serc waszych Panu Bogu na cześć i na honor niebieskiej lekarki i pocieszycielki Najśw. Maryi Panny w tym tu cudownym obrazie!

### *Osobliwe modlitw wysłuchanie i łask zjednanie w najnowszym czasie.*

Rząd ten osobliwego modlitw wysłuchania i łask zjednania przytaczając obecnym oświadczamy i potwierdzamy, iż tego nie chcemy żadnej innej, jak jedynie ludzkiej autentyczności przypisywać.

1. Jan Koza, młodzieniec z Bieńkowie poprzestrzelał sobie twarz prochem w swej młodości w dziecinnej zabawce przy parzeniu bydła, że ośleplł i chlebem wyżebrany żyć musiał. Za kilka lat mając wielkie żądanie iść na pąc ku cudownemu obrazu do Pszowa przyszedł sam z matką i tu się spowiadał i komunikował, po Komunii świętej czołgał się na kolanach około wielkiego ołtarza gorąco się modląc, a powróciwszy przed ołtarz wielkim zawołał głosem: „O Najłaskawszo Panno Maryo, o jakżem szczęśliwy, że cię znowu widzę po tak długim czasie!“

Od tego momentu pozostał ów ślepy widzącym i przestał żebrać, handlował lnem, a przy tym sobie tyle oszczędził, że młyn spustoszały kupił. — Na wieczystą pamiątkę cudownego uzdrowienia oddał tutejszemu fararzowi i dziekanowi Ludwikowi Joachimskiemu 900 reńskich na sprawienie terażniejszych wielkich i pięknych 14 obrazów świętej Drogi Krzyżowej w tutejszym kościele, a 100 reńskich na fundację na ich utrzymanie i na coroczną mszę świętą i na zalecania jego duszy, z dziękczynieniem przychodził sam aż do roku 1831 często przez rok z rozmaitymi darami najlitościwszej Matce Bożej.

Że to cudowne zdarzenie jest prawdą, potwierdził nieboszczyk tutejszy fararz i dziekan Ludwik Joachimsky r. 1846 swoim podpisem i sekretem zamiast przysięgi.

2. Pewna 60-letnia kobieta z Prószkowa pielgrzymowała do Pszowa roku 1834 na odpust na Narodzenie Najśw. Maryi Panny przez 14 dni na berłach, ponieważ od wielu lat na nogi zarażoną była. Po przyjęciu św. Sakramentów uczuła po całym ciele darcie, a w nogach jakąś gibkość, próbowała tedy wolno stanąć, co się jej też poszczęściło, bo nie tylko stanąć, ale też i bez berła postąpić zdołała. Natychmiast położyła berła za ołtarzem na filarek i dotąd tam jeszcze na pamiątkę leżą. Od tego czasu miała zawsze zdrowe nogi, a ile razy do Pszowa na pąć przyszła, tyle razy z wielką radością mówiła: „Patrzcie, to moje berła!” O tym zdarzeniu zaświadcza organista i rektor Franciszek Rendszmidt, kowal Józef Koterba, siedlak Paweł Glenc i wielu innych z Pszowa, lecz nazwiska nie pamiętają.

3. Pewna nam wiadoma Pani z Wodzisławia przychodzi często w roku na pąć, która z radością opowiada, że w dziecięcym wieku na jedno oko niewidomą była, lecz jej rodzice przynieśli ją przed cudowny obraz i odprawili przed nim nabożeństwo, a ona naraz na to około przewidziała.

4. Pewny nam wiadomy dziekan, rodem z Żorów, opowiada przeraźliwymi słowy, że w młodzianym wieku na kurecz tak cierpiał, że w szkole nie wiele pojmował, lecz jego rodzice przywieźli go do Pszowa do kościoła, a tu go po odprawionym nabożeństwie na zawsze kurecz opuścił.

5. Pewny nam wiadomy dziekan, rodem z Wodzisławia opowiada w najradośniejszym uniesieniu, że w młodocianym wieku zawsze chorował, nad czym się bardzo smucił, ponieważ chciał być księdzem. Aby tej łaski dostąpił, często sam z rodzicami wielbicielami cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny i kościoła Pszowskiego na pąć przychodził, i tu sobie monstrancję i obrazeczek Najśw. Maryi Panny Pszowskiej kupił i ołtarzyk wybudował, przed nim się modlił i był wysłuchan.

Roku 1862 14 września przybył Najprz. Biskup Adrian Włodarski z Wrocławia do dekanatu włodzisławskiego w celu bierzmowania. W wtorek 16 września udał się ks. Biskup do Gorzyc, gdzie 17-go września poświęcił kamień węgielny do nowego murowanego obszernego kościoła świętego Anioła Stróża w przytomności patrona hrabiego Arko.

Przy tej ceremonii świętej pokazała się opieka św. Anioła Stróża przed oczami wszystkich zgromadzonych. gdy bowiem kamień gruntowy, 12 centnarów ciężki, po ostatnim pożegnaniu biskupim powrozami poobwieszany z rysztunku skrzypcem na swoje miejsce, na 7 miar głęboko do ziemi, gdzie go 16 mężów na odebranie oczekiwało, po malutku miał być spuszczone, tedy lina zaledwie dobrze wyproszczona, pękła i urwała się, a kamień upadł nagle na swoje miejsce, jakby się już nie mógł doczekać chwili swego ułożenia.

Największego nieszczęścia się obawiając, lecz ceremoniarz odważnie zawołał: święty Stróż Anioł, święty Stróż - Anioł zachował nas od wszelkiego nieszczęścia.

Z Gorzyc udał się ks. Biskup z swymi duchownymi pomocnikami dalej do Dziękaństwa, spoglądając codziennie na kościół pszowski Najśw. Maryi Panny, stojący na górze 1000 stóp wysokiej, niby na Matkę ku sobie wabiącą i do siebie zapraszającą. Tedy przybył 14 września konsekrować kościół w Pszowie i zamieszkał u miejscowego proboszcza ks. Skwary.

Najprz. ks. Biskupowi gromada gospodarzów z Pszowa, upadłszy do kolan, dziękowała słowami najtkliwszymi i łzami rzewnymi za wszelkie łaski; wdzięcznością tą rozczulony ks. Biskup przemówił po ojcowsku do gospodarzów, pochwalając pobożny umysł, piękne zachowanie, dobry porządek, nauki dziatek, przyjemny śpiew kościelny, a na rozestanie odezwał się z wielkim wzruszeniem po polsku: „Przeżyłem tu między wami dni wesołe i szczęśliwe, bom tu bardzo moc mojemu sercu biskupiemu przyjemnego widział. Pokłękniście na kolana i wezmijcie moje biskupie błogosławieństwo dla was, dla waszych żon, dla waszych dziatek, dla waszych gospodarstw i warsztatów. Zostańcie z Bogiem“.

6. Jeszcze żyjący i nam wiadomy fararz, rodem z Cieszyna powiadał sam na kazaniu w odpust na Narodzenie Najśw.

Maryi Paany, że się wóz z nim i matką piastującą go wyrócił, a on z rąk na kupę kamieni wypadł, lecz w tym momencie poleciła go matka ku cudownemu obrazowi do Pszowa, a jemu się nic nie stało.

7. Pewien młodzieniec z Bieńkowic, który tu na budowanie kościoła piasek silnymi koniami woził, dostał się pod ciężko naładowany wóz i przeszło jemu przez pas przednie i zadnie koło, lecz wielka lekarka niebieska utrzymała go przy życiu i przy takim zdrowiu, że tylko parę minut kwiekał, a w pół godziny znowu woził. Furmani z Bieńkowic i wielu innych ludzi i fararz Paweł Skwara są tego zdarzenia świadkami.

8. Pewnemu robotnikowi spadła przy budowaniu kościoła z wysokości 50 stóp dobrze wypalona cegła na głowę i na niej się rozwalila, a nic mu nie uszkodziła. To zdarzenie widzieli murarze i robotnicy i ksiądz fararz.

9. Pewien murarz spadł przy murowaniu szczytu kościelnego na balki bez wszelkiego okaleczenia.

10. Fararz Paweł Skwara jechał z Panem Jezusem do choroego siedlaka Jana Michałka do Zawady koło gór 1849 na saniach, a gdy się konie na rogu jego zagrody przy stodole obracały, dostała się nie dobrze przybita długa i cienka lata z płota między postronki i przebodła fararzowi kożuch, rewerende i obdarła kieszonkę na prawej stronie przy kamizelce, — i jeno Pan Jezus w Przenajświętszej Hostyi niesiony i Najśw. Maryi Panny obrona zachowała go od najstraszniejszej śmierci. O tym przypadku świadczą ludzie z Zawady, fararz i jego czeladka.

11. Roku 1853 w czasie Misji podczas mszy świętej, którą na dworze fararz Paweł Skwara z asystencją kanonika Alojzego Fietzka z Piekar odprawił i ksiądz misjonarz Józef Wojciechowski czyli „ksiądz z Krzyżyczkiem” polskie kazanie wygłaszał, spadł ośm funtów ciężki kawał cyny z kościelnego dachu, który właśnie wtedy cynkiem był pokrywany, z wysokości 90 stóp górnikowi Jerzemu Bachurze na głowę z takim twardym uderzeniem, że się księża przy ołtarzu przelękli, trafiony zaraz na ziemię padł i jak martwy został wyniesiony. Zaraz modlili się wszyscy za nieszczęśliwego, a w tym momencie była modlitwa wysłuchana, bo Jerzy Bachura się ruszył, żądał pić, wstał i chodził bez wszelkiego uszczerbku zdrowia.

12. Podczas Misji 1853, gdy fararz Paweł Skwara z Przenajświętszym Sakramentem w monstracji na ementarzu na kazalnicy stał i gdy około 10.000 pobożnych pieśń „Święty Boże“ na pożegnanie śpiewało, zastała chorująca zagrodniczka Juliana Stebel, rodu Boczek, z Zawady i wołała głosem: „Marya broń, w ciebie wierzę, serce ku tobie gore!” Blisko klęczący

porozumieli tę modlitwę strzelistą źle, bo im się zdało, że woła: „Wieże lecać!” — inni zaś rozumieli „kościół gore!” A natychmiast ustał śpiew i rozległ się zewsząd krzyk: „Wieże lecać! wieże lecać!” albo „kościół gore!” — Wszystek lud bieży, krzyczy, płacze, setki padają na kupe, a żaden, ani księży, ani policja, ani żandarmi, ani wójtowie nie są w stanie ludu uspokoić i porządek zaprowadzić. Zawichrzenie to trwało pół godziny a fararz z Przenajświętszym Sakramentem na kazalnicy stojąc i na kościół i na lud z boleścią patrząc, nie mógł nic innego czynić, jak do Pana Jezusa w Monstrancji przytomnego głosem wołać: „Święty Boże! — Duszo Chrystusowa poświęć mnie!” Pod Twoją Obronę uciekamy się do Ciebie: błagając o oddalenie wszelkiego nieszczęścia, — a w tym się lud uspokoił, śpiewał dalej i odebrał sakramentalne pożegnanie. — Najdokładniejsze badania dowiodły, że nikt w przypadku tym ani życia, ani zdrowia nie utracił.

13. Joanna Dubiel, panna z Żytny, przywlokła się do Pszowa w wrześniu r. 1853 na czworakach, ponieważ jej kurcz był obie nogi pokręcił. odprawiła modlitwy przed cudownym obrazem. przyjęła św. Sakramenta, a w krótkim czasie nogi jej wyprosiły się, ozdrowiała i poszła na służbę. O tym przypadku wie cała gmina pszowska.

14. Jan Nowak, 16-letni syn egzekutora z Dobrodzienia, przyszedł do Pszowa r. 1853 na pąc nie mogąc mówić, ponieważ mu się w chorobie tyfusowej język ku podniebieniu skrzywił. W krótkim czasie mówił rzetelnie, a na pytanie: któż cię to uzdrowił? — odpowiadał: „Panienska Pyszowska!” — O tym przypadku wie cała gmina pszowska.

15. Szlązka kościelna gazeta głosi o Pszowie pod datą 22 października 1853, w wieku 43 na stronie 559. Przypatrując się wielkiemu zgromadzeniu pańników dożyłem się kilku wielkiego wzruszenia przykładów. Widziałem też młodego według postaci z niepodłej familii człowieka, który się od nieprzejrzanego mnóstwa pańników nieco był oddalił przed obrazem Najświętszej Maryi Panny krzyżem leżącego, gdy go za niejaki czas jeszcze jak przedtem leżącego widział, tknąłem go silnie, lecz on się ani nie ruszył. Mniemając, że ciężko zachorował, szarpnąłem go silniej, a on wstał niby bez zmysłów. Za kilka minut odezwał się mówiąc: Ach! byłem chory, bardzo chory, a wnet po krótkiej, gorącej modlitwie do Najśw. Maryi Panny, czułem się tak zdrowym, tak szczęśliwym, jakbym się nowo narodził. Jestem, chociaż tu po raz pierwszy raz przybyłem, na duszy tak pocieszony i niebieską radością tak przepemiony,

żeby tu nieustannie chciał leżeć, i poślubiam na pąc tu co-  
rocznie dwa razy przychodzić.

16. Augustyn Rosa, 40-letni kupiec z Strzelec, cierpiał dłu-  
gi czas ból w nogach i w rękach, a na ostatku na nic był zara-  
żony i żadną miarą ani wolno stanąć, ani na berłach chodzić,  
ani rąk ku gębce podnieść nie zdołał, przetoż musiał być niby  
niemowlątko noszony i karmiony. Bawiąc u brata Franciszka  
Rosa, pana na Szczyrbicach przy Rybniku, miał 20 lipca 1859  
podczas snu pocieszne objawienie, że przed cudownym obrazem  
Najśw. Maryi Panny w Pszowie na nogi i na ręce ozdrowiał, nad  
czym się od radości przebudził i zaraz to opowiadał. Brat jego  
Franciszek pisał co tchu list do fararza ks. Pawła Skwary do  
Pszowa, ogłaszając smutne i pocieszające przypadki brata Augu-  
styna i oraz prosząc, aby w piątek 22 lipca o 9-tej godzinie było  
nabożeństwo za brata odprawiane, ponieważ wszyscy ufają  
w Bogu, że w Pszowie ozdrowieje. W ów piątek przyjechał do  
Pszowa Augustyn z panią matką Teresą i młynarzem Józefem  
Zdrzałkiem z Szczyrbie, na nogi i na ręce jeszcze tak jak przed  
tem chorując. Przybywszy przed kościół, musiał być z woza  
zszadzony i do kościoła w krześle wniesiony, w którym też i spo-  
wiedź odprawił i po komunii kapłańskiej z rąk księdza fararza  
Komunię św. przyjął. Zaraz po Komunii św. wstał z krzesła  
i na słodką pociechę i na wielkie podziwienie przytomnych sta-  
nął na nogi i szedł na ofiarę około ołtarza obfite łyż dziękczyn-  
ne wylewając i na cudowny obraz niebieskiej lekarki najlitoś-  
ciwszej spoglądając, a przybywszy na farę już się mógł sam  
napić. Od tego momentu nabierał coraz więcej siły i zdrowia  
i jest teraz zawsze zdrowy i wesoły. — Prawdę tego przypadku  
chęć pokrewni i uzdrowiony przysięgą potwierdzić, a i my je-  
steśmy naoczniymi świadkami.

Istniejące tu berła, złote i srebrne wota oczu, rąk, nóg, serc  
i t. d., różne dary i upominki potwierdzają cuda, uzyskane przed  
obrazem Najśw. Panienci Pszowskiej. Berła zostały usunięte  
w 1900 r., gdyż były już spróchniałe. Wszyscy, którzy się tu  
nabożnie modlą, otrzymają, czego pragną. Radosne łyż przy-  
chodzących do kościoła i na obraz cudowny Najśw. Maryi Panny  
spoglądających, płacz i łkanie do domu wychodzących ręczą za  
to, że nie policzone rzesze ludzi odchodzą z tego miejsca świę-  
tego — jako ten celnik usprawiedliwiony i przesłodkim słowem  
Jezusowym: Mój synu, moja córko! Wiara twoja cię uzdro-  
wiła! Bądź oczyszczon! Bądź zdrów! — rozweseleni i cudow-  
nym sposobem za macierzyńską przyczyną Najśw. Maryi Panny  
nagle uzdrowieni i w wszystkich przypadkach życia pociechą  
i świętym pokojem napełnieni.

Ks. Paweł Skwara od roku 1848 do roku 1883 nie poprzestał dalej pracować, bo w roku 1866 stał się fundatorem tutejszego klasztoru Panien Boromeuszek. Tego samego roku położono pierwszy kamień w dzień św. Michała Archanioła. Kupno tej posiadłości, gdzie klasztor stoi, było początkowo trudne, bowiem 5 spadkobierców familij Nickel nie mogło się ugodzić pomiędzy sobą co do ceny. Ks. proboszcz Skwara uparł się o nabycie tej posiadłości, z tego powodu, że na tym miejscu ukazała się trzykrotnie Matka Boska Maryi Gołomb w roku 1728. Ks. Skwara zanosił się w myślach, jakie siostry powołać. Tego samego dnia przychodzą wszyscy spadkobiercy tej posiadłości do ks. Skwary z tą wiadomością, że się zgadzają na każdą cenę kupna. Ks. Skwara postanowił powołać siostry Boromeuszki



**Ks. Proboszcz Paweł Skwara**

i tego samego jeszcze dnia wysłał list do Matki Przełożonej tego zakonu. Klasztor budowano 3 lata. Gdy klasztor został wybudowany, wprowadzono Boromeuszki w wielkiej uroczystości 12 września 1869 r. 13 września oddaje radca rejencyjny Połomski, wyższą i średnią szkołę ludową dziewcząt siostrm do nauki, 1 kwietnia 1870 także i klasę niższą. W roku 1871 wybuchła w Niemczech walka kulturalna. 1 kwietnia 1875 r. została wszelka nauka prywatna w klasach szkoły klasztornej zakazana. Roku 1889 udzielano siostrm pozwolenia na wykonywanie ręcznej pracy w domach prywatnych. Roku 1890 19-go maja otrzymały zezwolenie na opiekowanie się sierotami w klaszto-



rze. Na tym samym miejscu, gdzie się ukazała Marii Gołomb Matka Boska, znajduje się kaplica z św. Karola Boromeusza. W roku 1921 czyli w 50-letni jubileusz założenia klasztoru pozwolono umieścić w kaplicy Przenajświętszy Sakrament i odprawiać Msze św. Roku 1886 otrzymał klasztor częśćkę zapisaną w testamentie wójta Franciszka Glenca z Pszowa. Roku 1928 było 9 siostr, 12 sierot, 10 uczennic w pracach ręcznych, roku 1938 11 siostr. Klasztor zbudowano na cześć św. rodziny Jezus, Marya, Józef. Pierwsza przełożona siostra tutejszego klasztoru panna Julianna umarła 17 kwietnia 1899 r. Roku 1906 umarła druga siostra Serwatia, obie spoczywają przy rzymskiej kaplicy.

Roku 1871 poprawiono farskie zabudowania stodołę i sypianie pokryto słomą szopy łupkiem, płoty, wrota kosztem razem 386 talarów 9 czeskich i 6 fenigów. Roku 1877 został po raz pierwszy kościół malowany przez słynnego malarza Gaidę z Żorów. Obraz cudowny Maryi Panny został odnowiony, kościół wyglądał wspaniale. Każdy podziwiał szczególnie prześliczne obrazy 15 tajemnic na sklepieniu. Ks. fararz Skwara lubo chory na nogi ciągle pracował nad upiększeniem kościoła i miał największą uciechę w czasie odpustów wyprowadzać muzykę na galerię i kazać grać Mariańskie hymny. Roku 1883 28 marca powołał go Pan Bóg, po wiekuiście zapłatę. Pogrzeb odbył się przy wielkim udziale księży i parafian, ludu z bliska i z daleka, pochowany został w rzymskiej kaplicy, którą sam ufundował. — Niech odpoczywa w spokoju!

Po śmierci ks. Skwary został tutejszy kapelan ks. Jan Studziński, rodem z Świętochłowic, farnym administratorem aż do maja 1883 r. Dostał do pomocy ks. kapelana Józefa Juzka, rodem z Belsznicy. Za ks. Studzińskiego został kościół flizami wyłożony, a ciosane kamienie, którymi był dawniej wyłożony, można jeszcze dziś widzieć przed schodami na cmentarzu. Ks. Studziński został powołany na pierwszego proboszcza po 107 latach do Rydułtów. Ks. kap. Juzek został przeniesiony za proboszcza do Rzecic w pow. kozielskim, później był dziekanem w Uciszkowie pow. kozielski. Umarł 1933 roku, dożył 83 lata życia.

### 11 Augustyn Wolczyk

Jedenasty ks. proboszcz w Pszowie Augustyn Wolczyk, rodem z Trynku przy Gliwicach, od maja 1883 do 25 stycznia 1898 r.

Ks. Wolczyk sprawował 12 lat urząd duszpasterski w Pszowie. Kapelani: ks. Katryniok, rodem z Rogów umarł w Król. Hucie, ks. Śmiech Augustinianin z Krakowa, ks. Teodor Jankow-

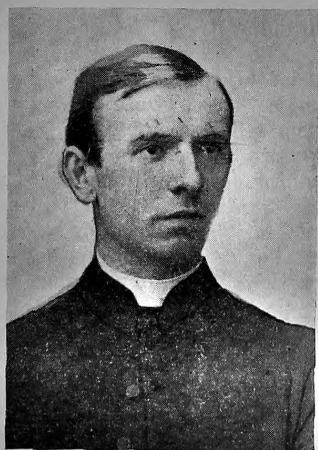
ski umarł proboszczem w wielkim Kotorzu w Opolskiem (był posłem w sejmie pruskim), ks. Paweł Bernert poszedł za proboszcza do Rydułtów, ks. kapelan Laska poszedł za proboszcza



**Ks. Proboszcz Augustyn Wolczyk**



**Ks. Paterok**



**Ks. Sigismund**

do Jaryszowa, ks. Rudzki z Rybnika, ks. Sigmund odszedł 1-go sierpnia 1895 r. do Biedrzychowic w kozielskiem, umarł 1927 roku proboszczem w Jełowie w Opolskiem, ks. Nitezke odszedł 5 grudnia 1895 r., ks. Michał Przywara przeniesiony 1 sierpnia 1897 r. do Bralina umarł młodo, ks. Franciszek Peterok do 26-go maja 1898 r. został przeniesiony do Połomi, stamtąd powołany został proboszczem w Żelaznej w Opolskiem, stamtąd przeszedł do Łazisk, pow. pszczyński pod Mikołowem, umarł 1934 r. Ks. Wolczyk był to mąż średniego ale silnego wzrostu i wyborczego talentu, pobożny i bardzo pilny pasterz nie tylko w kościele, ale też i poza kościołem. Wybrany posem do sejmu pruskiego, występował w obronie wolności języka polskiego w życiu publicznym. Jak dzielnie stawał w obronie praw ludu śląskiego, tak łagodnie postępował wobec wszystkich, miał takie usposobienie, że przeciwieństwa łatwo i łagodnie godzić potrafił. Dlatego on też pośredniczył przy zawarciu politycznej zgody, która w październiku r. 1897 przyszła do skutku pomiędzy polskimi i niemieckimi wyborcami centrowymi na Śląsku. Zgoda i pokój za jego głównie przyczyną została zawarta, za co nazwano go „Aniołem Pokoju“. Ta prawdziwa historyczna zasługa jego około dobra ludu górnośląskiego jest zapisana na zawsze w sercach wdzięcznych. (W roku 1895 zasiadywał w sejmie pruskim poseł na powiat pszczyński-rybnicki major Szmula, rodem z Pszowie, gdzie ojciec był wysokim urzędnikiem na państwie w Pszowie, często występował w obronie ludu śląskiego, o czym jeszcze wielu pamięta). Dodać należy, że od roku 1895 zostały zaprowadzone okręgi i były oddzielone od parafialnych kościołów, na jego propozycję ustanowiono okręgi w każdej parafii i należy pamiętać, że dawniej musiano zgłaszać wszelkie urodziny, śluby i pogrzeby do Rydułtów. Za ks. Wolczyka zostały zbudowane schody przed kościołem z kamienia granitowego, stare schody zostały sprzedane pomiędzy obywateli tutejszych. Roku 1896 — 9 maja przybył ks. biskup Gleich z Wrocławia w celu bierzmowania, 737 osób zostało bierzmowanych, dzień odjazdu był nader uroczysty i pogoda sprzyjała, 80 gospodarzy stawilo się na koniach do odprowadzenia go na dworzec do Rydułtów. Zaledwie wyruszono za wieś, doszła do uszu ks. Biskupa straszna nowina, albowiem za farną stodołą bito z moździerzy na triumf Biskupa. Jeden z moździerzy nie odpałił. Prowadzący dozór Szymon Śliwka z Pszowa, chcąc stwierdzić przyczynę, nachylił się i w tym momencie eksplodował moździerz i wystrzał wyrwał Śliwce całą czaszkę z głowy, że na miejscu padł trupem. Wielki żal ogarnął ks. Biskupa i ks. Proboszcza po tym zajściu. Roku 1897 czując się chorym, dał

się przewieźć do sióstr w Raciborzu, lecz przeczuwając bliski koniec życia, kazał się przewieźć z powrotem do Pszowa, aby tam wśród ludu swojego zakończyć żywot doczesny. Aż do ostatniego tchnienia starał się o dobro ludu, z którego pochodził, którego bronił gdzie mógł, do którego się otwarcie przyznawał, przed każdym choćby najwyższym dostojnikiem, jak się starał, jak pragnął polepszenia doli naszej, o tym świadczył list napisany krótko przed śmiercią do „Katolika“, któremu przy tej sposobności dziękował za życzliwość za wszystko. Prawdziwy żal ogarnął nas wszystkich po zgonie naszego duszpasterza, który po długich cierpieniach oddał Bogu ducha 25-go stycznia 1898 r. Pogrzeb odbył się przy wielkim udziale księży w liczbie 30, dodać trzeba, że wszyscy kapelani, którzy z nim współpracowali, przybyli na jego pogrzeb. Mowę pogrzebową wygłosił jego najstarszy przyjaciel ks. Ring z Jedłownika. Poseł centrowy Letocha z Berlina przybył z wieńcem od partii centrowej, do której ś. p. ks. Wolczyk należał, z tego było można wnioskować, że był przez wszystkich lubiany. Zwłoki złożono do trumny metalowej i pochowano przy kaplicy Rzymskiej obok swego poprzednika ks. Skwary.

Niech spoczywa w pokoju!

#### 12 ks. Bruno Laska.

Dwunasty katolicki proboszcz w Pszowie od 25 maja 1898 do 24 lutego 1913 r.

---

Ks. Dziekan  
Bruno Laska

---



## Kapelani:



**Ks. Joachimski**



**Wincenty Danch, misjonarz**

Kapelani: ks. Grzimek, ks. Teistra odszedł 27 sierpnia 1899 r. Franciszek Drost poszedł zastępować proboszcza w Łonach, ks. Lebok; 3-go lipca wrócił ks. Drost do Pszowa, a ks. Lebok wrócił do Wodzisławia. Roku 1901 poszedł ks. Drost do Krzyżowic pow. Pszczyna, ks. Netter, ks. Arlt przeniesiony do Rogów, ks. Czech poszedł na probostwo do Turza w Raciborskiem. Ks. Franc. Joachimski (ojciec rodz. w Pszowie), odszedł do Bytomia, umarł proboszczem w Kujawach w Prudnickiem 1928 r. Zwłoki przewieziono do Bytomia, ks. Poziemba, ks. Pronobis, ks. Odilo Jakubiec, ks. Winc. Danch, obecnie w Rybniku Ojcem misjonarzem ma wielką zasługę budowy Kalwarii, ks. Poziemba wrócił i był aż do roku 1913. Ks. Prob. Laska rodem z Toszka wyświęcony na księdza w Wrocławiu będąc kapelanem w Król. Hucie został przeniesiony do Pszowa za ks. Wolczyka jak wyżej powiedziano został w 1898 powołany na probostwo do Pszowa przez 15 lat jego pracy podziwiać należy jego czyny dla tutejszego kościoła. Tak daleko zachęcił, że lud z bliska i z daleka składał ofiary na upiększenie tutejszego domu Maryjańskiego. Samotny Franciszek Glenc, wójt z Pszowa, zapisał w testamencie wielki majątek dla tutejszego kościoła. Z tego kapitału kupiono chałupę i zagrodę od Józefa Sowy i żony jego z domu Bugdoł i tym samym załagodzony został długoletni spór, po-

między Antonim Langrem i Ludwikiem Basztonem. Chałupę Sowy zburzono i sprzedano za 170 marek i powiększono cmentarz przy kościele. Roku 1900 został kościół drugi raz malowany przez malarza Krachwica z Frankensteinu, tylko tajemnicze pozostały. Ks. prob. Laska zbudował nowy wielki ołtarz, dwa nowe ołtarzyki, Serce Jezusa, dawniej św. Tadeusz, dziś można ten obraz widzieć w dzwonnicy. Ołtarz św. Barbary, patronki górników, ufundowany ze składek górników z kopalni Anna (dawniej obraz św. Tekli, dziś ten obraz znajduje się na filarze św. Anny przy kazalnicy). Odnowiono też stację Drogi Krzyżowej. Sprawił nowy ołtarz Matki Boskiej Bolesnej, wieczną lampę i nową monstrancję. Nauczyciel i organista ś. p. Wincenty Krzyżak, rodem z Pszowa, sprawił nowe drzwi do kościoła. Ks. prob. Laska postarał się o wybudowanie nowego parkanu murowanego przy cmentarzu ku Zawadzie z ofiar kobiet z Różańca św. Poza tym zbudowano kostnicę na koszt wszystkich gmin, należących do pszowskiej parafii.

Jako pierwszego umieszczono w owej kostnicy zwłoki Jana Kotulie, który w nieszczęśliwym wypadku postradał życie. Zakupił również wiele nowej bielizny kościelnej, ornatów i nieszporników, nowy grób Boży, a na probostwie przybudował 2 pokoje dla kapelana. Probostwo przebudowano, aby pomieścić księży, których lubił sprowadzać na odpusty i święta. I nie poprzestał dalej pracować ku chwale Bożej. W roku 1907 zakupił wielki obszar terenu od Banku Parcelacyjnego na wybudowanie kalwarii. Szlachetny ten zamiar ks. prob. Laski poparli ludzie dobrej woli, więc rozpoczęto zbożne dzieło. Uprządkowano drogi przez szachtmistrza Rusoka, posadzono drzewka, zbudowano 14 stacji na dębowych słupach, 3 krzyże na górze kalwaryjskiej i rozpoczęto budować pierwszą kaplicę przy Krzyżkowicach. Gospodarze z Pszowa i okolicy zwozili darmo materiał, lud darmo wykonywał ręczne prace. Dodać trzeba, że gospodarz Józef Kubik i fabrykant cygar Józef Wojtala z Dołów, wiele przyczynili się z swymi robotnikami do wykonania pracy. Tego samego roku zbudowano 2 mniejsze kaplice, jedna w „Szołtysiku“ koło chodnika do Rydułtów. W roku 1918 została zbudowana dalsza kaplica na koszt kop. „Anna“ w miejscu, gdzie do dziś dnia stoi. Dalszego budowania zaniechano, bo brak funduszu, spowodowanego nieszczęśliwą wojną światową.

Roku 1908 i 1909 musiano budować nowe kopuły na wieżach tutejszego kościoła. Jedną wieżę od strony szkoły zbudował Bank Parcelacyjny z Poznania, pod nadzorem majstra cieślińskiego Dziurkiewicza, drugą budowniczy Hercer z Rydułtów.

Obie wieże są pokryte miedzią; koszty pokrycia ponieśli w 2 częściach patronat, a jedną część parafianie ustaloną jednorazową daniną podatku kościelnego. Roku 1910 zmarł ks. dziekan Weltige w Wodzisławiu i prob. pszowski ks. Laska został mianowany dziekanem dekanatu Wodzisławskiego.

Ks. dziekan Laska, czując się ciągle chorym, dał się przenieść do Jastrzębia, znanego miejsca kąpielowego. Dostąpiwszy zdrowia, objął probostwo w Olbrachcicach w powiecie prudnickim do roku 1928 i dotąd żyje jako emeryt w klasztorze w Wrocławiu.

Dodać wypada, że w kaplicy różańcowej znajduje się jeszcze dotychczas krzyż i dwie figury (po prawej stronie) z starożytnego kościoła na końcu wsi, zburzonego roku 1811.

13 ks. Franciszek P o z i e m b a.

Trzynasty proboszcz katolicki w Pszowie od 24 lutego 1913 do grudnia 1921 r.



Ks. Proboszcz Poziemba



Ks. Gryssok

#### Kapelan i:

Ks. Grycman poszedł za administratora do Rogów, ks. Długaj obecnie proboszcz w Boguszowicach, ks. dr. Masny obecnie proboszcz w Rogowach, ks. Paweł Doleżych, proboszcz w Bełku. Ks. Poziemba, będąc ostatnim kapelanem za ks. Laski, z powo-

du choroby ks. Łaski został mianowany proboszczem w Pszowie. Zaraz na początku kościół został cały otynkowany wewnątrz, dach na kościele przełożony, częścią nowo pokryty, płot za kościołem rozszerzony i wszelkie kaplice naprawione; 3 stacje Drogi Krzyżowej zostały cofnięte i na nowo zbudowane na koszt 3 obywateli-gospodarzy Wincentego Krzyżaka, Jana Fójcika i Wiktora Siemki; stacja czwarta zbudowana kosztem Pawła Kowola została całkowicie odnowiona na koszt syna fundatora. Konstantego Kowola. Roku 1916 zainstalowano światło elektryczne, dwa filary przed kościołem ozdobiono figurami Anioła Stróża, prowadzącego Tobiasza, na drugim filarze archanioła Michała. Ks. proboszcz Poziemba starał się nieustannie o upiększenie kościoła. Wspomnieć należy, że obraz Dobrego Pasterza pomiędzy wieżami został przez niego ufundowany. (W roku 1937 został odnowiony przez kanonika ks. Knosallę). Podczas wojny światowej wciąż modlił się za żołnierzy z parafii i pisywał każdemu z osobna listy pocieszające. Roku 1916 30 lipca rozporządził Ojciec św. Benedykt, żeby wszystkie dzieci katolickie w całej Europie przystąpiły do spowiedzi św. o ubłaganie Pana Boga o pokój i zakończenie tej straszliwej wojny. Tak więc owej niedzieli miał ks. Poziemba wielce wzruszające kazania, że wszystek lud z nim płakał. Wielce ubolewał, gdy musiano nawet dzwony kościelne oddawać na rzecz wojny, więc i z naszego kościoła z Pszowa musiano oddać 2 dzwony, jeden wielki, drugi mały, tak zwany Krzystała (gdyż był zakupiony przez gospodarza Krzystałę). Roku 1918 sprowadził ks. Poziemba wielki nowy dzwon, z napisem św. Franciszka. Przypomnieć należy, ile to już razy zabierano majątki kościelne; roku 1690 zabrał Baron Welczek, Pan na Pszowie las Szofłtysik. Roku 1810 zabrano wszystkie klejnoty złote, srebrne, ofiarowane przez ks. proboszcza Iwanowskiego. Roku 1917 zabrał rząd dzwony za małym wynagrodzeniem. Roku 1921 utracił kościół wszelkie fundacje, które lud złożył na odprawianie mszy św. po wieczne czasy; wszystko pochłonęła nieszczęśliwa wojna światowa i nie dziwnego, że żywi utracili swe majątki, bo i umarłych nie oszczędzono. Roku 1916 18-go września przybył ks. sufragan Biskup Augustyn do Pszowa na bierzmowanie i zarazem konsekrację wielkiego ołtarza, bawił 3 dni w Pszowie. Roku 1915 z powodu coraz więcej wzrastającej parafii musiano pomyśleć o nowym cmentarzu, bowiem cmentarz koło Zawadzkiej drogi został wyczerpany, więc jednogłośnie Zarząd kościelny z ks. proboszczem na czele uchwalił, aby nowy cmentarz urządzić na tak zwanych „przymiarkach“, należących do probostwa. W tym samym roku został cmentarz ogrodzony, czę-



ścią wydrewnowany, krzyż czyli Boża Bęka postawiony. Fundatorem tego krzyża był gospodarz Jan Glenc z Pszowa. Pierwszego mężczyznę pogrzebano Ludwika Grzegorzcyka z Kątów, a pierwsze dziecię Jana Sowy. Roku 1921 został kościół przez kopalnię ankrowany z powodu pękania murów. Prace murarskie wykonywał Szczepan Ociepka z Rybnika, wszelkie ankrzy dostarczał mistrz kowalski Jan Wojtała z Pszowa i to wszystko na koszt kopalni.

Z powodu rozruchów i niepokoju jakie spowodował na całym G. Śl. rok 1921, wiele się zmieniło i pomiędzy duchowieństwem. Również w Pszowie została zawarta zmiana pomiędzy proboszczem Poziembą i obecnym proboszczem ks. Knosallą; ks. Poziemba poszedł do Dobrzynia w Opolskim, a ks. radca, dziś kanonik Knosalla do Pszowa.

14 ks. Mikołaj Knosalla.

Czternasty katolicki proboszcz w Pszowie od grudnia 1921 aż do woli Bożej.



Ks. kapelan Józef Knosalla



Ks. Alojzy Dylus

Kapelani: Knosalla Józef 1922—1923, Dylus Alojzy został przeniesiony do Pawłowic, dziś w Seminarium duchownym w Pszynie, Wendelin Kałuża do roku 1929, Franciszek Klimża, dziś proboszczem w Warszowicach, ks. Eugeniusz Ku-



Ks. kapelan Kaluża



Ks. Kuczera

czera, Sorek Jan do roku 1936, ks. Franciszek Kuboszek 1936 do 1938 poszedł za proboszcza do Krzyżowic, pow. Pszczyna. 21. XI. 1938 przybył ks. Bernard Barisch aż dotąd. Początkowe lata pracy duszpasterskiej ks. Knosali były trudne i mozolne. Kościół został przez kopalnię zankrowany. Ile niewygód, trzaskania, huk i brudu przeszedł, niżeli został ukończony. Choć kościół jeszcze był pięknie malowany, musiano go znów cały odmalować z powodu ukazujących się rysów; malowanie wykonał artysta-malarz kościelny Ryszard Richter, rodem z św. Anny, zamieszkały w Kłodzku, do pomocy wziął malarza Pawła Fojcika z Pszowa. Dalsze trudności sprawiał brak stodoły, która zgorzała 1911 r. Pieniądze z ubezpieczenia pochłonęła inflacja, jak również wszelkie fundacje. Roku 1926 zbudowano nowy murowany parkan za stodołą, przez majstra murarskiego Jana Lercha z Pszowa.

Roku 1928 zbudował domek za kościołem na sprzęty kościelne i salkę czyli ognisko na posiedzenia młodzieży, — budowniczy Walenty Maciejek z Pszowa. Położono także trotuar z płytów cementowych dookoła kościoła. Największą bolączką była dla ks. Proboszcza sprowadzenie organ, które były zamówione w Nysie i władze celne utrudniały sprowadzenie. Ponieważ nowe organy okazały się wiele większe, musiano wielki chór powiększyć, prace murarskie wykonał mistrz budowlany Walen-

ty Maciejek z Pszowa, malowanie wykonał malarz Fojcik Paweł z Pszowa, aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Bromboszcz (późniejszy sufragan). Koszty nowych organ wynosiły 100.000 złotych, stare organy подарowano nowemu kościołowi w Golejowie — grano na nich 167 lat, budowane 1762 r. — Jak wyżej wspomniałem została w roku 1923 utworzona diecezja Śląska. Powstał też nowy dekanat w Pszowie a ks. proboszcz Mikołaj Knosala został mianowany nie tylko dziekanem, ale też i Radcą Duchownym. W roku 1936 został mianowany kanonikiem, co jest wielkim zaszczytem dla parafii pszowskiej, albowiem jak długo kościół w Pszowie istnieje żaden z proboszczów nie miał tego dostojnego, wysokiego stanowiska kościelnego (dodać trzeba, że rodowity pszowian ks. Józef Ferche także jest kanonikiem w Wrocławiu). Roku 1926 zostały wprowadzone nowe ławki kościelne z drzewa dębowego, wykonane przez mistrza stolarskiego Rudolfa Hawlę z Pszowa. Już w roku 1862 zamysłał ś. p. ks. Skwara o nowych organach i ławkach i dopiero w 64 lata później ks. Kanonik doprowadził piękny zamiar do skutku. Dzięki niezmiernym zabiegom ks. Kanonika jest kalwaria pszowska jedną z najwzorzorszych w Europie. W latach 1933—1934 wystawił nowe probostwo— stare probostwo, które stało 200 lat zostało rozebrane.



Stare probostwo.

Wspomnieć muszę, że organistówka, dom dla organisty zbudowany został 1935 r. Co najważniejsze, zbudował w roku 1934 kościół w Krzyżkowicach. Wielką radością była dla

ks. Kanonika uchwała rady gminnej, 17-go lutego 1938 r. postanawiająca po wsze czasy oświetlenie cudownego obrazu Matki Bożej Pszowskiej oraz 2 lampy w wieży na koszt gminy. Powód oświetlenia jest następujący: w Wilchwach za Wodzisławiem istnieje lecznica dla suchotników. W owym czasie leżał na suchoty pewien murarz, czytający niegodziwe, złe książki bluźniercze przeciwko wierze naszej katolickiej. Owemu bluźniercy strzelił szatan do głowy, że skoro weźmie krzyż z ściany i pójdzie na Krzyżową Drogę i tam go połanie i zniszczy, będzie uzdrowiony, — jak zamysłał tak uczynił. Gdy przyszedł na Krzyżową Drogę o 12-tej godzinie w nocy, widział kościół w Pszowie w pełnej jasności, co go tak przeraziło, że zaniechał wszystkiego i powrócił do lecznicy. To zaświadcza Józef Mucha, górnik z Pszowa i wszyscy, którzy tam byli obecni w lecznicy. W roku 1937—1938 zbudował „dom parafialny“, którego poświęcenie odbyło się w święto Chrystusa Króla w niedzielę, dnia 30 października 1938 r. Oto krótki opis uroczystości:

W Pszowie obchodzono święto Chrystusa Króla szczególnie uroczystie, gdyż święto to zbiegło się z uroczystością poświęcenia nowowytbudowanego okazałego „Domu Parafialnego“. W sobotę wieczorem ruszyła procesja z świecami do Krzyża. W niedzielę zebrały się wszystkie organizacje kościelne oraz prawie wszystkie organizacje świeckie przed Nowym Domem Parafialnym. skąd w pochodzie wyruszono na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafialnego, gdzie podniosłe kazanie wygłosił ks. kanonik Knosala, który też w asyście ks. wik. Kuboszka oraz O. Grimana celebrował mszę św. Po nabożeństwie różańcowym wspaniały pochód udał się do nowego „Domu Parafialnego“, którego poświęcenia dokonał ks. kanonik Knosala. Następnie odbyła się akademія ku czci „Chrystusa Króla“, urozmaicona śpiewem chóru kościelnego, deklamacjami, przemówieniem ks. kanonika Knosali i ks. wik. Kuboszka. A w końcu dziewczynka Maria Grzegorzówna z Pszowa wręczyła piękny bukiet ks. Kanonikowi.

Roku 1938 musiano budować nowy dach na kościele, który się okazał bardzo potrzebny, bowiem stary przetrwał 191 lat, budowany roku 1747. Podczas budowy sprzyjała dobra pogoda, była jesień sucha, szczególnie miesiąc listopad. Żniwa były obfite.

Dołączam fotografie księży rodem z Pszowa.



**Ks. kanonik Józef Ferche,**  
obecnie w Wrocławiu.



**Ks. proboszcz Sowa**  
em. proboszcz w Lipinach



**Ks. Antoni Baszton**  
urodz. w Pszowie  
proboszcz w Markłowicach



**Ks. Emil Ottawa**  
proboszcz w Lasowicach



Franciszkanin Waclaw Tytko

---

**Na dzień poświęcenia Domu Parafialnego w Pszowie!**

*Czcigodny nasz Ojcze i drogi Kapłanie,  
Skladam Ci serdeczne dziś podziękowanie,  
Który w charakterze niestartym kapłaństwie  
Pracujesz ciągle w winnicy Pańskiej  
Położyłeś w Pszowie zasług bardzo wiele  
I dla tego Domu i służbą w kościele,  
Szczęśliwy więc jesteś dziś zacny Kapłanie,  
Że w dniu dzisiejszym z Domu poświęcaniem  
Bóg Ci pozwolil tej to chwili dożyć,  
Byś mógł ofiarę Panu Bogu złożyć.  
Niech Boski pokój w Twym sercu osiedzie,  
Abyś i dalej ducha niósł orędzie,  
Niech smutek życia Twego nie zachmurza,  
Na co niech Pan Bóg życia Ci przedłuża.  
Abyś i teraz w tym światła zamięcie  
Mógł pełnić dalej swoje przedsięwzięcie,  
Oparte silnie na mocnej opoce,  
Tu z tego Domu niech myrosną owoce.  
Wielebny Księżu! Żyj długo szczęśliwie,  
Że pracujesz na tak rozległej niwie!  
Siej w Domu tym ziarno zwykłym Ci sposobem  
I uwieńczysz pamięć Swoją poza grobem.*

K. K.

## Pątny obwód.

Do Pszowa na pąc przychodzą nabożni niemieckiego, morawskiego a osobliwie polskiego języka z następujących miast: z Mikołowa, Bierunia, Pszczyny, Żorów, Strumienia. Skoczowa. Cieszyna, Frydku, Mistka, Frysztatu, Bogumina. Opawy, Baborowa, Głubczyc, Głogówka, Koźła, Ujazda, z Miasteczka czyli Sośnicowic, Pilchowic, Gliwic. Rybnika, Wodzisławia i z przyległych wsi tych miast i miasteczek.

### 1. Niemieckie procesje przychodzą:

1) z Szywałda przy Gliwicach, który ma w tutejszym kościele obraz wotywny Najśw. Maryi Panny z napisem:

Subvenisti ruinae ante conspectum Dei nostri

Judith XIII., v. 25.

sVb proteCtione aVgVstae hVjVs VirgInIs  
per qVaDragInta annos tVta a grandIne perstat  
SChoenVaLda.

T. j.:

Przed obliczem Boga naszego zapobiegłaś upadkowi  
Judyta, 13, w 25.

Pod obroną tej przemożnej Panny zostawa Szywałd przez 40 lat od gradu zawarowany. Na obrazie stoi 1794, a wielkie litery łacińskiego podpisu znaczą 1801.

2. Z Raciborza przychodzi niemiecka procesja z księdzem zwyczajnie w niedzielę po Bożem Ciele. Do tej procesji należą największą częścią członkowie Braterstwa literackiego, które według uwiadomienia kanonika i fararza raciborskiego Franciszka Dr Heide roku 1343 w Raciborzu na honor Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny założone i przez Biskupa Wrocławskiego Przecisława de Pogarell potwierdzone było i do którego się księża, sędziowie, uczeni, cechy i książęta w tym celu przyłączyli, aby wiarę, kunszt i nauki pielęgnować i dobre obyczaje popierać. W teraźniejszych czasach należą do tego bractwa i prostacy. — Roku 1750 dnia 7 maja sprawili mieszczanie raciborsey Karol Waiss, Jan Wagner i N. Gintzel wielką chorągiew z czerwonego adamaszku za 80 talarów i dali ją poświęcić na honor Patronów śś. Karola Boromeusza, Wilhelma, Floriana, Karola, Jana Nepom., Jana Sarkandra i wzięli ją po pierwszy raz 9-go maja na procesję do Pszowa, do której się 2900 pobożnych zebrało, aby przez tę pąc u Najśw. Panny uprosić, żeby miasto od głodu, moru i wojny zachowane zostało, a od tego czasu corocznie tę procesję odprawiali. (Obacz histo-

rię miasta Raciborza napisaną przez fararza Augustyna Weltzel w Tworkowie 1861 r., str. 384).

3. Z Głupczyc i z okolic przychodzą małe niemieckie procesje.

II. Morawskie procesje przychodzą z sąsiedzkiego Biskupstwa Ołomunieckiego.

III. Polskie procesje w największych gromadach prowadzą księża z krzyżami, chorągwiami, obrazami, muzyką i śpiewem istotnie z najwspanialszym tryumfem katolicyzmu z pruskiego i austriackiego Śląska, przychodzą również i małe procesje z b. Galicji (Małopolski Zachodniej).

Po przyłączeniu Zaolzia jak Frydek, Frysztad, Bogumin do Polski, spodziewać się należy znów procesyj do cudownego Obrazu Panny Maryi do Pszowa, tak jak dawniej.

W Lyskach złożył wolny siedlak Józef Garnczarsky wieczną fundację na odprawianie procesji do Pszowa z tym obowiązkiem, żeby ksiądz z procesją idący mszę świętą śpiewaną przy ołtarzu cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny w Pszowie odprawiał.



### Farna szkoła w Pszowie.

Kiedy i przez kogo farna szkoła w Pszowie została założona, o tym nie ma żadnej wiadomości. Należy się przecież domniemać, że od tych samych czasów istnieje, co kościół, a matrykuła kościelna dowodzi, że roku 1691 tutejsza szkoła zgorzała. W matrykułach znaleźć można spis następujących nauczycieli i organistów:

1. Józef Niemczyk od 22 lutego 1695 do 1723.
2. Tomasz Karwat od 23 września 1743 do 1772.
3. Jan Karwat, syn poprzednika poszedł za nauczyciela i organistę do Brzezinki przy Gliwicach.
4. Urban Wojak zmarł w Pszowie 12 stycznia 1814.
5. Walenty Krayczek poszedł po trzech latach za organistę i nauczyciela do Gliwic.
6. Mikołaj Wystyrk od 1817 do 1821 poszedł za nauczyciela do Lubonii.
7. Paweł Weingart od 1821 zmarł w Pszowie 9 lipca 1830.
8. Franciszek Rendschmidt, rodem z Olesna, adiwant z Starejwsi przy Raciborzu, od 1830, poszedł 1833 za pierwszego nauczyciela do Mikołowa.
9. Halbaus od 1833 do 1842.

10. Franciszek Rendschmidt, pierwszy nauczyciel z Mikołowa wrócił 1 kwietnia 1842. Do farniej szkoły w Pszowie uczęszczało szkararzy: 1) z Pszowa 214, 2) z Dołów 105, 3) z Krzyżkowie 92, 4) z Zawady 82, a r. 1861 z wszystkich gmin nowo przychodzących 81 — razem 574 szkararzy. Teraźniejsza szkoła roku 1818 nowo wybudowana jest za mała, ponieważ ma tylko jedną izbę porządną dla 150 szkararzy, a drugą bardzo lichą, ciasną i ciemną sprzed 20 lat. przeto z koniecznej potrzeby 6 klas musi być nowa szkoła budowana, na którą się gminy nie tylko od kilku lat składają, ale też dla niej zagrodę 6 morgów wielką, blisko kościoła leżącą po Rudolfie Hawel za 800 talarów 13 lipca 1861 kupiły.

Emanuel Hupka od roku 1866 do 1890 przeniósł się na emeryturę do Raciborza tamstąd do Koziejszyi (Ziegenhals) miejsce kąpielowe; był to wzorowy nauczyciel i organista.



**Nauczyciel i organista Emanuel Hupka.      Organista Wincenty Krzyżak.**

Wincenty Krzyżak od roku 1890 do 1913 był rodowitym pszowianinem wiele lubiany organista i nauczyciel dziewcząt. Kościołowi zostawił cenną pamiątkę, zmarł 25 października 1913 r.



**Organista Emil Fojcik.**

**Emil Fojcik, syn kupca z Pszowa od 1913 do 1916, dnia 17**

sierpnia 1916 r. został powołany pod broń, padł na polu walki w Francji 2 marca 1917 r. Nabożeństwo żałobne odbyło się w tutejszym kościele 13 marca; wielka liczba wiernych brała udział w nabożeństwie.



Organista Fr. Kosch.

Franciszek Kosch od 1916 do 1937, rodem z Chropaczowa przybył jako organista z Biskupic, był wzorowym nauczycielem śpiewu kościelnego, zaprowadził dużo nowych pieśni szczególnie kolęd, założył chór kościelny, umarł nagłą śmiercią w listopadzie 1937 r. Odtąd nie ma zaprzysiężonych organistów. Obecnie mamy dobrego młodego organistę w osobie Józefa Latochy. Stara szkoła została sprzedana kop. „Anna“ w roku 1865 za 1070 talarów czyli dzisiaj 7000 zł. Budynek starej szkoły stał jeszcze w 1913 r. Dziś stoi na tych murach dwupiętrowy dom dla urzędników kop. „Anna“. Nowa szkoła zbudowana na gruncie Rudolfa Hawła roku 1866 kosztowała 6025 talarów czyli 23.982 marek, teraźniejszych 60.000 zł. Ponieważ i ta szkoła okazała się znów za małą dla całej parafii, zbudowane zostały szkoły na Dołach 1895 r., w Zawadzie 1884, w Krzyżkowicach 1896 r. Roku 1880 zgorzał cały strych tutejszej szkoły przy kościele z powodu zapalenia się belki przy kominie. Z biegiem czasu wszystko się zmienia, także i stosunki szkolne nieco się zmieniły. Dawniejsza stara szkoła nosiła nazwę „Farna Szkoła“ dlatego, że organista był zarazem nauczycielem i dlatego w nowej szkole od południowej strony 2 klasy i po-

mieszkanie należą organiście, dlatego polityczna gmina Pszów zapłaciła gminie kościelnej ekwiwalent za 2 klasy i pomieszkanię i dziś jest cała szkoła własnością gminy pszowskiej, tylko że każdorazowy ks. proboszcz ma prawo uczenia i przysposobienia dzieci do pierwszej spowiedzi św. Wspomnieć wypada o uposażeniu nauczyciela i organisty w Pszowie w dawniejszych czasach. Jako nauczyciel, organista i kościelny z obchodów rocznych otrzymywał: Z gminy Pszów 6 talarów 8 gr. 8 fenig. z domeny pszowskiej 2 gr. sr. 4 fenig. od każdego siedlaka w Pszowie 6 fenig. od każdego mniejszego posiadziela innych mieszkańców w Pszowie. Z gminy Kokoszyce 6 fenig. w gotówce, od każdego siedlaka a poza tym, kiełbasę smażoną, jeden chleb i  $\frac{1}{2}$  korca grochu albo jęczmienia,  $\frac{3}{8}$  miarki miary raciborskiej. Z młyna Piotrowiec zwykły obiad, jeden chleb,  $\frac{1}{2}$  miarki grochu i 6 fenig. od wszystkich posiadzieli. Z młyna Szymona Tosty jeden chleb,  $\frac{1}{2}$  miarki grochu, kołacz tradycyjny i fenig. Z gminy Zawada z młyna Deuczmarka 3 gr. sr.,  $\frac{1}{4}$  miarki grochu, 6 fenig. od wszystkich innych. Z gminy krzyżkowieckiej 10 gr. sr., z dworu w Krzyżkowicach 1 gr. sr., od każdego siedlaka  $\frac{1}{2}$  miarki grochu, 6 fenig. od wszystkich innych. Z obchodów na św. Grzegorza, Wielkanoc, Zielone Świątki i na kiermasz otrzymywał 2 talary 20 gr. z gminy Pszów. Z gminy Kokoszyckiej, Krzyżkowieckiej i Zawadzkiej od każdego mieszkańca kołacz i jaja. Z posiadłości siedlaczey nr. 45 w Pszowie 2 wiertelę żyta, 4 wiertelę owsa miary raciborskiej. Z dawniejszego młyna Tytki z Zawady zamiast kołacza tradycyjnego wiertel zboża i 2 wiertelę owsa miary raciborskiej. Z dochodów ubocznych otrzymywał około 50 talarów (accidentien). Takie stosunki były w latach 1763 i 1801 i to meszne każdorazowemu organiście się należało. Nie dziwnego, że stosunki w Pszowie idą coraz dalej, bowiem organista jest od szkoły odłączony, a ludność wzrosła, że musiano znów pomyśleć o budowie nowej szkoły. Więc w roku 1926 zakupiono teren od dworu przy szosie do Rydułtów za naczelnika Henryka Rzodeczki i budowano szkołę roku 1927-28, budowniczy Stefan Ociepka z Rybnika. Roku 1929 została ukończona i ma wszystko co się należy.

Wspomnieć trzeba, jak było dawniej a dziś. Roku 1679 była szkoła bardzo zaniedbana, bo wieśniacy nie chcieli pod żadnym warunkiem uznać obowiązku świadczenia na rzecz szkoły. Rola szkolna była porzuczana po całym obszarze rozległej parafii.

Wiedzieć trzeba, że od 30 lat nie ma szkoły, bo dawniejsza leży w gruzach, a gospodarze nowej budować się wzbraniają.

Nauczyciel uczy dzieci po chatach wiejskich, gdzie otrzymuje nocleg i pożywienie. Po nauce zawiadamia dzieci, u którego gospodarza w dzień następny mają się zebrać na naukę. Później został nowoustalony „scholiarcha“ w osobie Jerzego Oczelnika wdowca, znającego sztukę pisania, ale nie ma on kogo uczyć, bo inwentutum ad instruendum nullam habet. Do roku 1938 są następujący nauczyciele w Pszowie: Pradelok Ignacy, jako kierownik, Michalski Izidor, Oleszczuk Konstanty, Maciejewski Bolesław, Tłałka Jan, Wicher Stanisław, Faba Wiktor, Hess Kazimierz, Potysz Ryszard, Basztonowa Maria, Pietruszczanka Franciszka, Kneskówna Wiktoria, Jeszkówna Elżbieta, Wranka Faustyn. Przy nowej szkole był do roku 1937 tercjan Karol Porwoł a następcą jego Śliwka Konstanty.

Spis nauczycieli Publicznej Szkoły Powszechniej Nr. 2 w Pszowie według stanu z dnia 25. IV. 1938 r.: 1) Tereszkowski Antoni, 2) Dec Józef, 3) Foberówna Cecylia, 4) Gabzdyl Franciszek, 5) Gnapówna Kazimiera, Górniak Michał, 7) Kłon Franciszek, 8) Krzanowski Kazimierz, 9) Kuboszkówna Helena, 10) Lamprecht Henryk, 11) Onderek Eugeniusz, 12) Podeszwa Karol.

Oprócz farnej szkoły w Pszowie istnieje od roku 1833 gminna szkoła z 95 scholarzami w Kokoszycach, tymczasem pod patronotem pana hrabiego Zygryda de Frankenberg i pani hrabiny Ludwiki rodu Steidl de Tullechow, Państwa na Kokoszycach, z których przedtem dziatki na 30 lat do Jedłownika chodziły.

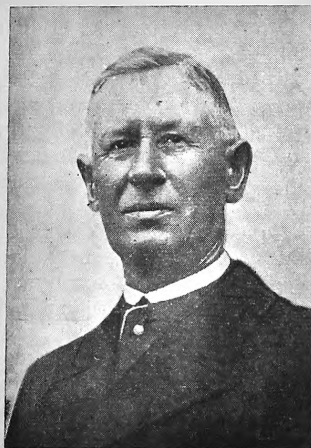
Nauczyciele w Kokoszycach: 1) Józef Potyka, 1 rok, 2) Jan Schuleczyk, 1½ roku, 3) Rudolf Krusch, rodem z Kokoszc od 1833—1852, był znakomitym mieszczaninem w Wodzisławiu, 4) Antoni Snehotta, rodem z Krzanowic przy Koźlu, adiwant z Pszowa, od 1852—1859, poszedł za nauczyciela i organistę do Bzia, 5) Robert Laxy, rodem z Popielowa przy Opolu, adiwant z Pszowa, od 1 listopada 1859.

Nauczyciele Krzoska, Glasnek, Resch, Wiczorek.

#### K o ś c i e l n i :

Matrykuły wymieniają dopiero 1724 r. po pierwszy raz przysięganych kościelnych: Alberta Kaczmarczyka i Jędrzeja Kurdasa. Jurek Morzydło umarł 25 sierpnia 1746 i pogrzebion jako przeczyny kościelny w nowym kościele Maryjańskim. Maciej Swoboda, Jędrzej Manderla, Jan Kubek, Paweł Tytko, Maciej Świerczek aż do roku 1801, potem Jurek Kabut, Jędrzej Katuła, Franciszek Lepiarz, a od roku 1803 Józef Mayer. Od r. 1840 Józef Kowol zwyczajnie Józefek nazywany, pobożny,

przeznaczony i o kościół bardzo dbały, zmarł 19 lutego 1856 i pogrzebion według własnej woli przy trzeciej swoim kosztem zbudowanej kaplicy św. Drogi Krzyżowej na cmentarzu. Teraźniejsi przysięgani kościelni są: 1) Jakub Krzyżak, siodlak i handlarz za dekretem pod datą Wrocław dnia 29 września 1841, 2) Józef Koterba, kowalski majster, za dekretem pod datą Wrocław dnia 5 marca 1856. Od roku 1859 jest kowalski majster Karol Sklarz kościelnym. Karol Sklarz zmarł w grudniu 1886 r., Franciszek Nickel, mistrz krawiecki od roku 1876 zmarł 28 maja 1917 r., Szymon Majer od roku 1892 zmarł 10 marca 1930 r. Majer był naczelnikiem gminy od roku 1892 do roku 1920, dożywszy 84 lat. Anzelm Rogoś od roku 1917 do roku 1929, zmarł 6 marca 1929 r., pilny i dbały o kościół, dotychczas rolnik, Manderka Teofil i Klara Anderska, pilna i dbała o upiększenie kościoła. Kończąc opis Pszowa wspomnę nieco o „Fraterkowcu“.



Kościelny Szymon Majer

Jedną część rajskiego placu przy kościele parafialnym w Pszowie obok kaplicy św. Krzyża nosi nazwę Fraterkowiec. Gdy w roku 1810 rząd pruski zniósł na Śląsku wszystkie klasztory, musieli także Ojcowie Minorycy z Wodzisławia swój klasztor opuścić. Ostatni z braciszków brat Zachareasz z domu Pińczochowskich poszedł do pobliskiego Pszowa, gdzie już wtedy obraz Matki Boskiej cudami słynął, i zamieszkał w małym drewnianym domku tuż obok kościoła. Ludzie nazywali go

Fratrem czyli Pustelnikiem. Po dziś dzień opowiadają sobie w Pszowie i okolicy, że przed laty w Pszowie pustelnik mieszkał i że był wielkim pokutnikiem co nosił zawsze miech z kamieniami do szyi przywiązany, by pokutować za grzechy własne i cudze. Po jego śmierci zakupił proboszcz obejście i po zburzeniu drewnianej chatki przyłączył do cmentarza, jednak nazwa „Fraterkowiec“ zachowała się aż do naszych czasów.

**Mszał z roku 1519.**  
**(Księga od Mszy św.)**

Podczas wystawy książki polskiej w Rybniku podziwiali znawcy liczne stare druki, wyłożone w dziale Silesiaca. Znajdował się między nimi także jeden z najstarszych mszałów na śląskiej ziemi drukowany w roku 1519 w Bazylei. Mszał został drukowany z polecenia biskupa Jana Turzo, który się zawsze jako Polonus - Polak podpisywał, gdyż jego miastem rodzinnym był Kraków, gdzie też pobierał naukę na Wszechnicy Jagiellońskiej. Był biskupem wrocławskim od r. 1506—1520. Na karcie tytułowej ozdobionej pięknym drzeworytem nieznanego mistrza czytamy w literach gotyckich: *Misale sc dm Rubrica Vratislavien diocesis: nowiter impreum: summoqiea studio ac dilligatio correctum et emendatum: cum Registro necnon Remissionum qeotis superadditis In Inclyta Basilica Anno M. D. XIX.* Piękne ornamenty renesanowane służą jako obwódki do tekstu rytego w drzewie. (Jak wiadomo biskup Turzo był właściwym ojcem renesansu na Śląsku, on bowiem pierwszy budował w stylu renesansowym zamek książęcy w Saworniku, było to wtedy czymś niezwykłym u nas).

Dziwne są losy książki — można to powiedzieć i o naszym mszale. Na okładce znajduje się napis z połowy XVII wieku. Proboszcz Jakub Dawid potwierdza zatem, że mszał należał do Moszczenicy, ale był na niego nałożony dług w wysokości jednego imperiała na dobro wsi Zebrzydowice. Skoro Moszczenica zapłaci ową kwotę, może odebrać mszał z powrotem. Ks. Dawid był kapelanem czyli komendarzem w Rydułtowach od 1651 r. W roku 1515 w dniu 15 maja otrzymał w Nysie święcenia kapłańskie. Na 4 miesiące został posłany do Rydułtów a następnie mianowano go plebanem w Ruptawie i komendarzem w Zebrzydowicach. Umarł prawdopodobnie w roku 1666, gdyż z tego roku datuje się jego fundacja przy kościele parafialnym w Cieszynie na 300 talarów. Drugą fundacją obdarzył kościół w Moszczenicy, gdzie miał jego następcę odprawiać

miesięcznie jedną mszę św. pro anima fundatoris. Za to pobiera rocznie jako odsetki 3 talary i 9 groszy. Na karcie tytułowej znajduje się drzeworyt św. Jana Chrzciciela, patrona diecezji wrocławskiej, przed Te Igitur obraz ukrzyżowanego z Matką Boską i św. Janem. Drzeworyt jest ręcznie kolorowany. Ponieważ mszał wyszedł przed Tridentinum dlatego wykazuje pewne różnice co do układu i tekstu. Jest tu drugie Gloria czy Carmen Angelicum na cześć Matki Boskiej. W drugiej części czytamy Quoniam Tu solus sanctus i t. d. Bardzo liczne są msze tak zwane wotywnie za domowników, — w utrapieniu, — za podróżujących, do 3-ch Króli, o deszcz, o pogodę, za gorączkujących, za cesarza, przeciw zaraźliwemu powietrzu, przeciw pokusom cielesnym, o pokorę, o dar łez, przeciw morowi bydła, przeciw nieplodności, przeciw oszczercom, contra hostes i t. d., o znalezieniu Zbawiciela w świątyni, o 7 radościach Maryi Panny i o 7 boleściach. Śliczne hymny t. zw. Sequenta dołączono wtedy jeszcze do rytuału mszalnego. W mszy do Najśw. Pana Jezusa, do 5 ran Zbawiciela. Na końcu wydrukowano jeszcze prozy na cześć licznych Świętych pomiędzy innymi o św. Jądwidze, św. Wacławie, św. Urszuli, Barbarze, Mikołaju i kilka o Matce Boskiej. Na ostatniej stronie czytamy dopisek o drukarzu i księgarzu bazylejskim, u których był mszał zamówiony.

### Brać jak po księdzu.

Aż do końca XV wieku zachował się na Śląsku dziwny i barbarzyński zwyczaj rozszarpywania mienia po zmarłym plebanie. Opowiadają, że w godzinie konania duszpasterza cała parafia gromadziła się koło fary, a gdy proboszcz wyzionął ducha, wtedy wszyscy wpadali z wielkim hałasem do plebanii, by brać co wpadło pod rękę na pamiątkę. Powstało przysłowie: brać jak po księdzu — jeszcze dotychczas używa się tych słów i u nas. Król Maciej Korwin zakazał tego obyczaju pod ciężką karą. Zaś biskup Rudolf von Reudesheim na synodzie wrocławskim w roku 1473 rzucił klątwę kościelną na podobnych zbrodniarzy — (Item quoniam ut experentia docuit et docet).



## ZAWADA :

Zawada zalicza się do starych osad, kiedy powstała nie ma wiadomości. Domiewywać się można, że już istnieć musiała na równi z innymi osadami razem z Pszowem. Zawada posiada wielkie skarby, pokłady węgla, wodę siarczaną i wielkie pokłady piasku do budowy.

Roku 1918 budowano szyb w Zawadzie, spodziewać się można wielkiej przyszłości. Po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski nadano Zawadzie przydomek Zawada Rybnicka. Roku 1753—1757 był kapłanem w Pszowie Jerzy Deuczmanek, rodem z Zawady, pewnie syn młynarza Deuczmanka, dziś rodzina Jeżyszek. Zawada liczyła w roku 1937 — 1122 ludności. Naczelnikiem gminy Langer Józef.

W wojnie światowej padli następujący: 1) Elsner Franciszek, 2) Rogoś Karol, 3) Rogoś Edward, 4) Rogoś Walenty, 5) Jeżyszek Wiktor, 6) Pogoda Jakub, 7) Pietruszka Ryszard, 8) Kiermaszek Wincenty, 9) Glenc Józef, 10) Wiltig Franciszek, 11) Gomola Wilhelm, 12) Bugła Karol.



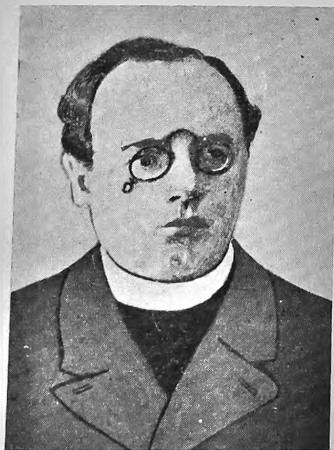
Braciszek Glenc w Panewniku.



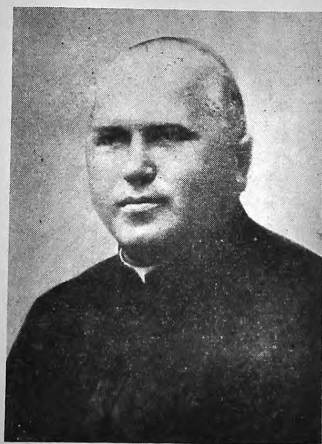
Murowana kaplica z Kamienia, stojąca w środku nowej drogi, musiano ją usunąć. Fundatorem była rodzina Glenc z Zawady.

## Kokoszyce.

Kokoszyce zaliczają się do najstarszych osad. Przypuszczać należy, że osada powstała w roku 1223, jednak pierwotnych właścicieli nie można odnaleźć, dopiero w r. 1587 rycerz Jan Sedlnicki, szlachcic z Choltic, Pan na Pszowie, kupił roku 1600 Kokoszyce od barona Jana Plnaknar z Krynberg. Roku 1820 hrabia Sigfrid von Frankenberg; później napotykamy właściciela Neumana poniekąd właściciela Preiza, który zamienił z baronem von Rufert. Preis był właścicielem dóbr rycerskich w Łaziskach pod Mikołowem. Za barona Ruferta i żony z domu Henkel von Donnersmarck, zbudowano kaplicę, w której do dziś dnia odprawiają się nabożeństwa, każdą niedzielę i w dni robocze. Roku 1922 umarł baron Rufert, zwłoki umieszczono w kaplicy w grobowcu. Roku 1923 nabyła kuria Biskupia dobra Kokoszyce, dokąd letnią porą przybywają księża z całej diecezji na odpoczynek i bywają odprawiane rekolekcje w pięknym, obszernym zamku. Kokoszyce poszczycić się mogą, że posiadają kaplicę, w której sam Biskup odprawia nabożeństwa i wolno obywatelom uczęszczać na mszę św. Wskutek zmian politycznych odstąpiła wdowa hr. Rufertowa dobra kurii Biskupiej i przeniosiła się do dóbr rycerskich w Tincu pod Wrocławiem, także wspomnieć trzeba, że i zwłoki barona Ruferta zostały przewiezione do Tinca. Kokoszyce wydały 2 księży.



Ks. Pośpiech



Ks. Machecki,

Ks. Paweł Pośpiech, gorliwy kaznodzieja, który umarł w roku 1922 w Pszczynie, tam spoczywa ks. Karol Machecki będąc proboszczem w Rumunii, umarł 17 maja 1938 r. Roku 1928 był ks. wikarym na zamku Augustyn Potyka, który roku 1930 został powołany na proboszcza do Bykownicy pod Katowicami; umarł 22 stycznia 1938 r. Był to wielce lubiany przez wszystkich obywateli kapłan. Obecnie odprawia msze św. emeryt ks. Józef Kurowski, ur. 19. III. 1862 r. Obywatele Kokoszyce nabyli wielki obszar ziemi od wdowy Rufertowej po lewej stronie od Wodzisławia. Dziś Kokoszyce mają wzorowy wygląd pięknej kolonii nowoczesnej; wszystkie budynki pobudowane w latach 1926—1927 i 1928.

Na terenie Kokoszyce wytryska źródło wody siarczanej. W roku 1879 zbudowano kąpielisko „Wilhelmsbad“. Właścicielem był niejaki Haberlau, za niego powstała kąpiel Kokoszyce. Później sprzedał całą majątność niejakiemu Solichowi. Solich sprzedał spółce, na której czele stał p. Edward Grüchner, wywiertał 4 nowe szyby pod nazwą Romagra, Girgenti, Palermo i Citania, ponieważ pokłady były za niskie i liche zaprzestano wydobywania siarki, natomiast zbudowano zakład „Extracta“. Siarkę sprowadzano z Włoch, tak zwane Schwefelkohlenstoff“. Zakład przemysłu siarczanego nabył majątny kolończyk Grünenberg z Kolonii, (Köln). Nadmienić należy, że wyrabiany siarczek służył na trucie pcheł winorośli „Filoxera“. Siarczek wysyłano do Francji i Węgier, do tępienia owej pchły. Ponieważ niedaleko Paryża zbudowano taką samą fabrykę jak w Kokoszycach, przeto wskutek konkurencji francuskiej upadła fabryka w Kokoszycach, a Edward Grüchner wyjechał do fabryki w Francji i tam pracował jako prosty robotnik potajemnie, spisywał wzory, służące do wytworzenia siarczku, wypracował rysunki, żeby polepszyć fabrykę siarczku w Kokoszycach, lecz nieborak nie miał powodzenia. Nareszcie popadł w nędzę i żył z łaski dobrych ludzi, umarł w sile wieku i pogrzebion jest w Pszowie. Zaznaczyć wypada, że p. Grüchner był dzielnym człowiekiem, o czym jeszcze wspominają w wdzięcznej pamięci robotnicy dotąd żyjący; żona jego pochodzenia z rodu szlacheckiego z domu Rzewuskich wniosła przeszło 40.000 pruskich talarów posagu, która to suma przepadła do szczytu. Cała posiadłość i wielki obszar roli, nabył w drodze kupna Jan Mander, rolnik z Kokoszyce, wykarczował więcej jak stuletni park, w międzyczasie spłonęły wszelkie zabudowania, sala taneczna i gospoda, wszelkie maszyny i kosztowne instalacje nabył karczmarz Franciszek Rajca z Zawady. Po Janie Manderze nabył miejscowość brat Teofil Mander, zbu-

rzono zabudowania fabryczne; Manderą rozparcelował rolę pomiędzy dzieci, dziś nie ma śladu po kąpieli i fabryce. Lecz źródło siarczane istnieje do dziś dnia i ludzie czerpią wodę, służącą na różne choroby, a nawet przyjeżdżają z dalszych stron. Należałoby skorzystać z tego daru siarczanej wody w obecnych czasach, która niejednemu choremu przyniosła by ulgę i uzdrowienie.

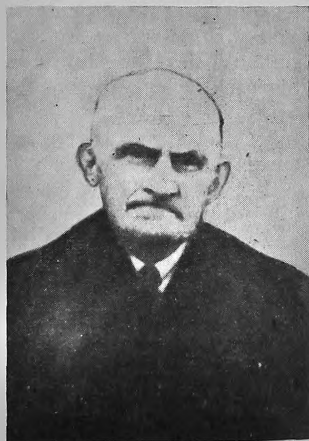
Nadmienić trzeba, że szosę przez Kokoszyce budowano w roku 1937. W wojnie światowej padli z Kokoszyce.

1) Buroń Teodor, 2) Bańko Adolf, 3) Goinka Jan, 4) Kozielski Karol, 5) Kozielski Augustyn, 6) Kozielski Karol, 7) Kofek Paweł, 8) Krzyżak Józef, 9) Łach Michał, 10) Manderą Wincenty, 11) Musioł Józef, 12) Marcin Emil, 13) Niestrój Franciszek, 14) Kubatko Józef, 15) Pluta Floryan, 16) Pluta Walenty, 17) Pluta Konstanty, 18) Pluta Emanuel, 19) Salenga Teofil, 20) Zbieszczyk Emanuel.

Roku 1937 było 1304 ludności. Naczelnikiem gminy Franciszek Pluta; zawiadowcą domeny Myller. W roku 1938 zmarł najstarszy obywatel Kokoszyce, przeżywszy 93 lata, wycuźnik Antoni Tytko, rodem z Pszowa.



**Edward Łatko**



**Antoni Tytko**

## Krzyżkowice.

Wieś Krzyżkowice zalicza się do starych historycznych osad. Kiedy powstała nie wiadomo, tylko nadmienić trzeba, że już w 14 wieku należała do księcia raciborskiego na prawie niemieckim. Nazwa pochodzi od właściciela barona Krzyszkowski od 1689 — 1749 r. Roku 1812 należały do Wilhelma Adamca, od roku 1812—1854 Dr. von Lessen. Roku 1893 nabył dobra Krzyżkowice hr. von Węgierski z Pszowa za 1¼ miliona marek (dalsze wiadomości w historii Pszowa pod panami dziedzicznymi). Roku 1904 przeszła wieś w posiadanie Banku parcelacyjnego z Poznania i wielu obywateli tutejszych nabyło ziemi. Roku 1909 zostały dobra sprzedane gwarectwu Rybnickiemu, które wynajął Maksymilian Cygal, zawiadowcą był inspektor Modlich, dziś insp. jest p. Duda. Wspomnieć wypada o baronie Kotulińskim. Był to wielce pobożny Pan, jak świadczy historia i kronika Rzuchowa. Dodać trzeba, że za czasów Adamca uwolniono chłopów od pańszczyzny. Roku 1885 zbudowano szkołę jednoklasową, w roku 1899 dobudowano do szkoły drugą klasę. Roku 1911-12 powstała nowa 4-klasowa szkoła ludowa. Pierwszym kierownikiem szkoły był rektor Bieniek, później nauczyciel Stosz. rodem z Wodzisławia, ostatnim Adolf Wydra z powodu zmian politycznych przeniósł się do Staro Gliwic. Nadmienić trzeba, że w roku 1855 liczyła gmina 342 mieszkańców, 1861 roku 443, r. 1886 — 647, dziś roku 1937 liczy gmina 2.249 mieszkańców. W wojnie światowej padli na polu walki:

1) Bizoń Karol, 2) Fojcik Bernard, 3) Jaskuła Maksymilian, 4) Kowalski Wilhelm, 5) Kocpyk Antoni, 6) Kocpyk Wilhelm, 7) Kubik Józef, 8) Kura Józef, 9) Kindla Tomasz, 10) Koczwarą Józef, 11) Lorek Józef, 12) Langer Karol, 13) Müller Rajmund, 14) Opiół Antoni, 15) Pampuch Jan, 16) Wuwer Jan.

W pierwszym powstaniu poległ na kop. Ema za Ojczyznę Pajak z Krzyżkowic. Roku 1861 był naczelnikiem gminy Jan Nowak, później Jan Pytlik, Franciszek Kowalski. Wincenty Ferdyan, Alojzy Mokry, Józef Hübner, Aleksander Szemilch, Konstanty Rusok aż dotąd. Dwie murowane kaplice są jedynym starszym zabytkiem. Kapliczka we wsi jest własnością gminy, kiedy powstała nie ma żadnej wiadomości, domiewać się trzeba, że już długie lata istnieje.

O drugiej kapliczce w polu, ludzie opowiadają różne zdarzenia, ale nikt nie wie dokładnie, kiedy powstała i kto był fundatorem, przypuszczają należy, że musiała być ufundowana przez właściciela państwa Krzyżkowskiego.

Wieś od początku swego istnienia należała do kościoła parafialnego w Pszowie. Roku 1933 znalazł się znany obywatel Krzyżkowiec Jan Bugdoł, rodem z Pszowa, który podarował budowisko pod kościół. Poprzednio zamyślał ks. kanonik i proboszcz pszowski wybudować kościół parafialny w Zawadzie, atoli nikt nie znalazł się, żeby się do tego przyczynić, więc zarzucono budowę kościoła w Zawadzie. Naraz znalazł się dobroczyńca wyżej wymieniony Jan Bugdoł i zaczęto budować kościół w Krzyżkowicach. Budowa kościoła szła szybko, albowiem gospodarze z Pszowa pomogli wielce do zwożenia materiału. Proboszcz pszowski ks. Kanonik ofiarował 15 tysięcy zł., 12 tysięcy złożono od całej parafii pszowskiej jako kolekty i już roku 1934 został poświęcony w niedzielę Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Przy poświęceniu rozdawano następującą prośbę:

*Któż to jest, mój miły bracie,  
Co tak prosząc patrzy na Ciebie?  
Jest to proboszcz-dziekan Pszowski,  
Który ma dziś wielkie troski:  
Zaczął budowę kościoła,  
Choć bez wszelkich środków zgola.  
Teraz trmoża go przejmuję,  
Jak świątynię dobuduje.  
Wprawdzie ksiądz proboszcz w Pszowie  
W Bogu ufal w każdej dobie,  
Lecz teraz przyszedł do nędzy,  
Bo zabrakło już pieniędzy.  
Gdy był jeszcze młodzieniaszkiem,  
Matka mówiła z synaczkiem:  
„Nie daj wielki Boże z nieba  
Dożyć żebranego chleba“.  
A ja teraz żebrać muszę,  
Bo miłuję z całej duszy  
Boskie Serce, chcę tu stawić  
Pomnik Jemu, pragnę słać  
Boskie Serce w tym kościele,  
Choć już będę spał w mogile.*

---

*Nawet święci z okolicy  
Patrzają dziś na Krzyżkowiec;  
Święci: Jerzy w Rydułtowach,  
Józef święty w Nieboszowach,  
I nasz Jacek w Radoszowach.*

I Lubomska Magdalena,  
Co przy krzyżu łzy wylewa,  
I Mikołaj Pstrażnej patron,  
Małgorzata w Lyskach ma tron,  
Michał święty też w Syryni  
W swojej prastarej świątyni,  
W Pogrzebieniu cny Jan Bosko,  
Bartłomiej święty Apostoł,  
Marcin opiekun w Rogowie,  
I królowa świętych w Pszowie:  
Mówią święci z okolicy:  
„O szczęśliwe Krzyżkowice“,  
Tu nie świętych sług mieszkanie,  
Tu tron Serca Boga stanie!”

O wspierajcież chrześcijanie  
Groszem waszym święte dzieło.  
By szczęśliwie tu staęło.  
Ten co mówił: żal mi ludu,  
Co nie szczędził krwi i trudu,  
Co do krzyża dał się przybić,  
Serce swoje włócznią przebić,  
Ten was błaga: złóż ofiarę,  
Będzie świadkiem tu twej wiary,  
Będzie świadkiem twej miłości,  
I zadatkiem mej miłości.

Święci owi patronowie  
Z okolicy proszą twoje  
Dobre serce: — pożycz grosza,  
Wszak to jest świątynia Boża.  
Hojne serce podziękuje,  
Kto ten dom jego buduje.

Pasterz co niedzielę zgola  
Do owieczek swoich woła:  
O kochani parafianie,  
Serdeczne jest me błaganie:  
Matki dobre i dziecięta,  
Mili ojcowie, chłopięta,  
Wszyscy, wszyscy pomagajcie,  
Z ofiarami nie ustajcie,  
A gdy jesteś zbyt ubogi,  
To już grosz twój mi jest drogi,

*Gdy zaś zowiesz się bogatym,  
Złoty twój mi jest dukatem.  
Droga siostró, bracie miły  
Czy me prośby już trafiły  
Do dobrego serca troje?...  
Ach nie odmarwiaj mi tego!  
Bóg pobłogosławi Ciebie,  
Dar twój zaś wróci ci w niebie.*

*Ks. Mikołaj Knosala,  
Dziekan.*

Pierwszego duszpasterza otrzymali Krzyżkowiczanie w osobie administratora ks. Wojciecha Urbana, który wielką starannością troszczył się o dalszy rozwój kościoła. Dzwony sprowadzono roku 1936, poświęcone przez ks. biskupa Bieńka. Niedługo bawił ks. Urban w Krzyżkowicach, bowiem został przeniesiony za proboszcza do Rydułtów 1937 r. Szóstego marca 1938 r. został wprowadzony nowy proboszcz ks. Karol Pilawa, urodz. 18. II. 1904 r. w Kraszewie pod Opolem, wyświęcony 24. VI. 1928 r. Organy nowe kupiono od Dyrszlaka w Rybniku, poświęcenie odbyło się przez ks. kanonika Knosalę z Pszowa w niedzielę 26 września 1938 r. W ową niedzielę wyruszyła procesja z Pszowa po raz pierwszy do Krzyżkowic.



**Ks. Proboszcz Urban, Rydułtowy**



**Ks. prob. Pilawa**



## Kronika czyli historyczna wiadomość o Rydułtowskiej ku Pszowu przyłączonej parafii.

Chociaż się o niej bardzo mało doczytać zdołamy, ułożyć i wam na znak naszej wdzięczności na uprzejmą pamiątkę poświęcamy.

Małość, ale z serca.

---

Rydułtowy leżą na wzgórzu 958 stóp wysokim według wymiaru Kałuży, 923 stóp według Carnała, 944 stóp według dr. Sedebeka z Wrocławia. Rydułtowy dzieliły się w pierwszych wiekach według ksiąg kościelnych na 4 części: 1) Wielkie Rydułtowy, 2) Buńczowiec, 3) Gastrzowska i 4) Dudowska.

1) Villa magna, t. j. Wieś Wielkie Rydułtowy, której jedna połowa ról od kościoła ku wschodowi i południu leżała, granicząca się ku wschodowi z Radoszowami i Birtułtowami, ku zachodowi z Buńczowcem, ku południu z Radlinem, ku północy z przykopą, przez wieś idącą, z pięcioma farnymi staweczkami i z drogą wiejską aż ku kościołu, druga zaś połowa ról leżała od kościoła ku zachodowi i północy, granicząc się ku wschodowi z Gastrzowską, ku zachodowi z Pszowem i Krzyżkowicami, ku południu z Bińczowcem, ku północy z Czernicą. Role obu połów wsi mają dotąd to samo położenie, domostwa biegały tak jak teraz jedną linią od Pszowskiej granicy ku Radoszowom. 2) Villa superior, t. j. Górna wieś albo też Buńczowiec, (od słowa buńczuk, tak się u Turków zwie chorągiew wojenna, wyglądająca jak koński ogon z półksiężycem). Buńczowiec, 9 siedlaków mający, graniczył się ku wschodowi i ku północy z Wielką wsią, ku zachodowi z Pszowem, ku południu z Radlinem i Pszowem. Domostwa biegały jak teraz od Wielkiej Wsi pod południe ku lasu. 3) Villa Gastrzowska, t. j. Wieś Gastrzow-

ska granicząca się ku wschodowi z Dudowską, ku zachodowi z Wielką Wsią, ku południu z kościołem, pięcioma farnymi staweczkami, ku północy z Czernicą.

4) Villa, inferior, t. j. Dolna wieś albo też Dudowska, granicząca się ku wschodowi z Gastrzowską, ku południu z przykopą przez wieś bieżącą, ku północy z Czernicą i Piecami. Domostwa Gastrzowskiej i Dudowskiej biegły od kościoła po lewej stronie ku Radoszowom. Wielkie Rydułtowy i Buńczowiec kupił rycerz Krzysztof de Sedlnicky razem z Pszowem w sobotę przed dniem św. Urszuli 1635. Był zatem kolatorem czyli patronem Pszowskiej i Rydułtowskiej parafii. Folwark tych dwu wsi stał na początku Wielkich Rydułtów ku zachodowi, ostatni murowany i opustoszały, od ludu potacznią nazwany, murowany budynek rozwałił się roku 1850, a grunta jego dał dyrektor Hugo Leisten, pełnomocnik państwa na Pszowie i Dolnych Rydułtów 1860 r. wybrać i miejsce to obsiać. Gustaw de Wrochem, pan na Pszowie i Dolnych Rydułtowach, wybudował r. 1810 na końcu Buńczowca przy drodze z Pszowa do Rybnika prowadzącej nowy folwark pod botanicznym nazwiskiem „Wrzos“.

Gastrzowska i Dudowska nie należały nigdy panom na Pszowie i na Wielkich Rydułtowach i Buńczowcu, a jednak od wielkiej dawności należy w Gastrzowskiej farne pole ku Czernicy ciągnące się, jako też Markowskiego rola w Dudowskiej, należąca od roku 1747 Marcelowi Morzydle, Koźlikom, Barciagom, Maksom, Walentemu Glenzowi, Kozielskim, a od r. 1796 Woitkowi Fojcikowi i Pawłowi Tytce, a teraz Józefowi i Tomaszowi Fojcikowi, Janowi i Franciszkowi Zydkom, pod prawo państwa na Pszowie i Wielkich Rydułtowach i Buńczowcu aż do dnia dzisiejszego. Od roku 1811 mają Wielkie Rydułtowy i Buńczowiec i kolonia Podlesie pod pszowskim lasem wspólne urzędowe nazwisko „Nieder-Rydułtau“ czyli „Dolne Rydułtowy“, pod prawem państwa na Pszowie, Gastrzowska zaś i Dudowska „Ober-Rydułtau“, t. j. „Górne Rydułtowy“. Na polach Dudowskiej ku czernickiej i piecowskiej granicy od teraźniejszej rybnicko-raciborskiej bitej drogi ku północy powstała na końcu przeszłego wieku kolonia aż do roku 1805 Rydułtowską kolonią nazwana, według ksiąg kościelnych zwie się roku 1805 po pierwszy raz „Orłowiec“, i w tymże roku stała się pod tym nazwiskiem, „Orłowiec“ gminą z pierwszym wójtem pod prawem państwa na Górnych Rydułtowach. Rydułtowy były zawsze i są bardzo ubogą wsią na schyłku góry Pszowskiej leżącą, ponieważ rola jest czerwono-piaszczysta, mokra, nieurodzajna, i ponieważ przy gospodarstwach ani łąk ani po-

rzędnych lasów nie ma, i dlategoż muszą mieszkańcy, gdy się z roli wyżywić nie zdołają, zarobku szukać. Jestciż tu na szczęście pod tą płonną rolą wielki skarb: 1) piaskowiec, z którego młyńskie kamienie i budynkowe ciosy można wyrabiać, 2) węgiel, który panowie Doms od 20 lat kopią, — a te właśnie skarby pomagały ludziom w największej nędzy i biedzie tak dalece, że się dosyć dobrze mieli. Od roku 1851 aż do roku 1856 bito przez Rydułtowskie pola pola rybnicko-raciborską i czernicko-rydułtowsko-birtułtowską kamienną drogę i budowano przez rydułtowską górę tunel i żelazną kolej ku Nędzy i ku Mikołowu i dworzec w Rydułtowach przy kopalni „Leona“, a przy tem tysiące ludzi z bliska i z daleka tyle zarobili, że mogli długi r. 1848, roku wielkiego głodu zaciągnięone popłacić i zwykowny kapitałik oszczędzić. Lecz roboty te i zarobki już ustały, a węgiel i kamienie nie mają dobrego odbytu, to też wielka wzrasta nędza, a setki ludzi musiało się udać do Polski i do Rosji do robót przy tunelach i żelaznych kolejach w Kownie, w Wilnie. w Odesie, — a tymi zarobkami w cudzych krajach utrzymuje się z biedą wiele rodzin, wielu innych zaś płacze o ojca, o synów, o braci, że w dalekim świecie pomarli, albo że się swoich zaparli, albo że swoim na hańbę i na obrzydzenie wracają. Którzy przy gospodarstwie pozostać musieli, cierpią największą biedę, bo już od nowego roku nie mają co jeść, ponieważ roku 1860 ziemniaki na polu zgniły, a zboże się nie urodziło, i jęczą pod ciężarem długów, bo im lichwiarze kawałek za kawałkiem gruntów wydzierają. Mogłoby zaś być lepiej, gdyby kamienie i węgle miały większy odbyt, — i tedyby natychmiast kopano węgiel w kopalniach „Eleonora“, „von der Heydt“, „Jung-Charlotte“, „Steinbeck“, „Aurora“ i t. d. Birtułtowy miały się zawsze dobrze, bo grunt gliniasty pilnie uprawiają, ponieważ tam w kopalniach „Hoym-“ i „Rheden“-Grube pierwsze węgle w tutejszej okolicy znaleźli i kop. „Hoym“ ma dobry odbyt, a w najnowszym czasie powstają kopalnie „Maria Hilf“ i „Karolus“. Folwark birtułtowski należał od r. 1789 królowi pruskiemu, a gospodarzący na nim królewscy urzędnicy i urzędnicy na kopalniach przyświecali gminie pięknymi przykładami tak wielce, że gmina birtułtowska była i jest najpobożniejsza, najlepsza i najgospodarniejsza. W folwarku był od r. 1848 do 1856 dom dla sierot, których rodzice na złą chorobę „tyfus“ byli pomarli, pod zarządem przewielebnego Józefa Polomsky'ego, fararza z Eckersdorfu, późniejszego królewskiego radcy szkolnego przy rejencji w Opolu. Po zniesieniu domu sierot była tam aż do św. Jana 1861 r. królewska szkoła rolnicza pod dyrekcją Roberta Schubela z Wrocławia. Po zniesieniu i teźże

szkoły rozprzedawają folwark i role kawałkami, a dom, w którym urzędnicy mieszkali i pola ciągnące się w stronę Pszowa rozkupili Birtułtowanie, aby tam gminną szkołę założyć. Matryki kościelne dowodzą, że w Rydułtowach wielu szlacheców żyło i pomarło jak:

Ferdynad de Niewiadomsky 1703, Karol de Niewiadomsky umarł 5 maja 1769 i pogrzebion w kościele, a jego małżonka Anna Karola umarła 28 sierpnia 1767, Joachim i Helena de Fuglar, Anna de Fuglar, Anna de Niewiadomsky, Adam de Naefe 1736, Józef i Franciszka de Kamiński i syn Józef chrzczone 14 lipca 1742, Jerzy baron de Bees 1742, Bogumił de Pelka i małżonka Marya de Strachwitz i syn Ludwik Nepomuk, chrzczone 17 kwietnia 1765, Józef de Zajaczek brał ślub z Weroniką Quinta 27 kwietnia 1836, Jan de Pszczyński umarł 5 października 1772, Franciszek de Scharowetu 1768, Jan Józef de Binmheim umarł 13 maja 1773, de Lipiński, baron de Wuerz i Burg umarł 11 listopada 1784, Józefa de Stengel 1785, de Haraschowsky i małżonka Katarzyna de Matuszka i bliźnięta córki Katarzyna Anna Józefa i Józefa Klara Anna chrzczone 17 sierpnia 1788, de Osiecky, Karl de Fuglar, Anna de Niewiadomsky rodu Schwelgerber zmarła 23 maja 1833 w 80 wieku, Józef de Jarocky, Ernest de Wiosky i małżonka Anna de Pruszyński i syn Wilhelm Nepomuk Walenty chrzczone 5 listopada 1806, de Brixen, Fryderyk de Fragstein i małżonka Karola de Larischa 1816, Walenty de Pruszyński i Franciszka de Kalkreuth, oba z Rydułtów, brali ślub 23 lipca 1816, Anna de Schweinichen brała ślub z Karolem baronem de Troilo z Kornowaca 9 lipca 1822, Franciszek de Faldern, pan na Górnych Rydułtowach brał ślub z Karolą Bartsch, Leopold de Rochowsky brał ślub z Rozalią Pniowsky 29 maja 1827, Jan de Barani umarł 8 grudnia 1837 i Anna de Barani w 95 wieku. Z rodziny de Barani żyją jeszcze, Baron nazywają, chociaż dobrze wiedzą, że z pokolenia szlacheckiego pochodzą.

Orłowiec gminna istniała do roku 1902 jako samodzielna, naczelnikami byli Jan Bluszcz, Jan Bulenda, ostatni Karol Bluszcz, od tego czasu została przyłączona do Górnych Rydułtów, którą w roku 1916 Charlottengrube nazwano. Roku 1926 złączono razem Górne i Dolne Rydułtowo, Radoszowy pod jedną nazwą Rydułtowo. Do roku 1926 byli w Górnych Rydułtowach następujący naczelnicy: Piotr Latocha przez 30 lat, do roku 1863 Jan Smoła 1863—1865, Jan Jureczko 1865—1892, Jan Wolnik 1892—1900, Augustyn Ptok 1900—1920, Jan Ciuraj 1920—1924, Jan Czysz 1924—1926 jako ostatni. W Dolnych Rydułtowach Józef Thomas, Jan Siwczyk, Kasper Wiosna,

Franciszek Klimek, Jan Waller 1870—1874, Józef Waller 1874—1887, Jan Klimek 1887—1893, Jan Żydek 1893—1906, Jan Skamel 1906—1920, Alojzy Wilaszek 1920—1926, Emanuel Kośmicki.

Roku 1858 liczyła gmina Dolne Rydułtowy 1002 pomieszkańców, 968 katolików, 25 protestantów i 5 Żydów; Górne Rydułtowy 258 pomieszkańców, 246 katolików, 6 protestantów i 6 Żydów. Roku 1928 30 grudnia liczyła cała gmina 14.000 pomieszkańców. Roku 1837 koniec grudnia 14.696. Roku 1897 wybudowana została remiza strażacka kosztem 7.000 marek. Roku 1900 otworzył pierwszą aptekę w domu naczelnika Jana Skamla aptekarz Geisler. W latach 1898—1899—1900 budowano lecznicę bracką. Roku 1899 urządzono targi tygodniowe, a ponieważ gmina nie miała własnego terenu, odbywały się targi do roku 1910 na wynajętym gruncie od karczmarza Stefana Kukowki (dziś ładny ogród p. Palki). Później zakupiono 21 arów od Jana Siodmoka za 6.000 m. Ponieważ targowisko okazało się znów za małe wskutek coraz to większego rozwoju, zakupiono znów 2 listopada 1911 r. od budowniczego Hercera i Kukówki parcelę wielkości 50 arów za cenę 18.000 m., dawniej rodzinie Świętek należąca. Roku 1911 powiększono lecznicę bracką, której kosztorys przewidziano na 900.000 m. 15 sierpnia 1912 r. kupiła gmina na supaście posiadłość mistrza blacharskiego Miki za cenę 2.400 m. Roku 1913 19 września nabyła gmina posiadłość wielkości 56 arów i drewnianą chałupę od wdowy Józefy Jonderko na wybudowanie szkoły. Planowano 1915 r. budować, lecz budowy zaniechano z powodu wojny. Roku 1913 16 października oświetlono po raz pierwszy światło elektryczne, które bardzo było potrzebne gminie tutejszej. Roku 1902 zwana kop. „Siegłowka“ została rozebrana i całkiem zasypana. Roku 1909 zbudowano remizę strażacką; koszty budowy wynosiły 8.600 m. Roku 1906 26 maja obchodziła kop. „Charlotta“ 100-letnią rocznicę istnienia. Na Babiejgórze, miejscu pierwszej szachty postawiono ołtarz, przy którym celebrowana była msza św. polna, zaś na kop. „Leo“ odbyła się uroczystość. Górnicy zostali ugoszczeni, w lasku przy „Leoku“ przygrywały 3 orkiestry. Górnicy, którzy bez przerwy pracowali 20 lat, otrzymali srebrne zegarki.

Z biegiem czasu wiele się zmieniło, tak i gmina Rydułtowy poszła w górę, i dziś wygląda jak miasto. Wiele domów zbudowano. Naczelnik Jan Skamel, który przez 14 lat swego urzędowania tyła nabył gruntów gminnych, że dziś gmina przewyższa wszystkie inne gminy w powiecie rybnickim. Wspomnieć wypada stosunki w latach dawniejszych. Dawniej odbywały się

gromady publiczne gminne, o czym każdy posiadiciel został uwiadomiony przez przysłanie jeden drugiemu tak zwanego „kluka“, na którym był przymocowany porządek gromady, dzień i godzina. Gromady odbywały się w karczmie. Nieraz w takich publicznych gromadach powstawały wielkie nieprzyjemności wskutek nieporozumienia z naczelnikami; powstały wrzawy i nieraz kłótnie; musiano za każdy miesiąc przedłożyć dochód i rozchód. Wesela odbywały się w porze jesiennej, gdy żniwa były na ukończeniu, to też prawie że cała gmina brała udział w godach małżeńskich. Tańczono na wylot dokoła słupa drewnianego. Kto spowodował hałas lub naruszenie spokoju, został natychmiast ukarany, bowiem naczelnikowi gminy prawo karania przysługiwało. Hałaśnika przymocowano do słupa, stojącego na sali, każdorazowy stróż oraz sługa gminny, musiał wypełnić rozkaz naczelnika i starszych gminy, „Procek ber ho Procek“ rozumiał się na bykowcu. W roku 1815 nastąpiły lepsze czasy i utworzono po raz pierwszy obwód rejencyjny opolski. W roku 1818 utworzono z części powiatu pszczyńskiego i raciborskiego dzisiejszy powiat rybnicki. Pierwszym starostą został mianowany Hrabia von Wengerski z Pilchowic do roku 1832, drugim był posiadiciel ziemski von Stengel z Jastrzebia aż do roku 1860; następowali po sobie baron von Durant z Baranowic, baron von Reke Volmerstein, Freiherr von Richt-hofen, posiadiciel Gemeinder z Bełku, lejtnant pruski Plewig, lejtnant Lentz, p. Strzoda, dr. Łukaszek, p. Krupa, p. Trzoska r. 1928, odtąd p. Wyglenda 12-sły.

### Z gminy Rydułtów polegli w wojnie światowej

1914 — 1918

- 1) Adamczyk Emanuel, 2) Basista Józef, 3) Bezuch Karol,
- 4) Borówka Adolf, 5) Czerwenka Arthur, 6) Cichowski Michał,
- 7) Cibis Henryk, 8) Czysz Franciszek, 9) Chrobok Stefan,
- 10) Dobiasz Józef, 11) Erle Franciszek, 12) Fojcik Paweł,
- 13) Fojcik Emil, 14) Fojcik Konrad, 15) Fojcik Wilhelm,
- 16) Frankus Teodor, 17) Geida Paweł, 18) Górecki Ludwik,
- 19) Goteman Samuel, 20) Gembica Sylwester, 21) Grüeman Alojzy,
- 22) Günther Antoni, 23) Hallacz Karol, 24) Iskalla Konrad,
- 25) Iskalla Konstanty, 26) Iskra Piotr, 27) Inzem Friedrich,
- 28) Jarosch Jan, 29) Jordan Augustyn, 30) Jargan Wincenty,
- 31) Jureczko Jan, 32) Jureczek Maksymilian, 33) Jendrośka Wiktor,
- 34) Jatcek Konstanty, 35) Jargon Karol, 36) Kufka Emanuel,
- 37) Krischker Józef, 38) Kemony Wincenty, 39) Konieczny Ignacy,
- 40) Kaszta Jan, 41) Karnówka Józef, 42) Kaszta Józef,
- 43) Kafinek Henryk, 44) Kustoś Juliusz, 45) Kustoś Igna-

cy, 46) Krótki Franciszek, 47) Kośmicki Edward, 48) Keymel Otto, 49) Kubik Józef, 50) Kubik Franciszek, 51) Kampka Augustyn, 52) Kwoka Franciszek, 53) Karnówka Jan, 54) Kamuschny Karol, 55) Maciuga Jan, 56) Matufa Edward, 57) Motyl Józef, 58) Materzok Paweł, 59) Mokry Emanuel, 60) Mandrysz Augustyn, 61) Mandrysz Józef, 62) Matuszek Ignacy, 63) Materzok Józef, 64) Mencil Franciszek, 65) Müller Jerzy, 66) Norek Wilhelm, 67) Otrzonsek Leon, 68) Philipp Józef, 69) Procek Jan, 70) Procek Augustyn, 71) Piechulla Franciszek, 72) Pyszny Alfred, 73) Philippek, 74) Pawlas Stanisław, 75) Pietraszek Franciszek, 76) Paprotny Paweł, 77) Ryszka Józef, 78) Ryszka Teodor, 79) Reida Karol, 80) Raszka Alojzy, 81) Rösner Wilhelm, 82) Röcka Jan, 83) Rösler Józef, 84) Stąsigg Franciszek, 85) Szymiczek Wilhelm, 86) Stiel Stanisław, 87) Świerczek Józef, 88) Suchanek Alojzy, 89) Stenchły Alexander, 90) Sowa Jan, 91) Stach Karol, 92) Schifczyk Emil, 93) Skupiń Stefan, 94) Skupiń Józef, 95) Scheitca Maksymilian, 96) Szymiczek Emil, 97) Skaba Józef, 98) Sittek Jan, 99) Sittek Alojzy, 100) Skammel Alfred, 101) Skammel Jan, 102) Starzec Paweł, 103) Sikora Emanuel, 104) Totzek Otto, 105) Urbanek Franciszek, 106) Weleżik Maksymilian, 107) Wochnik Rudolf, 108) Wieczorek Franciszek, 109) Żymełka Teofil, 110) Żydek Edmund, 111) Żaczek Robert.

**Przez cały czas aż do roku 1922 były 3 powstania.**

**Z parafii padło ofiarą za Ojczyznę:**

1) Tomanek Benedykt, 2) Biskup Paweł, 3) Demczyk Jerzy, 4) Kufka Franciszek, 5) Wajner Roman, 6) Pyszny Franciszek, 7) Szewczyk Józef, 8) Szewczyk Karol, 9) Koczy Wincenty, 10) Trefeta Roman, 11) Stronczyk Alfons, 12) Zajczek Karol, 13) Jureczko Józef, 14) Kszuk Wilhelm, 15) Dudzik Adam, 16) Szarley Stanisław. Od 18 listopada 1918 r. aż do roku 1921 różne zaburzenia i niepokoje.

1 maja 1920 r. umarł niespodziewanie dyrektor Radlik z kop. „Charlotte“, mieszkający w swej willi przy szosie rybnickiej. Ś. p. Radlik był patronem kościoła w Rydułtowach i Pszowie. Lud jego wiele żałował, był bowiem dla ubogich szczerobliwy; zwłoki przewieziono do Wrocławia i tam też spoczywa.

### Ludność!

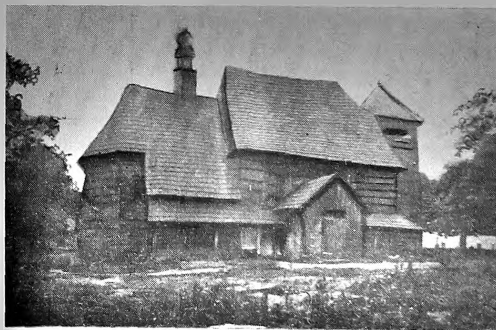
Według tabeli statystycznej z roku 1860 ma parafia Rydułtowska 1) w Dolnych Rydułtowach 1.114 dusz, 2) w Górnych Rydułtowach 180, 3) w Biertułtowach 597, 4) w Orłowcu 138; razem 2049 dusz. Księgi ślubów, chrztów i pogrzebów sięgają tylko od roku 1728, a według nich jest w całej parafii:

Roku 1929 liczy 13.000.

Rok	Sprawy urzędowe			Rok	Sprawy urzędowe		
	Śluby	Chrzty	Po- grzeby		Śluby	Chrzty	Po- grzeby
1728	2	14	5	1880	23	80	61
1733	1	21	11	1881	34	99	47
1740	2	10	11	1882	27	98	61
1745	3	9	12	1883	30	102	85
1750	4	16	12	1884	27	90	54
1752	2	11	7	1885	30	101	54
1760	3	14	9	1886	29	129	46
1776	2	16	21	1887	26	97	39
1777	4	22	10	1888	21	92	50
1780	2	24	12	1889	23	87	64
1785	2	25	20	1890	33	102	42
1788	—	29	15	1891	31	134	75
1789	—	22	12	1892	30	125	88
1790	—	24	19	1893	29	121	73
1791	—	33	21	1894	24	114	51
1800	6	23	21	1895	30	169	80
1805	9	36	56	1896	36	226	77
1810	16	32	40	1897	33	218	91
1815	4	40	24	1898	45	216	123
1830	15	59	46	1899	32	250	144
1840	9	70	27	1900	39	241	98
1850	13	84	76	1901	39	295	103
1875	21	100	68	1902	44	344	148
1876	13	75	57	1903	37	308	108
1877	22	102	47	1904	27	270	100
1878	18	75	45	1905	27	272	130
1879	22	113	41	1906	28	271	135



Rok	Sprawy urzędowe			Rok	Sprawy urzędowe		
	Śluby	Chrzty	Po- grzeby		Śluby	Chrzty	Po- grzeby
1907	36	316	117	1923	67	373	205
1908	33	304	143	1924	72	367	159
1909	44	369	147	1925	54	315	169
1910	34	376	115	1926	64	292	149
1911	49	372	163	1927	83	344	180
1912	49	411	133	1928	106	360	191
1913	49	406	192	1929	129	384	240
1914	41	414	159	1930	80	399	183
1915	19	300	244	1931	138	366	176
1916	20	268	200	1932	126	361	168
1917	35	265	327	1933	144	285	132
1918	42	269	317	1934	133	293	171
1919	88	301	216	1935	113	277	157
1920	114	388	209	1936	128	303	174
1921	88	421	241	1937	149	294	169
1922	87	373	219				



Widok starego kościoła w Rydułtowach.

### Wiadomości o kościele i farze.

W farnym archiwum leży sądowy dokument z przydatkiem sekretu pod datą Rybnik, dnia 12 sierpnia 1653, napisany w języku czeskim dobrze przez nas górnośląskich Polaków rozumianym, otóż go słuchajcie:

„Ja Jan Bernardt Prażma Swobodny, Pan z Bilkowa na Rybnicznych, Hornich y duolnich Swerklanach a Sławikowie G. W. O. Kniz. Mil. Carla Ferdinanda kralowicze Polskeho a Swedskeho Raddzi a Saudi Zemsky Knizetswi Oppol, a Ratliborzsky. Winim Wass robotnych Lidi z diediny Rydultuw a Bertultuw, kterych Wass na ten to Czass ku wydani takoweho Swiedecztwi z Poddanosti me przepustziam, ya gozto. Pawel Nestroy, Buducz okolo 80 Leth stary, Walek Nawoy okolo 83, Wawrzin Cichutek 77, Adam Syrny 85, Sobek Chudek 65. Pawel Cichon take 65, zie Wy dobru wiadomost mate, ze od Przedkuw a Starych Swych otom gste nigda ne ssslyseli, aby Kostel Rydultowsky, kdy ku kostelowi Pssowskemu za filialni neb Czerku nalezieti miel, take ze za wieku wasseho kostel Rydultowsky ku kostelu Pssowskemu nigdy przipogeny ne byl, Nibrz wzdiczki przeż wssehe a tak dluchi Cziasz osobnie Fararze sweho w tey Wssy gste miwali, kteremu gste Taczma a czo gemu nalezi tomuż Fararzowi Rydultowskemu toliko a ziadnemu ginemu yak ziwo neoddawali. Jtem že Wy Adam Syrny, Pawel Cichon a Sobek Chudek w dobre Pamieti Swey mate, ze za Pamieti Lidske wdiczki osobni kniezi a Fararzi St. Rzim. Kat. Wiry na Farze a kosstele Rydultowskim bywali, kterzy tey Wssi Rydultow a Bertultow Slowem Bozym a ginszymi Powinostmi dochownymi posłuchowali, gakożto, czo toliko gmena gegich pamatugete, Kniez Jacob, druhi Kniez Jacob, Kniez Sebastian, Kniez Peter, Kniez Daniel, Kniez Adam, Kniez Ssymon, Kniez Woytiech, Kniez Stanislaw, druhi Kniez Stanislaw Płotowski, Kniez Orlik, Kniez Girzyk Danczyk, Kniez Pawel Post, Kniez Blazey, Kniez Jan Gallus ninieyssy Fararz w Pssowie, Kniez Laurenti Fabritius, Kniez Jacob Matthaedides, z nich nekterzi giz pomrzeli, nekterzi take na gine Fary se dostali. Jtem, zie otom dobru wiadomost mate, zie Jak Pamiet Lidska gest ziaden Lutherski kniez doteho Rydultowskeho dosazen a Kostel violirowany ne byl gak Kostel Pssowski, ktery cztyry Krate Lutherskich Kniezuw przigat gest uczynil, neb Wrihnost Rybniczka to zawsse branila, a nikoli to dopustiti niechtiela.

Jtem, zie ty Pawel Ledwon, Jurek Wieczorek, Michna, Heyduck, Modlik a Adam Syrny otom dobru wiadomost mate, zie w tey Wsi Dydultowach Budowani na Farze gest, na kterym

kniez neb Fararz dobrze messkati muze a ti naprzed gmenowani kniezi wzdiczki na tey farze messkawali. Jtem zie take w tey wsi Rydultowach dwie dobre role gssou, a ku farze naleziegi, na kterych kniez fararz gdy toliko chce na Zymu y na leto dobrze ze cztyry Maldry wyseti muze, ktore roli take Fararzi Rydultowssti malo czo zasywali nibrz radzigi ginym Lydem nagimali a uplatek sni brali. Jtem zie przy tey farze luki dobre ma, gde dobrze 10 Wozuw Sena okrom gesstie Otawy aneb Potrawy brati muze. Jtem zie take przy tey farze Piet Stawkuw neb Rybniczkuw swych ma. Jtem zie przy tey farze swego Lesu gak brzeziny tak grabowego w Potrzeb ma.

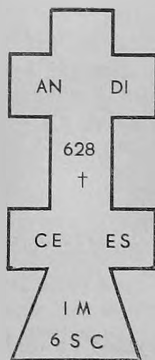
Jtem zie otem dobru wiadomost mate, że Taczma kniezi Fararzi Rydultowskemu z tich dwau wsi Rydultow a Biertultow wzdiczki wychazelo, ktoreho take gemu az podnes gesztie dawate, Owsa a Rzi wespuol Piet Maldruw, dwie Ctwrtni, a geden Wrteł na czo se take magicz gak dotczeno swe role, luki, stawki, less a ten osep dobrze wychowati mużie. Otom wssem a czo wam tak wtem sprawiedliwie powiedomo gest zie Mne Prawe, a Sprawiedliwe Swiedomi podle Porzadku Zemskelio wydate. Co mu na Swiedomi gsem ktemuto obwinieni Sekret swug przydawil a ruku Swan wlastni wnim se podepsal.

Tetoz datum na Rybniku dnie 12 Augusta Anno 1653.

(L. S.)

J. Bernardt Prażma.

Na cmentarzu blisko południowej ściany kościoła stoi dubeltowy 4 stopy wysoki kamienny krzyż oto w tej postaci i z tymże napisem:



Napis ten czytam ja ksiądz fararz Paweł Skwara tak: „Anno Domini 1628 condita est Ecclesia sancti Jeorgii Martyris 6 Septembris consecrata“. T. j.: Roku Pańskiego 1628 zbudowany jest kościół świętego Jerzego Męczennika, 6-tego Września konsekrowany. Dotąd nie rozumiał jeszcze żaden tego napisu i gdyby teraz ktokolwiek te litery lepiej wy tłumaczyć zdołał. bardzobym rad się o tem dowiedział. Druga litera I mojemu czytaniu przeszkadza nieco, ponieważ G stać miało, bo się św. Jerzy po łacinie Georgius, po niemiecku Georg, po czesku Girzyk zwie, lecz G. wymawia się w tych trzech mowach miękko jak J i stąd pewnie pochodzi przemienienie tych liter. Że w owych wiekach św. Jerzy już był patronem kościoła Rydułtowskiego, dowodzi stary popadany na ścianie w kościele wiszący na płótnie malowany i jak wieść niesie z wielkiego ołtarza zdjęty obraz św. Jerzego, bo na jego ramie stoi także rok 1628 i po łacinie: „Super aspidem et bastilicum ambulabis et conculcabis leonem et draconem Ps. 90“, t. j.: Po żmijach i jaszczurkach chodzić będziesz i lwa i smoka podepczesz. Psalm 90, 13.

Oprócz tego dowodu znajduje się łaciński spis przychodów kościoła, fary i szkoły pod datą! Na farze Rydułtowskiej 9 października 1695, podpisany i podpieczętowany przez Tomasza Wawrzyńca Zawdał, komendowanego fararza przy kościele Rydułtowskim, a w tymże spisie zwie się kościół Rydułtowski kościołem św. Jerzego. Wszystkie te dowody upewniają czytanie owego napisu na krzyżu i dokumentują, że r. 1628 zbudowany już drugi był, o którym ksiądz fararz, Ferdynand Dudacy w łacińskim opisie kościoła, fary i szkoły r. 1750 tak mówi: Przed terazniejszym kościołem był jeno drewniany kościółek, maluczki jak kapliczka, dlatęgóż był teraz stojący drewniany kościół z szczodroblowości Ferdynanda de Niewiadomsky Pana na Rydułtowach i z majątku kościelnego roku 1703 z drzewa nowo wybudowany, nie jest konsekrowany, ale na honor św. Jerzego poświęcony, poświęcenie kościoła przypada w niedzielę po świętym Michale Archaniele“.

Po owych już wzmiankowanych 17 fararzach, o których nie można się nic innego doczytać, następują nieprzerwaną koleją:

18) Tomasz Wawrzyniec Zawdał, Commendarius parochus ad Ecclesiam Rydułtoviensem, t. j. komendowany fararz przy kościele Rydułtowskim, o którym się nic innego nie wie, jak tylko o jego już wzmiankowanym spisie przychodów kościoła,

fary i szkoły pod datą: Na farze Rydułtowskiej 9 października 1695 r. z jego sekretem i własnoręcznym podpisem. — Książd Zawdał musiał w Rydułtowach nie mieszkać, ponieważ „Com-mendarius” pisze, i dlatego musiała Rydułtowska parafia owe-go czasu być komendą. Prawo kościelne bowiem tak mówi: nieobsadzone beneficjum, czy fara, czy biskupstwo było są-siedzkiemu duchownemu do tymczasowego administrowania oddane albo przychody z kilku urzędów na jedną osobę i na całe życie przeniesione, — a takowa administracja zwała się po łacinie Comenda albo Custodia, albo też Guardia z niemieckiego słowa Warden, po łacinie custodire, t. j. zawiadywać czyli ad-ministrować. Owego czasu był Grzegorz Panczoszych fararzem w Pszowie i toć książd Zawdał pewnie był fararzem w Ra-dlinie, bo jeszcze teraz najstarsi ludzie mówią, że Rydułtowy należały przed dawnymi czasami do Radlina, a iż Radliniacy w procesji chodzili do kościoła Rydułtowskiego a Rydułtwia-nie do kościoła Radlińskiego. Domniemywanie to i tę rozpraw-kę upoważnia łaciński protokół pod datą Rydułtowy 23 Czerw-ca 1750, w którym są te słowa: Parafianie z Birtułtów nie chcą ani na kościelne ani na farne poprawy, ani na budynki składek dawać, ponieważ się na to odwołują, że przedtem do Radlina należeli“.

19) Jan Leopold Iwanowsky poszedł roku 1725 za fararza do Pszowa. — Kaplicę św. Jana Nepomuckiego przy terażniejszej bitej drodze przy Rydułtowach wybudowała 1719 Pani de Niewiadomska z Górnych Rydułtów, statuę odnowił Józef Mayer malarz i stafierz z Pszowa za sto lat r. 1819.

20) Jan Franciszek Niemczyk, będąc 1722 kapelanem w Pszowie, przyniósł terażniejszy cudowny obraz Pszowski Najśw. Maryi Panny z Częstochów do Pszowa został kapela-nem w Cieszynie, a stamtąd przeniósł się na farę tutejszą i umarł 31 maja 1735 r. w 38 wieku i pogrzebion tu w kościele.

Kościółowi ofiarował na wieczyste czasy żelazną czyli in-wentarną krowę, od której nieustannie aż do tego czasu każdy fararz ośm czeskich do kościelnej kasy corocznie płaci. — Uło-żył kościelne matryki i księgę dziesięcin czyli mesznego z pięknym w łacińskim języku poświęceniem:

Na Cześć

Bogu po trzy kroć Najlepszemu i Najwyższemu  
Panu wszystkich dziesięcin i mesznego, Dawcy dóbr najhoj-

niejszemu, który dał synom Lewiego wszystkie dziesięciny Izraelskie na własność i wyżywienie.

J. z Miłości

ku Jezusowi Chrystusowi, którego Imię niech będzie pochwalone, który dla ogłaszania św. Ewangelii, sprawowania św. sakramentów służby ołtarza sług swoich zapłaty godnych ogłosił i stać się raczył nasieniem obumierającym.

J na Sławę

Najpotężniejszej nieba i ziemi Królowej, która owoc wybranych i nasienie rozmnażając się światu porodziła.

Także też

Na Uwielbienie

Wszystkich Świętych w niebie,  
osobliwie

Świętego Jerzego męczennika  
tego parafialnego

Kościoła Rydułtowskiego Patrona,

który po boju w łzach żniwuje w radości ubłogosławiony błogą błogosławieństwa słodkością, zgromadza snopy pełne do wiekuistych gumien na spokojne i wieczne trwające posiadanie i oraz na to, żeby się w przyszłości tego trzymali Mili następcowie Panowie Fararze Rydułtowscy.

A to, co im się według prawa należy, odebrali i posiadali i tym łatwiej prawa utrzymywali owych Biskupa słów zyczajnie w Inwestyturze stojących: „Oddawając w Chrystusie umiłowanemu Panu . . . księdzu na tę farę za fararza powołanemu sprawowanie spraw Duchownych i urzędowanie spraw Świątowych Parafii Rydułtowskiej obowiązany go pod przysięgą, żeby wszystko i każde osobne prawo i wszystkie owoce, użytki, dziesięciny, płaty, przychody, od powinnych i dłużników bez naruszenia kościołowi i farze według możności utrzymał,

tę Księgę dziesięcin Mesznego

z dawnych rejestrów, z autentycznych dokumentów, z spisów gruntów, z własnego się przyznania posesorów z trudnością ułożył, ugruntował, spisał i należycie poświęcił tenże, który się z kapelanii Cieszyńskiej na tę farę Rydułtowską roku Pańskiego 1725 dostał, odebrawszy Prezenta od Pana barona de Welczyk, Inwestyturę od Najjaśniejszego i Najprzewielebniejszego Elektora Trewirskiego, Biskupa Wrocławskiego Franciszka

Ludwika, wsadzony przez Przewielebnego Pana Józefa Mizia, Dziekana Wodzisławskiego i komisarza Biskupiego w księstwie Cieszyńskim i w przyległych okregach.

Jan Franciszek Niemczyk,  
ówczesny miejscowy Fararz w r.

21) Jerzy Ferdynand Dudacy od 1735 do 1756 wprzód far-  
nym administratorem w Pszowie, potem tu fararzem będąc,  
umarł w 51 wieku dnia 15 lutego 1756 jako pierwszy owego  
roku, przetoż stoi po łacinie w księdze zmarłych o nim napisano:  
Primum occupavit locum utpote pastor iter oviculis mon-  
strando ad felicem (ut pie credimus) aeternitatem janua[m] aper-  
ruit Adm. Rev. ac eximus Dominus Georgius Dudacy parochus  
dum viverit loci sacramentis provisus sepultusque in Ecclesiae  
Presbyterio Rydułtoviensis.

T. j.: Pierwsze zabrał miejsce jak pasterz drogę owieczkom,  
wskazując do szczęśliwej jako wierzymy wieczności, bramę  
otworzył przewielebny i przezacny Pan Jerzy Dudacy, bywały  
miejscowy fararz św. sakramentami zaopatrzony i pogrzebiony  
w kościele Rydułtowskim przed wielkim ołtarzem. Dnia 23-go  
czerwca 1750 odprawiał tu Najprzewielebniejszy Książę Biskup  
z Wrocławia Filip II de Schaffgotsch kanoniczną wizytację je-  
neralną, przy której fararz Dudacy, oprócz tego, co już wyżej  
o budowaniu kościoła powiedziano, następujące podał po łaci-  
nie protokołu: „Kościół nie miał od nowego wybudowania  
r. 1703 aż do przeszłego roku 1749 żadnych organ, dlategoż  
sprawiłem ja przeszłego roku małe organy z szczęcioma gło-  
sami moim własnym kosztem. Wieża na dzwony jest bardzo li-  
cha i stoi kawałek jako szubienica, ponieważ nie jest ani da-  
chem pokryta, ani deskami obita.

Nad kościołem wisi dzwonek sygnatura kosztem Pana Fer-  
dynanda de Niewiadomsky sprawiony, te drugie dwa dzwony  
wiszą w wieży, ale o tym nie masz wiadomości, kto je sprawił.  
Parkan około cmentarza z desek jest zgnity. Fundacyi jest  
tylko 100 talarów, których żaden nie chce pożyczać, bo się  
wstydzi tak małą sumę wziąć na hipotekę, dlategoż muszą  
u fararza leżeć, ażby raz więcej było. Farne i szkolne budyn-  
ki z drzewa są bardzo ciasne i spustoszone, bo ich żaden nie  
chce ani budować ani poprawiać. Parafia jest wcale katolicka,  
ma tylko jedną protestancką robotniczkę u jednego Pana. Ko-  
munikantów jest 292, szkolnych dzieci 57”.

W ostatniej dwuletniej chorobie przyzywał sobie ten fa-  
rarz do pomocy Jędrzeja Wysockiego, kapelana z Pszowa.

22) Franciszek Żwiorek, kapelan z Pszowa był fararzem od 1756 do 1759, poszedł za fararza do Lysek.

23) Józef de Stillarsky, fararz, pisze o sobie w matrykach, „Veni Rydułtow 10 Septembris 1759 et possessionem accepit”, t. j. „przyszedłem do Rydułtów 10 września 1759 i dostałem farę”, — żył tu aż ku końcu 1775, a potem poszedł za fararza do Lubonii.

Kościół posiadał chałupkę i zagrodkę przy cmentarzu, którą fararz de Stillarsky sprzedał za pozwoleniem zwierzchności Janowi de Zajączek za sześć talarów pod datą Rydułtowy, dnia 1 października 1766 z obowiązkiem, aby posesor na wieczyste czasy oddawał kościołowi dwa talary płatu na św. Michała.

Farnym - Administratorem był Wawrzyniec Urbanides aż do 4 sierpnia 1776 r.

24) Józef Petruska, kapelan i farny - administrator z Pszowa stał się 4 sierpnia 1776 fararzem w Rydułtowach i stąd tam administrował parafią Pszowską od kwietnia 1778 aż do września 1780, a potem przeniósł się na farę do Pszowa i stał się fararzem Pszowskim i Rydułtowskim. I od tego czasu aż dotąd jest Rydułtowska parafia ku Pszowu przyłączona, chociaż parafianie wielokroć razy Najprzewielebniejszych Książąt Biskupów i Najprzewielebniejszego Biskupiego Urzędu o fararza w Rydułtowach mieszkającego prosili, ponieważ przychody są bardzo skromniutkie, a parafianie nie zdołają swoim własnym kosztem najpotrzebniejszych farnych budynków wybudować, a iż patronowie się do tego żadną miarą nie chcą, jako landrackie akta dowodzą, włożyć, ani nic nakładać, udawając, że tam fararza nie potrzeba, gdy Pszów, od Rydułtowskiego kościoła niedaleki, — bo tylko jedną ćwierć mili, — ma dwu księży. Fararz Petruska sprawił największy 10 centnarów ciężki dzwon i przybudował ku kościołu terażniejszą wieżę z drzewa, na tym dzwonie jest łaciński napis „Sancte Joseph ora pro nobis. — Beati qui audiunt verbum Dei et custodiunt illud. Luc. XI: Daniel Nicl Hat mim gos Lubowitz 1787“; t. j. „Święty Józefie módl się za nami. — Błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go. Łuk. 11, 28. Daniel Nicl ułał mnie w Lubowicach 1787“

Fararz Petruska umarł w Pszowie 16 lutego 1801, a kapelan Pszowski Silvester Felix administrował obie parafie do 8 marca 1801.



25) Ludwik Joachimsky, fararz od 8 marca 1801 do 1848, sprawił drugi wielki 4-centnarowy ciężki dzwon, którym na Anioł Pański dzwonią, z niemieckim napisem: „Umgegossen zur Ehre Gottes im Jahre 1838 von H. P. Liebolt in Gnadenfeld“. T. j.: Przelany na cześć Bożą roku 1838 przez H. P. Liebolt w Pawłowczkach. Czternaście stacyj drogi bolesnej Pana Jezusa malowali, jak Rydułtowanie mówią, dwaj Franciszkanie z Wodzisławia kosztem dobrodziejów Michała i Krystyny Klimek i Marcina Schwandy, siodlaków z Rydułtów, a w kościelnym archiwum się znajdujący dokument pod datą: W konwencie Gliwickim przy kościele św. Krzyża 8 listopada 1806. podpisany i podpieczętowany przez Desideryusza Klein Guardyana Franciszkanów, zaświadcza, że te stacje Franciszkanie z Gliwic za pozwoleniem Najprzewielebniejszego Książęcia Biskupa i Biskupiego Urzędu r. 1806 poświęcali. Roku 1842 zbudowana jest kaplica św. Jana Nepomuckiego w Birtułowach kosztem łaskawych dobrodziejów z Birtułów. W lecie 1845 budował organo-mistrz Klein z Baborowa nowe i dobre organy własnym kosztem parafianów. W Rydułtowach pracował Robert Therluch, ksiądz z klasztoru Cystersów z Rud od 1813 aż do 1816. Fararz Joachimsky nad 80 lat stary dostał administratora w sprawach duchownych kapelana Pawła Skwarę 27 lipca 1846 aż do śmierci 16 maja 1848. Gdy pobożnych w kościele coraz bardziej przybywało, a wielki ołtarz daleko od ściany i krzywo stał, dał go ksiądz administrator na nowo wymurowany grunt, o 4 miary bliżej ku ścianie, kosztem ofiar parafianów 1847 postawić, nowymi tabulami i krzyżem ozdobić i kielich i monstrancję wyzłocić.

26) Paweł Skwara, fararz od 16 maja 1848 aż do woli Bożej.

R. 1848 sprawiono wielką część bielizny, 1849 kadzidło kosztem górników z kopalni „Leona“.

R. 1851 dnia 12 stycznia obalił wiatr spruchniałą drewnianą fare, w której komornik mieszkał a 21 lutego 1851 sprzedano ją na aukcyj za pozwoleniem Patrona i Biskupiego Urzędu za 4 talary 25 czeskich.

R. 1853 sprawiono nieszpornik, dwa ornaty i cztery chorałowie.

R. 1854 dnia 7 czerwca zrabowano przedtem już tak ubogiemu kościołowi wszystkie gromnice, część bielizny, a z wielkiego ołtarza Cyborium, z którego św. Hostye na ołtarz wyrzuciono. Miłość ku Panu Jezusowi postarała się prędko o nowe

cyborium od złotnika Schwarza w Raciborzu, które Najprzewielebniejszy Biskup Daniel Latusek w Wrocławiu konsekrował. Kościół ten tak ubogi obrabowano w przeszłym i w bieżącym wieku kilka razy.

R. 1857 groził już kościół upadkiem, dla tegóż popodpierano ściany słupami i pochwytno je balkami, a wewnątrz nie tylko sklepienie obito i wydylowano, ale też pierwszy raz ładnie wymalowano.

R. 1858 sprawiono nową chrzcielnicę, nową misę, trzy srebrne ampułki na oleje i chrzyżmo święte i kamienne schody przed wielkimi drzwiami kościoła. Cmentarz był za mały i dlategoż kupiono 12 grudnia 1859 trzydzieści sześć przętów kwadratowych albo piątą część bywałej zagrodki kościelnej od sztygara Kaspra Wiosny i małżonki jego Katarzyny Boczek za 50 talarów i dla tegóż pobiera od tego czasu kościelna kasa kościelnej zagrodki zamiast 2 talarów tylko cztery piąte części, albo 1 talar 18 czeskich, a jedna piąta część, albo 12 czeskich na przykupiony kawałek cmentarza spadająca jest z hipotecznej księgi na zawsze wymazana. Ponieważ się płot kamienny na glinie sadzony walił, dlategoż musiał być rozebrany, a cmentarz do tych czasów okrągły rozszerzył się, bo w prostych liniach z wszystkich stron zmurowano nowy płot, a w przodku kościoła tylko postawiono wrota, a z lewej i z prawej strony ich furtki piękne i wysokie, przedtem były wrota w przodku, jedna furtka od szkoły a druga od północy tak ordynarne i niskie aż hańba. Na najpiękniejszą ozdobę rozszerzonego cmentarza postawiono w wrześniu 1860 kamienną 25 stóp wysoką Bożą mękę wyrobioną przez Jerzego Marka z Mokrego z statuami bolesnej Matki Bożej i św. Jana Ewangelisty a 30 września 1860 r. w kiermasz poświęcił Bożą mękę i nowo rozszerzony cmentarz dziekan Józef Gawenda z Pstrążny z asystencją kapelana pszowskiego Augustyna Wolczyka i miejscowego fararza Pawła Skwary przy tej uroczystości kazanie mającego.

Chociaż kościół powierzchownie bardzo ubogo wygląda, jednak wzbudza jego wysoki wiek, wspaniałe zieleniące się kilka set lat stare lipy i piękna nowa Boża męka przed nim stojąca i nowy murowany płot około cmentarza uszanowanie, a kto do niego wstąpi, to się zdumi, że na wsi ubogiej w kościele tak pięknie, bo ołtarze są 1857 r. doskonale odnowione, a w lipcu 1861 r. stałował malarz Franciszek Mayer z Rybnika kazalnicę z 4 św. Ewangelistami za 45 talarów kosztem pewnej pobożnej głośić się dać nie chcącej familii, — i oczyścił obrazy w ołtarzach i stacje i ufarbił spowiednicę.

Wszystko to kosztuje wiele set talarów, niechżeć się przeto

żaden z tego nie urąga, że się tu i o drobnostkach pisze, bo i te drobnostki mają przed Panem Bogiem wielką wartość, bo na wszystko udzielili po maluczku z dobrej woli za prośbami duchownego pasterza ubodzy ludzie krwawo zapracowane i sobie od ust odjęte grosze, panowie urzędnicy z ich robotnikami na kopalniach „Leo-Hoym“ i „Charlotta“ złożyli od czasu do czasu znaczną darowiznę, a w Rosji pracujący parafianie z wszystkich gmin, z pszowskiej i rydułtowskiej parafii, jako też z wodzisławskiej, pstrąžno-lysieckiej posłali naraz 80 talarów na Bożą mękę do rąk fararza — i temic darami i ochotnym doglądaniem i szczodrobliwym przyczynieniem się rektora Józefa Kijas, kościelnego Józefa Swobody z Rydułtów jest kościół wewnętrzny tak godnie i pięknie ozdobiony, że do nabożeństwa pobudza. Urzędnicy i robotnicy na kopalni „Leona“ pokazali za przyswiecającym przykładem szichtmistrza Teodora Rzechulki szczodrobliwosć i pobożny umysł na jaw, że 1859 r. sprawili dla kościoła piękny w naturalnej postawie na płótnie przez malarza R. Bradengeiera w Gliwicach za 120 talarów malowany obraz św. Barbary, patronki górników, co go fararz Paweł Skwara 27 grudnia 1859 przy uroczystej mszy świętej za górników odprawionej poświęcił.

Rybnicko-Raciborska bita droga i żelazna kolej idą przez farne ku Czernicy się ciągnące pole; za wziętą rolę odebrała fara 120 talarów, które farze w kapitale na wieczyste czasy pozostaną. Obok farnej zagrody i między farną i szkolną zagrodą i między farnym i szkolnym polem ku Radlinowi idzie bita droga do Birtułtów i ku Rybnicko-Raciborskiej bitej drodze; za wziętą rolę płaci kopalnia „Hoym“ farze corocznego płatu 2 talary 9 czeskich 4 fenigi, a szkole 1 talar 5 czeskich 4 fenigi. Według Berggegena i wykazu hipotecznego królewskiego urzędu górniczego pod datą Tarnowice, 10 lutego 1859 i 20 czerwca 1860 r. posiada fara na piątym staweczku w pośrodku wsi za kościołem  $5 \frac{3}{7}$ ,  $5/8$ ,  $0/4$  kuksów, t. j. części w kopalni von der Heydt i ma prawo węgle kopać.

R. 1861 zbiera się kolektę na wielką, Bożej męce równą, statwę Najśw. Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia z małymi figurami św. Joachima i św. Anny, na którą znowu urzędnicy i robotnicy kopalni z „Leo“ przez szichtmajstra Teodora Rzechulki 40 talarów, rektór Józef Kijas 10 talarów, kowalski majster Felix Trefon 5 talarów i wielu innych z parafii swoje darczki na talerze i do rąk ks. fararza, a robotnicy z Kowna w Rosji 17 talarów darowali, skoro początek okazał się tak dobry, tedy statwę obstalowano i może będzie 1862 r. postawiona i poświęcona.

W sobotę i w niedzielę 22 i 23 czerwca o 9-tej godzinie w nocy był daleko i szeroko tak wielki deszcz, jakby się chmury oberwały, grzmiało tak ciężko, że się wszystko trząsało, błyskało się tak bardzo, iż się zdawało, że cały świat w ogniu stoi, a ku temu powstał najstraszniejszy wichur, który nie oszacowaną szkodę na budynkach, w ogrodach i w lasach porobił, wpędził bowiem przez dachy i okna tyle deszcza do izb, że wszystko zmokło, potargał budynki, połamał i powywracał z korzeniami najgrubsze drzewa, przez tęże gwałtowną niepogodę utracił kościół rydułtowski wielką ozdobę, bo się trzy lipy wywróciły, a te drugie się bardzo obłamały.

Po śmierci ks. Pawła Skwary 1883 r. zostały Rydułtowy parafią samodzielną, poprzednio 107 lat połączona z Pszowem.



**Ks. Proboszcz Jan Studziński.**

27 Jan Studziński dwadziestosiódmy katolicki proboszcz w Rydułtowach od roku 1883 aż do roku 1892. Ks. proboszcz Studziński rodem z Świętochłowic objął parafię w smutnym położeniu, posiadającą lichy kościółek bez probostwa. Zaraz kupiono posiadłość w bliskości ogrodu dzwonnika od okręgowego Kijasa za 7800 marek i przerobiono na tymczasowe probostwo.

Po 7 latach został ks. Studziński przeniesiony do Lubomii, umarł 26 kwietnia 1897 r. i spoczywa w Lubomii.

28. Paweł Bernert, dwudziestośmy proboszcz w Rydułtowach od roku 1892 do 1916. Kapelani: Leon Pampuch 1904 do 1905, ks. Sauer 1905—1906, ks. Maroszek 1906—1907, ks. Lampart 1908—1908, ks. Szczygłowski 1909—1910, ks. Richter 1910 do 1911, ks. Hassa 1911—1912, ks. Cedzich 1912—1914, ks. Beigel 1914—1915, ks. Piechota 1915—1916 jako administrator. Ks. proboszcz Paweł Bernert, kapelan z Pszowa, został powołany jako administrator, później został proboszczem w Rydułtowach. Za niego budowano teraźniejszy kościół roku 1896 do 1897 także zabudowania proboszczowskie. Tymczasowe probostwo kupił mistrz piekarski Karol Lankau za 9000 marek. Kościół i probostwo budował budowniczy Szneider z Raciborza, kosztem 118.000 marek, do czego dołożył patron hr. von Wen-



**Ks. Proboszcz Paweł Bernert.**

gerski z Pszowa na wszelkie zabudowania 25.000 m., fundusz kościelny posiadał 40.000 m., książę biskup wrocławski dołożył 20.000 m. gwarectwa 8.000, kop. „Charlotta“ 5.000 m. Kościół jest zbudowany do krzyża na 8 filarach i posiada 5 ołtarzy św. Jerzego, Najśw. Panny Maryi, św. Barbary, Jana Nepomucyna i św. Józefa. Roku 1915 zaprowadzono światło elektryczne. Organy sprowadzono i kupiono od Schläga i synów z Świdnicy kosztem 8.000 m. stare, organy kupił ten sam Schlag. Roku 1915 zainstalowano elektrykę kosztem 1600 m. Roku 1917 mu-

siano oddać 97 piszczałek państwu na cele wojenne. Zegar kosztem 2.000 m. podarowała kop. „Szarłota“.

Roku 1896 1 czerwca dokończono budowę wieży a 6 października wciągnięto dzwony 2 ze starego kościoła a jeden nowy ulany u C. Loescha z Opola 12-centnarowy z napisem: „St. George ora pro nobis 1896 parochi Pauli Bernert, ostatni musiano znów oddać 15 sierpnia 1917 na rzecz wojny. Zegar jest podarunkiem kop. „Charlotta“ kosztem 2.000 m. Roku 1897 został stary kościół rozebrany i sprzedany więcej dającemu; nabył Franciszek Chrószcz za 700 m. przy rozbieraniu kościoła znaleziono cyboryum, które zrabowano 1853 r. Ponieważ stary cmentarz był za mały, musiano z kawałka pola proboszczowskiego (1,25 ar.) urządzić nowy cmentarz. Roku 1897 zbudowana została kaplica przez budowniczego Schneidra kosztem 2.000 m. Stary drewniany ołtarz i 2 obrazy ze starego kościoła istnieją w kaplicy do dnia dzisiejszego. Z powodu wzrastającej parafii 1904 r. powołano pierwszego kapelana Pampucha z Siołkowic do Rydułtów. 20 maja 1905 r. przybył Najprzew. ks. biskup Marx z Wrocławia w celu bierzmowania; 1100 zostało bierzmowanych. Od 2—10 października odbyły się Misje przez Ojców Franciszkanów z Góry św. Anny. Na pamiątkę postawiono krzyż misyjny kosztem naczelnika gminy Jana Żydka i gospodarza Jana Durczoka z Rydułtów.



**Ks. Kijonka.**



**Ks. Profesor Bańczyk.**

Roku 1910 13 czerwca obchodził prymicje ks. Alfred Kionka, syn nauczyciela i organisty z Rydułtów, obecnie proboszcz w Prenclau pod Berlinem. Ks. Konstanty Bańczyk, którego ojciec jest rodzonym rydułtowaninem, został nauczycielem seminarium duchownego w Wanne w Westfalii. W wrześniu 1910 zaczęto budować klasztor św. Antoniego; budowniczy Fryderyk Landek z Czernicy; wprowadzenie 3 sióstr służebniczek Panny Maryi z Poremby odbyło się 10 października 1910 r. Siostry uczą małąletnią dźiatwę, starają się o chorych i pielęgnują w szpitalu brackim. Roku 1912 nastąpił rozdział organisty od szkoły i sprowadzono osobnego organistę Henryka Siwczyka z Starych Gliwic. Roku 1916 20 maja bierzmował ks. biskup dr. Gleich z Wrocławia 770 osób z tutejszej parafii i to w Pszowie.

Roku 1916 21 maja zmarł ks. proboszcz Paweł Bernert w 61 roku życia i został pochowany poza kościołem za ołtarzem. Ks. Jan Piechoła z Koźła administrował aż do 7 listopada 1916.

29 ks. proboszcz katolicki Fryderyk Hassa od 7 listopada 1916 aż do roku 1921. Kapelanem był ks. Nowak. Ks. proboszcz Hassa przybył z Szobiszowic-Gliwic jako proboszcz do Rydułtów. Początek jego pracy duszpasterskiej był trudny, gdyż były to lata wojny i po wojnie. Roku 1918 okazało się, że cmentarz



**Ks. Proboszcz Hassa, Rydułtowy.**

jest za mały z powodu grzebania zajętych do niewoli Rosjan, Serbów i Rumunów, którzy pracowali na kop. i umarli w lecznicy, przeto musiano resztę pola proboszczowskiego użyć na cmentarz. Ks. proboszcz Hassa 1921 r. ustąpił wskutek zmian politycznych, przeniósł się do Mozurowa, powiat kozielski, tam też umarł 1936 r.

30. ks. Emil Bernacki, trzydziesty proboszcz katolicki w Rydułtowach.

Kapela ni: Ks. Matłoch 1921—1921, ks. Śliwka 1921 do 1922, ks. Grybok 1922—1922, ks. Walenta 1922—1922, ks. Sikora, ks. Herman, ks. Masny 1922—1923, ks. Saft 1923—1924, ks. Granieczny 1924—1926, ks. Jerzy Lokaj 1926—1929, ks. Władysław Kreczkowski, 1929 do 1930 ks. Franciszek Hylla, 1930—1933 ks. Jan Michalik, 1933 do 1937 ks. Roman Kopyto 1937. Proboszcz ks. Emil Bernacki, dziekan ur. 23. 10. 1873 r. w Lipce pod Piekarami, wyświęcony 21. VI. 1899 r. przybył jako 30 proboszcz katolicki roku 1921 do 1937. Ks. Bernacki przeszedł różne koleje życia.

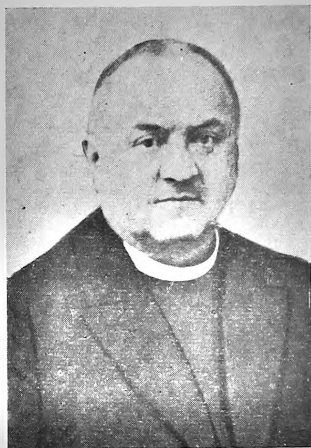
Jego zasługi koło kościoła i jako pracownika w winnicy Pańskiej.

Roku 1928 naprawiono wieżę kościoła, probostwo zostało przebudowane. Jego życie kapłańskie utrudniała mu wielce praca w szpitalu Spółki Brackiej, gdyż dnie i noce bywał wołany do ciężko chorych. Roku 1936 20 lutego okradziono kościół w Rydułtowach. Zrabowano złoty kielich, 2 srebrne kielichy i monstrancję. Świętokradztwa dopuścił się Ryszard Sedlaczek z Bluszczowa, u którego zrabowane paramenty znaleziono. Roku 1926 zostały Biertułtowy odłączone od parafii rydułtowskiej. Biertułtowy zdobyły się na wybudowanie Domu Bożego. Z początku odprawiano nabożeństwa w kaplicy tymczasowej.

Roku 1927 rozpoczęto budować nowy kościół, a w roku 1928 odbyło się już poświęcenie w Niebowzięcie N. M. P. jako ku Jej czci zbudowanego. Pierwszego proboszcza otrzymali ks. Franciszka Palarczyka, ur. 26. VIII. 1887 r. w Baranowicach. wyświęcony 21 VI. 1913 r. Poprzednio odprawiano także nabożeństwa w cechowni na kop. „Ema“ przez proboszcza z Radlina, bowiem kop. „Ema“ należała do parafii radlińskiej. Od roku 1929 przyłączono kop. „Emę“ do parafii biertułtowskiej. Roku 1928 rozpoczęto budowę nowego kościoła w Radlinie. Stary kościół z XV wieku rozebrano. Roku 1934 złączono Birtułto-



wy z Radlinem pod nazwą Radlin. Wspomnieć wypada, że ks. Bernacki poszedł w roku 1937 na emeryturę do Rybnika.



**Ks. Dziekan Bernacki, Rydułtowy**

31. Trzydziestym pierwszym proboszczem w Rydułtowach był ks. Urban Wojciech, ur. 3. IV. 1897 r. w Chrościcach pod Opolem, wyświęcony 17. III. 1923 r. Ks. proboszcz Urban był poprzednio administratorem w Krzyżkowicach i jako pierwszy duszpasterz został przeniesiony 1937 r. do Rydułtów. Wprowadzenie na proboszcza odbyło się w niedzielę 6 lutego z wielką uroczystością. Każdy podziwiał jego przybycie do Rydułtów. Zaraz na początku swego przybycia miał wiele pracy. Kościół zastał zaniedbany. Najprzód koło kościoła wydrenowano plac, chodniki uszykowano, dach na kościele przełożono. Cmentarz wydrenowano i wiele innych napraw dokonano. Roku 1939 rozpoczęło malowanie świątyni. Lud składał dobrowolne składki obficie.

Kapelani: ks. Roman Kopyto, ur. 6 lutego 1907 r. z Nowej Wsi, w roku 1938 został przeniesiony do Orzegowa, po nim przyszedł ks. Paweł Wyciślik — aż dotąd.



**Ks. Proboszcz Urban, Rydułtowy**

### **Farna szkoła w Dolnych Rydułtowach.**

Kiedy farna szkoła w Dolnych Rydułtowach powstała, o tym żadnej wiadomości nie ma, należy się przecież domniemywać, że od tych samych czasów istnieje co kościół i fara, bo fararz Tomasz Wawrzyniec Zawdał pisze pod datą: Na farze rydułtowskiej 9 października 1695, że się szkoła już spróchniała wali, a nową muszą parafianie i patron budować — i przytacza przychody nauczyciela i dzwonnika. Lecz kiedy tę nową szkołę zbudowali nic się nie wie, z landrackich zaś aktów w Rybniku można się doczytać, że r. 1803 z budynkiem szkolnym znowu się kontentowano, bo Prałat Książęco Biskupi Komisarz, Szkół Inspektor, fararz Jan Żołądek z Raciborza, do którego Rydułtowy aż do ustanowienia powiatu rybnickiego r. 1817 należały, tak pisze: „Szkoła w Rydułtowach wcale już upadkiem grozi i jest ciasniejsza i podlejsza jak mieszkanie dla pastucha“, — i dlatego też budowano 1804 r. nową szkołę z drzewa, lecz i ta już 1820 tak była licha i ciasna, że rozkaz przyszedł nową murować. Terazniejszą murowaną szkołę rysował i zaczął budować 1823, a 1824 zakończył mularski majster Franciszek Marx z Rud, który po ukończeniu budowania w szkole w Rydułtowach 20 grudnia 1824 umarł i 23 przy ko-

ściele jest pogrzebion. W matrykach znajdują się następujący nauczyciele i organistowie:

1) Józef Niemczyk, nauczyciel i organista z Pszowa, jak się zda ojciec tutejszego fararaza Jana Niemczyka, umarł tu 20-go kwietnia 1730; 2) Jakób Zawdał umarł tu 8 grudnia 1735 w 60 wieku; 3) Florian Strocka 1766; 4) Jan Wroblowsky 1772, umarł tu 20 lutego 1794 w 45 wieku; 5) Walenty Boczek znajduje się 1809 w księdze ślubów, podziękował z służby i poszedł do księdza syna do Częstochów, gdzie umarł.

Roku 1800 były Biertułtowy do szkoły do Niedobezyc przyłączone.

6) Michał Gołabek 1810, umarł 20 lipca 1852 w 61 wieku i pogrzebion 23 lipca na tutejszym cmentarzu. Dziatki jego własne położyły mu nad grobem pomnik żelazny. Nauczyciel ten zwał się Gołabek i był prawdziwy Gołabek bez żółci. Franciszek Dürschlag rodem z Rybnika był szkolnym administratorem aż do 18 stycznia 1853, a potem poszedł za nauczyciela do Golejowa; 7) Józef Küas rodem z Pisarzowic przy Opawie, adiwant z Brzezia został 18 stycznia 1853 r. nauczycielem, organistą i dzwonnikiem, a 8 lipca 1856 r. dekretowała go duchowna i świecka zwierzchność na nauczyciela młodzieńców, którzy się do seminarium chcą przygotować, by być nauczycielami. Młody i silny nauczyciel podniósł chwalebnie dzieci w naukach, wydoskonalił śpiew kościelny, iż przeprowadzenie śpiewaków podczas mszy świętej wcale ustało a pobożni według organ przyjemnie śpiewają i wywyczyli kościelną orkiestrę. Do farnej szkoły w Dolnych Rydułtowach należą szkolarze: 1) z Dolnych Rydułtów 165, 2) z Górnych Rydułtów 54, 3) z Orłowca 38, 4) z Górnych Radoszów 27, 5) z Dolnych Radoszów 18, 6) z Królewskich Radoszów 17. — razem 320. Teraźniejsza szkoła ma dla nauczyciela i adiwanta porządne mieszkanie, ale tylko jedną izbę dla nauki, przetoż musi jeden przed południem, drugi po południu uczyć, a dzieci się jeszcze nie mogą pomieścić. Kwoli przybudowania szkoły od kilku lat moc mówią, piszą, terminują, ale nic nie czynią.

Józef Kionka, adiwant z Rogów przy Krapkowicach przyszedł 1 listopada 1858 r. do Rydułtów, został ustanowiony 16-go marca 1867 jako nauczyciel, kościelny i organista i zatwierdzony od Patrona na Pszowie Fryderyka Degen, a roku 1867 31 grudnia potwierdzony od Urzędu Biskupiego, chociaż siwy i podstarzały urzędował do 1 października 1902. Po ukończeniu swego urzędowania wystawił sobie własny domeczek koło szkoły i zamieszkiwał w Rydułtowach do roku 1911, poczem

przeniósł się do swego syna księdza proboszcza w Prenclau i tamże umarł i spoczywa.

Ignacy Żydek z Rybnika, rodem z Rydułtów został nauczycielem i organistą. Urzędował niedługo wskutek choroby, zmarł 13 stycznia 1912 r. 16 stycznia odbył się jego pogrzeb przy wielkim udziale pokrewnych i znajomych. Roku 1912 1 sierpnia został kierownikiem szkoły, po raz pierwszy powołany jako kierownik Józef Szneider z Biskupic, od tego czasu odłączono funkcje organisty od szkoły. Szkoła została podzielona, połowę przyłączono dla kościelnego i dzwonnika, drugiej połowy używa gmina. Roku 1921 ustąpił Szneider wskutek zmian politycznych. Stara szkoła zbudowana w roku 1823 do 1824 okazała się znów za małą dla Górnych i Dolnych Rydułtów. Do roku 1901 uczęszczało 683 dzieci. Dlatego rozpoczęto budować nową szkołę dla Górnych Rydułtów roku 1900 za nauczelnika Augustyna Ptoka. Kop. „Charlotta” za dyrektora Kolbego darowała budowisko przy szosie rybnickiej. Budowę szkoły rozpoczęto pod dozorem budowniczego Wenclika z Rybnika kosztem 44.900 marek i w roku 1901 ukończono.

Ławek, tablic, obrazów, szaf itd. dostarczył mistrz stolarski Sołtysek z Głóżyn za 1800 marek. Nową szkołę otwarto 1 października 1901 z dwiema nauczycielami i 241 szkolarzami. Główny nauczyciel został organista i nauczyciel Franciszek Urbanek z Jastrzębia, rodem z Wodzisławia, który od roku 1868 do 1870 był nauczycielem w Pszowie do roku 1870 aż do roku 1881, a nauczycielem w Rydułtówach od roku 1881 aż do roku 1901 znów został przeniesiony jako organista i nauczyciel do Jastrzębia. Drugi nauczyciel Wiktor Olex, rodem z Pilchowic poprzednio w Gołkowicach. Z tych 241 szkolarzy umieszczono w 4 klasach z obu gmin. 1-go kwietnia 1902 r. udzielano dla dzieci protestanckich naukę 2-godzinową tygodniowo, powierzono nauczycielowi Wachsnerowi z Wodzisławia, który pobierał dodatkowo 300 m. rocznie. Wachsner uczył aż do czasu swej emerytury 1 października 1910 r. Od tego czasu udzielał nauki pastor Gottschalk 4 godziny tygodniowo, otrzymywał 600 marek rocznie. Pastor Gottschalk uczył do 1 sierpnia 1913 r. Roku 1903 18-19-20 kwietnia spadło tyle śniegu, że nikt z starszych nie pamiętał; śnieg leżał miejscami na przeszło 1 metr wysoko, tak iż do szkoły nie można było dojść i musiano dzieci na 3 dni zwolnić od nauki. 1-go czerwca w Zielone Świąta 1903 r. uderzył grom w nową szkołę, szkody wielkiej nie wyrządzając, jedynie belki na strychu poszczypił. Z tego powodu musiała gmina zbudować gromochron, który zwierzono mistrzowi ślusarskiemu Burghamerowi z Rybnika kosztem 270 m.

Roku 1910 okazała się obecna szkoła znów za mała. Uchwalono przybudować część drugą kosztem 39.520 mk. Budowę wykonał budowniczy Juliusz Skupiń z Rydułtów. Roku 1911 15 lipca została protestancka i światowa szkoła poświęcona. Roku 1915 1 kwietnia został powołany jako główny nauczyciel Wiktor Grzesik, rodem z Niewiadomia, dawniejszy nauczyciel w Haci. Później został nauczycielem gimnazjalnym w Głubczycach, a następnie rektorem w Kochłowicach. Dla coraz więcej wzrastającej gminy musiano pomyśleć o budowie drugiej szkoły. Zakupiono budowisko niedaleko starej szkoły od Juliusza Wolfa za 4.500 mk. i od Joanny Ryszka za 7.000 mk. Z powodu różnych trudności rozpoczęto budowę 11 maja 1907 r. Roku 1908 została ukończona. Budowę oddano budowniczemu Hercerowi z Rydułtów, a koszty budowy wyniosły 91.000 mk. 19-go października 1908 r. została poświęcona przez ks. proboszcza Bernerta. W roku 1910 została spisana ugoda, na mocy której starą szkołę podzielono; połowę otrzymała gmina, połowę kościelny. Obecną nową szkołę budowano 1935—1936 r. Jest wyposażona w najnowsze urządzenie i pomoce szkolne.

Wspomnieć wypada wizytację szkół roku 1679. Rydułtowy i Birtułtowy tworzyły od początku jedną parafię. Szkoła znajdowała się w Rydułtowach, skąd rektor pobierał po trzy grosze od każdego gospodarza, natomiast liczna w Rydułtowach osiadła szlachta nie dawała ani grosza. Wtedy roku 1652 istniały po naszych wioskach tylko tu wymienione szkoły. Korzystniej przedstawia się nam szkolnictwo śląskie przy następnej wizytacji, nakazanej przez ks. kardynała Fryderyka, księcia biskupa wrocławskiego, a przeprowadzonej przez ks. dziekana Wawrzyńca Joannstona, proboszcza namysłowskiego, ponieważ powołany do tej pracy ksiądz Franciszek Jan Ignacy Wilczek, baron i dziedzic na Wielko Dubieńsku zachorował. Wizytacja rozpoczęła się w roku 1676. W Rydułtowach był nauczycielem Paweł Gajkowski, rybniczanie, który jednak podobnie jak jego kolega pszowski nie ma okazji do popisów pedagogicznych, gdyż dzieci do szkoły nie przychodzą. W Rydułtowach miał rektor od gospodarzy po jednym chlebie i jednym groszu na św. Michała i na św. Jerzego patrona kościoła. Z kasy kościelnej pobierał jako festiwał (festival) takie wynagrodzenie: za śpiewanie w kościele w dniu świąteczne 1 talar i 18 groszy. Takie stosunki były dawniej.

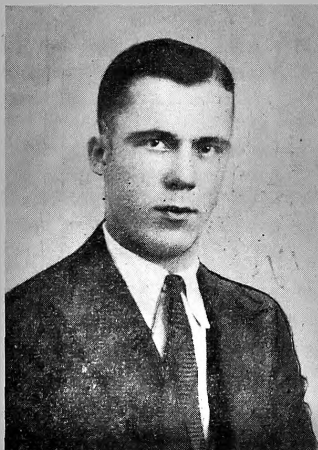
Ratusz w Rydułtowach budowano roku 1929. Naczelnikiem gminy oraz okręgowym jest aż dotąd o. Emanuel Dworowy.

Nową szkołę rozpoczęto budować 2-go sierpnia 1935 r. a ukończono 1936 r.

**Kościelni:** W parafii byli przysięgani kościelni od roku 1780; — 1728 Piotr Kragiczek i Grzegorz Klimek; 1732 Sobek, Hajduk i Jan Klimek. Od roku 1780 byli pszowscy kościelni zarazem rydułtowskimi. Od roku 1840 był Józef Swoboda. Do roku 1928 był Jan Staniek. Następnie Józef Staniek, od roku 1928 jest kościelnym Gabryel Zawisz.



**Kościelny Staniek, Rydułtowy.**



**Kościelny Gabriel Zawisz, Rydułtowy.**

## D O D A T E K.

Franciszek Idzikowski z Paruszowic, teraz profesor w Wrocławiu napisał r. 1861 o mieście i państwie rybnickim historię po niemiecku, w której o Rydułtowach i Birtułtowach przytacza:

Około r. 1228 należały Rydułtowy i Birtułtowy pod komorę księstwa Raciborskiego. Rydułtowy zwały się 1531 r. Rydułtowice a 1581 Rudosdorf (od słowa Rudus czyli Rudolf). Birtułtowy zaś 1581 Bertułtowice i Pertułtowice (z niemieckiego Bertolds-Au, t. j. błonia czyli szeroka równina Bertoldowa). Obie wsie należały wtedy państwu na Rybniku.

A na stronie 51 przywodzi: „Głową wsi był sołtys czyli wójt, w jakim położeniu był i co w naszej okolicy znaczył, o tym nam najlepiej w prowincjonalnym archiwum w Wrocławiu leżący zapis kupny z roku 1355 dowodzi: Według tego zapisu kupnego sprzedał Jan, dziedzic Rydułtowski, wolne sołtysostwo Rydułtowskie Konradowi z Radlina z wszystkimi użytkami, jako to z 6 hubami ról (1 huba miała 30 wielkich morgów albo 120 raciborskich werteli) trzy huby były na jednej stronie, to była Gastrzowska, a trzy huby na drugiej stronie — to była Dudowska, — bo między Gastrzowską i Dudowską szła i idzie dotąd polna droga ku farnemu polu, jak graniczne kamienie pokazują, przyłączona, — a ku temu sprzedał jeden młyn, dwie karczmy, dwa stawy za wsią, mięsne jatki i prawo sprzedaży chleba, obuwia i sukna, kuźnię i trzeci fenig bussów, t. j. wszystkich kar. A to wszystko sprzedał za 12 grzywien (grzywna znaczyła wtedy 7 talarów 20 czeskich co uczyniło na nasze pieniądze 92 talary 8 czeskich, taką wartość miały pieniądze w owych czasach“. Wielki badacz historycznych dziejów ks. fararz Augustyn Welzel z Tworkowa dowodzi, że grzywna w owych czasach wartała tylko 48 groszy. Za tak małe pieniądze zostały całe teraźniejsze Górne Rydułtowy z tak wielkimi prawami sprzedane. Że to teraźniejsze Górne Rydułtowy mu-

siały być, przypomina nam to, że dotąd się jeszcze urzędownie zwią: „Freischoltysci“, t. j. wolne sołtysostwo.

Kodeks dyplomatyczny śląski ks. II str. 76 Dr. Watenbach dze zostały całe terazniejsze Górne Rydułtowy z tak wielkimi w Wrocławiu głosi, że 13 lipca 1501, gdy Jan książę Opolski i Górno-Głogowski sołtysostwo Szywałdskie klasztorowi Rudzkiemu sprzedawał, rycerz Zacharyasz Czebulka z Rydułtów był sprzedaju świadkiem. Tenże szlachcic Zacharyasz Czebulka, Pan na Górnych Rydułtowach musiał być sprawiedliwy, pobożny i widziany Pan, bo w kościele aż do lipca 1861 stojący i kwoli zawadzania schroniony starodawny maluczki, spróchniały ołtarzyk z maluczkimi na szkle wyzłoconymi stacjami Drogi Krzyżowej Pana Jezusa i Matkę Bolesciwą i dwunastu apostołów przedstawiającymi obrazkami, z których się połowa dotąd dość dobrze utrzymała, miał z tyłu, (szkoda że tylko białą kredą napisane teraz wielką częścią zmasane), następujące łacińskie litery i słowa:

B. S.

A. 1604. Huic loco aderat Zacharias hic vir invictus —  
— juxta Dei statula — salutis nostrae — — — fuit valore  
— — — Janek Biela — — Matthaesus Krajczy —

B. S. A. 1604 łómaczę ja fararz Paweł Skwara: Beato Salutem Anno 1604, t. j. Błogosławionemu Sława z roku 1604 albo też: Bywałemu na pamiątkę: fararz Augustyn Weltzel, zaś te litery tak łómaczy: Benevolis salutem anno 1604, t. j. Będącym nie niesie w sobie szacunek ku Zacharyuszowi Czebulka, o których łacińskie słowa to głoszą:

Na tym miejscu żył Zacharyasz, był to mąż zacny — według przykazań Bożych — wiary naszej zbawiennej — — — waloru — — — Janek Biela — — Mateusz Krajczy. — — O Janie Bieli i Mateuszu Krajczym nie można się nie doczytać. Ów napis naprowadza na ten domysł i razem w nim umacnia, że Zacharyasz Czebulka pierwszy kościół w Rydułtowach zbudował, aby tym sposobem wiarę zbawienną u poddanych swoich umocowywał. W Rydułtowach żyją jeszcze chałupnicy i komornicy Czebulkowie, teraz powszechnie Cebula nazwani, którzy z opowieści przestarych ludzi wiedzą, że z pokolenia szlacheckiego Czebulka pochodzą.



Na końcu kilka słów od autora i wydawcy nakładu:

Często ludkowie w długich wieczorach  
Lub też w niedzielę tak po nieszpórach

Różne zdarzenia opowiadajcie  
I jedni drugich pilnie słuchajcie.

Chętnie bym barwił pomiędzy wami,  
By silić ducha opowieściami,

Lecz nie podobna tu i tam bywać  
I ustnie z wami rozmowy mieć.

Bóg dał atoli sposób do tego,  
Że można z dała mówić do smęgo.

Dzielić się wzajem smutkiem, radością  
I naszych przodków świetną przeszłością.

Jak oni z Bogiem wszystko czynili  
I jak za wiarę dzielnie walczyli.

Słowem ma wiedzieć każdy od młodu,  
Niby katechizm dzieje narodu.

Z tych to więc dziejów naszej przeszłości  
Kreślę ludkowie dla Was z miłości,

Małą cząsteczkę, lecz wielką w czynie,  
Jak obraz w Pszowie długo już słyńcie.

I słynać będzie jak świat daleki,  
Z chlubą narodu i w dalsze wieki.

Proszę więc przyjąć tę pracę małą,  
Dla nas uczonych niedoskonałą,

Lecz dla was dobrą, ludkowie mili,  
Żebyście wszystko dobrze pojęli.

A co prawdziwe, szczerze, serdeczne,  
Choć w prostym stylu, jest pożyteczne.

Więc w Imię Boże me pióro kreśli  
Wierszem by lepiej utkwilo w myśli,

Że Pan Bóg kierował mą słabą siłą,  
Żeby ma praca była wam miłą.

W 304



**Konstanty Kowol**

---

---

**Zachowajcie tę broszurkę dalszemu pokoleniu**

---

---



